

Śpiewnik Hawiarskiej Koliby

Hawiarska Koliba

Muzyka i słowa: Wiesław Witek

Już księżyc na nieba wychodzi
Zapłoną dokoła ogniska
I wkrótce popłynie z Hawiarskiej Koliby
Melodia nam wszystkim tak bliska

**C G C C⁷
F G C C⁷
F G C a
d G C (C⁷)**

Usiadła już brać rozśpiewana
Dokoła złotego ogniska
Wiatr niesie melodię z Hawiarskiej koliby
Nad pola, nad lasy, nad urwiska

Zaniesie wiatr naszą melodię
Do domów Wołochów i Łemków
Piosenkę rajdową Hawiarskiej Koliby
Piosenkę krakowskich studentów

Już księżyc blednie na niebie
I promień słońca już błyska
Pogasły ogniska w Hawiarskiej Kolibie
Do snu kładzie się cała izba



Spis Treści

Hawiarska Koliba.....	3
Piosenki turystyczne.....	13
.....	13
Bar w Beskidzie.....	14
Bieszczady.....	15
Bieszczadzki Trakt.....	16
Bociany.....	17
Drogi Lesie.....	18
Gór mi mało.....	19
Górnalska opowieść.....	20
Hej, Przyjaciele! Zostańcie ze mną.....	21
Ja mam tylko jeden świat.....	22
Jak okiem sięgnąć.....	23
Krajka.....	24
Łemata.....	25
Orawa.....	26
Pieśń XXIX.....	27
Połoniny niebieskie.....	28
Sponad kufla piwa.....	29
W lesie listopadowym.....	30
We wtorek w schronisku po sezonie.....	31
Znajomy smak księżycowy.....	32
Zostanie tyle góra.....	33
Piosenki szczególne.....	35
Cicho powiedziane.....	36
Śniegowice.....	37
Jacek Kaczmarski.....	39
1788.....	40
A my nie chcemy uciekać stąd.....	42
Ambasadorowie.....	43
Autoportret Witkacego.....	44
Arka Noego.....	45
Bajka o głupim Jasiu.....	46
Ballada Wrześniowa.....	48
Dobre rady pana ojca.....	49
Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego.....	51
Jałta.....	55
Kantyczka z lotu ptaka.....	57
Kara Barabasza.....	58
Korespondencja klasowa.....	59
Krowa.....	63
Lekcja historii klasycznej.....	64
Mury.....	65
Nasza klasa.....	66
Nie lubię.....	67
Nocny kamboj	68
Obława.....	69
Obława II.....	71

Obława III.....	73
Obława IV.....	74
Opowieść pewnego emigranta.....	75
Poczekalnia.....	77
Sen Katarzyny II.....	79
Siedem grzechów głównych.....	80
Somosierra.....	81
Syn marnotrawny.....	82
Śmiech (Pinokio).....	83
Tradycja.....	84
Walka Jakuba z aniołem.....	85
Zbroja	86
Robert Kasprzycki.....	89
Dziwnie tak.....	90
Galway.....	91
Ja nie śpię ja śnię.....	92
Jestem powietrzem.....	93
Mam wszystko jestem niczym.....	94
Modlitwa do Anioła Stróża.....	95
Na do widzenia.....	96
Niebo do wynajęcia.....	97
Tylko ty i ja.....	98
Vis—a—vis.....	99
Wiara Nadzieja Miłość.....	100
Winda VII.....	101
Zapisz śniegiem w kominie.....	102
Zielone Szkiełko.....	103
Bez Jacka.....	105
Polanka (Zatańcz ze mną).....	106
Wiewiórka.....	107
Zwiewność.....	108
Stare Dobre Małżeństwo.....	111
Ballada Majowa.....	112
Bieszczadzkie Anioły.....	113
Blues dla Małej.....	114
Błogo bardzo sławił będę ten dzień.....	115
Czarny blues o czwartej nad ranem.....	116
Gloria.....	117
Jak.....	118
Jest już za późno, nie jest za późno.....	119
Kim właściwie była ta piękna pani?.....	120
Leluchów.....	121
Majka.....	122
Makatka Z Aniołem.....	123
Modlitwa o śmiech.....	124
Nie brookliński most.....	125
Nie Rozdziobią Nas Kruki.....	126
Niebieski cyrkiel.....	127
Noc albo oczekiwanie na śniadanie.....	128
Opadły Mgły, Wstaje Nowy Dzień.....	129

Pieśń na wyjście.....	130
Piosenka dla Wojtka Bellona.....	131
Piosenka zauroczonego.....	132
Pod Kątem Ostrym.....	133
Pod kątem rozwartym.....	134
Pożegnanie.....	135
Sanctus.....	136
U studni.....	137
Z nim będziesz szczęśliwsza.....	138
Zawirował Świat.....	139
Wolna Grupa Bukowina.....	141
Bez Słów.....	142
Bukowina I.....	143
Bukowina II.....	144
Majster Bieda.....	145
Nocna piosenka o mieście.....	146
Nuta z Ponidzia.....	147
Ocean.....	148
Pejzaże harasymowiczowskie.....	149
Piosenka wiosenna.....	150
Rzeka.....	151
Sielanka o domu.....	152
Szanty.....	155
10 w skali Beauforta.....	156
Bitwa.....	157
Brzegi Peru (Hej wielorybnicy).....	158
Chłopcy z Botany Bay.....	159
Cztery Piwka.....	160
Emeryt.....	161
Fiddler's Green.....	162
Gdzie ta keja.....	163
Hiszpańskie dziewczyny.....	164
Jasnowłosa.....	165
Pod Jodłą.....	166
Port Amsterdam.....	167
Powroty.....	168
Pożegnanie Liverpoolu.....	169
Przechyły.....	170
Stara Maui.....	171
Szanta dziewczycy.....	172
Wielorybnicy.....	173
Zabierz nas na ląd.....	174
Żegluj, żegluj.....	175
Piosenki różne.....	177
24.11.1994.....	178
Ale to już było.....	179
Anioł i diabeł.....	180
Arahja.....	181
Ballada o Krzyżowcu	182
Ballada o Świętym Mikołaju.....	183

Bellonika z miastem	184
Chcemy być sobą.....	185
Chciałem być.....	186
Cieszyńska.....	187
Człowiek z liściem na głowie.....	188
Główy Lenina.....	189
Ho!.....	190
Jaka jesteś (Bitwa).....	191
Jaki był ten dzień.....	192
Jedwab.....	193
Jesienne wino.....	194
Jesień idzie.....	195
Jeszcze nie czas.....	196
Kiler.....	197
Kołysanka dla nieznajomej.....	198
Koniec.....	199
Lipka.....	200
Lubię kiedy się zieleni.....	201
Mała wojna.....	202
Marchewkowe pole.....	203
Miła.....	204
Na co komu dziś.....	205
Na jednej z dzikich plaż.....	206
Nadzieja.....	207
Nie płacz Ewka.....	208
Pa, pa, pa.....	209
Pejzaż horyzontalny.....	210
Piosenka w samą porę.....	211
Piosenka z szabli.....	212
Polska.....	213
Plebs Blues.....	214
Preludium dla Leonarda.....	215
Przeżyj to sam.....	216
Równoległe.....	217
Sarajewo.....	218
Stalker.....	219
Studia.....	220
W wielkim mieście	221
Włosy.....	222
Wypić wypijemy.....	223
Wytrąciłaś.....	224
Zawsze tam gdzie Ty.....	225
Zazdrość.....	226
Zima.....	227
Znów wędrujemy.....	228
Życie to nie teatr.....	229

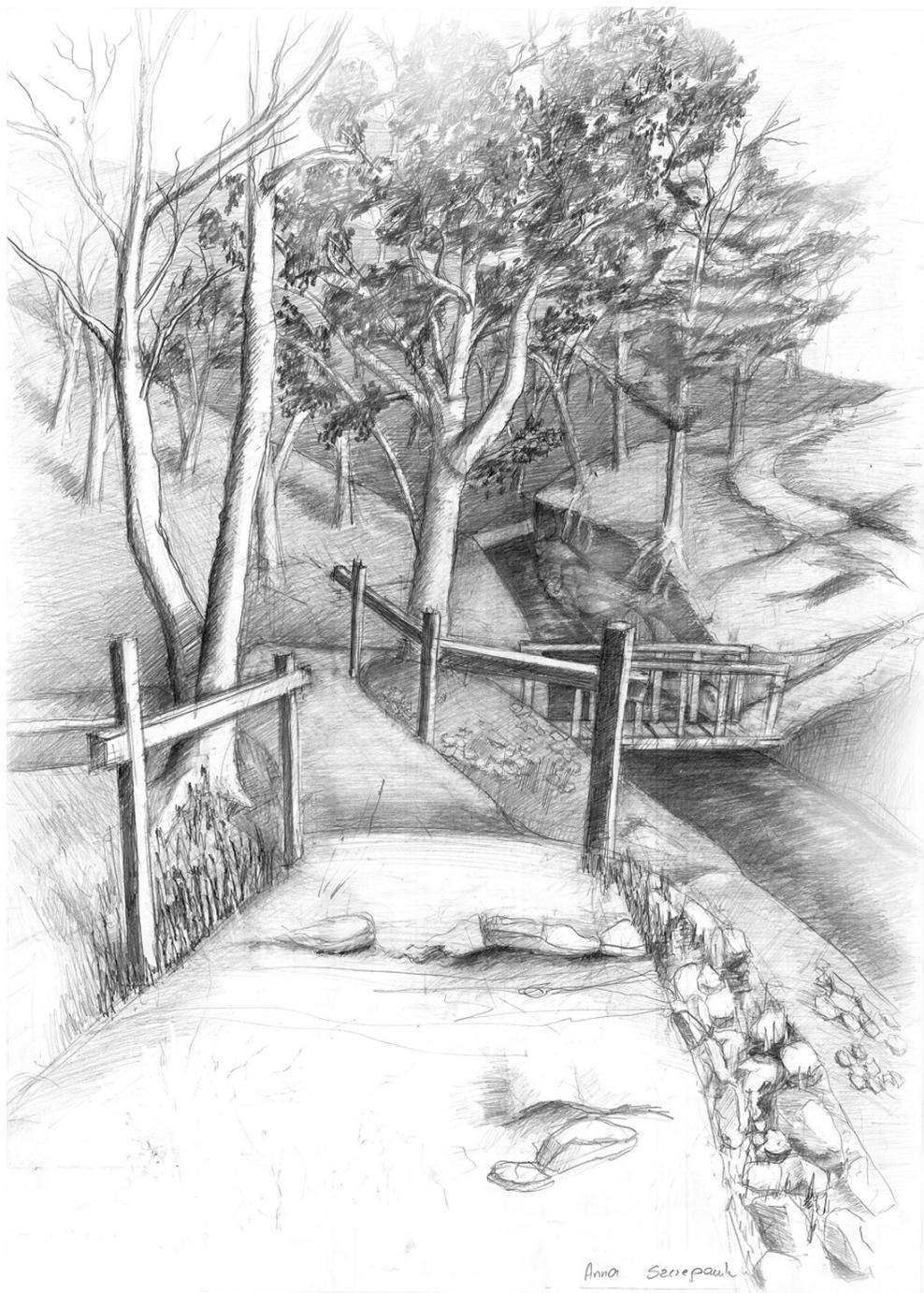
Piosenki masowego rażenia.....231

Baranek.....	232
Chodź pomaluj mój świat	233
Czarne oczy.....	234
Dom wschodzącego słońca	235

Droga długa jest.....	236
Dzieci.....	237
Gdy nie ma dzieci.....	238
Hahahaczyk.....	239
King.....	240
Kocham Cię jak Irlandię.....	241
Lewe lewe loff.....	242
Lubię mówić z Tobą.....	243
Łoże w kolorze czerwonym.....	244
Nie stało się nic.....	245
O, Ela.....	246
Oprócz błękitnego Nieba.....	247
Peggy Brown.....	248
Teksański.....	249
Wehikuł Czasu.....	250
Wolność i swoboda.....	251
Zegarmistrz światła.....	252
Piosenki nie obciążające intelektualnie.....	255
Awionetka.....	256
Jesteś szaloną.....	257
Landrym - czyli historia o tym jak Jolka przegrała zakład.....	258
Lenin.....	259
Lubię laski z małymi cyckami.....	260
Mydło lubi zabawę.....	261
Nawalony.....	262
Niewidzialna plastelina.....	263
Robbie Loe d'amour	264
Synu nie bluzgaj.....	265
Szatan.....	266
Wino.....	267
Wiosenna pieśń radości.....	268
Na wykönčenie.....	271
1944.....	272
Ain't no sunshine.....	273
Ballada o dobrym człowieku.....	274
Bartne.....	275
Beskidzki dom.....	276
Bezsennaśc.....	277
Blowing in the Wind.....	278
Byle Dalej.....	279
Całkiem sporo.....	280
Chatka II.....	281
Chatka.....	282
Cień w dolinie mgieł.....	283
Cud niepamięci.....	284
Czarny chleb i czarna kawa.....	285
Czekam i wiem.....	286
Danse macabre.....	287
Dedykacja.....	288
Dobrze, że jesteś.....	289

Erotyk.....	290
Gaj.....	291
Góry i ludzie.....	292
Guaranteed.....	293
Ja Sowa.....	294
Jak obłok.....	295
Jolene.....	296
Joszko Broda.....	297
Jutro możemy być szczęśliwi.....	298
Kasztany.....	299
Kiedy byłem małym chłopcem.....	300
Knocking on Heavens Door.....	301
Koledzy.....	302
Kołysanka dla Nieznajowej.....	303
Kołysz mnie.....	304
List.....	305
Little talks.....	306
Łemkowna.....	307
Mamo... córko.....	308
Miejsca pod Nibem.....	309
Mimo wszystko.....	310
Modlitwa.....	311
Moja litania.....	312
Moje Bieszczady.....	313
Moje góry łaskawe.....	314
Moralne salto.....	315
Nasza miłość.....	317
Nie jestem święty.....	318
Nie zabieraj mi strun.....	319
Niebieskooki sen.....	320
Niekoniecznie o mężczyźnie.....	321
No woman, no cry.....	322
Nowa.....	323
Obława V.....	324
Od połonin wieje wiatr.....	325
Oczy tej Małej.....	326
Pańska 7/8/2.....	327
Piła tango.....	328
Piosenka dla Dośki.....	330
Piosenka gruzińska.....	331
Pod niebem pełnym cudów.....	332
Pod Słońce.....	333
Poezja.....	334
Powiedz, że ci nie jest żal („U Maleho Glena”)	335
Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał.....	336
Purpurowe Słońce.....	337
Raz do roku.....	338
Rozmowy.....	339
Siebie poproś.....	340
Skazany Na Bluesa.....	341
Society.....	342

Szałasolot.....	343
Szczęśliwej drogi już czas.....	344
Takie życie.....	345
Wędrujemy.....	346
Wiosna z gór do morza szła.....	347
Włóczędy.....	348
Wracanie.....	349
Z aniołami.....	350
Za mgłą.....	351
Za naszym domem.....	352
Zawsze odchodzą.....	353
Złockie niebo cerkiewne.....	354
Zostawiam wam to wszystko.....	355



Piosenki turystyczne

Bar w Beskidzie

EKT Gdynia

Jeśli chcesz z gardła kurz wypłukać	G D
Tu każdy wskaże ci drogę	C D
W bok od przystanku pekaesu	G D
W prawo od szosy asfaltowej	C D G
Kuszą napisy ołówkiem kopiowym	G D
Na drzwiach "od dzisiaj otwarte"	C D
"Dziś polecamy kotlet mielony"	G D
I "lokal kategorii czwartej"	C D

Lej się chmielu	G D
Nieś muzyko po bukowym lesie	C G
Panna Zosia ma w oczach dwa nieba	e h
Trochę lata z nowej beczki przyniesie	C D

W środku chłopaki rzucają łaciną
O sufit i cztery ściany
Dym z Extra – mocnych strzela jak szampan
Bledną obrusy lniane
Za to wieczorem gdy lipiec duszny
Okna otworzy na oścież
Gwiazdy wpadają do pełnych kuflów
Poogryzanych jak paznokcie

Lej się chmielu...

Kiedy chłopaki na nogach z waty
Wracają po mokrej kolacji
Świat się jak okrąg morski kołysze
Gościniec dziwnie ślimaczy
A czasem któryś ze strachem na wróble
Pogada o polityce
Jedynie cerkiew marszczy zgorszoną
Szorstkie od gontów lice

Lej się chmielu...

Bieszczady

Andrzej Starzec

Tu w dolinach wstaje mgłą wilgotny dzień
Szczyty ogniem płoną stoki kryje cień
Mokre rosą trawy wypatrują dnia
Ciepła które pierwszy słońca promień da

e a
D⁷ G H⁷

Cicho potok gada gwarzy pośród skał
O tym deszczu co z chmury trochę wody dał
Świerki zapatrzone w horyzontu kres
Główy pragną wysoko jak najwyżej wznieść

G C D⁷ G

Tęczą kwiatów barwny połoniny łań
Słońcem wypełniony jagodowy dzban
Pachnie świeżym sianem pokos pysznych traw
Owies dwoneczkami w ciszy niebu gra

Cicho potok gada gwarzy pośród skał

Serenadą świerszczy kaskadami gwiazd
Noc w zadumie kroczy mroku ścieląc płaszcz
Wielkim wozem księżyc rusza na swój szlak
Pozłocistym sierpem gasi lampy dnia

Cicho potok gada gwarzy pośród skał

Bieszczadzki Trakt

B. Adamek

Kiedy nadjejdzie czas, wabi nas ognia blask
Na polanie, gdzie króluje zły
Gwiezdny pył w ogniu tym, łyzy wyciśnie nam dym,
Tańczą iskry z gwiazdami, a my:

G D C G
D C G
G D C G
D C G

Śpiewajmy wszyscy w ten radosny czas
Śpiewajmy razem, ilu jest tu nas
Choć lata młode szybko płyną, wiemy że
Nie starzejemy się!

C D G
C D e
C D G e
C D G

W lesie, gdzie licho śpi, ma przygoda swe drzwi
Pójdzmy tam, gdzie na ścianie lasu lśnią
Oczy sów, wilcze kły, rykiem powietrze drży,
Nawet gwiazdy przyjazne dziś są

Śpiewajmy wszyscy ...

Dorzuć do ognia drew, w górę niech płynie śpiew
Wiatr poniesie go w wilgotny czas
Każdy z nas o tym wie - znowu spotkamy się,
A połączy nas bieszczadzki trakt!

Śpiewajmy wszyscy ...

Bociany

U Pana Boga za piecem

Obudzić się rosie rozkażę
Nawet, gdy dzień zaśni
A kiedy już wstaną pejzaże
I zakwitnie jaśmin

G D G De
C h⁷ a⁷ D⁷
G D G De
C h⁷ a⁷ D⁷

Wtedy ręce rozłożę jak bociek
I jak Chrystus
Zastygnę w locie
Spojrzę na góry
Jak na piersi dziewczęce
I znów jak bociek rozłożę ręce

C D e G D
C D e
G D
C D e
G D
C D⁷

Słońce przywitam jak gospodarz domu
W którym garnki nie płaczą
Zasieję pieśni i nie zdradzę nikomu
Ile dla mnie znaczą

Tylko ręce rozłożę jak bociek...

A kiedy noc uroczyście obleczę
Swój czarny garnitur
Rozpalę ogień i zaproszę wędrowców
Pośpiewamy do świtu

Tylko ręce rozłożę jak bociek...

Drogi Lesie

Dom o Zielonych Progach

Na polanie na śniadanie
Wyszły sobie dwie młode łanie
Jedna łania trochę większa
A ta druga ciut ciut mniejsza

**G
G
D
C G**

Drogi lesie kręta droga
I ty piękna górska wodo
Jak daleko w kilometrach
A jak blisko mego serca

**G D
C D
G D
C D**

Nad górami nad lasami
Słońce bawi się w berka z chmurami
Byle dalej od zachodu
Jutro harce znów od wschodu

Drogi lesie kręta droga

Być człowiekiem to pytanie
Jakże czasem trudno odpowiedzieć sobie na nie
Trzeba tylko więcej dawać
Mniej zabierać więcej kochać

Drogi lesie kręta droga

Gór mi mało

Dom o Zielonych Progach

C d G A* G

Drogi Mistrzu - Mistrzu mojej drogi
Mistrzu Jerzy i Mistrzu Wojciechu
Przez was w górach schodziłem nogi
Nie mogąc złapać oddechu

C G
d G
C G
d G

Gór co stoją nigdy nie dogonię
Znikających punktów na mapie
Jakie miejsce nazwę swym domem
Jakim dotrę do niego szlakiem

Gór mi mało i trzeba mi więcej
Żeby przetrwać od zimy do zimy
Ktoś mnie skazał na wieczną wędrówkę
Po śladach które sam zostawiłem

C G
a e
F C
d G

Góry góry i ciągle mi nie dość
Skazanemu na góra dożywocie
Świat na dobre mi zbieszczadział
Szczyty wolnym mijają mnie krokiem

Pańscy święci i święci bezpańscy
Święty Jerzy Mikołaju Michale
Starodawni góra świętych mieszkańców
Imię wasze pieśniami wychwalam

Gór co stoją nigdy nie dogonię
Znikających punktów na mapie
I chaty by nazwać ją swym domem
Do której żaden szlak by nie trafił

A* – 540055

Góralska opowieść

Babsztyl

Kiedy góral umiera to góry z żalu sine
Pochylają nad nim głowy jak nad swoim synem
Las w oddali szumi mu odwieczną pieśń bukową
A on długo sposobi się przed najdalszą drogą

D D⁷
G D
e G D
e G D

Kiedy góral umiera to nikt nad nim nie płacze
Siedzi czeka aż kostucha w okno zakołacze
Oczy jeszcze raz uniesie do góry do nieba
By pożegnać góry swoje by im coś zaśpiewać

Góry moje wierchy moje otwórzcie swe ramiona
Niech na miękkim z mchu posłaniu cichuteńko skonam
Ojcze mój halny wietrze powiej ku północy
Ciepłą drżącą swoją ręką zamknij zgasłe oczy
Bym mógł w ziemię wrosnąć strzelić potem do słońca smreczyną
I na zawsze szumieć już nad moją dziedziną

D e
G D
D e
G D
e GD
e G D

Kiedy góral umiera to dzwony mu nie grają
Cicho wspina się pod bramy góralskiego raju
Tylko strumień na kamieniach żałobną nutę składa
Tylko nocka chmurnooka górom opowiada

Góry moje wierchy moje otwórzcie swe ramiona...

A gdy góral już umrze nikt nie układa baśni
Tylko w niebie roziskrzonym mała gwiazdka gaśnie
Ziemia twardą szorstką ręką tuli go do siebie
By na zawsze już mógł zostać pod góralskim niebem

Góry moje wierchy moje otwórzcie swe ramiona...

Hej, Przyjaciele! Zostańcie ze mną...

Babsztyl

Tam dokąd chciałem już nie dojdę szkoda zdzierać nóg
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie
Odejdziecie, sam zostanę na rozstaju dróg

C G F C

Hej, przyjaciele! Zostańcie ze mną
Przecież wszystko to, co miałem, oddałem wam
Hej, przyjaciele! Choć chwilę jedną
Znowu w życiu mi nie wyszło, znowu jestem sam

Znów spóźniłem się na pociąg i odjechał już
Tylko jego mglisty koniec zamajaczył mi
Stoję smutny na peronie z tą walizką jedną
Tak, jak człowiek, który zgubił od domu swego klucz

Hej, przyjaciele...

Tam, dokąd chciałem, już nie dojdę, szkoda zdzierać nóg
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie
Zamazanych drogowskazów nie odczytam już

Hej, przyjaciele...

Ja mam tylko jeden świat

J. Strąkowski

Kiedy w piątek słońce świeci
Serce mi do góry wzlata,
Że w sobotę wezmę plecak
W podróż do mojego świata.

**D e
A⁷ D**

Bo ja mam tylko jeden świat:
Słońce, góry, pola, wiatr.
Nic mnie więcej nie obchodzi,
Bom turystą się urodził.

Dla mnie w mieście jest za ciasno
Wśród pojazdów, kurzu spalin.
Ja w zielonąjadę ciszę,
W ścieżki pełne słodkich malin.

Bo ja mam tylko jeden świat...

Myślę leżąc pośród kwiatów
Lub w jęczmiennym żółtym łanie,
Czy przypadkiem za pół wieku
Coś z tym światem się nie stanie.

Bo ja mam tylko jeden świat...

Chciałbym żeby ten mój świat
Przetrwał jeszcze tysiąc lat,
I żeby mogły nasze dzieci
Z tego świata też się cieszyć.

Bo ja mam tylko jeden świat...

Jak okiem sięgnąć

Zgórmysyny

Los łaskawie zwykły mnie wieść
Drogą małych miejskich szczęść
Lecz zostawiam czasem milion ważnych spraw
Teraz ścieżka pośród traw
Wiedzie mnie w cudowny świat
Do przyjaciół, których z mapy dobrze znam

G
h
C a G D
G
h
C D G

Zabieram marzeń garść na drogę
Myśl o wolności i pogodę
Ducha, co wzrasta z każdym dniem

D a
D e
D C G

Bo tutaj w górach jest mój dom
Śpią marzenia, gwiazdy lśnią
Tu przestrzenią karmię serce
Żyć, co krok pragnę więcej!

G
h
C a
C D (G)
C G a D G

Za mną już niejeden szczyt
Choć wysoki, prostszy niż
Czasem, z czasem stanąć twarzą w twarz
W codzienności znaleźć sens
I móc wrócić wiedząc, że
Życiu trzeba góra nadawać kształt

Zabieram marzeń garść na drogę
Myśl o wolności i pogodę
Ducha, co wzrasta z każdym dniem

Bo tutaj w górach jest mój dom
Śpią marzenia, gwiazdy lśnią
Tu przestrzenią karmię serce
Żyć, co krok pragnę więcej!

Bo tutaj w górach jest mój dom
Wysoko w górach jest mój dom
Jak okiem sięgnąć - dom

C G a D G
C G a D G
C G a D G

Bo tutaj w górach jest mój dom...

Krajka

Chorąłem dzwonków dzień rozkwita,
Jeszcze od rosły rzęsy mokre,
We mgle turkoce pierwsza bryka,
Słońce wyrusza na włóczęę

**a d
a F G
a d
E E⁷**

Drogą pylista, drogą polną,
Jak kolorowa panny krajka,
Słońce się wznośi nad stodołą,
Będzie tańczyła walca,

**a d
a F G⁷
C d
E⁷**

A ja mam swą gitarę,
Spodnie wytarte i buty stare,
Wiatry niosą mnie

**F G
C a
d E a A⁷**

Zmoknięte świerszcze stroją skrzypce,
Żuraw się wsparł o cembrowinę,
Wiele nanosi wody jeszcze,
Wielu się ludzi z niej napije

Drogą pylista, drogą polną,
Jak kolorowa panny krajka,
Słońce się wznośi nad stodołą,
Będzie tańczyła walca,

A ja mam swą gitarę,
Spodnie wytarte i buty stare,
Wiatry niosą mnie

Lemata

Dom o zielonych progach

Pamiętam tylko tabun chmur się rozwinał
I cichy wiatr wiejący Bukowiną
I twardy jak kamień plecak pod moją głową
I czyjaś postać co okazała się tobą

**C G a e
F C G G'**

Idę dołem a ty góram
Jestem słońcem ty wichurą
Ogniem ja wodzą ty
Śmiechem ja ty roniszą łzy

**C G
a e
F C
G G'**

Byłaś jak wielkie światło w tę smutną noc
Jak wielkie szczęście co zesłał mi los
Lecz nie na długo było cieszyć się nam
Te kłótnie bez sensu skąd ja to znam

Idę dołem a ty góram...

I tłumaczyłem jej jak naprawdę to jest
Że mam swój świat w nim setki tych swoich spraw
A moje gwiazdy to z daleka do mnie lśnią
I śmiechem i łzami witają mój bukowy dom

Idę dołem a ty góram...

Orawa

Andrzej Wierzbicki

Z mego okna widać chmury na skalistych grzędach
Przetrę szybę ciepłą dłonią razem z nimi siędę
I będą mi grały wiatry na organach turni
Kiedy pójdę zbójnikować nad dachami równin

a C d E
a C d E
F C d E
a C d E

Z mego okna widać potok doliną doliną
Dumnych smreków las szeroki mgłę w kosodrzewinach
I będą mi grały wiatry w zaklętych kolebach
Noc krzesanym się roztańczy po niebach po niebach

Orowo wiatrem malowany dach
Ciupagami wysrebrzony na smrekowych pniach
Orowo wiatrem malowany dom
Gdzie zbójnickie śpiewogrania po kolebach śpią

F C d E
C H⁷ E
F C d E
F H⁷ E

Z mego okna widać chmury na skalistych grzędach
Przetrę szybę ciepłą dłonią razem z nimi siędę
I będą mi grały wiatry na organach turni
Moje życie tylko w górach nad dachami równin

Orowo wiatrem malowany dach
Ciupagami wysrebrzony na smrekowych pniach
Orowo wiatrem malowany dom
Gdzie zbójnickie śpiewogrania po kolebach śpią

Pieśń XXIX

Dom o Zielonych Progach

Całe życie w niebo idzie
Mój połoniński pochod
I buki srebrni jeźdźcy
Nad nimi wiosny sokół

D²
C⁹
G⁶
D²

I nadał tamtej połoniny wiatr
I chmur wiosennych grzywy
I na chorągwii wspomnień twarz
Z włosami wiejącymi

Jak ciała nasze w mrocznym rytmie
Wznosiły się góry opadały
Tak dzieje się gdy wiosna przyjdzie
Wypala miłość stare trawy

D
e
G
D

Całe życie w niebo idzie
Mój połoniński pochod
I buki srebrni jeźdźcy
Nad nimi wiosny sokół

Jak popiół rozwiały się grzechy
W ciszy ktoś zawiłce zasiał
I tylko grzmią włosy przestrzeni
W wielkich oknach mego świata

Jak ciała nasze w mrocznym rytmie...

Połoniny niebieskie

Adam Drąg

Gdy nie zostanie po mnie nic
Oprócz pożółkłych fotografii
Błękitny mnie przywita świt
W miejscu, co nie ma go na mapie

**C F⁷⁺ C F⁷⁺
C F⁷⁺ C F⁷⁺
e F C G
C F⁷⁺ C F⁷⁺**

A kiedy sypią na mnie piach
Gdy mnie okryją cztery deski
To pójdę tam gdzie wiedzie szlak
Na połoniny na niebieskie

Podwiezie mnie błękitny wóz
Ciągnięty przez błękitne konie
Przez świat błękitny będzie wiózły
Aż zaniebieszczę w dali błonie

Od zmartwień wolny i od trosk
Pójdę wygrzewać się na trawie
A czasem gdy mi przyjdzie chęć
Z góry na ziemię się pogapię

Popatrzę jak wśród smukłych malw
Wiatr w podwieczornej ciszy kona
Trocę mi tylko będzie żal
Że trawa u was tak zielona

Sponad kufla piwa

Na Bani

Jak szczyty do wzięcia, kufle kudłate
Wynurzają się po sobie i piętrzą w oddali
Wspinają się słowa starym znanim szlakiem
Szlakiem dawno zdobytych już szkłanic

E H fis A
E H fis A H
E H fis A
E H fis A H

I wzrasta potem - słono potem okupiona
Wiatrem odarta z drzew Jaworzyna
Spojrzenie błędzi po szczytach zielonych
Gubi się w mgłą zasnutyach dolinach

Wieczór gdzieś tam z wiatrem ku nocy odpływa
Po kamieniach pną się myśli w nieskończoność
Ku lotom bez granic - sponad kufla piwa
Do bożych schronisk niepamięci drogą

A H cis gis
A H E
A H cis D
A H E

Przewala się po kątach mej pijanej duszy
Odchodzi i wraca, potyka i wstaje
Grzmot dawno przebrzmiałej, radocyńskiej burzy
I śmiech bez pamięci, i echa wołanie

Z każdym łykiem lżejszy wzbijam się nad domy
Ponad sady dolin i cerkiewne głowy
W rozespanych wspomnieniach nieprzytomnie tonę
Między drogą z Komańczy a bramą Lackowej

C D e (E)

Wieczór gdzieś tam z wiatrem ku nocy odpływa
Po kamieniach pną się myśli w nieskończoność
Ku lotom bez granic - sponad kufla piwa
Do bożych schronisk niepamięci drogą

W lesie listopadowym

Andrzej Koczewski, Zbigniew Bogdański

kapodaster IV próg

a G a G a G a E⁷

Wokół góry, góry i góry
I całe moje życie jest w górach
Ileż piękniej drozdy leśne śpiewają
Niż śpiewak płatny na chórach

**E a
E a
C G
E a**

Wokół lasy, lasy i wiatr
I całe życie w wiatru świstach
Wszyscy których kocham wita was
Modrzewia ikona złocista

Jak łasiczki ścieżka w śniegach
Droga życia była kręta
Teraz z lasów zeszła na mnie
Młodych jodeł zieleń święta

**d E a
d G C
d E a
G a**

Ważne są tylko kopyły pieśni
Które na górze wysokiej zostaną
Nikt nie szuka inicjałów cieśli
Gdy cieśle dom postawią

Wokół góry, góry i góry...
Wokół lasy, lasy i wiatr...

Nieludzką ręką malowany jest
Wielki smutek duszy mojej
Lecz nawet złockiej ikonie
Ja nigdy nic nie powiem

Przyjaciele którzy jemiołę czcicie
Dobrze że chodzicie światem
Wkrótce jodełkę zieloną spalicie
By darzyła was ciepłym latem

Wokół góry, góry i góry...
Wokół lasy, lasy i wiatr...

We wtorek w schronisku po sezonie

Wołosatki

Złotym kobiercem wymoszczone góry
Jesień w doliny zeszła dziś nad ranem
Buki czerwienią zabarwiły chmury
Z latem się złotym właśnie pożegnałem

**C F C
e F d G
C F E a
F G C G**

We wtorek w schronisku po sezonie
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość
Za oknem plucha kubek parzy w dłonie
I tej herbaty i tych gór mam dość

**C F G C
a D G G⁷
C F E a
F G C G**

Szaruga niebo powoli zasnuwa
Wiatr już gałęzie pootrząsał z liści
Pod wiatr pod górę znowu sam zasuwam
może w schronisku spotkam kogoś z bliskich

We wtorek w schronisku...

Ludzie tak wiele spraw muszą załatwić
A czas płynie wolno panta rei
Do siebie tylko już nie umiem trafić
Kochać to więcej z siebie dać czy mniej

We wtorek w schronisku...

Znajomy smak księżycowy

Pawel Orkisz

kapodaster II próg

a C G a

Już dawno nie byłem na rajdzie - znajomy smak księżycowy
syn mi na głowę wyłazi - znajomy smak księżycowy -
żona mnie z domu nie puszcza - znajomy smak księżycowy -
po rajdach pozostał mi w ustach - znajomy smak księżycowy.

A smaka mam, smaka mam jak fiks!

Wypiłbym całe morze piwa!

Oczy płoną, ręce drżą, dusza z piersi się wyrywa,
bo rajd się zbliża.

C G

E⁷ a

C G

E⁷ a

Wyjeżdżałem – dali strzemiennego - znajomy smak księżycowy
Przyjechałem, przywitali swego - znajomy smak księżycowy
Przy ognisku siedzę – dla rozgrzewki - znajomy smak księżycowy
Coraz częściej dobrze mi pod drzewkiem - znajomy smak księżycowy

A smaka mam, smaka mam ja fiks!

Wypiłbym całe morze wódki!

Wlewam w siebie bez umiaru, piwo, wino, bimber, charę,
bo rajd jest krótki!

Jak się tutaj wziąłem – nie pamiętam! - znajomy smak księżycowy
Wiem, że ciągle deptał mi po piętach - znajomy smak księżycowy
Nogi wcale mnie nie bolą, nie! - znajomy smak księżycowy
Za to w głowie huczy, szumi, wre - znajomy smak księżycowy

Ech, kaca mam, kaca mam jak fiks!

Żołądek nęka, głowa mi pęka!

Gadaj, bracie, jak to było, jak do domu się wróciło?
nic nie pamiętam!

Lecz smaka mam, smaka mam jak fiks!

Na kacu tylko smak mi został!

Gadaj szybko, do cholery, gdzie następny rajd i kiedy,
bo smak jest constans!

Piosenka ta dedykowana jest turystom przez duże „tfu”, których jednak wędrowcami nazwać nie można i trzeba by im było zaśpiewać np. tak:

Wypijże se, byku, w domu! Na szlaku nie rzygaj,
na szlaku nie rzygaj, na szlaku nie rzygaj!

Bo jak złapię Cię na szlaku -
nie daj Boże! – po pijaku,
nogi z dupy powyrywam!!!

Zostanie tyle gó

Dom o Zielonych Progach

Zostanie tyle gó ile udźwignąłem na plecach
Zostanie tyle drzew ile narysowało pióro

**e C
G D (A)**

Tak gotowym trzeba być do każdej ludzkiej podróży
Tak zdecydują w niebie lub serce nie zechce już służyć

Ja tylko zniknę wtedy w starym lesie bukowym
To jakbym wrócił do siebie po prostu wróć do domu

Zostanie tyle gó ile udźwignąłem na plecach...

I wszystko tam będzie jak w życiu i stół i krzesła i buty
Te same nieporuszone na niebie zostaną góry

Tylko ludzi nie będzie tych co najbardziej kocham
Czasem we śnie ukradkiem zamienią ze mną dwa słowa

Zostanie tyle gó ile udźwignąłem na plecach...

Będą leciały stadem liście duszyczki i szepty ich w lesie
Będzie tak wielki i świstły rok cały będzie tam jesień

Zostanie tyle gó ile udźwignąłem na plecach...



Anna Szczerbińska

Piosenki szczególne

Cicho powiedziane

Johnny Walker Band

Dziesięć lat to kawał drogi
Tak jak stąd do Achem może i dalej
Gadaj Stary gdzieś Ty był
Opowiadaj dalej piwa nalej
Nie chcieli Cię tutaj i nie chcą Cię tam
W twoim domu mieszkasz całkiem sam

C
G a C G a
C
F G
C a
F d

W parku ławka ta na lewo
Nocą śpiewy, malowane dziewczęta
Dwie gitary długie włosy
Tak długie jak tylko pamiętasz
Twoja dawna dziewczyna czekała wciąż
Dzisiaj dwoje dzieci dobry mąż

Cicho powiedziane
W samochodzie gdzieś nad ranem
Nie wiem kiedy się spotkamy
Kiedy znowu będę tu

C F C
G a C G a
F
C F G

Twój chleb smakuje jak nigdzie
Tak jakoś inaczej
No mów Stary ja to wiem
Nie potrzeba mi żadnych tłumaczeń
Żona, dzieci, samochód... tak to bywa
Opowiadaj, nieważne, nalej piwa

Cicho powiedziane
W samochodzie gdzieś nad ranem
Nie wiem kiedy się spotkamy
Kiedy znowu będę tu

Spotkamy się jeszcze raz

a C G a

Śniegowice

Tomasz Wachnowski

Do Śniegowic wpadłem tylko na godzinę
Na godzinę tylko bo to zagranicą
I zostałem w Śniegowicach całą zimę
Całą zimę przyszło tkwić mi w Śniegowicach

E cis
H
E cis
H A* H*

Byłem głupi bo tak dałem się zaskoczyć
Że przy sobie miałem tylko na napiwek
A gdy bieda mi zairzała prosto w oczy
Uśmiechnąłem się zapytałem zimy

Co mnie tu trzyma
Tylko zima i święta, tylko święta i zima
Co mnie tu trzyma
Tylko zima i święta tak odrzekła mi zima

E cis
H
E cis
H A* H*

Źle nie było ale rzadko tak do śmiechu
Czasem śniegu było więcej niż herbaty
Za pieniądze pożyczone od kolegów
Kupowałem mały dom na duże raty

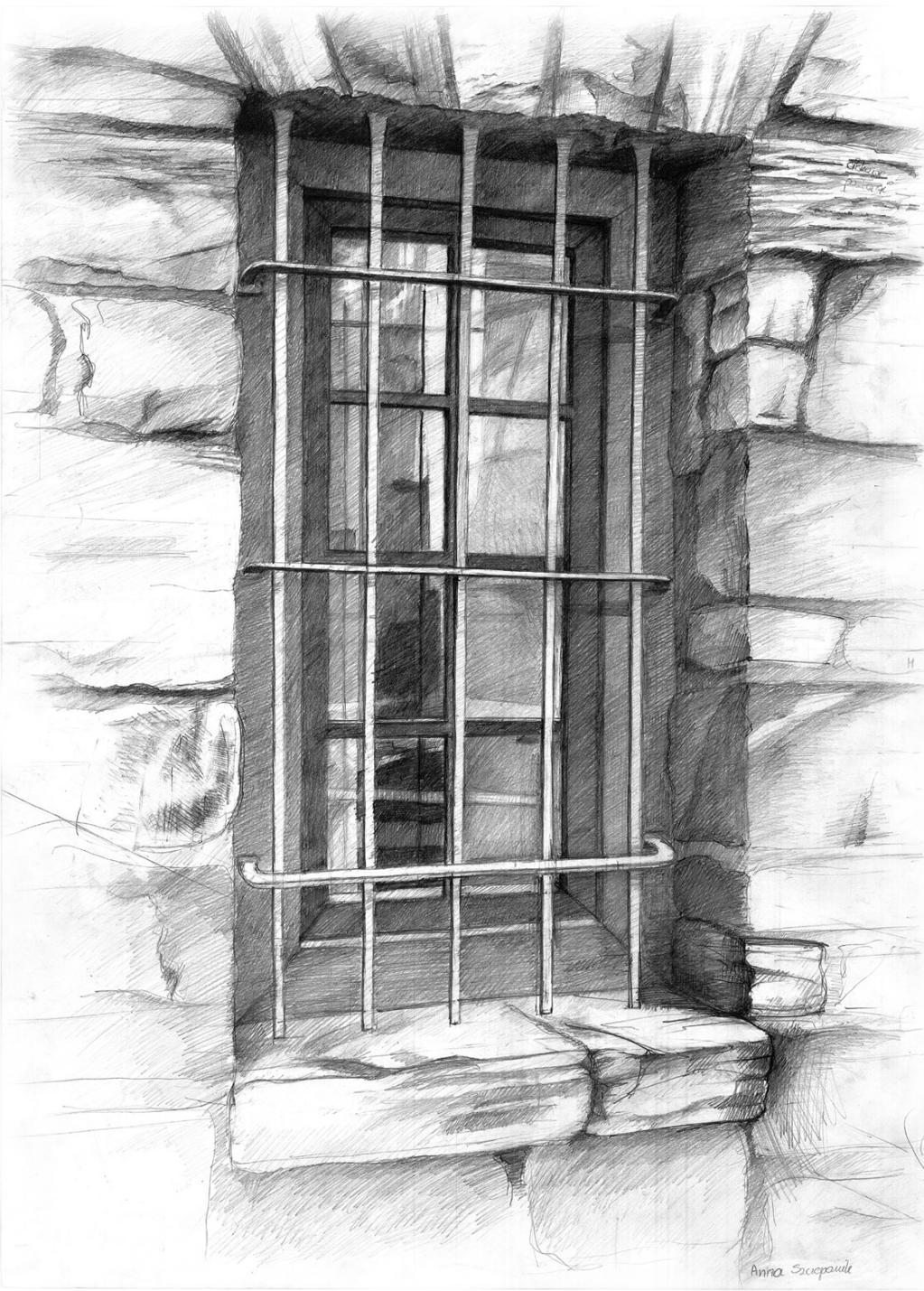
Gdy mi mówisz że przeciąga się ta zima
Gdy mnie pytasz kiedy znowu cię odwiedzę
Ty chcesz wiedzieć co mnie jeszcze tutaj trzyma
Ty chcesz wiedzieć a ja wiem co odpowiedzieć

Co mnie tu trzyma co mnie tu trzyma
Tylko zima i święta tylko święta i zima

Dziś gdy patrzę na te moje Śniegowice
Zamrożone tak a już nie koniec świata
Zapominam widzę tylko co chcę widzieć
I pamiętam koniec zimy w środku lata

Co mnie tu trzyma co mnie tu trzyma
Tylko zima i święta tylko święta i zima

A* - 007605
H* - 009807



Jacek Kaczmarski

Kapodaster III próg

Ta pierwsza morska podróż do Australii!
 Łotry przy burtach, prostytutki w kojach -
 Wszyscy się bali, łkali i rzygali
 W drodze do raju. Przewrotności Twoja
 Panie, coś w jeszcze nam nieznanych planach
 Miał czarne diabły strzegące wybrzeży
 Edenu, który przeznaczyłeś dla nas,
 A w który nikt, prawdę mówiąc, nie wierzył!

D G
D A
D G
D A
h e
h fis
G A D
G A h

Czym żeśmy, marni, zasłużyli na to?
 Ten, co zawisnąć miał za kradzież płaszczu -
 Płakał nad swoją niechybną zatrząką;
 Nie widział Ciebie w robaczych masztach
 Statku, co tylko był więzieniem nowym;
 Tej, co kupczyła ciałami swych dziatek -
 Ani przez mgnienie nie przyszło do głowy,
 Że to nadziei - nie rozpaczy statek.

Niejeden żołnierz z ponurej eskorty
 (Bo czym się los ich od naszego różnił?)
 Wiedział, że nigdy już nie ujrzy portu,
 Gdzie go podejmą karczmarze usłużni
 I płatne dziewczęta; że zabraknie rumu
 Zanim do celu przygnasz okręt szparki.
 Z marynarzami pili więc na umór
 I - wbrew zakazom - grali o więźniarki.

Prawda, nie wszyscy próby Twe przetrwali,
 Ale też ciężkość nas doświadczał, Panie:
 Nie oszczędzałeś nam wysokiej fali,
 Za którą mnogim przyszło w oceanie
 Zakończyć żywot; innym dniała zginali,
 Wypadłyzęby, rozgorzały wrzody...
 Więc znaczą nasz zielony szlak mogły
 Szkorbutu, szału, francuskiej choroby.

Nikt nie odnajdzie w ruchomych otchłaniach

Ciał nieszczęśników - oprócz Ciebie, Boże.
Ich żywot grzeszny epitafii wzbrania,
Lecz - ukarani. Więc wystarczy może,
Żeś się posłużył straszliwym przykładem:
Oni naprawdę dotarli do piekiel,
A umierając nie wierzył z nich żaden,
Że w swym cierpieniu umiera - człowiekiem.

Ląd nam się wydał niegościnny, dziki;
Łotr bez honoru, kobieta sprzedajna
Z dnia na dzień - jak się ma stać osadnikiem
Nieznanego światów? Bo rozpoznać Raj nam
Nie było łatwo; znaleźć w sobie siłę,
Wbrew przeciwnościom, bez słowa zachęty
By mimo wszystko żyć - nim nam odkryłeś
Kraj szczodry w zboże, złoto i diamenty.

Łajdacki pomiot, łotrowskie nasienie
Czerpiąc ze spichrza Twoich dóbr wszelakich -
Choć tyle wiemy własnym doświadczeniem:
W nas jest Raj, Piekło – i do obu - szlaki.
W nas jest Raj, Piekło – i do obu - szlaki.
W nas jest Raj, Piekło – i do obu - szlaki.

D G
D A
D G D
h G D A
h G D A
h G D A h

A my nie chcemy uciekać stąd

Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski

Stanął w ogniu nasz wielki dom
Dym w korytarzach kręci sznury
Jest głęboka, naprawdę czarna noc
Z piwnic płonące uciekają szczury

d

Krzyczę przez okno, czoło w szybę wgniatam
Haustem powietrza robię w żarze wyłom
Ten co mnie widzi ma mnie za wariata
Woła: co jeszcze świrze ci się śniło?!

A B
C d

Więc chwytam kraty rozgrzane do białości
Twarz swoją widzę – twarz przekleństwa
A obok sąsiad patrzy z ciekawością
Jak płonie na nim kaftan bezpieczeństwa

Lecz większość śpi, przez sen się uśmiecha
A kto się zbudzi nie wierzy w przebudzenie
Krzyk w wyłumionych salach nie zna echa
Na rusztach łóżek milczy przerażenie

d a d
d B a d

Ci przywiązani dymem materaców
Przepowiadają życia swego słowa
Nam pod nogami żarzą się posadzki
Deszcz iskier czerwonych osiada na głowach

d a C d
d B a d

Dym coraz gęstszy, obcy ktoś się wdziera
A my wciśnięci w najdalszy sali kąt
Tędy! – wrzeszczy – niech was jasna cholera!
A my nie chcemy uciekać stąd

A my nie chcemy uciekać stąd!
Krzyczymy w szale wściekłości i pokory
Stanął w ogniu nasz wielki dom
Dom dla psychicznie i nerwowo chorych

Ambasadorowie

Jacek Kaczmarski

Jeszcze pod ręką globus - z taką mapą świata,
Na jaką stać strategię, plany i marzenia.
Jeszcze insygnia władzy, sobolowa szata,
Gęsty, trefiony włos i ręki gest bez drżenia.
Jeszcze w zasięgu dloni zegar - jeszcze wcześnie,
Pewności siebie ruch wskazówki nie odbiera.
Wzrok - lustro duszy - widzi wszystko nawet we śnie,
Któremu spokój niesie Cyfra i Litera.

Tyle zrobili już, jak na swe młode lata,
Ulega dziejów wosk ich nieomylnym śladom -
To George de Selve - obiecujący dyplomata
I Jean de Dinteville - francuski ambasador.

Dyskretny przepych - tylko echem dostojeństwa,
Turecki dywan, włoska lutnia - znak obycia.
W milczących ustach bezwzględnego smak zwycięstwa,
W postawach - wielkość - osiągnięta już za życia.
Ciężka kotara obu wspiera tym - co kryje.
Patrzą przed siebie śmiałko, pewni swoich racji,
Wszak dyplomacja włada wszystkim dziś - co żyje,
A oni - kwiat szesnastowiecznej dyplomacji!

Nie wiedzą, co to ból, co dżuma, albo katar.
Zachciankom wielkich - świat uczyni zawsze zadość!
To George de Selve - obiecujący dyplomata
I Jean de Dinteville - francuski ambasador.

Lecz w nastrojonej lutni nagle struna pęka
I żółkną brzegi kart w otwartej wiedzy księdze
Za krucyfiksem błądzi mimowolnie ręka
Strzałka zegara iść zaczyna coraz przedzej!
Straszliwy kształt przed nimi zjawia się w pół kroku
I niszczy spokój - czy artysta się wygłupia?
Nie, to nie żart! Na kształt ten trzeba spojrzeć z boku!
Żeby zobaczyć jasno, że to czaszka trupia!

Byli - i nie ma ich, ach - cóż za wielka strata!
Jak nazywali się? Któż dzisiaj tego świadom?
Ach! George de Selve! Obiecujący dyplomata...
Ach! Jean de Dinteville, francuski ambasador...

d C a d
d C A
d C a d
d A d
d C a d
d C A
d C a d
d A
D G D
D G A
h Fis G
D A DGD

Autoportret Witkacego

Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski

Kapodaster III próg

G D⁶
G D⁶
a e G D⁶

Patrzę na świat z nawyku
Więc to nie od narkotyków
Mam czerwone oczy doświadczalnych królików
Wstałem właśnie od stołu
Więc to nie z mozołu
Mam zaciśnięte wargi zgłodniałych Mongołów

Słucham nie słów lecz dźwięków
Więc nie z myśli fermentu
Mam odstające uszy naiwnych konfidentów
Wszędzie węszę bandytów
Więc nie dla kolorytu
Mam typowy cień nosa skrzywdzonych Semitów

Widzę kształt rzeczy w ich sensie istotnym
I to mnie czyni wielkim oraz jednokrotnym
W odróżnieniu od was, którzy Państwo wybaczą,
Jesteście wierszem idiota odbitym na powielaczu

d a
d a
e a H⁷
e H⁷

Dosyć sztywną mam szyję
I dlatego wciąż żyję
Że polityka dla mnie to w kryształze pomyje
Umysł mam twardy jak łokcie
Więc mnie za to nie kopcie
Że rewolucja dla mnie to czerwone paznokcie

G D⁶
G D⁶
a e G D⁶

Wrażliwym jest jak membrana
Zatem w wieczór i z rana
Trzęsę się jak śledziona z węgorza wyrwana
Zagłady świata się boję
Więc dla poprawy nastroju
Wrzeszczę jak dziecko w ciemnym zamknięte pokoju

Ja bardziej niż wy jeszczego krztuszę się i duszę
Ja częściej niż wy jeszczego żyć nie chcę a muszę
Ale tknąć się nikomu nie dam i dlatego
Gdy trzeba będzie sam odbiorę światu Witkacego,

d a
d a
a G F e
G F e
e a H⁷

Arka Noego

Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski, Zbigniew Łapiński

W pełnym słońcu w środku lata, wśród łagodnych fal zieleni
Wre zapamiętała praca, stawiam łódź na suchej ziemi
Owad w pąku drży kwitnącym, chłop po barki brodzi w życie
Ja pracując w dzień i w nocy, mam już burty i poszycie

e D e D
e D eDhae
e D e D
e D eDhae

Budujcie Arkę przed potopem
Dobądźcie na to swych wszystkich sił!
Budujcie Arkę przed potopem
Choćby tłum z waszej pracy kpił!
Ocalić trzeba co najdroższe
A przecież tyle już tego jest!
Budujcie Arkę przed potopem
Odrzućcie dziś każdy zbędny gest

e a e
D a h e a

Muszę taką łódź zbudować, by w niej całe życie zmieścić
Nikt nie wierzy w moje słowa, wszyscy mają ważne wieści
Ktoś się o majątek kłóci, albo łatwy węszy żer
Zanim się ze snu obudzi, będę miał już maszt i ster!

Budujcie Arkę przed potopem
Niech was nie mami głupców chór!
Budujcie Arkę przed potopem
Słyszać już grzmot burzowych chmur!
Zostawcie kłótnie swe na potem
Wiarę przeczuciom dajcie raz!
Budujcie Arkę przed potopem
Zanim w końcu pochłonie was!

Każdy z was jest łodzią w której, może się z potopem mierzyć
Cało wyjść z burzowej chmury, musi tylko w to uwierzyć!
Lecz w ulewie grzmot za grzmotem, i za późno krzyk na trwogę
I za późno usta z błotem, wypluwają mą przestrogę!

Budujcie Arkę przed potopem
Słyszę sterując w serce fal!
Budujcie Arkę przed potopem
Krzyczy ten co się przedtem śmiał!
Budujcie Arkę przed potopem
Naszych nad własnym losem łącz!
Budujcie Arkę przed potopem
Na pierwszy i na ostatni chrzest!

fis h fis
E h cis fis h

Bajka o głupim Jasiu

Jacek Kaczmarski

Ojców dom pożegnał Głupi Jasio
Szukać Wody Życia rad nie rad.
Stopy ścisał swym niedobrym braciom,
Którzy siłą go wysłali w świat.
Schedę jego wezmą i zmarnują -
Nic powiedzieć nie mógł, choćby chciał,
Więc wyruszył w drogę pogwizdując -
Starczy mu, że mowę zwierząt znał. /*2

a
d
E
a E a
G C
A d
H E
F E (E⁷ a)

Głupi Jasiu, Głupi Jasiu -
Śmiał się w lesie szczebiot ptasi
- Prawda to, że ci rozumu brak!
Woda Życia nie istnieje
A w obczyźnie nam zmarniejesz!
- Ale on przed siebie szedł i tak. /*2

d
a
E a A
d
a
H⁷ E (E⁷ a)

Szedł za słonkiem tam, gdzie zachodziło,
Pod stopami chrzęścił złoty żwir.
Ale złoto Jasiego nie kusiło,
Wsłuchał się w wieczorny ptaków ćwir.
- Idź - ćwierkały - Jasiu do stolicy,
Gdzie umiera Król na łóżu z piór.
Uzdrów go wywarem z ziarn pszenicy,
On ci władzę da i jedną z cór.

Głupi Jasiu, Głupi Jasiu -
Wabił w lesie szczebiot ptasi -
Wszak bogactwo lepsze jest od bied!
Nie istnieje Woda Życia,
Więc przynajmniej mają coś z życia!
- Ale on i tak przed siebie szedł.

Nie chciał władzy Jasiego, bo był głupi
I nie myślał o najsłodszym z ciał,
Bo by się miłością, władzą upił,
A on Wodę Życia znaleźć miał.
Zawędrował w osypiska dzikie,
Gdzie się węże wiły mu u nóg.
Uciekłby - kto mądry - przed ich sykiem,
Ale Jasio syk zrozumieć mógł:

Głupi Jasiu, Głupi Jasiu,
Jeśliś nas się nie przestraszył -
Idź przed siebie ścieżką na sam szczyt;
Lecz nie zważaj na uroki,
Nie oglądaj się na boki,
Bo cię wtedy nie ocali nikt.

Pnie się w górę ścieżką kamienistą
Wśród upiorów, widm, bezgłowych ciał,
Ale nie przeraża go to wszystko
Bo nie takie strachy z domu znał.
Widzi już na szczyście jak ze źródła
Woda Życia tryska srebrną mgłą -
A przy źródle jeden z braci mruga:
- Popatrz Jasiu w dół, tam jest twój dom!

Głupi Jasiu, Głupi Jasiu,
Coś na złudę się połasił -
Raz spojrzałeś w dół, jedyny raz:
Na nic trudy, droga krewawa,
Zniknął dom i brata zjawa
I zmieniłeś się pod szczytem w głaz.

Wraca teraz Głupi Jaś z kamienia,
Pełznie drogą rok po roku - cal,
Lecz przeminą całe pokolenia
Nim pokonać zdoła złotą dal.
A gdy dotrze już do domu kamień,
Dzieciom ktoś opowie o nim baśń
I pojawi się przy starej bramie
Ożywiony baśnią Głupi Jaś.

Głupi Jasiu, Głupi Jasiu,
Rozumiałeś mowę ptasią,
Ale więcej już rozumiesz dziś:
W baśniach śpią prawdziwe dzieje;
Woda Życia nie istnieje,
Ale zawsze warto po nią iść.

d
a
E a A
d
C
H E (E a)

Ballada Wrześniowa

Jacek Kaczmarski

Długośmy na ten dzień czekali
Z nadzieją niecierpliwą w duszy
Kiedy bez słów Towarzysz Stalin
Na mapie fajką strzałki ruszy.
Krzyk jeden pomknął wzdłuż granicy
I zanim zmilkł zagrzmiały działa
To w bój z szybkością nawałnicy
Armia Czerwona wyruszała.

e
a
Fis
H⁷

A cóż to za historia nowa?
Zdumiona spyta Europa,
Jak to? To chłopcy Mołotowa
I sojusznicy Ribbentropo.
Jak to? To chłopcy Mołotowa
I sojusznicy Ribbentropo.

e
G
a e
H⁷ e E⁷
a e
H⁷ e aeH⁷

Zwycięstw się szlak ich serią znaczy, sztandar wolności okrył chwałą
Głowami polskich posiadaczy brukują Ukrainę całą.
Pada Podole, w hołdach Wołyń, lud pieśnią wita ustrój nowy,
Płoną majątki i kościoły i Chrystus z kulą w tyle głowy.

Nad polem bitwy dlonie wzniosą
We wspólną pięść co dech zapiera
Nieprzeliczone dzieci Soso,
Niezwycożony miot Hitlera.

Już starty z map wersalski bękart, już wolny Żyd i Białorusin
Już nigdy więcej polska ręka ich do niczego nie przymusi.
Nową im wolność głosi "Prawda", świat cały wieść obiega w lot,
Że jeden odtąd łączy sztandar, gwiazdę, sierp, hakenkreuz i młot.

Tych dni historia nie zapomni,
Gdy stary ląd w zdumieniu zastygł
I święcić będą nam potomni
Po pierwszym września - siedemnasty.
I święcić będą nam potomni
Po pierwszym - siedemnasty.

Dobre rady pana ojca

Jacek Kaczmarski

Słuchaj młody ojca grzecznie
A żyć będziesz pożytecznie.
Stamtąd czekaj szczęśliwości
Gdzie twych przodków leżą kości.

e A
e D e
e A
C D e (D)

Nie wyjeżdżaj w obce kraje
Bo tam szpetne obyczaje,
Bo tam szpetne obyczaje,

G D
G D
C h⁷ e (D)

Nalej ojcu, gardło spłucz,
Ucz się na Polaka, ucz,
Bo tam szpetne obyczaje.

G D
G D
C h⁷ e

One Niemce i Francuzy
Mają pludry i rajtuzy.
Niechrześciąńską miłość głoszą
I na wierzchu jajca noszą.

A
D e
e A
C D e (D)

Pyski w pudrach i w pomadkach,
Wszy w perukach, franca w zadkach,
Wszy w perukach, franca w zadkach.

G D
G D
C h⁷ e (D)

Nalej ojcu, gardło spłucz,
Ucz się na Polaka, ucz,
Wszy w perukach, franca w zadkach.

G D
G D
C h⁷ e

Cudzoziemskich ksiąg nie czytaj,
Czego nie wiesz, księdza pytaj.
Ucz się siodła, szabli, dzbana,
A poznają w tobie pana.

e A
e D e
e A
C D e (D)

Z targowiska nie bierz złota,
To żydowska jest robota,
To żydowska jest robota,

G D
G D
C h⁷ e (D)

Nalej ojcu, gardło spłucz,
Ucz się na Polaka, ucz,
To żydowska jest robota.

G D
G D
C h⁷ e

Twoja sprawa - strzec ojczyzny,
Czyli własnej ojcowizny,
Nie wiesz, gdzie się czai zdrada,
Uczyń zajazd na sąsiada.

e A
e D e
e A
C D e (D)

Jak już musisz być w stolicy,
patrz co robią politycy,
Na elekcjach dawaj kreskę
Nie za słowa a za kieskę,
Nie za słowa a za kieskę.

G D
G D
G D
G D
C h⁷ e (D)

Nalej ojcu, gardło spłucz,
Ucz się na Polaka, ucz,
Nie za słowa a za kieskę.

G D
G D
C h⁷ e

Bierz od wszystkich z animuszem,
Dawaj na mszę za swą duszę
Bóg cnotliwe czyta chęci
I zachowa je w pamięci,
Żeń się młodo, dzieci rób,
By kto miał o twój dbać grób.

e
e
f
f
fis
fis H

Tu przez wieki twoje dziady
Dały nauk tych przykłady,
Tu przez wieki twoje wnuki
Nie przepomną tej nauki!

e A
e D e
e A
C D e (D)

Nalej ojcu, gardło spłucz,
Ucz się na Polaka, ucz,
Nie przepomną tej nauki!

G D
G D
C h⁷ e

Taką stoi Polska racją:
Na pohybel innym nacjom!

fis H
D E fis

Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego

Jacek Kaczmarski

*kapodaster I próg
e*

To moja droga z piekła do piekła
W dół na złamanie karku gnam!
Nikt mnie nie trzyma, nikt nie prześwietla
Nie zrywa mostów, nie stawia bram!

Po grani! Po grani!
Nad przepaścią bez łańcuchów, bez wahania!
Tu na trzeźwo diabli wezmą
Zdradzi mnie rozsądek – drań
W wilczy dół wspomnienia zmienią
Ostrą grań!
Po grani! Po grani! Po grani!
Tu mi drogi nie zastąpią pokonani!
Tylko łapią mnie za nogi,
Krzyczą - nie idź! Krzyczą - stań!
Ci, co w pół stanęli drogi
I zębami, pazurami kruszą grań!

a e

a C G

a e

H⁷ C

a C H⁷

a C H⁷ e

To moja droga z piekła do piekła
W przepaść na łeb na szyję skok!
"Boskiej Komedii" nowy przekład
I w pierwszy krąg piekła mój pierwszy krok!

Tu do mnie! Tu do mnie!
Ruda chwyta mnie dziewczyna swymi dłońmi
I do końskiejj grzywy wiąże
Szarpień grzywę - rumak rży!
Ona - co ci jest mój książę? -
Szepce mi...
Do piekła! Do piekła! Do piekła!
Nie mam czasu na przejażdżki wiedźmo wściekła!
- Nie wiesz ty co cię tam czeka -
Mówi sine tocząc łzy
- Piekło też jest dla człowieka!
Nie strasz, nie kuś i odchodząc zabierz sny!

To moja droga z piekła do piekła
Wokół postaci bladych tłok
Koń mnie nad nimi unosi z lekka
I drugi krąg kieruje krok!

Zesłani! Zesłani!
Naznaczeni, potępieni i sprzedani!
Co robicie w piekła sztolniach
Brodząc w blocie, depcząc lód!
Czy śmierć daje ludzi wolnych
Znów pod knut!?
- To nie tak! To nie tak! To nie tak!
Nie użalaj się nad nami - tyś poeta!
Myśmy raju znieść nie mogli
Tu nasz żywioł, tu nasz dom!
Tu nie wejdą ludzie podli
Tutaj żaden nas nie zdzięsiątkuje grom!

- Pani bagien, mokradeł i śnieżnych pól,
Rozpal w łaźni kamienie na biel!
Z ciał rozgrzanych niech się wytopi ból
Tatuaże weźmiemy na cel!
Bo na sercu, po lewej, tam Stalin drży,
Pot zalewa mu oczy i wąs!
Jego profil specjalnie tam kłuli my
Żeby słyszał jak serca się rwą!

e E⁷ a
H⁷ e
e a
H⁷ e

To moja droga z piekła do piekła
Lampy naftowe wabią wzrok
Podmiejska chata, mała izdebka
I w trzeci krąg kieruję krok:

- Wchodź śmiało! Wchodź śmiało!
Nie wiem jak ci trafić tutaj się udało!
Ot jak raz samowar kipi, pij herbatę
Synu, pij!
Samogonu z nami wypij!
Zdrowy żyj!
Nam znośnie! Nam znośnie!
Tak żyjemy niewidocznie i bezgłośnie!
Pozyjemy i pomrzemy
Nie usłyszy o nas świat
A po śmierci wypijemy
Za przeżytych w dobrej wierze parę lat!

To moja droga z piekła do piekła
Miasto a w Mieście przy bloku blok
Wciągam powietrze i chwiejny z lekka
Już w czwarty krąg kieruję krok!

e

Do cyrku! Do cyrku! Do kina!
Telewizor włączyć - bajka się zaczyna!
Mama w sklepie, tata w barze
Syn z pepeszy tnie aż gra!
Na pionierskiej chuście marzeń
Gwiazdę ma!
Na mecze! Na mecze! Na wiecę!
Swoje znać, nie rzucać w oczy się bezpiecze!
Sąsiad - owszem, wypić można
Lecz to sąsiad, brat - to brat.
Jak świat światem do ostrożnych
Zwykł należeć i uśmiechać się ten świat!

a e
a C G
a e
H⁷ C

a C H⁷

a C H⁷ e

To moja droga z piekła do piekła
Na scenie Hamlet, skłuty bok
Z którego właśnie krew wyciekła -
To w piąty krąg kolejny krok!

O Matko! O Matko!
Jakże mogłaś jemu sprzedać się tak łatwo!
Wszak on męża twego zabił
Zgładzi mnie, splugawi tron
Zniszczy Danię, lud ograbi
Bijcie w dzwon!
Na trwogę! Na trwogę! Na trwogę!
Nie wybieraj między żądzą swą a Bogiem!
Póki czas naprawić błędy
Matko, nie rób tego - stój!
Cenzor z dziewiątego rzędu:
Nie, w tej formie to nie może wcale pójść!

To moja droga z piekła do piekła
Wódka i piwo, koniak, grog,
Najlepszych z nas ostatnia Mekka
I w szósty krąg kolejny krok!

Na górze! Na górze! Na górze!
Chciałoby się żyć najpełniej i najdłużej!
O to warto się postarać!
To jest nałóg, zrozum to!
Tam się żyje jak za cara!
I ot co!

Na dole, na dole, na dole
Szklanka wódki i razowy chleb na stole!
I my wszyscy tam - i tutaj
Tłum rozdartych dusz na pół,
Po huśtawce mdłość i smutek
Choćbyś nawet co dzień walił głową w stół!

To moja droga z piekła do piekła
Z wolna zapada nade mną mrok
Więc biesów szpaler szlak mi oświetla
Bo w siódmy krąg kieruję krok!

Tam milczą i siedzą
I na moją twarz nie spojrzą - wszystko wiedzą
Siedzą, ale nie gadają
Mętny wzrok spod powiek lśni
Żują coś, bo im wypadły
Dawno kły!
Więc stoję! Więc stoję! Więc stoję!
A przed nimi leży w teczce życie moje!
Nie czytają, nie pytają -
Milczą, siedzą - kaszle ktoś,
A za oknem werble grają -
Znów parada, święto albo jeszcze coś...

I pojąłem co chcą ze mną zrobić tu
I za gardło porywa mnie strach!
Koń mój zniknął a wy siedmiu kręgów tłum
Macie w uszach i w oczach piach!

e E⁷ a
H⁷ e
e a
H⁷ e

Po mnie nikt nie wyciągnie okrutnych rąk
Mnie nie będą katować i strzyc!
Dla mnie mają tu jeszcze ósmy krąg!
Ósmy krąg, w którym nie ma już nic.

Pamiętajcie wy o mnie co sił! Co sił!
Choć przemknąłem przed wami jak cień!
Palcie w łaźni, aż kamień się zmieni w pył -
Przecież wrócę, gdy zacznie się dzień!

Jałta

Jacek Kaczmarski

Jak nowa rezydencja carów,
 Służba swe obowiązki zna,
 Precz wysiedlono stąd Tatarów
 Gdzie na świat wyrok zapaść ma.

D G D
D A D
D G D
D A D

Okna już widzą, słyszą ściany jak kaszle nad cygarem Lew,
 Jak skrzypią wózek popychany z kalekim Demokratą w tle.

Lecz nikt nie widzi i nie słyszy,
 Co robi Góral w krymską noc,
 Gdy gestem wiernych towarzyszy
 Wpaja swą legendarną moc

A Fis h
G D A D
A Fis h
G D A D

Nie mającie żalu do Stalina,
 Nie on się za tym wszystkim krył,
 Przecież to nie jest jego wina,
 Że Roosevelt w Jałcie nie miał sił.
 Gdy się triumwirat wspólnie brał
 Za świata historyczne kształty,
 - Wiadomo kto Cezara grał -
 I tak rozumieć trzeba Jałtę.

d C d
d C d C
D A D

W resztce cygara mdłym ogniku, płynąła Lwa Albionu twarz:
 Nie rozmawiamy o Bałtyku, po co w Europie tyle państw?
 Polacy? - chodzi tylko o to, żeby gdzieś w końcu mogli żyć...
 Z tą Polską zawsze są kłopoty - kaleka troszczy się i drży.

Lecz uspokaja ich gospodarz, pożółkły dlonią głaszcząc wąs:
 Mój kraj pomocną dłoń im poda, potem niech rządzą się jak chcą.

Nie mającie żalu do Churchilla,
 Nie on wszak za tym wszystkim stał,
 Wszak po to tylko był triumwirat,
 By Stalin dostał to, co chciał.
 Komu zależy na pokoju,
 Ten zawsze cofnie się przed gwałtem -
 Wygra, kto się nie boi wojen
 I tak rozumieć trzeba Jałtę.

Ściana pałacu słuch napina, gdy do Kaleki mówi Lew -
Ja wierzę w szczerość słów Stalina, dba chyba o radziecką krew
I potakuje mu Kaleka, niezłomny demokracji stróż:
Stalin, to ktoś na miarę wieku, oto mąż stanu, oto wódz!

Bo sojusz wielkich, to nie zmowa, to przyszłość świata, wolność, ład
Przy nim i słaby się uchowa, i swoją część otrzyma... - strat!

Nie mającie żalu do Roosevelta,
Pomyślcie ile musiał znieść!
Fajka, dym cygar i butelka,
Churchill, co miał sojusze gdzieś.
Wszakże radziły trzy imperia
Nad granicami, co zatarte:
- W szczegółach zaś już siedział Beria,
I tak rozumieć trzeba Jałtę!

Więc delegacje odleciały, ucichł na Krymie carski gród.
Gdy na Zachodzie działa grzmiały, transporty ludzi szły na Wschód.
Świat wolny świecił potem tryumf, opustoszały nagle fronty -
W kwiatach już prezydenta grób, a tam transporty i transporty.

Czerwony świt się z nocy budzi, z woli wyborców odszedł Churchill!
A tam transporty żywych ludzi, a tam obozy długiej śmierci.

Nie mającie więc do Trójcy żalu,
Wyrok historii za nią stał
Opracowany w każdym calu -
Każdy z nich chronił, co już miał.
Mógł mylić się zwiedziony chwilą -
Nie był Polakiem ani Bałtem
Tylko ofiary się nie mylą!
I tak rozumieć trzeba Jałtę!

Kantyczka z lotu ptaka

Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski

kapodaster I próg
a C
G E⁷

Patrz mój dobrotny Boże na swój ulubiony ludek,
Jak wychodzi rano w zboże zginać harde karki z trudem.
Patrz, jak schyla się nad pracą, jak pokornie klęski znosi
I nie pyta - Po co? Za co? Czasem o coś Cię poprosi:

Ujmij trochę łaski nieba! Daj spokoju w zamian, chleba!
Innym udziel swej miłości! Nam - sprawiedliwości!

a E⁷ a C G
E⁷ a F a/e E⁷

Smuć się, Chryste Panie w chmurze widząc, jak się naród bawi,
Znowu chciałby być przedmurzem i w pogańskiej krwi się pławić.
Dymią kuźnie i warsztaty, lecz nie pracą a - skargami,
Że nie taka, jak przed laty łaska Twoja nad hufcami:

Siły grożą Ci nieczyste daj nam wsławić się, o Chryste!
Kalwin, Litwin nam ubliża! Dźwigniem cięzar Krzyża!

Załam ręce Matko Boska, upadają obyczaje,
Nie pomogła modłom chłosta - młodzież w szranki ciała staje.
W nędzy gzi się krew gorąca bez sumienia, bez oddechu,
Po czym z własnych trzewi strzęsa niedojrzały owoc grzechu.

- Co zbawienie nam, czy piekło! Byle życie nie uciekło!
Jeszcze będzie czas umierać! Żyjmy tu i teraz!

fis A
E Cis⁷

Grzmijcie gniewem Wszyscy święci, handel lud zalewa boży
Obce kupce i klienci w złote wabią go obroże.
Liczy chciwy Żyd i Niemiec dziś po ile polska czystość;
Kupi dusze, kupi ziemie i zostawi pośmiewisko...

Co nam hańba, gdy talary
Mają lepszy kurs od wiary!
Wymienimy na walutę
Honor i pokutę!

fis Cis⁷ fis
A E
Cis⁷ fis
D fis Cis⁷

Jeden naród, tyle kwestii! Wszystkich naraz - nie wysłuchasz! -
Zadumali się Niebiescy w imię Ojca, Syna, Ducha...

Co nam hańba, gdy talary...

Kara Barabasza

Jacek Kaczmarski

kapodaster III próg

W karczmie z widokiem na Golgotę
Możesz się dzisiaj napić z łałtem
Leje się wino krwawe złote
Pyski i stoły świecą mokre
Ten ścisk to zysk dla gospodarza
Po mieście wieść się szerzy chyża
Że można spotkać tu zbrodniarza
Co właśnie wylgął się od krzyża

a B
B a
a B
B a
E a
E a
B E
B E

Żyjemy! Dobra nasza!
Co z życia chcesz - za życia bierz!
Pijmy za Barabasza!
Barabasz pije też!

a G
B a
a G
B E a

Pije lecz mowy nie odzyskał, jeszcze nie pojął że ocalał
Dłoń która kubek wina ściska, jakby ściskała łyb bratnala
Stopy pod stołem płacze w tańcu szaleńca co o drogę pyta
Każda z nich stopą jest skazańca a wolna żywa nieprzebita

Piją mieszkańców i żebracy, żołdacy odstawili włócznie
I piją też po ciężkiej pracy, bawi się całe miasto hucznie
Namieśnik dał dowody łaski, bez łaski czymże byłby żywot
Toasty śpiewy i oklaski, jest na tym świecie sprawiedliwość

Ryknął Barabasz śmiechem wreszcie, ręce szeroko rozkrzyżował
I poszła nowa wieść po mieście, żyje żartuje bestia zdrowa
Słyszać w pałacu co się święci, próżno się Piłat usnąć stara
Bezładnie tańczą mu w pamięci, słowa - polityka tłum i wiara

W karczmie z widokiem na Golgotę, blask świtu po skorupach skacze
Gospodarz przegnał precz hołotę i liczy zysk, Barabasz płacze

Żyjemy! Dobra nasza!
Co z życia chcesz - za życia bierz!
Pijmy za Barabasza!
Barabasz człowiek też

Korespondencja klasowa

Jacek Kaczmarski

Kapodaster I próg

Tato!

Jeszczę tu nie jestem miesiąc a już wszystko wyrozumiem,
Miasto - owszem, ale w telewizji ładniej wyglądało -
Każą tutaj tylko czytać, no a czytać przecież umiem
Więc mnie niczym nie nastraszy ten uniwersytet cały!

a
A⁷ d

E⁷ a

Klasy - tak jak w szkole zbiorczej, tylko biedniej urządzone,
Tak w ogóle, to pieniądem śmierdzi tutaj niespecjalnie.
Tylko aula - taka hala, ale drzewem wyklejona
Jak w remizie czy w kościele, to wygląda trochę fajniej!

Tu mnie rektor indeks dawał, a wyglądał jak ksiądz proboszcz
I śpiewali jak w kościele, tak, że w ogóle - nie narzekam!
Nie wiem skąd was zna ten rektor, ale mówił dużo o was,
Żeście niby mnie tam u was wychowali na człowieka!

Mieszkam tu w akademiku - taki hotel dla studentów,
Pokój większy ciut od chlewa, ale jest nas tylko czterech.
Tamtych trzech - zdechlaki jakieś, forsą więc nie chwalę się tu,
Tylko sobie jeść kupuję, więc doślijcie mi paperek.

W samym domu chociaż znośnie, to wieczorem niespecjalnie,
Ot, wszystkiego telewizor i natryski są i pralnia!
Telewizor jeszcze owszem, ale z reszty nie korzystam,
Bo tu - mówię - czytać każą, a to praca przecież czysta!

Zapisałem się do takich, co tym interesem kręczą,
Mówią, że się to opłaca i pomaga w studiowaniu!
Muszę składki płacić, chodzić na zebrania i nic więcej,
Za to wezmą pod uwagę mnie przy każdym typowaniu.

Mówią, że jak wytypuję, to zbić można szmal niewąski,
I tak samo bez kolejki można dostać tu mieszkanie!
Lepsze to, jak trzymać świnie, bo się nie ubabresz w łajnie,
Tylko w samym tym, że jesteś - swoje masz wyrachowanie.

Wszyscy tu są trochę głupi, trudno wyczuć o czym mówią,
Po dziesiątej cisza nocna - ci gadają jakby w strachu!
Ja tam w nocy śpię, w dzień czytam i wykładów wszystkich słucham!
Liczą ze mną się ci ważni! Na nieważnych kładę lachę!

Stach! Pieniądze ci posyłam jakeś chciał!
Na dziewczyny nie wydawaj, przyjdą same,

d G⁷ C a
d E⁷ a A⁷

Ale sobie nic nie żałuj, będziesz miał!
Już się o to postarają tata z mamą!

d G⁷ C a
F E⁷ a

Ty na świnie nie wyrzekaj - swoje wiem.
Tam uważaj bo studenci są złodzieje!
Ucz się. Matka ci posyła miód i dżem.
Przyjedź wczesną wiosną do dom, to zasiejem!

Ucz się dobrze, często pisz, całujem cię!
Tego rektora co żeś pisał, to nie znamy,
Ale żeby człowiek nie obraził się
To przez ciebie gęś na gwiazdkę posyłamy!

Niepisałeś jakie tam kościoły są,
Módl się co dzień, nie ma to jak słowo Boże,
Kiedy bóg odbierze ci opiekę swą
To ci wtedy żaden rektor nie pomoże!

Tato! Piszesz ty a nie wiesz już na jakim świecie żyjesz!
Kto tam teraz trzyma świnie albo sieje wczesną wiosną!?
Ja tu całą politykę w małym palcu mam i tyle!
Miejsce swoje odnalazłem! I na miejscu siedzę mocno!

Na mnie i podobnych do mnie przyszłość kraju dziś spoczywa!
Czy wy chociaż wiecie na wsi co to jest egzekutywa?!
Mnie tu męczą, że mam ojca, który ziemi źle używa!
Weź ty się skolektywizuj! Nie ma to jak w kolektywach!

Wiosną chyba nie przyjadę bo mam kilka egzaminów,
Muszę trochę więc poczytać, bo ostatnio tylko działał!
Wszyscy tutaj mnie szanują, bo mi w piciu nikt nie strzyma:
Szkoła twoja i stryczek bardzo mi się tu przydała!

Boga w sercu mam i dosyć. Po co chodzić do kościoła?!!
Muszę bardzo się pilnować! Mają tutaj taką listę!
Na rolnictwie jak nikt znam się i partyjna czeka szkoła,
Tak, co ty byś stary na to, jakby syn twój był minister?

Na dziewczyny ani grosza, tak zjechałem jednej tyłka
Że się sama teraz prosi, biorę kiedy potrzebuję!
Zdrowy jestem, dobrej myśli (z tym rektorem to pomyłka)
Bo to zwrot był (retoryczny), zjadłem gęś, za dżem dziękuję!

Łatwo tutaj się pokazać, bo tu każdy sobie lekce-
Waży swoje obowiązki. Nic nie zrobi za cholera.
Starczy wsłuchać się i schylić, żeby mieć, a im się nie chce.
Mówię! Wpisz się na kolektyw, bo blokujesz mi karierę.

Stach, ty nie pchaj się gdzie nie szukają cię,
Wyżej tyłka nie podskoczysz, to pamiętaj,
Swoje rób i więcej nie pouczaj mnie,
Matka w domu chce zobaczyć cię na święta!

Noś wysoko głowę, swego ci nie wstyd,
Z kim nie trzeba - nie zadzieraj, bo i po co!
Dbaj o siebie, wstawaj co dzień póki świt,
Ulicami się nie szwendaj późną nocą.

Nie bierz nic, co tam za darmo dają ci -
Ze szczerego serca nikt ci nic dziś nie da,
W przyszłość kraju nie wierz, ktoś se z ciebie drwi,
Ojcu wierz, a ojciec mówi - będzie bieda!

Mówią, że tam żyjesz jak kościelna mysz,
Licz pieniądze, to wystarczy ci na dłużej,
W Rany Boskie wierz i szanuj Święty Krzyż.
Wtedy w życiu będziesz miał, na co zasłużysz!

Tato, dawno już nie działam, to się teraz nie opłaca.
Wszystko sypie się, więc jestem od miesiąca w opozycji -
Jest nas wielu - będzie więcej, Kościół, nauka i praca,
Śledzą nas i byłem już przesłuchiwany na milicji!

Długo pisać nie mam czasu bo mam dyżur dziś w drukarni,
Czas wyprzedził nas o głowę to nadrabiać trzeba głową -
Teraz w kupie nas nie ruszą, bo jesteśmy solidarni!
Wypieprzymy czerwonego, zbudujemy Polskę nową!

Co niedziela jestem na mszy, bo tam wszyscy teraz chodzą
I zaliczam kurs po kursie, wiem już wszystko o Katyniu!
Mam co jeść i mam gdzie spać więc nas władze nie zagłodzą,
Więc się nie martw o mnie to się zobaczymy na Wołyniu!

Wy tam na wsi też działajcie, bo to koniec jest komuny,
A mnie będzie wstyd za ojca, który słuchał uchwał Plenum!
Śpiesz się tato, póki pora, bo niedługo Mury Runą!
Wpisz się do Solidarności - no i wstęp do KPN-u.

Stach, za dużo mordę drzesz, za mało wiesz!
Rób co trzeba, rób co chcesz, ale na swoim!
My tu wiemy czego potrzebuje wieś,
Matka mówi mi, że się o ciebie boi!

Tutaj mamy takich też - Bóg odpuść im,
W końcu każdy swoją ma Krzyżową Drogę -

Słuchaj - zanim mów - i zanim powiesz - czyń -
Jakby co, to wiesz, że zawsze Ci pomogę!

Tu spalili nam oborę, bróg i chlew,
Ale to nie powód, żeby ostrzyć kosy,
Źle ci radzi radość, źle ci radzi gniew
I nie dojdzieś ty na Wołyń, student bosy!

Kiedy będziesz mógl, to przyjedź, tu twój dom,
Co drukujesz - przyślij, przeczytamy i my -
W boga wierz i nie daj wiary głupim snom,
Matka miód posyła podziel się ze swymi!

Tato, ze mną wszystko dobrze, chociaż wzięli, to nie bili,
Klawisz mówi, że najwcześniej to wypuszczą dwudziestego.
Aż się człowiek nocą dziwi, żeśmy wszystko to przeżyli,
Ale - jak to u nas mówią - przecież nie ma tego złego!

Jest tu taki jeden major, do wszystkiego mnie przekonał
I powiedział, że rozumie wszystkie moje motywacje,
Ale co mi pozostało - pyta - wrona, co czerwona?
Żeby Polska była Polską? Bezsensowne demonstracje.

Wiem, że dawno ostrzegałeś, ale sam nie jesteś święty,
Major pytał mnie o ciebie, pokazywał mi papiery.
Znaleziono za obrazem wywrotowe dokumenty,
Powiedz, co ja mogłem na to, że nie byłeś ze mną szczery?

Kiedy wyjdę, to przyjadę, pogadamy po staremu,
Gryps przesyłam przez kolegę, który właśnie dzisiaj wyszedł -
To porządnego bardzo człowieka, możesz wierzyć mu jak swemu,
Umówiliśmy się z nim, że razem ze mną się zapisze!

Stach, my z matką wyjezdżamy jutro stąd,
Po tym wszystkim już nam tutaj żyć nie dadzą,
Sąsiad mówi, że głupota i że błęd,
Ale sąsiad, tak jak zawsze - trzyma z władzą.

Żyj jak chcesz, dorosły jesteś nie od dziś,
Słów nie będę tracił, cośmy tu przeżyli,
Napiszemy stamtąd, ty jak chcesz też pisz,
Niechże bóg twój nowy nieba ci przychyli.

Gospodarstwo stoi spróbuj przejąć je -
Matka płacze, ale matki zawsze płaczą -
Pan Bóg z tobą, chyba nie spotkamy się -
Żyj szczęśliwy i niech ludzie ci wybaczą!

Krowa

Jacek Kaczmarski

Gdzieś na wiosnę front już przeszedł,
Chłopcy poszli w trop - mnie w lesie
Chłop rannego znalazł i się ulitował.
Młody był i niebogaty,
Trocę traw, coś na kształt chaty,
A w oborze jedna zabiedzona krowa.

a
A⁷ d
d
a
E⁷ a

Leżę w słomie, liżę rany, wtem chłop wpada zastrachany:

- Idą Ruskie! - Woła - ale od zachodu!
- Cóżesz taki niespokojny?

Może to już koniec wojny, Albo władzę przesyłają dla narodu!

Podchodzimy na skraj lasu, A tam Ruskie - krowy pasą -
Stado z tysiąc sztuk, dorodne, zdrowe, mleczne.
Skoro trawę żre pod strażą, Znać - do Rosji je prowadzą
Spod Poznania, więc zdobyczne - poniemieckie.

Słuchaj - mówię - coś tak czuję, Że tu sobie pohandlujesz.

Idź po bimber, coś go za oborą schował -
Ruski nie zje, a wypije a to bydło jest niczyje,
Przecież przyda się w oborze - druga krowa!

Idzie chłop - i mowa krótka: wódka - krowa, krowa - wódka,
Ale strażnik z karabinem - niet - powiada.
Jak się krowy nie doliczą, to pod mur postawię z niczym.
Nam się czisło, czyli liczba musi zgadzać!

Chłop pomyślał i zaradził, chudą krowę przyprowadził,
Dodał bimber i zamienił ją - na tłustą.
Mało ryczy, mleko daje, chłop się cieszy, a ja - wzajem,
Żeśmy krową - świnię podłożyli Ruskom!

Jeszcze dobrze nie strzeźwieli - do zagrody przylecieli,
Krowę w łańcuch, mnie na muszkę, chłop pobity -
Tak napili się za darmo, odzyskali własność armii,
I wykryli na dodatek - schron bandyty.

Dziesięć lat ich kraj zwiedzałem, w jedenasty rok na stałe
Powróciłem tu, gdzie z nimi handlowałem.
Chłopu poszło nie tak gładko - żyje ponoć - pod Kamczatką,
W każdym razie już go więcej nie widziałem.

Nasza krowa - jakby zgadła, co ją czeka - szybko padła,
Nim przegnali ją na tamtą Bugu stronę.
Pogrzeb miała uroczysty - w ziemi bliskiej, bo ojczystej
Leżą kości jej - starannie ogryzione.

Lekcja historii klasycznej

Jacek Kaczmarski

Galia est omnis divisa in partes tres
Quorum unam incolunt Belgae aliam Aquitani
Tertiam qui ipsorum lingua Celtae nostra apelantur
Ave Caesar morituri te salutant

E H
fis Gis
cis A
EHE (AEH)

Nad Europą twardy krok legionów grzmi
Nieunikniony wróży koniec republiki
Gniją wzgórza galijskie w pomieszanej krwi
A Juliusz Cezar pisze swoje pamiątki

Galia est omnis...

Pozwól Cesarze gdy zdobędziemy cały świat
Gwałcić rabować sycić wszelkie pożądania
Proste prośby żołnierzy te same są od lat
A Juliusz Cezar milcząc zabaw nie zabrania

Galia est omnis...

Cywilizuje podbite narody nowy ład
Rosną krzyże przy drogach od Renu do Nilu
Skargą, krzykiem i płaczem rozbrzmiewa cały świat
A Juliusz Cezar ćwiczy lapidarność stylu

Galia est omnis...

Mury

Jacek Kaczmarski

A On natchniony i młody był,
Ich nie policzyłby nikt.
On im dodawał pieśnią sił,
Śpiewał, że blisko już świt.
Świec tysiące palili mu,
Z nad głów podnosił się dym,
Śpiewał, że czas, by runął mur...
Oni śpiewali wraz z nim:

Wyrwij murom zęby krat!
Zerwij kajdany, połam bat!
A mury runą, runą, runą
I pogrzebią stary świat!

e H⁷ e
e H⁷
C H⁷ C
C H⁷ e
e H⁷ e
e H⁷
C H⁷ C
C H⁷ e

H⁷ e
H⁷ e
e a
H⁷ e

Wkrótce na pamięć znali pieśń
I sama melodia bez słów
Niosła ze sobą treść,
Dreszcze na wskroś serc i głów.
Śpiewali więc, klaskali w rytm,
Jak wystrzał poklask ich brzmiał.
I ciążył łańcuch, zwlekał świt...
On wciąż śpiewał i grał:

Wyrwij murom zęby krat...

Aż zobaczyli ilu ich,
Poczuli siłę i czas
I z pieśnią, że już blisko świt
Szli ulicami miast.
Zwałali pomniki i rwali bruk:
– Ten z nami! Ten przeciw nam!
Kto sam, ten najgorszy wróg!
A śpiewak także był sam...

Patrzył na równy tłumów marsz,
Milczał, wsłuchany w kroków huk,
A mury rosły, rosły, rosły,
Łańcuch kołysał się u nóg.

Nasza klasa

Jacek Kaczmarski

Co się stało z naszą klasą, pyta Adam w Tel Awiwie
Ciężko sprostać takim czasom, ciężko się w ogóle żyje,
Co się stało z naszą klasą, Wojtek w Szwecji w porno klubie
Pisze dobrze mi tu płacą, za to co i tak wszak lubię.

d A
d A
F G
d A
(d G A d)

Kaśka z Piotrem są w Kanadzie, bo tam mają perspektywy
Staszek sobie w Stanach radzi, Paweł do Paryża przywykł,
Gośka z Przemkiem ledwie przedą, w maju będzie trzeci bachor
Próźno skarżą się urzędom, że też chcieliby na zachód.

Za to Magda jest w Madrycie i wychodzi za Hiszpana,
Maciek w grudniu stracił życie, gdy chodzili po mieszkańach,
Janusz, ten co zawiść budził, że go każda fala niesie,
Jest chirurgiem, leczy ludzi, ale brat mu się powiesił.

Marek siedzi za odmowę, bo nie strzelał do Michała
A ja piszę ich historię i to już jest klasa cała
Jeszcze Filip, fizyk w Moskwie, co nagrody różne zbiera,
Jeździ kiedy chce do Polski, był przyjęty przez premiera.

Odnalazłem klasę całą, na wygnaniu, w kraju, w grobie,
Ale coś się pozmieniało, każdy sobie żywot skrobie,
Odnalazłem klasę całą, wyrośniejącą i dojrzałą
Rozdrapałem młodość naszą, lecz za bardzo nie bolało.

Już nie chłopcy lecz mężczyźni, już kobiety nie dziewczyny,
Młodość szybko się zabliźni, nie ma w tym niczyjej winy,
Wszyscy są odpowiedzialni, wszyscy mają w życiu cele,
Wszyscy w miarę są normalni, ale przecież to nie wiele.

Nie wiem sam co mi się marzy, jaka z gwiazd nade mną świeci,
Gdy wśród tych nieobcych twarzy, szukam ciągle twarzy dzieci,
Czemu wciąż przez ramię zerkam, choć nie woła nikt kolego,
Że ktoś ze mną zagra w berka, lub przynajmniej w chowanego.

Własne pędy własne liście, wypuszczamy każdy sobie,
I korzenie oczywiście, na wygnaniu, w kraju, w grobie
W dół, na boki, wzwyż ku słońcu, na stracenie w prawo w lewo,
Kto pamięta, że to w końcu, jedno i to samo drzewo.

Nie lubię

Jacek Kaczmarski

Nie lubię gdy mi mówią po imieniu,
gdy w zdaniu jest co drugie słowo "brat"
Nie lubię gdy mnie klepią po ramieniu
z uśmiechem wykrzykując "kope lat!"
Nie lubię gdy czytają moje listy
przez ramię odczytując treść ich kart
Nie lubię tych co myślą, że na wszystko
najlepszy jest cios w pochylony kark.

e C⁷⁺
e H
H
H e
e
E a
a e
H e

Nie znoszę gdy do czegoś ktoś mnie musza
nie znoszę gdy na litość brać mnie chce
nie znoszę gdy z butami leżą w dusze
Tym bardziej gdy mi napłuci w nią starają się.
Nie znoszę much, co żywią się krwią świeżą
nie znoszę psów co szarpią mięsa strzep
Nie znoszę tych co tępco w siebie wierzą
gdy nawet już ich dlawi własny pęd!

f
f C
C
C f
f
F b
b f
C f

Nie cierpię poczucia bezradności
z jakim zaszczute zwierze patrzy w lufy strzelb
Nie cierpię zbiegów złych okoliczności
co pojawiają się gdy ktoś osiąga cel
Nie cierpię więc niewyjaśnionych przyczyn
Nie cierpię niepowetowanych strat
Nie cierpię liczyć nie spełnionych życzeń
Nim mi ostatnie uprzejmymy spełni kat.

fis
fis Cis
Cis
Cis fis
fis
Fis h
h fis
Cis fis

Ja nienawidzę gdy przerwie mi rozmowę
w słuchawce suchy, metaliczny szczęk
Ja nienawidzę strzałów w tył głowy
Do salwu w powietrzu czuję tylko wstręt.
Ja nienawidzę siebie kiedy tchórzę
gdy wy tłumaczeń dla łajdactw szukam swych.
Kiedy uśmiecham się do tych, którym służę
choć z całej duszy nienawidzę ich!
Kiedy uśmiecham się do tych, którym służę
choć z całej duszy nienawidzę ich!

g
g D
D
D g
g
G c
c g
D g D
c g
D g D

Nocny kamboj

Jacek Kaczmarski

St. Aktorzy Łódzkiej Szkoły Filmowej

(tekst po polsku, angielsku, rosyjsku i łódzku)

Kiedy kamboj nie ma konia
Kiedy kamboj nie ma konia
Nie wie po co żyje po co jest

C
C⁷
F G C

Jedź do miasta wielkiego
Do wielkiego miasta jedź
Tam kambojom bez konia łatwiej żyć
Zapytają cię ludzie: Gdzie jest twój koń?
Powiedz by się nie przypierdalali doń

F G
C e a
F G C
F G C e a
F G C

Łen de kamboj hez noł horsez,
Łen de kamboj hez noł horsez,
Hi dazynt noł how tu bi or not tu bi.

Lets goł tu big siti,
Tu big siti lets goł
Der һidałt horsez is izjer tu liw.
End dej һil esk ju
Wer iz jor hors
End ju enser "Kis maj es"

Niet һoszadi u kamboja,
Niet һoszadi u kamboja,
On nie znajet kak jemu żyt'

Ujezzaj w balszoy gorad,
W balszoy gorad ujezzaj,
Tam kambojom bez һoszadi liegczie żyt'
Budu sprasziwat' ludi -
Gdzie һoszad' twaja,
Niet һoszadi, ni szczastia ni chuja.

Kiedy aktor nie ma rola,
Kiedy aktor nie ma rola,
Nie wie, po co żyje, po co jest.

Jedź do miasta małego,
Do małego miasta - jedź,
Tam aktorom bez rola łatwiej żyć.
Zapytają koledzy - gdzie sukces twój,
"Sukces mój, biznes mój I taki..."

Obława

Jacek Kaczmarski

Skulony w jakiejś ciemnej jamie
Smaczniem sobie spał
I spały małe wilczki dwa -
Zupełnie ślepe jeszcze

a C
G C
F
E

Wtem stary wilk przewodnik
Co życie dobrze znał
Łeb podniósł warknął groźnie
Aż mną szarpnęły dreszcze

Poczułem nagle wokół siebie
Nienawistną woń
Woń która tłumi wszelki spokój
Zrywa wszystkie sny

a F
E a
F
E

Z daleka ktoś gdzieś krzyknął nagle
Krótki rozkaz: goń -
I z czterech stron wypadły na nas
Cztery gończe psy

Obława! Obława! Na młode wilki obława!
Te dzikie zapalczyste
W gęstym lesie wychowane!
Krąg śniegu wydeptany! W tym kręgu plama krewowa!
Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane!

a C G C
F
E
a C G C
F E a

Ten który rzucił na mnie się
Niewiele szczęścia miał
Bo wypadł prosto mi na kły
I krew trysnęła z rany

Gdym teraz - ile w łapach sił -
Przed siebie prosto rwał
Ujrzałem małe wilczki dwa
Na strzępy rozszarpane!

Zginęły ślepe, ufne tak
Puszyste kłębki dwa
Bezradne na tym świecie złym
Nie wiedząc kto je zdławił

I zginie także stary wilk
Choć życie dobrze zna
Bo z trzema naraz walczy psami
I z ran trzech naraz krwawi

Obława! Obława! Na młode wilki obława!...

Wypadłem na otwartą przestrzeń
Pianę z pyska tocząc
Lecz tutaj też ze wszystkich stron -
Zła mnie otacza woń!

A myśliwemu co mnie dojrzał
Już się śmieją oczy
I ręka pewna, niezawodna
Podnosi w górę broń!

Rzucam się w bok, na oślep gnam
Aż ziemia spod łap tryska
I wtedy pada pierwszy strzał
Co kark mi rozszarpuje

Wciąż pędzę, słyszę jak on klifie!
I krew mi płynie z pyska
On strzela po raz drugi!
Lecz teraz już pudluje!

Obława! Obława! Na młode wilki obława!...

Wyrwałem się z obławy tej
Schowałem w jakiś las
Lecz ile szczęścia miałem w tym
To każdy chyba przyzna

Leżałem w śniegu jak nieżywy
Długi długi czas
Po strzale zaś na zawsze mi
Została krwawa blizna!

Lecz nie skończyła się obława
I nie śpią gończe psy
I giną ciągle wilki młode
Na całym wielkim świecie

Nie dajcie z siebie zedrzyć skór!
Brońcie się i wy!
O, bracia wilcy! Brońcie się
Nim wszyscy wyginiecie!

Obława II

Jacek Kaczmarski

Obce lasy przebiegam serce szarpie mi krtań
Nie ze strachu - z wściekłości z rozpacz
Ślad po wilczych gromadach mchy pokryły i darń
Niedobitki los cierpią sobaczy

e C H⁷ e
E H⁷ e
a
a E a

Z gąszczu żaden kudłyty pysk nie wyjrzy na krok
W ślepiach obłęd lęk chciwość lub zdrada
Na otwartych przestrzeniach dawno znikł wilczy trop
Wilk wie dobrze czym pachnie zagłada

H C
H C H
a
a H⁷

Słyszę wciąż i uszom nie wierzę
Lecz potwierdza co krok wszystko mi
Zwierzem jesteś i żyjesz jak zwierzę
Lecz nie wilki nie wilki już wy

e a
Fis H⁷
e a
C H⁷ e

Myśli brat że bezpieczny skoro schronił się w las
Lecz go ściga nie bóg - ściga człowiek
Śmigiel świst nad głowami grad pocisków i wrzask
Co wyrywa źrenice spod powiek

Strzelców twarze pijane w drzew koronach znad luf
Wrzący deszcz wystrzelonych ładunków
To już nie polowanie nie obława nie łów
To planowe niszczenie gatunku

Z rąk w mundurach z helikopterów
Maszynowa broń wbija we łyby
Czarne kule i wrzask oficerów
Wy nie wilki nie wilki już wy

Kto nie popadł w szaleństwo kto nie poszedł pod strzał
Jeszcze biegnie klucząc po norach
Lecz już nie ma kryjówek które miał które znał
Wszędzie wściekła wywęszy go sfora

I pomyśleć że kiedyś ją traktował jak łup
Który niewart wilczych był kłów
Dziś krewniaka swym panom zawloką do stóp
Lub rozszarpią na rozkaz bez słów

Bo kto biegnie zginie dziś w biegu
A kto stanął padnie gdzie stał
Krwią w panice piszemy na śniegu
My nie wilki mymięso na strzał

Ten skowyczy trafiony tamten skomli na wzrok
Cóż ja sam nic tu zrobić nie mogę
Niech się zdarzy co musi się zdarzyć i tak
Kiedy pocisk zabiegnie mi droga

e C H⁷ e
E H⁷ e
a
a E a

Własną ranę na karku rozszarpuję do krwi
Ale póki wilk krwawi - wilk żyw
Więc to jeszcze nie śmierć - śmierć ostrzejsze ma kły
Nie mój tryumf lecz zwycięstwo nie ich

H C
H C H
a
a H⁷

Na nic skowyt we wrzawie i skarga
Póki w żyłach starczy mi krwi
Pierwszy bratu skoczę do gardła
Gdy zawyje - nie wilki już my

e a
Fis H⁷
e a
C H⁷ e

Obława III

Jacek Kaczmarski

Obławy już przeżyłem dwie dziękuje dosyć
Zjeżona sierść zbłąkany wzrok zmętniała myśl
Wciąż czuję obce wonie obce słyszę głosy
I innym wilkom nie dowierzam nie od dziś
Lecz jakże trudno jest polować samotnikom
Z łownego zwierza oczyszczona cały las
Poczułem łup do ziemi głodny pysk przytykam
Wtem straszny ból i stokroć gorszy trzask

a d a
a d
d
E a
a d a
a d
d
E a

Strzeźcie się wilki strzeźcie się przynęty
Strzeźcie się wilki strzeźcie ludzkiej łaski
Zastawił na was wróg zawzięty potrzaski

a
a
F E a

Już moja prawa łapa tkwi w żelaznych szczękach
I jej nie wyrwę choćbym wszystkich użył sił
A królik w pętli moja zguba i przynęta
Czerwone oczy przerażone we mnie wbił
Ale i jemu śmierć pisana on nie winien
Ten co zastawił wnyki to dopiero wróg
To z jego marnie zginę rąk jak zwierzę ginie
Dostanę pałką w łeb nim warknąć będę mógł

Strzeźcie się wilki...

Żałosny koniec śmierć haniebna nie dla wilka
Niech król mdleje w pętli czeka na swój los
Moja pieśń życia jeszcze dla mnie nie zamilkła
Niejedna przestrzeń jeszcze mój usłyszy głos
Na własnej łapie szczęk zaciskam straszny uchwyt
Ona nie moja już w niewoli musi zgnieć
Już pęka kość i własnej krwi mam pełne żuchwy
Jednym szarpięciem się uwalniam żeby żyć

Strzeźcie się wilki...

Słuchajcie głosu trójłapego choć z daleka
Krew szybko wsiąka w ziemię strach zabija czas
Słuchajcie bracia mówi do was wilk kaleka
Trzeba odrzucić to co w nas zniewala nas
I po dziś dzień naganiacz strzelec czy kłusownik
Przyzwyczajony do czytania tropów map
Przez zęby mówi - oto jest wilk wolny
Gdy na śniegu ujrzy ślady trojga łap

Obława IV

Jacek Kaczmarski

Oto i ja, w skrzeplej posoce osaczony,
Ja - wilk trójłapy pośród sfory płatnych łapsów
Staję i warczę, kaleki i bezbronny,
Szczuty jak pies od niepamiętnych czasów.
Uciekać dalej nie będę już i nie chcę,
Więc pysk w pysk staję z myśliwym i nagonką.
Mdławy niewoli zapach nozdrza lechce
I nagła cisza unosi się nad łąką.

e G e
e G e
e G e
e G e
a C a
a C a
a C a
F H

Myśliwy jeszcze ma broń i trzyma smycze,
Lecz las jest nasz i łąki też są nasze!
Wilk wolny wyje, na smyczy pies - skowycze
I bać się musi i swoich braci straszyć.

e a
C H e
e a
C H e

Popatrzcie na mnie, gończe psy zziajane,
Bite za próżną pogoń za swym bratem -
Stoję przed wami, po stokroć zabijany
Z blizną na karku, z odgryzioną łapą.
Nie ufam wam, ale i nie chcę zaufania,
Swoje za sobą mam i macie wy za swoje.
Byłem ścigany, byliście oszukani
A oszukanych sfor - ja się nie boję.

Podejdźcie do mnie wy, karmione z ręki,
Kikut i blizna to wolności cena.
Sam tylko zapach jej zaciska szczęki
Psa, w którym skomle zapomniany szczeniak.
Po lasach jeszcze wciąż żyją wilki młode,
Porozprasiane przez bezrozumne salwy,
Silne i wściekłe, i strasznej zemsty głodne
I ja je kocham i tak mi bardzo żal ich!

Niejeden z was, co się na miskę łaszczy
Zapominając swoje niespokojne sny -
Wie wszak, że bije ręka, która głaszcze,
Na pierwszy objaw jedynego zewu krwi..
Skomleć o łaskę - niegodne psa, ni wilka,
Dać się tresować i na rozkazy czekać:
Nasza ma być najkrótsza życia chwilka,
I być wyborem - przyjaźń do człowieka...

Wilk wolny - wyje, na smyczy pies – skowycze...
Myśliwy jeszcze ma broń i trzyma smycze...

Opowieść pewnego emigranta

Jacek Kaczmarski

Nie bój się, nie zabraknie. To krajowa czysta.
Ja, widzisz, przed wojną byłem komunista,
Bo ja chciałem być kimś, bo ja byłem Żyd,
A jak Żyd nie był kimś, to ten Żyd był nikt.

**d C
A⁷ g d**

Może stąd dla świata tyle z nas pozytku,
Że bankierom i skrzypkom nie mówią - ty żydku!
Ja bankierem nie byłem, ani wirtuozem,
Wojnę w Rosji przeżyłem, oswoiłem się z mrozem

I na własnych nogach przekroczyłem Bug
Razem z Armią Czerwoną, jako Politruk.
Ja byłem jak Mojżesz, niosłem Prawa Nowe,
Na których się miało oprzeć Odbudowę.

A potem mnie - lojalnego komunistę
Przekwalifikowali na manikiurzystę.
Ja kocham Mozarta, Bóg - to dla mnie Bach,
A tam, gdzie pracowałem - tylko krew i strach.

Spałem dobrze - przez ścianę słysząc ludzkie krzyki
A usnąć nie mogłem przy dźwiękach muzyki.
W następstwie Października tak zwanych "wydarzeń"
Już nie byłem w Urzędzie, byłem dziennikarzem.

Ja znałem języki, nie mnie uczyć jak
Pisać wprost, to, co łatwiej można pisać wspak.
Wtedy myśl się zrodziła - niechcący być może,
Żem się z krajem tym związał - jak mogłem najgorzej.

Za tę hańbę zasługi - Warszawa czy Kraków -
Gomułka nam powiedział - Polska dla Polaków.
Już nie dla przybłędów Pospolita Rzecz -
Wiesław, jak Faraon, popędził nas precz.

I szli profesorowie, uczeni, pisarze,
Pracownicy Urzędu, szli i dziennikarze.
W Tel-Awiwie właśnie, zza rogu, z rozpędu
Wpadłem na byłego kolegę z Urzędu,

I pod ścianę Płaczu iść mi było wstydu -
Czy ja komunista, czy Polak, czy Żyd?
Nie umiałem jak on, chwały czerpać teraz,
Z tego, że się z bankruta robi bohatera.

Wyjechałem. Przeniosłem się tutaj, do Stanów.
Mówią - czym jest komunizm - ucz Amerykanów.
Powiedz im co wiesz, co na sumieniu masz,
A odkupisz grzechy i odzyskasz twarz.

A ja przecież nie umiem nawet ująć w słowa
Jak wygląda to, com - niszcząc - budował.
I tak sam sobie zgotowałem zgubę:
Meloman - nie skrzypek, nie bankier - a ubek,

Oficer polityczny - nie russkij gieroj.
Ani Syjonista, ani też i goj!
Jak ja powiem Jehowie - Za mną, Jahwe stań
Z tą Polską związanym pępowiną hańb!

Poczekalnia

Jacek Kaczmarski

Siedzieliśmy w poczekalni, bo na zewnątrz deszcz i ziąb
Do pociągu sporo czasu jeszcze było -
Można zatem wypić kawę albo rzucić coś na ząb,
Bo nikt nie wie, kiedy człek znów napcha ryło.

**d A⁷ d
C A⁷
d A⁷ d
C A⁷**

Wtem słyszmy kół stukoty i lokomotywski świst,
Więc rzucamy się do wyjścia na perony,
Ale w miejscu nas zatrzymał megafonów zgrzyt i pisk:
- To nie wasz pociąg - ogłosili megafony.

**d C
B A BA
d C B A
B A**

Uwierzyliśmy megafonom.
Uprzejmie wszak ostrzegły nas
Po co stać w deszczu na peronie,
skoro przed nami jeszcze czas?

**d C d
A d
F G a
d A d**

Żarcie szybko się skończyło, nuda zagroziła nam,
Zaczęliśmy drzemąć, marzyć i flirtować,
Ktoś przygrywał na gitarze, zanucili tu i tam,
Zaciążyły nam do tyłu nasze głowy.

Wtem słyszmy kół stukoty i lokomotywski świst,
Więc ospale podnosimy się z foteli.
Ale w miejscu nas zatrzymał megafonów zgrzyt i pisk:
- To nie wasz pociąg - przez megafon powiedzieli!

Uwierzyliśmy megafonom!
Pomarzyć w ciepłe - dobra rzecz.
Po co stać w deszczu na peronie
Zamiast w fotelu miękkim lec?!

Po marzeniach przyszła kolej na dziewczyny oraz łyk,
Co pozwolił nam zapomnieć o czekaniu!
Gdy tymczasem za oknami n-ty już się puszył świt
I poczuliśmy się trochę oszukani!

Więc gdy znowu kół stukoty usłyszeliśmy i świst -
W garść się wzięliśmy i dalej! - na perony!
Lecz zatrzymał nas na progu już znajomy zgrzyt i pisk:
- To nie wasz pociąg! - Ogłosili megafony.

Uwierzyliśmy megafonom!
W końcu nie było nam tak źle.
Po co stać w deszczu na peronie,
Gdzie z wszystkich stron wichura dmie?

Uderzyło nas jak gromem, spojrzaliśmy wreszcie w krąg,
A już wiele, wiele światów przeminęło!
I patrzymy w starcze oczy, powstrzymując drżenie rąk -
Zadziwieni, gdzie się życie nam podziało?!

Wybiegamy na perony, lecz na torach leży rdza,
Semafony, hen pod lasem - opuszczone...
Żaden pociąg nie zabierze już z tej poczekalni nas,
Milczą teraz niepotrzebne megafony...

I gorzko się zapatrzyliśmy
W zabrane nam dalekie strony
I w duszach swych przeklinaliśmy
Tę łatwą wiarę w megafony.

Sen Katarzyny II

Jacek Kaczmarski

Na smyczy trzymam filozofów Europy,
Podparłam armią marmurowe Piotra stropy.
Mam psy, sokoły, konie – kocham łów szalenie,
A wokół same zajęce i jelenie.
Pałace stawiam, głowy ścinam
Kiedy mi przyjdzie na to chęć,
Mam biografów, portrecistów
I jeszcze jedno pragnę mieć...

G D G
G D e
C D e
C D G
Fis h
Fis G D
C D e
C D G

Stój, Katarzyno! Koronę carów
Sen taki jak ten może ci z głowy zdjąć!

e a e a
e a C D G

Kobietą jestem ponad miarę swoich czasów,
Nie bawią mnie umizgi bladych lowelasów.
Ich miękkich palców dotyk budzi obrzydzenie,
Już wolę łowić zajęce i jelenie.
Ze wstydu potem ten i ów
Rzekł o mnie niewyzyta Niemra!
I pod batogiem nago biegł
Po śniegu dookoła Kremla.

Stój, Katarzyno...

Kochanka trzeba mi takiego jak imperium,
Co by mnie brał jak ja daję – całą pełnią.
Co by i władcy i poddańca był wcieleniem,
By mi zastąpił zajęce i jelenie,
Co by rozumiał tak jak ja
Ten głupi dwór rozdartych ról
I pośród pochylonych głów
Dawał mi rozkosz, albo ból.

Stój, Katarzyno! Koronę carów
Sen taki jak ten może ci z głowy zdjąć!
Gdyby się kiedyś kochanek taki znalazł...
Wiem! Sama wiem! Kazałabym go ściąć!

e a e a
e a C D e
e a e a
e a C D G

Siedem grzechów głównych

Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski, Zbigniew Łapiński

Wielkich upadków więcej widzieliśmy niż wzlotów,
Byliśmy oczywiście na uczcie Baltazara,
Uczyliśmy się mowy zwycięskich Wizygotów
Na służbie ostatniego przepiszy żołd Cezara.

fis G A G fis
fis G A G fis
e fis G fis e
fis G A G fis

Przeżyliśmy Rolanda, by świadczyć śmierć Karola,
Pozostałościom mocarstw nie oczekować łaski.
Razem z Ludwikiem świętym widząc się w aureolach
Wyrzygialiśmy krew w jerozolimskie piaski.

Co było wszechpotężne - zdaje się niedorzeczne.
Gdzie słodka woń Arabii? Gdzie tajemniczy Syjam?
Religie tysiącletnie też nie są dla nas wieczne
I demokracja kwitnie, dojrzewa i przemija...

A wiedzie nas siedem demonów, co nami się karmią:

G D e

Na przedzie pucha podąża z tańczącą latarnią,
Chciwość wczepiła się w siodło i grzebie po sakwach,
Broi pod zbroją lubieżność, pokusa niełatwka.
Bandzioch domaga się płynów i straw do przesytu,
Wabi rozkoszne lenistwo do łóż z aksamitu,
Gniew zrywa ze snu i groźbą na oślep wywija,
A zazdrość nie wie, co sen i po cichu zabija.
Tak zbrojni w moce, na które nie ma lekarstwa
Stawiamy nadal i obalamy mocarstwa.

G D a C e
G D a C e
C G a
G D a C e
G D a C e
C G a
G D a C e
G D e
G D e

Każdemu więc z imperiów bezsprzecznie zasłużeni
My - ludzie pióra, miecza lub zajęczego lęku
Jesteśmy grabarzami swych własnych dzieł stworzenia,
Zajęczym lękiem niszcząc je, mieczem lub piosenką.
Samotnie wędrujemy po dawnych bitew szlakach,
Którymi dzisiaj rządzi chwast, kamień lub jaszczurka.

e fis G A e
G A h A h
D C h C a
C h a h G
h a G a fis
a G fis Ge
e fis G A e
G A h A h
D C h C a
C h a h G
h a G a fis
a G fis Ge

Wierzchowiec się potyka, bo ciąży mu kulkaka
I jeździec w pełnej zbroi błądzący po pagórkach.
Jesteśmy jak zwierzęta - z rytmami śmierci zżyte,
Choć człowiek w nas - do Nowej wciąż prze Jerozolimy
Więc nastawiamy ucha na echa nowych bitew,
Bo wiemy, że na pewno je w końcu usłyszmy...

I wiedzie nas siedem demonów, co nami się karmią:

G D e

Tak zbrojni w moce, na które nie ma lekarstwa
Będziemy nadal stawiać i zwalać mocarstwa.

C G a
G D e

Somosierra

Jacek Kaczmarski, Zbigniew Łapiński

Pod prąd wąwozem w twarz ognistym wiatrom
Po końskie brzuchy w nurt płynącej lawy
Przez szwoleżerów łatwopalny szwadron
Gardła armatnie kolanami dławić
W mokry mrok topi głowy szwoleżerów
Deszcz gliny ziemi i rozbitej skały
Ci co polegną - pójdą w bohatery
Ci co przeżyją - pójdą w generały

(ewent. kapodaster III próg)

a e
F C d E⁷
a e
C F C d E⁷ GC
E⁷ a G
C G C
F C d a
F C d E⁷ a

Potem twarz z ognia jeszcze nieobeschłą
Będą musieli w szczere giąć uśmiechy
Z oczu wymazać swoją hardą przeszłość
Uszy nastawić na szeptów oddechy
Zwycięskie piersi obciążą ordery
I wstęgi spłyną z ramion sytych chwały
Ci co polegli - idą w bohatery
Ci co przeżyli - idą w generały

E⁷
E⁷
E⁷
E⁷ d E⁷ GC
E⁷ a G
C G C
F C d a
F C d E⁷ h

Potem zaś czyści w paradnych mundurach
Galopem w wąwoz wielkiej polityki
Gdzie w deszczu złota i kadzideł chmurach
Pióra miast armat państw krzyżują szyki
I tylko paru nie minie pokuta
W mrowisku lękiem karmionych koterii
I nieść będą ciężar wytrząśniętej z buta
Grudki zaschniętej gliny Somosierry

h fis
G D e Fis⁷
h fis
D G D e Fis⁷ AD
Fis⁷ h A
D A D
G D e h
G D e Fis⁷ h

Ale twarz z ognia jeszcze nieobeschłą
Będą musieli w szczere giąć uśmiechy
Z oczu wymazać swoją hardą przeszłość
Uszy nastawić na szeptów oddechy
Nie ten umiera co właśnie umiera
Lecz ten co żyjąc w martwej kroczy chwale
Więc ci co polegli - poszli w bohatery
Ci co przeżyli - muszą walczyć dalej

Fis⁷
Fis⁷
Fis⁷
Fis⁷ e Fis⁷ AD
Fis⁷ h A
D A D
G D e h
G D e Fis⁷ h

Syn marnotrawny

Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski

Jestem młody, nie mam nic i mieć nie będę.
Wokół wszyscy na wyścigi się bogacą,
Są i tacy, którym płacą nie wiem za co,
Ale cieszą się szacunkiem i urzędem,
Bo czas możliwości wszelakich ostatnio namastał...

**a
e
F
G
aFG aFG**

Mogę włóczyć się i żyć z czego popadnie,
Mogę okraść kantor, kościół czy przekupkę,
Żyć z nierządu albo doić chętną wdówkę,
Paradować syty i ubrany ładnie -
A chyłkiem, jak złodziej o zmroku wymykam się z miasta...

Mogłem uczyć się na księdza lub piekarza
(Duch i ciało zawsze potrzebują strawy),
Na wojaka mogłem iść i zażyć sławy,
Co wynosi i przyciąga - bo przeraza,
A młodość to ponoć przygoda, a wojsko to szkoła...

Mogłem włóczyć się do bandy rzezimieszków,
Niepodzielnie rządzić lasem lub rozstajem,
Zostać mnichem i dalekie zwiedzać kraje
Rozgrzeszając niespokojne dusze z grzeszków,
A chyłkiem przez życie przemykam i drżę, gdy ktoś woła...

Jestem młody, jestem nikim - będę nikim.
Na gościńcach zdarłem buty i kapotę.
Nie obchodzi mnie co będzie ze mną potem,
Tylko chciałbym gdzieś odpocząć od paniki,
Co goni mnie z miejsca na miejsce o głodzie i chłodzie...

Ludzie, których widzę - stoją do mnie tyłem:
Ten pod bramą leje, ów na pannę czeka.
Nawet pies znajomy na mój widok szczeka...
Sam się z życia nader sprawnie obrobilem,
Więc chyłkiem powracam do domu o zmroku - jak złodziej.

Jakaś ciepła mnie otacza cisza wokół,
Padam z nóg i czuję ręce na ramionach,
Do nóg czyichś schylam głowę, jak pod topór.
Moje stopy poranione świecą w mroku,
Lecz panika - nie wiem skąd wiem - jest już dla mnie skończona
Lecz panika - nie wiem skąd wiem - jest już dla mnie skończona

a G F e a

Śmiech (Pinokio)

Przemysław Gintrowski

Bardzo śmiesznie jest umierać
Kiedy żyć byś chciał
Nosić miano Oliviera
Kiedy jesteś Brown

e G a
C G
C G
a H⁷ e

Jak zabawnie chcieć i nie móc
Lub nie chcieć i móc
Dziś Romulus jutro Remus
Jutro trup dziś wódz

Chciałbyś lecieć za widnokrąg
Miasto Ci się śni
Czemu żyć chcesz Pinokio
W korowodzie złych dni

Bardzo śmiesznie wstawać rano
Kiedy spać byś chciał
I z twarzyczką zapłakaną
Wychodzić na raut

Jak zabawnie myśleć o czymś
Kiedy braknie słów
Prosto z pełni w sen wyskoczyć
W roześmiany nów

Chciałbyś słońca - musisz moknąć
Myśląc - w to mi graj
Nie umieraj Pinokio
Jeszcze jedną noc trwaj

Tradycja

Jacek Kaczmarski

Spójrzcie na królów naszych poczet -
 Kapłanów durnej tolerancji.
 Twarze, jak katalogi zboczeń
 Niesionych z Niemiec, Włoch i Francji!
 W obłokach rozbijały dusze,
 Ciała lubieżne i ułomne,
 Fikcyjne pakty i sojusze,
 Zmarnotrawione sny koronne -
 Nie czyja inna - lecz ich wina:
 Sojusz Hitlera i Stalina!

**G C G C
G C G C
G C G C
G C G C
G C G C
G C G C
C G C G
G D G
C G C G
G D G C**

Spójrzcie na podgolone łby,
 Na oczy zalecone miodem,
 Wypukłe usta żądne krwi,
 Na brzuchy obnoszone przodem,
 Na czuby, wąsy, brody, brwi,
 Do szabel przyrośnięte pięści -
 To dumnej szlachty pyszne dni
 Naszemu winne są nieszcześciu!
 To za ich grzechy - myśmy czyści -
 Gnębią nas teraz komuniści!

Sejmy, sejmiki, wnioski, veto!
 I - nie oddamy praw o włos!
 Ten tłum idący za lawetą,
 Nieświadom, co mu niesie los!
 Nie, to nie nasi antenaci!
 Nie mamy z nimi nic wspólnego!
 Nie będą nam ułani – braćmi!
 My już - nie dzieci Piłsudskiego!
 To ich historia temu winna,
 Że nasza będzie całkiem inna:

**C F C F
C F C F
C F C F
C F C F
C F C F
C F C F
F C F C
C G C
F C F C
C G C E'**

Zapomnieć wojny i powstania,
 Jedynie słuszny szarpać dzwon
 Narodowego - byle trwania
 W zgodzie na namiestniczy tron.
 W zamian - w tej ziemi nam mogiła,
 I przodków śpiew, jak echa kielich,
 Że - "Jeszcze Polska wtedy żyła,
 Gdy za nią ginęli!"...

**a E' a E'
a E' a G'
C G' C F
C G C
C F C F
C F C G'
C F
G' C**

Walka Jakuba z aniołem

Jacek Kaczmarski

A E fis A E fis

A kiedy walczył Jakub z aniołem
I kiedy pojął że walczy z Bogiem
Skrzydło świętliste bódł spoconym czołem
Ciało nieziemskie kalał pyłem z drogi
I wołał Daj mi Panie bo nie puszczę
Błogosławieństwo na teraz i na potem

A
E
fis
cis
D E
h E

A kaftan jego cuchnął kozim tłuszczerem
A szaty Pana mieniły się złotem

h E
h E

On sam zaś Pasterz lecz o rękach gładkich
W zapasach wołał: Łamiesz moje prawa
I żądasz jeszcze abym sam z nich zakpił
Ciebie co bluźnisz grozisz błogosławił! -

A
E
fis cis
D E

A szaty Pana mieniły się złotem
Kaftan Jakuba cuchnął kozim tłuszczerem

- W niewoli praw twych i w ludzkiej niewoli
Żylem wśród zwierząt obce karmiąc plemię
Jeśli na drodze do wolności stoisz
Prawa odrzucę precz a Boga zmienię!

D cis fis D cis fis

I w tym spotkaniu na bydlęcej drodze
Bóg uległ i Jakuba błogosławił
Wprzód mu odjawszy władzę w jednej nodze
By wolnych poznać po tym że kulawi

A E
fis cis
D E
h E

Zbroja

Jacek Kaczmarski

Dałeś mi Panie zbroję dawny kuł płatnerz ją
W wielu pogięta bojach wielu ochrzczona krwią
W wykutej dla giganta potykam się co krok
Bo jak sumienia szantaż uciska lewy bok

**e D e C D e
e D e C D e
G e G Fis H
G Fis F e C D e**

Lecz choć zginął hełm i miecz
Dla ciała żadna w niej ostoja
To przecież w końcu ważna rzecz - zbroja

**D G D
a G
a H⁷ C a e H⁷ e**

Magicznych na niej rytów dziś nie odczyta nikt
Ale wykuta z mitów i wieczna jest jak mit
Do ciała mi przywarła przeszka dająca żyć i spać
A tłum się cieszy z karła co chce giganta grać

A taka w niej powaga dawno zaschniętej krwi
Że czuję jak wymaga i każe rosnąć mi
Być może nadaremnie lecz stanę w niej za stu
Zdejmij ją Panie ze mnie jeśli umrę podczas snu

Wrzasnęły hasło wojna zbudzili hufce hord
Zgwałcona noc spokojna ogląda pierwszy mord
Goreją świeże rany hańbiona płonie twarz
Lecz nam do obrony dany pamięci pancerz nasz

Więc choć za ciosem pada cios
I wróg posiłki śle w konwojach
Nas przed upadkiem chroni wciąż – zbroja

Wywlekli pudła z blachy natkali kul do luf
I straszą sami w strachu strzelają do ciał i słów
Zabrońcie żyć wystrzałem niech zatrymfuje gwałt
Nad każdym wzajemnie ciałem pamięci żywej kształt

Choć słońce skrył bojowy gaz
I żołdak pławi się w rozbojach
Wciąż przed upadkiem chroni nas – zbroja

Wytresowali świnie kupili sobie psy
I w pustych słów świątyni stawiają ołtarz krwi
Zawodzi przed bałwanem półsłepy kapłan-łgarz
I każdym nowym zdaniem hartuje pancerz nasz
 Choć krwią zachłysnął się nasz czas
 Choć myśli toną w paranojach
 Jak zawsze chronić będzie nas - zbroja



Robert Kasprzycki

Dziwnie tak

Robert Kasprzycki i Carrantuohill

Znalazła mnie kiedy miałem dość
Zwabił ją słodki wódki smak
Wstawał świt czy zapadał zmrok
Zimna mgła osaczyła nas

e (a)
C G (F C)
e (a)
a⁷ e (d⁷ a)

Jak podły ściek cuchnie stary dok
Kiedyś wiem skończę właśnie w nim
Ale dziś nasza jest ta noc
Będę pił choć już nie mam sił

Portu szmer kusi syren głos
Mewek szept kotów dziki wrzask
Wiosna ich odmieniła los
Wszawy bar znów przygarnął nas

Dziwnie tak księżyc kumpel lśni
Chciałby tu na kielicha wpaść
Całuj minie całuj z całych sił
Usta twe mają wiosny smak

G D (C G)
e C (a F)
G D (C G)
C D (F G)

Wstaje świt czy zapada zmrok
Znika czas znika port i mgła
Niezły band za piwo tutaj gra
Tylko dla nas

Wstaje świt czy zapada zmrok
Znika czas znika port i mgła
Niezły band za piwo tutaj gra
Tylko dla nas Dirty old Town

Dziwnie tak księżyc kumpel lśni...

Galway

Robert Kasprzycki i Carrantuohill

Kapodaster V próg
e⁷ G² C² G5

Hen daleko, gdzie nie sięga wzrok i pamięć,
Jest mój dom, jest mój dom.
W mech zaklęty, w szary progu kamień,
Czeka wciąż, czeka wciąż.

Ojciec mój, jeszcze wczoraj taki młody,
Dziś już tylko, z wiarą patrzy w dal.
Chce doczekać, uśmiechnąć się i odejść,
Wracać czas, wracać czas.

D C² G⁵
D C² G⁵
e⁷ G² C² G5
e⁷ G² C² G5

Gdzie sokoły, wiją gniazda pośród skał,
Jest mój dom.
Słońca promień, srebrny skrzydeł blask,
Wracać czas, wracać czas

Ostrza skał, spadają w czarne morze,
Dumnie grzmi, oceanu dziki śpiew.
Shannon, jak kochanka płyniesz,
Gdzie Galway Bay, gdzie Galway.

Nad wzgórzami, grzmią irlandzkie dudy,
Wyje wiatr, wiąże wiatr.
Hen w dolinach, gaśnie płomień róż,
Mgła opada.

Ojciec mój, znowu taki młody,
Biegnie zboczem, ile w piersi tchu.
I dziewczynie, pierwszy bukiet wrzosów,
Niesie znów, niesie znów.

Ostrza skał, spadają w czarne morze,
Dumnie grzmi, oceanu dziki śpiew.
Shannon, jak czas wieczna płyniesz,
Gdzie Galway Bay, gdzie Galway

Ja nie śpię ja śnię

Robert Kasprzycki

Nie słyszę głosu nie dotykam nie dotyczę was
Czas zastygł w szklance z nie dopitą herbatą
Patrzę na świat zza szyb widzę coraz mniej
Wielkie problemy są teraz takie małe

E E⁷⁺ A
E E⁷⁺ A
E E⁷⁺ A
E E⁷⁺ A

Nie słyszę głosu nie dotykam nie dotyczę was
I pogubiłem wszystkie słowa klucze
Powycierały się zbyt często używane
Już nie otworzę nimi żadnych serc i żadnych bram

Ja nie śpię
Ja nie śpię
Ja śnię

H
A
E
Fis A Fis A

Nie słyszę głosu nie dotykam nie dotyczę was
Twarz chowam w dłoniach nie nie będę płakał
Czy widzieliście kiedyś kamień gdzieś na samym dniu
Głębokiej rzeki dawno nie byłem tak

Ja nie śpię
Ja nie śpię
Ja śnię

Jestem powietrzem

Robert Kasprzycki

Widzę, jak co dzień, twoich kroków cień,
Gdy przechodzisz przez podwórze.
Zza firanek rzęs nie dostrzegasz mnie,
Nawet kiedy tkwię przy murze.
Zanim zamkniesz drzwi, zanim znikniesz mi
W korytarza czarnej dziurze
Złowię jeszcze raz twoich oczu blask,
By pamiętać jak najdłużej,

**h E
fis h**

Że jestem powietrzem, a pereł przed wieprze
Nie rzucisz, na pewno nie
Że jestem bez sensu jak blat od kredensu
Nie spojrzyasz na ciało me

**E fis h G
E fis h
E fis h G
E fis h**

Widzę, jak co dnia, zawsze inny pan
Wchodzi z tobą do mieszkania.
Patrząc z okna w dół widzę ino stół.
Resztę gałąź mi zasłania.
Pierwszy lepszy gość, co ma szmalu dość
I samochód luksusowy
Wchodząc w progi twe przypomina, że
Taki jestem niewyjściowy.

Bo jestem powietrzem...

Widzę, jak co dzień, twój cudowny cień,
Gdy przechodzisz koło bramy.
Zza firanek rzęs nie dostrzegasz mnie.
Może boisz się swej mamy.
Konwenanse precz, to nie moja rzecz,
Lecz jak mam osiągnąć Eden,
Jeśli ona ma lat dwadzieścia dwa,
A ja jutro skończę siedem.

Bo jestem powietrzem...

Mam wszystko jestem niczym

Robert Kasprzycki

a G e G

Jestem taki szczęśliwy bo niczego mi nie brak
może poza nieszczęściem żeby w szczęście je zmienić
jestem taki radosny bo niczego mi nie brak
może poza rozpaczą bym mógł szczęście docenić

Mam wszystko jestem niczym 4x

Mam dom pełen wiatru rudy płomień na dachu
nie ma ścian pętla zwisa z sufitu na haku
mam litr wódki i bułkę i trującą ampulkę
i w kieszeni mam garście niepotrzebnych miedziaków

Mam wszystko jestem niczym 4x

Pełno we mnie złej śmierci co oczami wypływa
i kołuje jak ptaki nim je deszcz spłucze z nieba
i czasu mam zbyt wiele żeby z czasem coś zrobić
więc się z nudów zabijam nic mi więcej nie trzeba

nic mi więcej nie trzeba 7x

mam wszystko jestem niczym 4x

Modlitwa do Anioła Stróża

Robert Kasprzycki

słowa: Konstanty Ildefons Gałczyński

kapodaster II próg

G A D

G A D

G A D G

G A D

G A G D

Aniele Boży Stróżu mój
do żony mojej steruj
na swej łódce z niebieskiego papieru
i powiedz jej że kocham ją
Aniele Boży Stróżu mój

Muśnięciem piór w kolędę zmień
troski jej wszystkie ziemskie
i rozsyp przed nią swoje srebro betlejemskie
miękkie jak zieleń serce jej
raduj najczulszym snem

Aniele Boży uczyń mnie
chociażby niskim progiem
ale szkarłatnym pod jej stopy drogie
i w próg tchnij śpiew na chwałę stóp
Aniele Boży Stróżu mój

Na do widzenia

Robert Kasprzycki

Już nie wyjdziemy z tego ogrodu
klamka zapadła w głęboki sen
nic już nie widzę z wysokich schodów
schodzi do ciebie niebieski cień

a F C G
a F C G
a F C G
a F C G

Nigdy nie mogłem sobie przypomnieć
tego co jeszcze nie stało się
tego co we mnie zostanie po mnie
zanim powieki przysypte śnieg

a F C G
a F C G
a F C G
a F C G

Nie zabieraj mi - na do widzenia
tamtych kilku chwil nie zamieniaj

F C G a
F C G a

Jeśli naprawdę kiedyś nadejdziesz
panie obłoków ptaków i szkła
zabierz mi wszystko co tylko zechcesz
zabierz mi wszystko niewiele mam

Lecz nie zabieraj mi na do widzenia
tamtych kilku chwil nie zamieniaj

Ten który pierwszy rzucił kamieniem
nie był bez winy pamiętam smak
kolor ucieczki przed własnym cieniem
pamiętam teraz czego mi brak

Więc nie zabieraj mi na do widzenia
tamtych kilku chwil nie zamieniaj
może będę mógł z nich zbudować
całkiem inny świat inne słowa

Niebo do wynajęcia

Robert Kasprzycki

Na tablicy ogłoszeń po hasłem "lokale"
przeczytałem przedwcześniej ogłoszenie ciekawe,
na tablicy ogłoszeń fioletowym flamastrem,
ktoś nabazgrał słów kilka, dziwna była ich treść:

Niebo, do wynajęcia
Niebo, z widokiem na raj
tam gdzie spokój jest święty
no bo święci są Pańscy,
szklanką ciepłej herbaty poczęstuje cię Pan

e
e
a
e

D h⁷ e
D h⁷ e
D
h⁷ e
D h⁷ e

Pomyślałem "to świetnie , takie niebo na ziemi
grzechów nikt nie przelicza, nikt nie szpera w szufladzie".
Pomyślałem "to świetnie" i spojrzałem na adres,
lecz deszcz rozmył litery i już nie wiem gdzie jest.

Niebo, do wynajęcia...

Gdy wróciłem do domu, gdzie się błękit z betonem
splata w Babel wysoki sięgający do chmur,
zaparzyłem herbatę w swym pokoju nad światem,
myśląc " nic nie straciłem, pewnie tak jest i tam..."

Niebo, do wynajęcia...

Tylko ty i ja

Robert Kasprzycki

Kapodaster II próg

h E A Fis

h E A Fis

h E A Fis

h E A Fis

Wystarczy tylko zamknąć drzwi wyrzucić zbędny klucz
Puścić muzykę głośniej i zapomnieć o tym głupim świecie
A potem gdy już tylko ty i kiedy tylko ja
Będziemy mogli razem być aż do białego dnia

Raz, dwa, trzy, pięć - mocniej obejmij mnie
Trzy, pięć, sześć, dwa - kochaj mnie jeszcze raz

A E A D A E A
A E A D A E A

Za oknem już szarzeje świt porannej kawy smak
W radiu podano - właśnie dziś ktoś obrabował bank
Lecz moim bankiem jesteś ty a twoim jestem ja
Prędzej skradnijmy z siebie więc ile się tylko da

Raz, dwa, trzy, pięć - mocniej obejmij mnie
Trzy, pięć, sześć, dwa - kochaj mnie jeszcze raz

Szczęście niestety kończy się i mija weekend nasz
Trzeba zwyczajny zacząć dzień przczekać aż się znowu zdarzy
Taki jak ten sobotni dzień inny niż wszystkie dni
Kiedy spotkamy znowu się i znów zamknijmy drzwi

Raz, dwa, trzy, pięć - mocniej obejmij mnie
Trzy, pięć, sześć, dwa - kochaj mnie jeszcze raz

Vis-a-vis

Robert Kasprzycki

Kapodaster II próg

A fis

D A

fis D

fis E

Popłynę tam i będę gdzieś za sobą już za tobą mam
to wszystko co nie stałe się to wszystko czego tak ci brak
za tamte słowa oddałbym całą pustkę która jest
o samotności nie mów mi bo ona też omija mnie

Jak ból jak trans jak sen co wiecznie trwa
Jak ból jak czas na sen
Jak ból jak trans jak sen co wiecznie trwa
Jak ból jak czas na sen

A fis D E
A fis E
A fis D E
A fis E

To wszystko co straciłem tam taksówka czarna niosła mnie
jak nikotyny gorzki smak jej ciepły brzuch jej gorzki śmiech
I płakać już nie umiem i odwracać biegu zwykłych spraw
na cienkiej linie tańczyć gdy pode mną salwa głośnych braw

Jak ból jak trans...

Więc wybacz mi że żyję snem choć czasu dość mam przecież wiem
że czasem trudno wierzyć w nas i w to że rany leczy czas
nie cofnie się tych kilku dni i nie tak łatwo może być
skrzywioną maską własnych pragnień Dorianem Grayem z Vis'a'vis

Jak ból jak trans...

Wiara Nadzieja Miłość

Robert Kasprzycki

Umarłem gdy odeszła nie pozostał po mnie ślad
już nie miał dla mnie miejsca ten trójwymiarowy świat
nieśmieszny brak powietrza i powietrza śmieszny głód
i wiara pierwsza lepsza też czasami czyni cud

**G C D G C D
G C D G C G
G C D G C D
G C D G C a⁷**

Odnajdzie mnie na samym dnię
Jej cichy głos jej niewidzialna dłoń
Utwili mnie jak cienie drzew
Jej cichy głos jej niewidzialna dłoń

**C G D G D C
C G D G D G
C G D G D C
C G D G D G**

Wierzyłem że powróci za pół roku może dwa
pisałem długie listy lecz atrament plamę dał
czekanie na telefon to zajęcie nudne dość
nadzieja druga durna też bredziła jak na złość

Odnajdzie mnie na samym dnię...

Gdy wreszcie się zjawiła na jawie czy we śnie
wiedziałem że to miłość a zresztą kto to wie
złocisty ma warkoczyk i w palcach złotą nić
i gdy mi spojrzy w oczy nie muszę o niej śnić

Odnajdzie mnie na samym dnię...

Winda VII

Robert Kasprzycki

lub C G a F | e F C G | F C G a | C F C G

Idę przez opuszczony park tak gorzko pachnie świt
Powiedz jak długo możesz trwać melodio która brzmisz
O czym mam śpiewać kiedy nikt nie słyszy sensu słów
Dokąd mam iść gdy sensu brak

G D e C
G D e C
G D e C
G D e C

Żegnam cię miasto Twoje łzy na bruku lekko lśnią
Nie mogłem odejść kiedy ty zburzyłem tamten dom
Zielone liście które wiatr zamienił w szary deszcz
Krótkiego filmu pierwszy kadr tak nieskończony jest

h C G D
e C G D
e C G D
e c G D

Idę przez ciemność i już nikt nie rozpozna mnie
Biegną po śniegu krótkie dni i noce ciągną się
Pod moją skórą płynie czas jak rzeki ciemny nurt
Melodia cicho wsiąka w brzask

Czemu tak cicho wołasz mnie stoję w świetle gwiazd
I czemu oddech tak się rwie wolniej płynie czas
Czarnym pociągiem w czarny las z chorągiewką snów
Znowu pojadę jeszcze raz by znaleźć ciebie znów

Miasto które mnie ocali piekło przyjdzie pod mój dom
Las wygląda jeszcze czarniej czarne ognie znów się śnią
Kiedy będę musiał odejść kiedy przyjdzie na mnie czas
W dół pojadę windą w dół pojadę windą

C G D e
C G D e
C G D e
G C G D

Oni widzieli że to mnie zabrała cały świat
Zimną pobudką gdzieś na dnie bo pierwszy śnieg już spadł
Sekretna miłość której brak bo słów zabrakło nam
Tak dawno tak daleko stąd

Żegnam cię miasto twoje łzy na bruku lekko lśnią
Nie mogłem odejść kiedy ty trzymałaś moją dłoń
Zielone liście które czas zamienił w szary deszcz
Krótkiego filmu pierwszy kadr tak nieskończony jest

Zapiszę śniegiem w kominie

Robert Kasprzycki

A jeśli zabraknie na koncie pieniędzy
I w kącie zagnieździ się bieda
Po rozum do głowy pobiegnę niech powie
Co sprzedać by siebie nie sprzedać

**D A G D
D A G
D A G D
D A G**

Zapiszę śniegiem w kominie
Zapłotę z dymu warkoczyk
I zanim zima z gór spłynie - wróczę
Zapiszę śniegiem w kominie
Warkoczyk z dymu zapłotę
I zanim zima z gór spłynie - wróczę
I będę z powrotem

**D A
h fis
G D A
D A
h fis
G D A
G A D**

A jeśli nie znajdę w swej głowie rozumu
to paszport odnajdę w szufladzie
zapytam go może - on pewnie pomoże
poradzi jak sobie poradzić

Zapiszę śniegiem w kominie...

A jeśli zabraknie ci w sercu nadziei
bo powrót jest zawsze daleko
przypomnij te słowa zaśpiewaj od nowa
bym wiedział że ktoś na mnie czeka

Zapiszę śniegiem w kominie...

Zielone Szkiełko

Robert Kasprzycki

Stoję na słońcu łapię w palce czas
nitki babiego lata.
Patrzę na świat przez szkło bez krat
przez dno butelki.

D G A D
G A
D G A D
G A

Włosy rozwiane głaszczą mi twarz,
świat jest bez końca zielony,
człowiek na słońcu to właśnie ja
- a może nie człowiek.

G h
G A
G D
C A D

Leżę na ziemi wdycham zapach traw
obłoki skrębione.
Zielone szkiełko całą prawdę zna
wie dokąd idę schylony.

Palce mi ziębnią gdy przyjdzie świt,
nie wiem od rosy czy wstydu.
Człowiek na ziemi to właśnie ja
a może człowieka widmo.

Lecę gdzieś w przepaść widzę czarne dno,
słyszę jak krew stygnie w żyłach.
Spływa po twarzy powietrza prąd
to cel mnie znalazł i wybrał.

Znalazłem drogę, którą chcę
przejść aż na drugą snu stronę,
zielone szkiełko przecina dłoń
spadam na ziemię
jak promień

(C D)3x C A
D G A



Bez Jacka

Polanka (Zatańcz ze mną)

Bez Jacka

Liści zielenią zagra nam wiatr
A śpiewność ptaków tylko prawdę powie
Choć niepojęty ten cały czas
Choć nam nie wszystko chce zmieścić się w głowie

**a d a
F E
a d a
F E**

To zatańcz ze mną na polanie ot tak po prostu
To zatańcz ze mną na polanie
Choć raz prawdziwie zatańcz ze mną sobie

**a d a G F E
a d a
G F E a**

Spójrz drzewa takie są uśmiechnięte
A trawa oświadcza się kwiatom
Choć nienazwane to piękne przepięknie
Oddają się wszystkim nie biorąc nic za to

To zatańcz ze mną na polanie...

Drzewa coś szepcą coś ciągle śpiewają
I pełno w ich szumie jest twojej piękności
Choć troszeczkę o jesieni bają
To i tak las pełen jest naszej miłości

To zatańcz ze mną na polanie...

Wiewiórka

Bez Jacka

Śmiech ze łzami pomieszany
Ileż w tobie niepokoju
Znowu dziś na śnieg wybiegłaś
Weź przynajmniej palto swoje
Pyłem śnieżnym przyprószoną
Natychmiast mi się wydałaś
Taka cicha i bezbronna
W wielkim świecie taka mała

d a
C
d a
d a
F G a
F G a
F G a
F G a

Zobacz kończy się przedmieście
Las wyrasta bezszelestnie
W pstrych wiewiórek krzątaninie
Palto, palto załóż wreszcie

C G a
F G a
F G a
F G a

Kto to widział tak po śniegu
W przedwieczornym mrozie biegać
W samym tylko cienkim swetrze
W samych lekkich pantofelkach
A już nogi ci się płaczą
Włosy okrywają szronem
Pewnie jutro będziesz znowu
Znowu przeziębiona

d a
d a
F G a
F G a
d a
d a
F G a
F G a

Zobacz kończy się przedmieście...

Staniesz oprzesz się o drzewo
Sen nadejdzie nieproszony
A las woła – palto

d a
d a
F G a

Zobacz kończy się przedmieście...

Zwiewność

Bez Jacka

Brzęk muchy w pustym dzbanie co stoi na półce
Smuga w oczach po znikłej za oknem jaskólcę
Cień ręki na murawie a wszystko niczyje
Ledwo się zazieleni już ufa że żyje

e
D
C
H⁷

A jak dumnie się modrzy u ciszy podnóża
Jak buńczucznie do boju z mgłą się napurpurza
A jest go tak niewiele że mniej niż niebiesko
Nic prócz tła biały obłok z czerwoną przekreską

Dal świata w ślepiach wróbla spotkanie trwa z ciałem
Szmery w studni ja w lesie byłeś mgłą - bywałem
Usta twoje w alei świt pod groblą w młynie
Słońce w bramie na oścież zgon pszczół w koniczynie

A jak dumnie się modrzy u ciszy podnóża...

Chód po ziemi człowieka co na widnokresie
Malejąc mało zwiewną gęstwę ciała niesie
I w tej gęstwie się modli i gmatwa co chwila
I wyziera z gęstwy w świat i na motyla

A jak dumnie się modrzy u ciszy podnóża...



Stare Dobre Małżeństwo

Ballada Majowa

Stare Dobre Małżeństwo

Brnąłłem do ciebie maju
przez mrozy i biele
przez śnieżyce i zaspy
i lute zawieje

D A
A⁷ h
G fis
G A

Przez bezbarwne szpitalne
korytarze styczna
w tych korytarzach słońce
gasło ustawicznie

D A
A⁷ h
G fis
G A D

A teraz maj dokoła maj
wyświęca ogrody
i cały ja i cały ja
zanurzony w Jordanie pogody

D A
A⁷ h
G D
G A

A teraz maj i maj i maj
dokoła się święci
od wonnych bzów szalonych bzów
wprost w głowie się kręci

D A
A⁷ h
G D
G A D

I płyną przeze mnie dmuchawce
jak dzieciństwa echa
i wielka jest majowa noc
kiedy niebo się do ziemi uśmiecha

Śpi w twoim wnętrzu chłopiec
w chłopcu pierwszy zachwyt poznaję
z twoich ziaren wyrosną sady
strudzonemu pielgrzymką ulżyj dodaj wiary

A teraz maj dokoła maj

Bieszczadzkie Anioły

Stare Dobre Małżeństwo

kapodaster na IV progu

Anioły są takie ciche
zwłaszcza te w Bieszczadach
gdy spotkasz takiego w górach
wiele z nim nie pogadasz

a
G
a
e

Najwyżej na ucho ci powie
gdy będzie w dobrym humorze
że skrzydła nosi w plecaku
nawet przy dobrej pogodzie

C G
C F
C G
a e a

Anioły są całe zielone
zwłaszcza te w Bieszczadach
łatwo w trawie się kryją
i w opuszczonych sadach

W zielone grają ukradkiem, nawet karty mają zielone
zielone mają pojęcie a nawet zielony kielonek
Anioły bieszczadzkie

C G

bieszczadzkie anioły
dużo w was radości
i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły
anioły bieszczadzkie
gdy skrzydłem cię dotkną
już jesteś ich bratem

a
C
G a
C G
a
C
G a

Anioły są całkiem samotne
zwłaszcza te w Bieszczadach
w kapliczkach zimą drzemią
choć może im nie wypada

Czasem taki anioł samotny zapomni dokąd ma lecieć
i wtedy całe Bieszczady mają szaloną uciechę

Anioły są wiecznie ulotne
zwłaszcza te w Bieszczadach
nas też czasami nosi
po ich anielskich śladach

One nam przyzwalają i skrzydłem wskazują drogę
i wtedy w nas się zapala wieczny bieszczadzki ogień

Blues dla Małej

Stare Dobre Mażeństwo

Wystukaj po torach do mnie list -
Wtedy na pewno nie wyjedziesz cała.
Niech będzie w nim lokomotywowy gwizd
Tylko zrób to jeszcze dla mnie Mała.
Wystukaj po torach do mnie list -
Choćby w alfabetie Morse'a.
Moja ulica jeszcze twardo śpi.
Jeśli tak chcesz - w liście zostaw.

**C G
a G
F C
d E a**

A mogliśmy Mała razem ląką iść,
Świt witać po kolana w rosie.
A mogliśmy Mała razem piwo pić,
Dom nasz zamienić na sto pociech.
A mogliśmy Mała konie kraść
Z niebieskiego, boskiego pastwiska.
A mogliśmy Mała w środku lata
Zbudować słoneczną przystań.

**h^{7/5-}
a
G
E
F
C
h^{7/5-}
E a**

Napisz od serca do mnie list
I zamieszkaj w tym liście cała.
Niech śmiechu dużo będzie w nim.
Obiecaj mi to dzisiaj Mała.

Napisz od serca do mnie list
Lecz proszę nie wysyłaj go nigdy.
W szufladzie zamknij go na klucz
Niech czeka wciąż lepszych dni.

A mogliśmy Mała...

Błogo bardzo sławił będę ten dzień

Stare Dobre Małżeństwo

Błogo bardzo sławił będę ten dzień,
Kiedy na nowo się narodzę,
Nawet gdy to będzie śmierci myj dzień
Może jednak narodzę się wcześniej
Nawet gdy to będzie śmierci myj dzień
Może jednak narodzę się wcześniej

a C G a
C G a G
F G G a
F G a G
F G G a
F G a a

Nie będzie za mną chodził mój cień,
Kiedy na nowo się narodzę,
Straszny i zwęglony, czarny mój cień
Drzewo gromem rażone w lesie
Straszny i zwęglony, czarny mój cień
Drzewo gromem rażone w lesie

Spał będę w nocy a nie spał w dzień,
Kiedy na nowo się narodzę,
Jasny bez demonów będzie mój sen
Zaś na jawie nie zjadzą mnie pleśnie
Jasny bez demonów będzie mój sen
Zaś na jawie nie zjadzą mnie pleśnie

Pójdę bezpowrotnie daleko, hen,
Kiedy na nowo się narodzę;
Wszędzie na miłość głuchy jak pień,
Będę w sadach obrywał czereśnie
Wszędzie na miłość głuchy jak pień,
Będę w sadach obrywał czereśnie
Będę w sadach obrywał czereśnie

Czarny blues o czwartej nad ranem

Stare Dobre Małżeństwo

Czwarta nad ranem – może sen przyjdzie,
Może mnie odwiedzisz.

A cis

Czwarta nad ranem – może sen przyjdzie,
Może mnie odwiedzisz.

D A

Czemu cię nie ma na odległość ręki,
Czemu mówimy do siebie listami?
Gdy ci to śpiewam u mnie pełnia lata,
Gdy to usłyszysz będzie środek zimy.

E fis

D E A

Czemu się budzę o czwartej nad ranem
I włosy twoje próbuję ugłaskać,
Lecz nigdzie nie ma twoich włosów,
Jest tylko blada nocna lampka
Łysa śpiewaczka.

A E

fis cis

D A

D E

Śpiewamy bluesa o czwartej nad ranem.
Tak cicho, żeby nie zbudzić sąsiadów.
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie,
Myślałby kto, że rodem z Manhattanu

fis

Czwarta nad ranem...

Herbata czarna myśli rozjaśnia,
A list twój sam się czyta,
Że można go śpiewać – za oknem mruczą bluesa
Topole z Krupniczej.

I jeszcze strażak wszedł na solo
Ten, z Mariackiej Wieży.
Jego trąbka jak księżyckich błyszczki nad topolą,
Nigdzie się jej nie spieszzy.

Już piąta...

Gloria

Stare Dobre Małżeństwo

G e G a C D G G⁷ (D h D e G A D D⁷)

Chwała najsampierw komu,
Komu gloria na wysokościach ?

Chwała najsampierw tobie
Trawo przychylna każdemu,
Kraino na dół od Edenu.
Gloria! Gloria!

Chwała tobie, słońce
Odyńcu ty samotny,
Co wstajesz rano z trzęsawisk nocnych,

I w górę bieżysz, w niebo sam się wzbijasz
I chmury czarne białym kłem przebijasz
I to wszystko bezkrwawo - brawo, brawo
I to wszystko złociście, i nikogo nie boli
Gloria! Gloria in excelsis soli!

Z słońcem pochwalonym teraz pędźmy razem
Na nim, na odyńcu galopujmy dalej.

Chwała tobie, wietrze
Wieczny, ty młodziku,
Sieroto świata, ulubieńcze losu
Od złego ratuj i kąkoli w zbożu
Łagodnie kołysz tych co są na morzu
Gloria! Gloria in excelsis eoli!

Z wiatrem pochwalonym teraz pędźmy społem
Na nim, na koniku galopujmy polem.

Chwała wam ptaszki śpiewające!
Chwała wam ryby pluskające!
Chwała wam zajęce na łące
Zakochane w biedronce!

Chwała wam: zimy, wiosny, lata i jesienie
Chwała temu co bez gniewu idzie
Poprzez śniegi, deszcze, blaski oraz cienie,
W piersi pod koszulą całe jego mienie!
Gloria! Gloria!

**G e
G a C D G G⁷**

**C D
e e
C D C
D G**

**(D h)
(D e)
(G A D D⁷)**

**(G A D h)
(G A G)
(A G)
(A G)
(A D)**

Jak

Stare Dobre Małżeństwo

Jak po nocnym niebie sunące białe
obłoki nad lasem
Jak na sztyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem

**D A
G D
e G D D⁴**

Jak wyciągnięte tam powyżej
gwiaździste ramiona wasze
A tu są nasze, a tu są nasze

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak winny-li-niewinny sumienia wyrzut
Że się żyje gdy umarło tylu tylu tylu

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak lizać rany celnie zadane
Jak lepić serce w proch potrzaskane

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Pudowy kamień, pudowy kamień
Ja na nim stanę, on na mnie stanie, on na mnie stanie, spod niego wstanę

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak złota kula nad wodami
Jak świt pod spuchniętymi powiekami

Jak zorze miłe, śliczne polany
Jak słońca pierś jak garb swój nieść
Jak do was, siostry mgławicowe, ten zawodzący śpiew

Jak biec do końca potem odpoczniesz,
Potem odpoczniesz, cudne manowce,
Cudne manowce, cudne, cudne manowce

Jest już za późno, nie jest za późno

Stare Dobre Małżeństwo

Jeszcze zdążymy w dżungli ludzkości siebie odnaleźć,
Tęskność zawrotna przybliża nas.
Zbiegną się wreszcie tory sieroce naszych dwu planet,
Cudnie spokrewnią się ciała nam.

**G a G C
a G a D⁷
G a G C
a G a D⁷**

Jest już za późno!
Nie jest za późno!
Jest już za późno!
Nie jest za późno!
Jest już za późno!
Nie jest za późno!

**h
C
h
C
h
C a D**

Jeszcze zdążymy tanio wynająć małą mansardę
Z oknem na rzekę lub też na park,
Z łóżem szerokim, piecem wysokim, ściennym zegarem;
Schodzić będziemy codziennie w świat.

Jest już za późno...

Jeszcze zdążymy naszą miłośćią siebie zachwycić,
Siebie zachwycić i wszystko w krąg.
Wojna to będzie straszna, bo czas nas będzie chciał zniszczyć,
Lecz nam się uda zachwycić go.

Już jest za późno...

Kim właściwie była ta piękna pani?

Stare Dobre Małżeństwo

Lalala...

a G e a d C G

Nikt nie zna ścieżek gwiazd,
Wybrańcem kto wśród nas,
Zapukał ktoś - to do mnie gość.
Włóczyłem się jak cień,
Czekałem na ten dzień
I stoisz w drzwiach -
Jak dziwny ptak.

a G
e a
d C G

Więc bardzo proszę, wejdź,
Tu siadaj, rozgość się
I zdradź mi, kim tyś jest,
Madame?
Albo nie zdradzaj mi,
Lepiej nie mówmy nic...
Lepiej nie mówmy nic...

F G
e a
F
G
e a
G
F C

Nieśmiało sunie brzask,
Zatrzymać chciałbym czas,
Inaczej jest,
Czas musi biec.
Gdzieś w dali zapiał kur,
Niemodny wdziewasz strój,
Już stoisz w drzwiach...
Jak dziwny ptak.

Więc jednak musisz pójść,
Posyłasz mi przez próg
Ulotny uśmiech twój,
Madame,
Lecz będę czekać, przyjdź,
Gdy tylko zechcesz przyjdź,
Będziemy razem żyć...!

Ja będę czekać, przyjdź
Gdy tylko zechcesz przyjdź
Będziemy razem żyć.

e a
G
F C

Lalala...

Leluchów

Wyjedź ze mną dziś jeszcze
Przecież blisko jest dworzec
Wyjedź ze mną natychmiast
Tylko to nam pomoże

W Leluchowie miła
Czereśnie dziko krwawią
Tam granicy pilnuje
Całkiem wesoły anioł

W Leluchowie miła
Zaczyna się koniec świata
Tam anioł traci głowę
Z brzozami się brata

Wyjedź ze mną do lata
Przecież jeszcze nie koniec
Schowaj trochę uśmiechu
Na naszą wspólną drogę

Kiedy będziesz już ze mną
To nikomu nie powiem
Że szczęśliwi byliśmy
Kiedyś w Leluchowie

W Leluchowie...

Stare Dobre Małżeństwo

Kapodaster IV próg

a C G
a C G
a C G
a C D D⁷

G
C G
C
G a D⁷

G
C G
C G
a C G

Majka

Stare Dobre Małżeństwo

Gdy jestem sam, myślami biegnę
Do mej najdroższej, jak rzeka wiernej

G e C D

Majka, nie jestem Ciebie wart
Majka, zmieniłbym dla Ciebie cały świat

G e C D G e C D

Choć dni mijają i czas ucieka
Ty jesteś wierna, wierna jak rzeka

Majka, nie jestem Ciebie wart
Majka, zmieniłbym dla Ciebie cały świat

Byłaś mą gwiazdą, byłaś mą wiosną
Sennym marzeniem, myślą radosną

Majka, nie jestem Ciebie wart...

Oddałbym wszystko, bo jesteś inna
Za jeden uśmiech, jedno spojrzenie

Majka, nie jestem Ciebie wart...
Majka, nie jestem Ciebie wart...

Makatka Z Aniołem

Stare Dobre Małżeństwo

Na twarzy twej rumieńce
jakbyś był uduchowiony
przez gruźlicę płuc
a dobroć twą nieziemską
zamykasz na niebieski klucz
zamykasz na niebieski klucz

A D
E A
D
A E E⁷
fis D A E
D E A A⁴

Najczęściej można spotkać cię
nad przepaścią lukrowaną
gdy przez dziurawą kładkę
przeprowadzasz swoje dzieci

D E
fis D
A D
C h⁷ A A⁴

Nocą może chciałbyś
oderwać się od ściany
ale jedno skrzydło
gwóźdź ci przedziurawił
więc zostajesz z nami
na wieki wieków amen

Najczęściej można spotkać cię
nad przepaścią lukrowaną
gdy przez dziurawą kładkę
przeprowadzasz dwoje dzieci

Modlitwa o śmiech

Stare Dobre Małżeństwo

**a A² a A²
F C h^{7/5-} a | F C G | a h^{7/5-} C G | a h^{7/5-} C G
a**

Śmiechu mi trzeba
Na te dziwne czasy
Śmiechu zdrowego
Jak źródlana woda

**a
h^{7/5-}
C
G a**

Niech mnie kołysze
W tej wielkiej podróży
Iniech prowadzi
Gdzie śmieszna gospoda

**a
h^{7/5-}
C
G a A² a A²**

Niech dźwięczy męczy
Aż do zadyszki
Śmiechu mi trzeba
Przede wszystkim

**F C
a h^{7/5-}
C G
a A² a A²**

Niech dźwięczy męczy...

Niech się zatrzasą
Od śmiechu ściany
Niechaj na zawsze
Będę nim pijany

Nie okrutnego
Nie cynicznego
Śmiechu mi trzeba
Bardzo ludzkiego

Niech dźwięczy męczy... | x2

Nie brookliński most

Stare Dobre Małżeństwo

d d C d /*2

Rozdzierający
Jak tygrysa pazur
Antylopy plecy
Jest smutek człowiekzy.

**d
C
d
C d**

Nie brookliński most
Ale przemienić w jasny, nowy dzień
Najsmutniejszą noc -
To jest dopiero coś!

**C d
C d
C d
C d**

Przerażający
Jak ozdoba świata
Co w malignie bredzi
Jest obłęd człowiekzy.

Nie brookliński most
Lecz na drugą stronę
Głową przebić się
Przez obłędu los -
To jest dopiero coś!

Będziemy smucić się starannie!
Będziemy szaleć nienagannie!
Będziemy naprzód niesłychanie!.
Ku polanie

**C d
C d
C d
C d D² d D²**

Nie brookliński most
Lecz na drugą stronę
Głową przebić się
Przez obłędu los -
To jest dopiero coś!

Nie Rozdziobią Nas Kruki

Stare Dobre Małżeństwo

**D G⁰ h G fis e A A⁴
D G⁰ h G D A G**

Nie rozdziobią nas kruki
Ni wrony, ani nic!
Nie rozszarpią na sztuki
Poezji wściekłe kły!

**D G⁰ h G
fis e A A⁴
D G⁰ h G
D A G**

Ruszaj się Bruno, idziemy na piwo;
Niechybnie brakuje tam nas!
Od stania w miejscu nie jeden już zginął,
Niejeden zginął już kwiat!

**Fis h
G D A
Fis h
G D A D D⁴**

Nie omami nas forsa
Ni sławy pusty dźwięk!
Inną ściagamy postać:
Realnej zjawy tren!

Ruszaj się Bruno, idziemy na piwo...

Nie zdechniemy tak szybko,
Jak sobie roi śmierć!
Ziemia dla nas za płytka,
Fruniemy w góry gdzieś!

Ruszaj się Bruno, idziemy na piwo;
Niechybnie brakuje tam nas!
Od stania w miejscu nie jeden już zginął,
Niejeden zginął już kwiat!

Ruszaj się Bruno, idziemy na piwo...

Niebieski cyrkiel

Stare Dobre Małżeństwo

(ew. kapodaster na II progu – oryg.)

Na chwilę mi dałeś
Miejsce na Twej Ziemi
Cienkie linie dróg
Cyrklem wyznaczyłeś

a
C F
G
a

I wodzisz mnie wciąż
Po ścieżkach krętych
Gdzie nawet trawy
Szepczą Twoje imię

a
C
F
G a

Wciąż uczę się żyć
Na własnej skórze
I płaczę jak umiem
Ten dziwny rachunek

F C
G
F G
a

Wciąż uczę się żyć...

Czasem hymn śpiewam
Na Twoją chwałę
Czasem coś w złości
Syczę przezzęby

Bo tyle skrajnych
Dawno już przekroczyonych
I tyle decyzji
Tak do końca błędnych

Wciąż uczę się żyć... |2x

Noc albo oczekiwanie na śniadanie

Stare Dobre Małżeństwo

Ty się pochyl róża - bóg
ty się do mnie pochyl i
i na ucho jak kolczyk róża - bóg
aaa...

a e
a e
G a
G a G a

Moje ucho ma dzban
z niego pić tylko tobie nikomu
a twój kolczyk jak ucho na dzban
aaa...

o modlitwy mnie wabisz o, wabisz
że błysk noża
w najpiękniejsze serce kozy
aaa...

Z tobą czystość zachować to gorzej
każdy lew by się spalił już dawno
las popiołu z jego grzywy nic więcej
aaa...

Ty się pochyl róża - bóg
Ty się do mnie pochyl we mnie
Wytryśniemy jak słońce wytryśnie
aaa...

Opadły Mgły, Wstaje Nowy Dzień

Stare Dobre Małżeństwo

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi,
Górą czmycha już noc,
Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił;
Do gwiazd jest bliżej niż krok!
Pies się włóczy popod murami - bezdomny;
Niesie się tęsknota czyjaś na świata cztery strony!
A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!
A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!

G C (C F)
G D (C G)
G C
G D D⁷

Ty, co płaczesz, ażeby śmiać mógl się ktoś
-Już dość! -Już dość! -Już dość!
Odpędź czarne myśli!
Dość już twoich łez!
Niech to wszystko przepadnie we mgle!

G C
G D

Bo nowy dzień wstaje,
Bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień!

Z dusznego snu już miasto tu się wynurza,
Słońce wschodzi gdzieś tam,
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża;
Uchodzą cienie do bram!
Ciągną swoje wózki - dwukółki mleczarze;
Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń!
A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!
A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!

Ty, co płaczesz, ażeby śmiać mógl się ktoś
-Już dość! -Już dość! -Już dość!
Odpędź czarne myśli!
Porzuć błędny wzrok!
Niech to wszystko zabierze już noc!

Bo nowy dzień wstaje...

Pieśń na wyjście

Stare Dobre Małżeństwo

Idź, człowiek, idź, rozpowiedz
Idźcie wszystkie stany
Kolorowi, biali, czarni
Idźcie zwłaszcza wy, ludkowie
Przez na oścież bramy

kapodaster na I progu
a a
d d⁷
E E⁷
F G
a e

Dla wszystkich starczy miejsca
Pod wielkim dachem nieba

C G a e
C G a e

Rozejźcie się po drogach
Po łąkach, po rozłogach
Po polach, błoniach i wygonach
W blasku słońca, w cieniu chmur

C e
a e
C e
a e

Rozejźcie się po niżu
Rozejźcie się po wyżu
Rozejźcie się po płaskowyżu
W blasku słońca, w cieniu chmur

F G
F G
F G
a e

Dla wszystkich starczy miejsca
Pod wielkim dachem nieba

C e a e
C e a e

Na ziemi, której ja i ty
Nie zamienimy w bagno krwi

C e a a
C e a a

Piosenka dla Wojtka Bellona

Stare Dobre Małżeństwo

D⁶ D⁴ D d⁴ D /*2

Powiedz dokąd znów wędrujesz?

D G D

Czy daleko jest twój sad?

D G D

- Hen w krainy buczynowe

C G D

Ze mną tam układa pieśni wiatr

C G D

Hen w krainy buczynowe

e G D

Ze mną tam nikogo tylko wiatr

e G D

e G D /*2

Zmierzchy grają a przestrzenie

Własny mi podają dźwięk

Takie śpiewy z nimi lub milczenie

W którym zniką każdy dawny lęk

W takich śpiewach i milczeniu

W szumie świętych buków zginął lęk

Zaszumiały cię powietrza

I ruszyłeś sam na szlak

Ten ostatni, ten najlepszy -

Przyszedł czas, Pan dał ci znak

Ten ostatni, ten najlepszy -

Przyszedł czas, Pan dał ci znak

Piosenka zauroczonego

Stare Dobre Małżeństwo

kapodaster II próg

Ciągnie mnie do ciebie
Jak mnicha do nieba
Cygana do skrzypiec
Głodnego do chleba

a
a
e
e

Jak pijaka do szklanki
Do miodu niedźwiedzia
Na oślep, na pal licho
Ciągnie mnie do ciebie

Ciągnie mnie do ciebie
Ciągnie mnie do ciebie
Ciągnie mnie do ciebie
Ciągnie mnie do ciebie

a G
a G
a G
F E C a

Jak wędrowca do drogi
Karciarza do kart
Na złe i na dobre
I na Bóg wie jak

I jak wszyscy diabli
I wszyscy anielii
Co się w twoich oczach
Tak na mnie zawzięli

Ciągnie mnie do ciebie...

Pod Kątem Ostrym

Stare Dobre Małżeństwo

Dom mój ostatnio
Ledwo stał na nogach
Stół nawet przechylał się
Kiedy jadłem obiad

G C
D e
F C
G D

Podłoga grzbiet prężyła
Klepki aż trzeszczały
Jakoś tak nie mogłem
Złapać równowagi

Przechylił się mrocznie
Mój dom na chwilę
I mieszkałem kątem
Na równi pochyłej

Dobrze że wróciłaś
Kwiaty w wazonie
Znów oswojone
Cicho piję wodę

Pod kątem rozwartym

Stare Dobre Małżeństwo

Jest jeszcze kąt, dla mnie na ziemi
Kąt jak Twe ramiona rozwarty
I zawsze można biec do Ciebie
Przeczeć burze ostre wiatry

c G^{7/4} G
G⁷ c
Gis⁶ Ais
Dis⁹ Dis

Jestem dla Ciebie piorunochronem
I gradobicie świata tego zbieram
Chcę chronić nas jak tylko umiem
Gdy na zakręcie nasza ziemia x2

Gis Ais
Dis G^{7/4} G
c Gis⁶
C⁰ G^{7/4} G

Dobrze ze jest kąt na tej ziemi
Kąt jak Twe ramiona rozwarty
Bo razem raźniej nam rozegrać
Tak dziwnie rozdane karty

I lampą ci jestem która oświetla
Gościniec mroczny i wciąż wyboisty
Bo trzeba krok za krokiem iść by być
dla siebie jeszcze bliższym x2

Pożegnanie

Stare Dobre Małżeństwo

la, la, la...	G D G D	
	G D Fis⁷ Fis⁷	
	h G	bis
	Fis⁷	

Może się spotkamy znów po kilku latach
Może właśnie tutaj lub na końcu świata
Będziesz wtedy inna - ja wciąż taki sam
Może nam się uda zacząć jeszcze raz

h Fis⁷ Fis⁷ h
G D Fis⁷ Fis⁷
G D Fis⁷ h
G D Fis⁷ Fis⁷

Dzisiaj muszę odejść - już mnie nie zatrzymuj
Przez te wszystkie lata nic się nie zmieniło
Rozstawiłaś straże wokół moich snów
Daj mi wreszcie spokój - dosyć mam już słów

la, la, la...

Wróć tu na pewno, gdy nadjdzie pora
Zapamiętaj tylko, co mówiłem wczoraj
Zapamiętaj tylko, że się nie zmieniłem
Myślę, co myślałem, wierzę w co wierzyłem

Wróczę, gdy zrozumiesz - już po kilku latach
Może właśnie tutaj będzie koniec świata
Będziesz wtedy inna - ja wciąż taki sam
Może nam się uda zacząć jeszcze raz...

la, la, la....

Sanctus

Stare Dobre Małżeństwo

Święty święty święty - blask kłujących oczy
 Święta święta święta - ziemia co nas nosi

e C
e C D

Święty kurz na drodze
 Święty kij przy nodze
 Święte krople potu
 Święty kamień w polu
 Przysiądź na nim, panie
 Święty płomyk rosy
 Święte wędrowanie

e
C
D D
e
C
D D
e e

Święty chleb - chleba łamanie
 Święta sól - solą witanie
 Święta cisza, święty śpiew
 Znojny łomot prawych serc

C D G
C D G
C D e
C C D D

Słupy oczu zapatrzonych
 Bicie powiek zadziwionych
 Święty ruch i drobne stopy
 Święta święta ziemia co nas nosi

Słońce i ludny niebieski zwierzyniec
 Baran, Lew, Skorpion i Ryby sferyczne
 Droga mleczna, Obłok Magellana
 Meteory, Gwiazda Przedporanna
 Saturn i Saturna dziwów wieniec
 Trzy pierścienie i księżyców dziewięć
 Neptun, Pluton, Uran, Mars, Merkury, Jowisz

e C
D e
e h
C D
e C
D e
e h C C D D

Święty chleb - chleba łamanie...

Słupy oczu zapatrzonych...

Lala...

e C D e e h C D / 4x

U studni

Stare Dobre Małżeństwo

Spotkamy się kiedyś u studni
Wkoło będzie zielono
Nasze żony będą odświętne
Nawet wódkę wypić pozwola

E A
E
E
A H

Spotkamy się kiedyś u studni
Takiej zwykłej - z kołowrotem
Woda w niej będzie chłodna
W świat uwierzymy z powrotem

Spotkamy się u studni
Być może że na drugim świecie
Bóg przecież jest łaskawy
I pewnie da nam tę pociechę

A
H E
A
H E

Spotkamy się kiedyś u studni
Z wiecznie żywą wodą
Bellona też zaprosimy
On przecież będzie polewał

E A
E
E
A H

Spotkamy się u studni
I będziemy znów tacy młodzi
Nasze żony będą piękne
Nam wódka nie będzie szkodzić

A
H E
A
H E

Z nim będziesz szczęśliwsza

Stare Dobre Małżeństwo

Zrozum to, co powiem,
Spróbuj to zrozumieć dobrze,
Jak życzenia najlepsze, te urodzinowe
Albo noworoczne, jeszcze lepsze może
O północy, gdy składane
Drżącym głosem, niekłamane

e H⁷
G D
C G
a H⁷
C G
H⁷

Z nim będziesz szczęśliwsza, dużo szczęśliwsza będziesz z nim
Ja, cóż - włóczęga, niespokojny duch,
Ze mną można tylko pójść na wrzosowisko
I zapomnieć wszystko.
Jaka epoka, jaki wiek,
Jaki rok, jaki miesiąc, jaki dzień
I jaka godzina kończy się,
A jaka zaczyna.

C G a H⁷
C G
a D⁷
e
C G a
G a C G
a C
e

Nie myśl, że nie kocham,
Lub że tylko trochę,
Jak cię kocham, nie powiem, no bo nie wypowiem -
Tak ogromnie bardzo, jeszcze więcej może
I dlatego właśnie żegnaj,
Zrozum dobrze, żegnaj

Z nim będziesz szczęśliwsza...

Ze mną można tylko
W dali znikać cicho.

a
C e

Zawirował Świat

Stare Dobre Małżeństwo

chmury sklepione niosą mrozy i śnieg
wiatr gwiźdże w nieszczelnych futrynach
kolejny raz pociąg spóźnia się
znak, że znowu zaczyna się zima

C d
F C

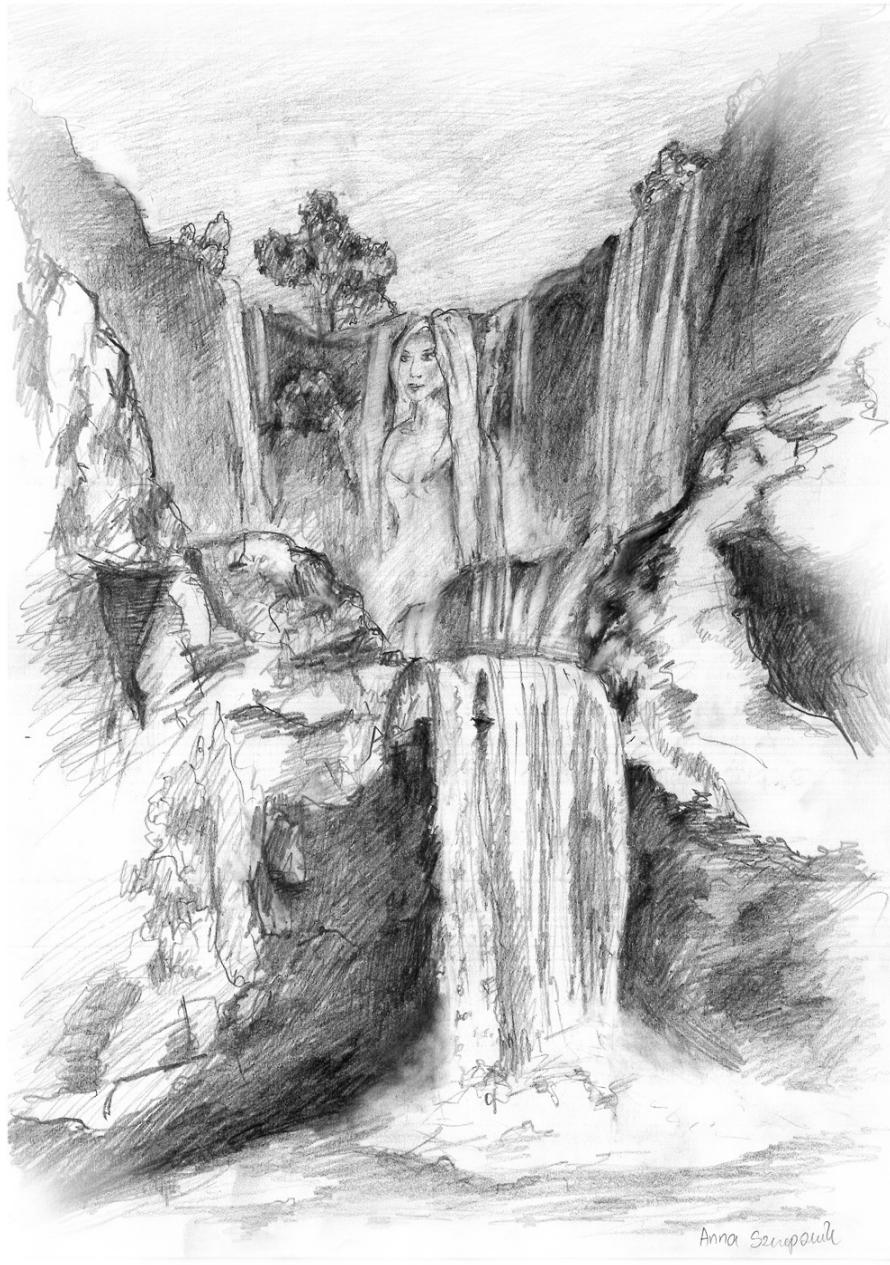
uuu... zawirował świat
jak płatki śniegu na dworze
stare wspomnienia odżyły znów
niewiele nam to jednak pomoże

królowa śniegu srebrnym welonem swym
pokryła prawie świat cały
wystawić nos poza domu próg
to wyczyn nie lada śmiały

uuu... zawirował świat

szare poranki i krótkie dnie
każde z nas ma dziś tylko dla siebie
tysiąc listów strawił pieca żar
w tym dwieście pięćdziesiąt od ciebie

uuu... zawirował świat



Wolna Grupa Bukowina

Bez Słów

Wolna Grupa Bukowina

Chodzą ulicami ludzie
Maj przechodzą lipiec grudzień
Zagubieni wśród ulic bram
Przemarznięte grzeją dłonie
Dokąd pędzą za czymś gonią
I budują wciąż domki z kart

G D
e h
C G D
G D
e h
C G D

A tam w mech odziany kamień
Tam zaduma w wiatru graniu
Tam powietrze ma inny smak
Porzuć kroków rytm na bruku
Spróbuj - znajdziesz jeśli szukać
Zechcesz nowy świat własny świat

C G
C G
C G D
C G
C G
C G D

Płyną ludzie miastem szarzy
Pozbawieni złudzeń marzeń
Omijają wciąż główny nurt
Kryją się w swych norach krecich
I śnić nawet o karecie
Co lśni złotem nie potrafią już

A tam w mech odziany kamień...

Żyją ludzie asfalt depczą
Nikt nie krzyknie każdy szepcze
Drzwi zamknięte zaklepany krąg
Tylko czasem kropla z oczu
Po policzku w dół się stoczy
I to dziwne drżenie rąk

A tam w mech odziany kamień...

Bukowina I

Wolna Grupa Bukowina

W Bukowinie góry w niebie postrzępionym
W Bukowinie rosną skrzydła świętym bukom
Minął dzień wiatrem z hal rozdzwoniony
I nie mogę znaleźć Bukowiny
I nie mogę znaleźć
Chociaż gwiazdy mnie prowadzą ciągle szukam

**a d⁷ e⁷ a⁷
a d⁷ e⁷ a⁷
C⁷⁺ G C⁷⁺ a⁷
d⁷ e⁷ a⁷
d⁷ e⁷ a⁷
d⁷ a⁷ e⁷ a⁷**

W Bukowinie zarośnięte echem lasy
W Bukowinie liść zieleni się i złoci
Śpiewa czasem basior ciemnym basem
I nie mogę znaleźć Bukowiny
I nie mogę znaleźć
Choć już szukam godzin krocie i dni krocie

W Bukowinie deszczem z chmur opada
Okrzyk ptasi zawieszony w niebie
Nocka gwiazdną gadkę górom gada
I nie mogę znaleźć Bukowiny
I nie mogę znaleźć
Choć mnie woła Bukowina wciąż do siebie

Bukowina II

Wolna Grupa Bukowina

Dość wytoczyli bań próżnych przed domy kalecy
Żyją jak żyli - bezwolni, głusi i ślepi
Nie współczuj – szkoda łez i żalu
Bezbarwni są, bo chcą być szarzy
Ty wyżej, wyżej bądź i dalej
Niż ci, co się wyzbyli marzeń

**C d F C
C d F C
d G e
d G C e a
e F Fis G C
d G C**

Niechaj zalśni Bukowina w barwie malin
Niechaj zabrzmi Bukowina w wiatru szumie
Dzień minął, dzień minął - nadszedł wieczór
Świece gwiazd zapalił
Siadł przy ogniu pieśń posłyszał i umilkł.

**C F G
C F G
C d C
F G
C d F C**

Po dniach zgiełkliwych, po nocach wyłożonych brukiem
W zastygłym szkliwie gwiazd neonowych próżno szukać
Tego, co tylko zielonością
Na palcach zaplecionych drzemie
Rozewrzyj dlonie mocniej, mocniej
Za kark chwycić słońce, sięgnij w niebo

Niechaj zalśni Bukowina w barwie malin...

Odnaleźć musisz - gdzie góry chmurom dłoń podają
Gdzie deszcz i susza, gdzie lipce, październiki, maje
Stają się rokiem, węzłem życia
W swój dom bukowy zawieszony
U nieba pnia, kroplą żywicy
Błękitny, złoty i zielony

Niechaj zalśni Bukowina w barwie malin...

Majster Bieda

Wolna Grupa Bukowina

D G fis e A D

skąd przychodził kto go znał
kto mu rękę podał kiedy
nad rowem siadał wyjmował chleb
serem przekładał i dzielił się z psem
tyle wszystkiego co z sobą miały
Majster Bieda

D G
D G A
D A
fis h
A G fis e
A D G fis e A D

Czapkę z głowy ściągał gdy
wiatr gałęzie chylił drzewom
Śmiał się do słońca i śpiewał do gwiazd
drogę bez końca co przed nim szła
znał jak pięć palców jak szeląg zły
Majster Bieda

Nikt nie pytał skąd się wziął
gdy do ognia się przysiadał
wtulał się w krąg ciepła jak w kożuch
znużony drogą wędrowiec boży
zasypiał długo gapiąc się w noc
Majster Bieda

Aż nastąpił taki rok
smutny rok tak widać trzeba
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną
miejsce gdzie siadał zielskiem zarosło
I choć niejeden wytężały wzrok
choć lato pustym gościńcem przeszło
z rudymi liśćmi jesieni schedą
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość
wiatrem niesiony popłynął w przeszłość
wiatrem niesiony popłynął w przeszłość
Majster Bieda

D G
D D⁷ G A
D A
fis h
A G
A G
A G
A G
A G
A G A
D G fis e A D

Nocna piosenka o mieście

Wolna Grupa Bukowina

W mieście jak ryby tramwaje
A miasto jak studnia bez dna
A niebo jak żuraw a niebo jak żuraw
Schyla się nocą i świtem i powstaje
Nad rybną studnią bez dna

C G
F a G
C G G⁷ a
C d
E e a

Zaułków lipcem sparzonych
Wyciszyć nie może zmrok
Zasiedli na ławkach
Zasiedli na ławkach
Ludzie co twarze dniem umęczone
Pod lipiec kładą i zmrok
Pod lipiec kładą i zmrok

A⁷ F
G F C
E⁷
a
F C
G C
G a

Nie śpię bo spotkać chcę w mieście
Tę ciszę co gęsta jak noc
Rozmawiać z krokami swoimi krokami
I oto idę nocą naprzeciw
Bo wokół cisza i noc

Czekam aż neon przytłumi
Rozmyta latarnia dnia
Odnajdę się cienie odnajdę się cienie
I ludźmi ulice zatłumią
Czekam na przyjście dnia
Czekam na przyjście dnia

W mieście jak ryby tramwaje...

Nuta z Ponidzia

Wolna Grupa Bukowina

**a F⁷⁺ G C⁷⁺ d⁷ G C h⁷ E^{7/4}
a G⁶ F⁷⁺ G⁶ a G e E**

Polami, polami, po miedzach, po miedzach
Po b³ocku skis³ym w mg³e i wiatr
Nie za szybko kroki drobiac
Idzie wiosna idzie nam
Idzie wiosna idzie nam

**a F G C⁷⁺
d⁷ G C⁷⁺
h⁷ E⁷
a G⁶ F⁷⁺ G
a G e E a**

a F E a F E

Roz³ozy³a wiosna spódnice zielon¹
Przykry³a błota bury b³am
Pachnie ziemia cia³em młodym
Póki wiosna póki trwa
Póki wiosna póki trwa

Rozpu¶ci³a wiosna warkocze kwieciste
Zbarwiały ³ąki niczym kram
Będzie odpust pod Wiślicê
Póki wiosna póki trwa
Póki wiosna póki trwa
Póki wiosna póki trwa

Ponidzie wiosenne Ponidzie leniwe
Pré¿ysz siê jak do s³oñca kot
Rozciagniete po tych polach
Lichych lasach w pstrych ³ozinach
Ska³kach w s³oñcu rozognionym
Nid¹ w ³atkach roziskrzon¹
Na Ponidziu wiosna trwa
Na Ponidziu wiosna trwa
Na Ponidziu

Ocean

Wolna Grupa Bukowina

Oceanie sinowłosy białe statki ku mnie wyślij
Dwa kamyki moje myśli na otwartych dloniach niosę
Daj mi miejsce w głębi morza szczyptę lądu szczyptę skały
Tu zbuduję zamek biały tutaj gniazdo swe założę

A G D A
A G D A
A E G D
A G D A

Gdzieś daleko w stu stolicach żyją ludzie biją w dzwony
Niezliczone bataliony przyczajone na granicach
Marszałkowie szklanoocy palą owce i dziewczęta
Kto o kwiatach dziś pamięta szumią giełdy w głębi nocy

W głębi morza zabłakany nie chcę nic o ludziach słyszeć
Biały kolor, kolor ciszy w moim zamku białe ściany
W moim zamku gdzieś w ogrodzie
Będę czytał wschodnie baśnie
Zanim słońce w morzu zgaśnie żeby z morza powstać znowu

A gdy ludzie wypełnieni nienawiścią w jednej chwili
Zniszczą wszystko co stworzyli
Wielkim ogniem z wnętrza ziemi
Znikną lądy zniknie morze nie wie nikt co będzie potem
W białych światach ja z powrotem w łonie matki się ułożę

Pejzaże harasymowiczowskie

Wolna Grupa Bukowina

Kiedy stałem w przedświecie a Synaj
Prawdę głosił przez trąby wiatru
Zasmreczyły się chmur igliwem
Bure świerki o góry wsparcie
I na niebie byłem ja jeden
Plotąc pieśni w warkocze bukowe
I schodziłem na ziemię za kwestą
Przez skrzydłącą się bramę Lackowej

G D
C e
G D
e C D
G D
C e
G D
e C D

I był Beskid i były słowa
Zanurzone po pępkę w cerkwi baniach
Rozłożycie złotych
Smagających się wiatrem do krwi.

G C G
G C D
D
C D G

Moje myśli biegały końmi
Po niebieskich mokrych połoninach
I modliłem się złożywszy dlonie
Do gór, do Madonny brunatnolicej
A gdy serce kroplami tęsknoty
Jęło spadać na góry sine
Czarodziejskim kwiatem paproci
Rozgwieździła się Bukowina

G D
C e G
G D
e C D
G D
C e
G D
e C G

I był Beskid i były słowa...

Piosenka wiosenna

Wolna Grupa Bukowina

G D C G G D C G h

Zagram dla Ciebie na każdej gitarze świata
na ulic fletach na nitkach babiego lata
wyśpiewam jak potrafię księżyce na rozstajach
I wrześnie i stycznie i maje
I zagubione dźwięki i barwy na płótnach Vlamincka
I słońce wędrujące promienia ścieżynką

e h C D
e h C D
G D G C
h⁷ C a⁷ D
h⁷ a⁷ D⁷
h⁷ C⁷⁺ a⁷ D

Graj nam graj pieśni skrzydlata
wiosna taniec nasz niesie po łąkach
zatańczymy się w sobie do lata
zatańczymy się w siebie bez końca

G D C G
h C D⁴ D
G C G h⁷ C
G D⁴ C D G

A blask co oświetla me ręce gdy piszę
nabrzmiał potrzebą rozerwania ciszy
przez okno wyciekł pełna go teraz chmara wronia
dziobi się w dziobów końcach a w ogonach ogoni
a pieśń moja to niknie to wraca
i nie wiem co bym zrobił gdybym ją utracił

e h⁷ a⁷ D
e h⁷ a⁷ D
G D G C
h⁷ C a⁷ D
h⁷ a⁷ D
h⁷ C⁷⁺ a⁷ D

Graj nam graj pieśni skrzydlata
wiosna taniec nasz niesie po łąkach
zatańczymy się w sobie do lata
zatańczymy się w siebie bez końca

Rzeka

Wolna Grupa Bukowina

Wsłuchany w twą cichą piosenkę
Wyszedłem nad brzeg pierwszy raz
Wiedziałem już rzeko że kocham cię rzeko
Że odtąd pójdę z tobą

**E A² E A²
E A² gis gis⁷
A gis⁷ cis
A gis fis⁷ H⁷**

O dobra rzeko o mądra wodo
Wiedziałaś gdzie stopy znużone prowadzić
Gdy sił już było brak
Brak

**E A E A E gis cis E⁷
A gis cis
A gis fis⁷ H⁷
E A² E A² E A² E A**

Wieże miast łuny świateł
Ich oczy zszarzałe nie raz
Witaly mnie pustką żegnały milczeniem
Gdym stał się twoim nurtem

O dobra rzeko...
Po dziś dzień z tobą rzeko
Gdzież począł gdzie kres dał ci Bóg
Ach życia mi braknie by szlak twój przemierzyć
By poznać twą melodię

**(C F⁷⁺ C F⁷⁺)
(C F⁷⁺ e e⁷)
(F e⁷ a)
(F e d⁷ G)**

O dobra rzeko, o mądra wodo
Wiedziałaś gdzie stopy znużone prowadzić
Gdy sił już było brak
Brak

**(C F⁷⁺ C F⁷⁺ C F⁷⁺ e a C⁷)
(F e⁷ a)
(F e d⁷ G)
(C F⁷⁺ C F⁷⁺)**

Sielanka o domu

Wolna Grupa Bukowina

A A⁴ A A⁴

A jeśli dom będę miał to będzie bukowy koniecznie
 Pachnący i słoneczny wieczorem usiądę wiatr gra
 A zegar na ścianie gwarzy
 Dobrze się idzie panie zegarze
 Tik tak tik tak tik tak
 Świecą skwierczy i mruga przewrotnie
 Więc puszczałam oko do niej dobry humor dziś pani ma
 dobry humor dziś pani ma

**Ah⁷ cis⁷ A⁷ DE9 AA⁷⁺
 h⁷ E⁹ cis⁷ A^{7/4} D E4 E
 A A⁷ D E
 A h⁷ cis⁷ a⁰
 h⁷ E⁷ cis⁷ A^{7/4}
 D E^{7/4} E⁷
 A h⁷ cis⁷ a0 h⁷ E⁷ cis⁷ a⁰
 h⁷ E⁷ A A⁴ A**

Szukam szukania mi trzeba
 Domu gitarą i piórem
 A góry nade mną jak niebo
 A niebo nade mną jak góry.

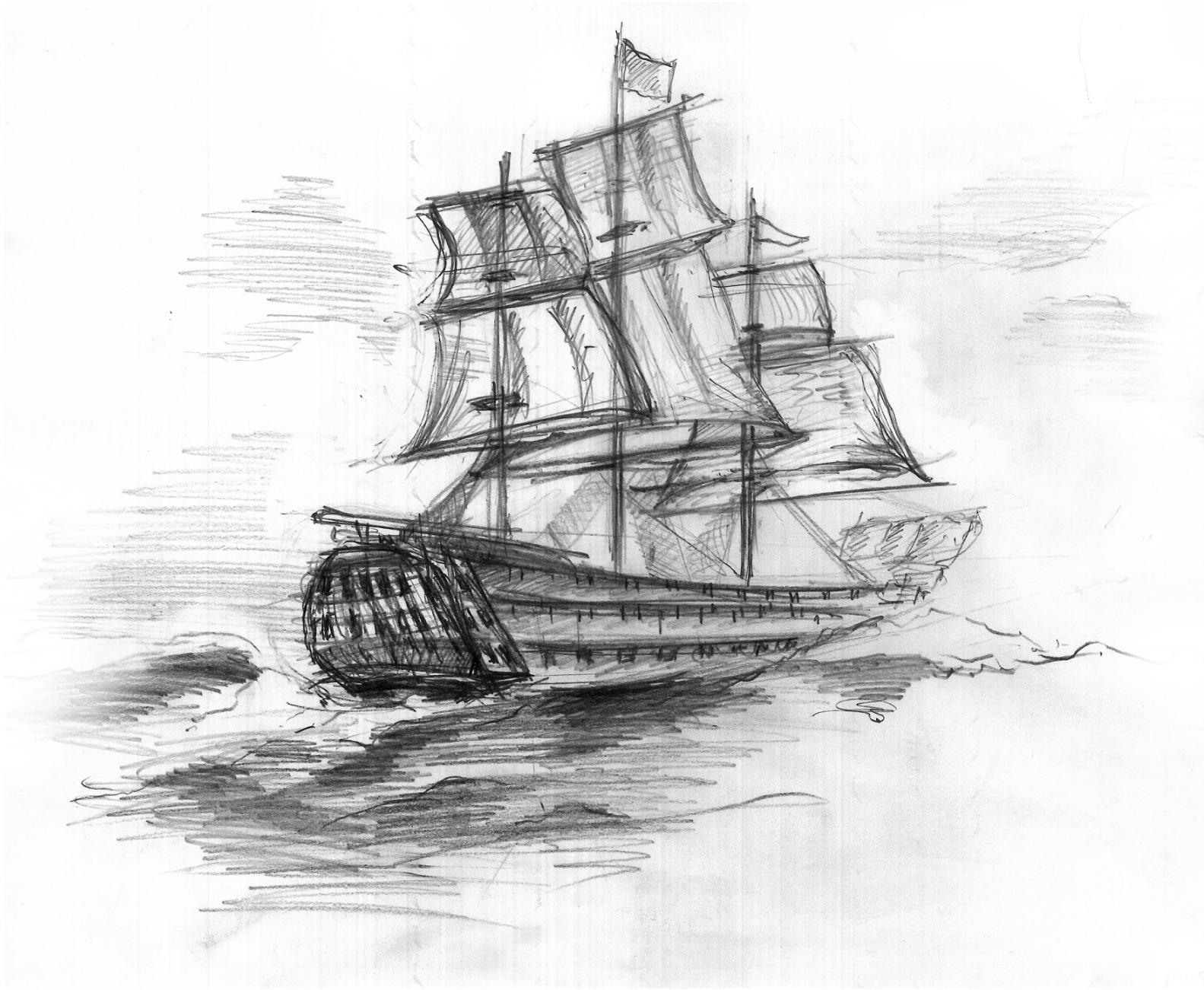
**A E
 G D A
 A E
 G D d A A⁴ A**

Gdy głosy usłyszę u drzwi czyjekolwiek wejdźcie poproszę
 Jestem zbieraczem głosów a dom mój bardzo lubi gdy
 Śmiech ściany mu rozjaśnia
 I gęźby lubi i pieśni
 Wpadnijcie na parę chwil
 Kiedy los was zawiedzie w te strony
 Bo dom mój otworem stoi dla takich jak wy
 dla takich jak wy

Szukam szukania mi trzeba...

Zaproszę dzień i noc zaproszę cztery wiatry
 Dla wszystkich dni otwarte ktoś poda pierwszy ton
 Zagramy na góry koncert
 Buków porą pachnącą
 Nasiąkną ściany grą
 A zmęczonym wędrownikom
 Odpocząć dozwala muzyka bo taki będzie mój dom
 bo taki będzie mój dom

Szukam szukania mi trzeba...



Szanty

10 w skali Beauforta

Krzysztof Klenczon

Kołysał nas zachodni wiatr,
Brzeg gdzieś za rufą został.
I nagle ktoś, jak papier zbladł -
Sztorm idzie, panie bosman !

**a d
E⁷ a
d a
H⁷ E⁷**

A bosman tylko zapiął płaszcz
I zaklął - Ech, do czorta !
Nie daję łajbie żadnych szans,
Dziesięć w skali Beauforta !

**F C F C
F E⁷ a
F G a E⁷ a
F E⁷ a**

Z zasłony ołowianych chmur
Ulewa spadła nagle.
Rzucało nami w górę, w dół
I fala zmyła żagle.

A bosman tylko zapiął płaszcz...

O pokład znów uderzył deszcz
I padał już od rana.
Diabelnie ciężki to był rejs,
Szczególnie dla bosmana.

A bosman tylko zapiął płaszcz
I zaklął - Ech, do czorta !
Przedziwne czasem sny się ma,
Dziesięć w skali Beauforta !

Bitwa

Mechanicy Shanty

Okręt nasz wpłynął w mgłę i fregaty dwie
Popłyneły naszym kursem by nie zgubić się
Potem szkwał wypchnął nas poza mleczny pas
I nikt wtedy nie przypuszczał że fregaty śmierć nam niosą

**e h C a
e D G H**

Ciepła krew poleje się strugami
Wygra ten kto utrzyma ship
W huku dział ktoś przykryje się falami
Jak da Bóg ocalimy bryg

**G D e h
C D e**

Nagły huk w uszach grał i już atak trwał
To fregaty uzbrojone rzędem w setkę działał
Czarny dym spowiół nas przyszedł śmierci czas
Krzyk i lament mych kamratów przerywany ogniem katów

Pocisk nasz trafił w maszt usłyszałem trzask
To sterburtę rozwaliła jedna z naszych salw
Żagiel staw krzyknął ktoś znów piratów złość
Bo od rufy nam powiało a fregatom w mordę wiało

Z fregat dwóch tylko ta pierwsza w pogoń szła
Wnet abordaż rozpoczęli gdy dopadli nas
Szyper ich dziury dwie zrobił w swoim dnie
Nie pomogło to psubratom reszta z rei zwisa za to

Po dziś dzień tamtą mgłę i fregaty dwie
Kiedy noc zamyka oczy widzę w moim śnie
Tamci co śpią na dniu uśmiechają się
Że ich straszną śmierć pomścili bracia którzy zwyciężyli

Brzegi Peru (Hej wielorybnicy)

Wykonawca: Cztery Refy, Słowa: Marek Siurawski

Hej, wielorybnicy, nam wichrów i burz
Nie straszne są ryki. Czas w drogę nam już.
Kapitan powiedział, a ja wierzę mu:
Jest moc wielorybów u brzegów Peru.

d C a d
a g A⁷
d a e⁷ A⁷
d C a d

Po drodze do Peru minęliśmy Horn,
Chłopy żylaste i ja, Ty i on.
Łodzi wystarczy, no to żagle na maszt.
Sygnały wiadome - na łowy już czas.

Pierwszego zoczyliśmy, gdy już zapadał zmierzch
I wtedy stary Bunker tak do nas rzekł:
Spokojnie, do koi, wypocząć, ja wiem,
Jutro po lewej pojawią znów się.

O piątej nad ranem poderwał nas wrzask
Człowieka na topie: "Tam dmucha. There she spouts!"
A z dołu ryk drugi: "No, gdzie one są?" -
"Dwa rumby po lewej i trzy mile stąd!"

"All hands on deck!" I tupot, i krzyk,
Tablety do łodzi, nie leni się nikt.
Odważnie i żywo, do brasów, do rej,
"Obracać w dół łodzie - Roll her away!"

Pierwsza łódź gładko ześlizgnęła się w dół,
Frunęła po falach, wygięte plecy w pół.
Sterniku pamiętaj, com powiadał Ci,
Uważaj na ogon, chociaż bestia wciąż śpi.

Jeff trafił i cielsko zapadło się w głąb,
Wybieraj! I obłóż! Nagle brakło nam rąk.
Wypłynął, krwią rzygnął, na hol dał się wziąć,
Chwyciliśmy haki, by pletwy mu ciąć.

Przy burcie, na gajach ciągnęliśmy tran,
Rekiny szalały we krwi z jego ran,
A każdy się zwijał i robił za trzech,
No bo wyszło nam lepiej niż po pięćset na łeb.

I w starym Tumbez pohulamy, że hej,
Masz dziewczę, ja też, ze dwie setki dam jej,
Niech ma! Kiedy forsę przehulasz do cna,
Znów na wieloryby wyruszysz jak ja.

Chłopcy z Botany Bay

Mietek Folk

Już nad Hornem zapada noc,
Wiatr na żaglach położył się,
A tam jeszcze korsarze na Botany Bay
Upychają zdobycze swe.

d C d
F C F
B C d B
B C d

Jolly Roger na maszcie już śpi,
Jutro przyjdzie z Hiszpanem się bić,
A korsarze znużeni na Botany Bay
Za zwycięstwo dziś będą swe pić.

Śniady Clark puchar wznosi do ust:
"Bracia, toast: Niech idzie na dno!"
Tylko Johny nie pije, bo kilka mil stąd
Otuliło złe morze go.

Nie podnosi kielicha do ust,
Zawsze on tu najgłośniej się śmiał.
Mistrz fechtunku z Florencji ugodził go,
Już nie będzie za szoty się brał.

W starym porcie zapłacze Margot,
Jej kochany nie wróci już.
Za dezercję do panny na kei w Brisbane
Oddać musiał swą głowę pod nóż.

Tak niewielu zostało dziś ich,
Resztę zabrał Neptun pod dach.
Choć na ustach wciąż uśmiech, to w sercach lód,
W kuflu miesza się rum i strach.

To ostatni chyba już rejs,
Cios sztyletem lub kula w pierś.
Bóg na szkuner w niebiosach zabierze ich,
Wszystkich chłopców z Botany Bay.

Już nad Hornem zapada noc...

Cztery Piwka

Jerzy Porębski

Ze Świnoujścia do Walvis Bay droga nie była krótka
A po dwóch dobach albo mniej już się skończyła wódka
Do brydża - krzyknął Siwy Flak i z miejsca rzekł "dwa piki"
A ochmistrz w telewizor wlał nie byle jakie siki

g
g
g
D G

Cztery piwka na stół w popielniczkę pet
Jakąś damę roześmianą Król przytuli wnet
Gdzieś między palcami sennie płynie czas
Czwarta ręka króla bije as

G C
D G
G G⁷ C
D g

A w karcie tylko jeden as i nic poza tym nie ma
Ale nie powiem przecież: pas może zagrają szlema
Kontra - mu rzekłem taki bluff by nieco spuścił z tonu
A Fred mu na to: cztery trefl przywalił bez pardonu

A mój w paluchy obtarł nos to znaczy nie ma nic
I wtedy Fred podnosząc głos powiedział: cztery pik
I kiedy jeszcze cztery króle pokazał mu jak trza
To Fred z renonsem siedem pik powiedział: niech gra Flak

A ja mu kontra on mi re ja czuję pełen luz
Bo widzę w moich kartach że jest ten atutowy tuz
Więc strzelam! Kiedy karty mu wyłożył Fred na blat
To każdy mógł zobaczyć jak Siwego Flaka trafia szlak

Już nie pamiętam ile dni w miesiące złożył czas
Morszczuki dosyć dobrze szły i grało się nie raz
Lecz nigdy więcej Siwy Flak klnę na jumprowe wszy
Choćbyś go prosił tak czy siak nie zasiadł już do gry

W popielniczkę pet cztery piwka na stół
Już tej damy roześmianej nie przytuli Król
Gdzieś nam się zapodział atutowy as
Tego szlema z nami wygrał czas

Leżysz wtulona w pościel,
coś cichutko mruczysz przez sen
Łóżko szerokie, ta pościel świeża,
za oknem nowy dzień
A jeszcze niedawno koja,
w niej pachnący rybą koc
Fale bijące o pokład
i bosmana zdarty głos

e
h
G
H⁷
e
D
G
H⁷

To wszystko było - minęło zostało tylko wspomnienie
Już nie poczuję wibracji pokładu gdy kable grają
Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają...

e D A e

Nie gniewaj się kochanie, że trudno ze mną żyć
Że zapomniałem kupić mleko i gary zmyć
Lecz jeszcze niedawno okręt mym drugim domem był
Tam nie stało się w kolejkach, tam nie było miejsca dla złych

To wszystko było - minęło...

Upłynie sporo czasu nim przyzwyczaję się
Czterdzieści lat na morzu zamknięte w jeden dzień
Skąd lekarz może wiedzieć, że za morzem tęskno mi
Że duszę się na lądzie, że śni mi się pokład pełen ryb

To wszystko było - minęło...

Wiem masz do mnie żal - mieliśmy do przyjaciół iść
Spotkałem kolegę z rejsu, on w morze idzie dziś
Siedziałem potem na kei, ze łzami patrzyłem na port
Jeszcze przyjdzie taki dzień kiedy opuszczę go ... a na razie

To wszystko było - minęło...

Fiddler's Green

J. Rogacki / „Fiddler's Green”

Stary port się powoli układał do snu
Świeża bryza zmarszczyła morze gładkie jak stół
Stary rybak na kei zaczął śpiewać swą pieśń:
Zabierzcie mnie chłopcy, mój czas kończy się

D G D h
D G D A
G e D
h E⁷ G A

Tylko wezmę swój sztormiak i sweter
Ostatni raz spojrzę na pirs
Pozdrów moich kolegów, powiedz że dnia pewnego
Spotkamy się wszyscy tam w Fiddler's Green

D A D D⁷
G D A
G fis D fis
e A A⁷ D

O Fiddler's Green słyszałem nieraz
Jeśli piekło ominę, dopłynąć chcę tam
Gdzie delfiny figlują w wodzie czystej jak łyza
A o mroźnej Grenlandii zapomina się tam

Tylko wezmę...

Kiedy już tam dopłynę, oddam cumy na ląd
Różne bary są czynne cały dzień, całą noc
Piwo nic nie kosztuje a dziewczęta jak sen
A rum w buteleczkach rośnie na każdym z drzew

Tylko wezmę...

Aureola i harfa to nie to, czym śnię
O morza rozkołys i wiatr modlę się
Stare pudło wyciągnę, zagram coś w cichą noc
A wiatr w takielunku zaśpiewa swój song

Tylko wezmę...

Gdzie ta keja

Jerzy Porębski

Gdyby tak ktoś przyszedł i powiedział:
Stary, czy masz czas?
Potrzebuję do załogi jakąś nową twarz,
Amazonka, Wielka Rafa, oceany trzy,
Rejs na całość, rok, dwa lata - to powiedziałbym:

**a
G a
C G⁷ C
C C⁷ F d
a E⁷ a**

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht?
Gdzie ta koja wymarzona w snach?
Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat?
Gdzie ta brama na szeroki świat?

**a G a
C G C
g A⁷ d A⁷ d
a E⁷ a**

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht?
Gdzie ta koja wymarzona w snach?
W każdej chwili płynę w taki rejs,
Tylko gdzie to jest? No gdzie to jest?

Gdzieś na dnie wielkiej szafy leży ostry nóż,
Stare dżinsy wystrzępione impregnuje kurz,
W kompasie igła zardzewiała, lecz kierunek znam,
Biorę wór na plecy i przed siebie gnam.

Gdzie ta keja...

Przeszły lata zapyziały, rzęsą porósł staw,
A na przystani czółno stało - kolorowy paw.
Zaokrągliły się marzenia, wyjałowiał step,
Lecz ciągle marzy o załodze ten samotny łeb.

Gdzie ta keja...

Hiszpańskie dziewczyny

sł. Andrzej MENDYGRAŁ, G. Wasilewski

Żegnajcie nam dziś hiszpańskie dziewczyny
Żegnajcie nam dziś marzenia ze snów
Ku brzegom angielskim już ruszać nam pora
Lecz kiedyś na pewno wróćmy tu znów.

e C h⁷
e C D
G D e
C H⁷ e

I smak waszych ust hiszpańskie dziewczyny
W noc ciemną i złą nam będzie się śnił
Leniwe popłyną znów rejsu godziny
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił.

Niedługo ujrzymy znów w dali Cape Deadman
I głowę Baranią sterczącą wśród wzgórz
I statki stojące na redzie przed Plymouth
Klarować kotwicę najwyższy czas już

I smak waszych ust hiszpańskie dziewczyny...

Niedługo już żagle na masztach rozkwitną,
Kurs szyper wyznaczy na Portland i Wight.
I znów stara łajba potoczy się ciężko
Przez fale w kierunku na Beachie Fairlie.

I smak waszych ust hiszpańskie dziewczyny...

Zabłysną nam bielą skał zęby pod Dover
I znów noc w kubryku wśród legend i bajd...
Powoli i znojnie tak płynie nam życie
Na wodach i w portach South Foreland Light.

I smak waszych ust hiszpańskie dziewczyny...

Jasnowłosa

Tonam & Synowie

Na tańcach ją poznałem długowłosą blond
Dziewczynę moich marzeń, nie wiadomo, skąd
Ona się tam wzięła piękna niczym kwiat
Czy jak syrena wyszła z morza czy ją przygnał wiatr

**G C G
G e C D⁷
G e C F D⁷
G C D⁷ G**

Żegnaj Irlandio, czas w drogę mi już
W porcie gotowa stoi moja łódź
Na wielki ocean przyjdzie mi zaraz wyjść
I pożegnać się z dziewczyną na Lough Sholin

Ująłem ją za rękę delikatną jak
Latem mały motyl albo róży kwiat
Poszedłem z nią na plażę w słuchać się w szum fal
Pokazałem jasnowłosej wielki morza czar

Żegnaj Irlandio...

Za moment wypływam w długi, trudy rejs
I z piękną dziewczyną przyjdzie rozstać się
Żagle pójdą w górę, wiatr mnie pogna w przód
I przez morza mnie powiedzie, ty zostaniesz tu.

Żegnaj Irlandio...

Pod Jodłą

Smugglers

Siedzieliśmy "Pod Jodłą" i dobrze nam się wiodło
Kapitan Farrel stary zgreb postawić nie chciał whisky
Trzy razy mu mówiłem uprzejmie go prosiłem
Lecz pycha rozpierała go a nam już wyschły pyski
Więc dałem jemu w nos co myśli sobie
Co myśli wredny typ postawić nie chciał nam

**C a
F C
C a
F C
G C
F C G C**

Wybrałem się do Mary chodziłem tam dni cztery
Ekonom Paddy suczy syn wciąż dawał jej robotę
Trzy razy mu mówiłem uprzejmie go prosiłem
I nie posłuchał łobuz mnie do dziś ma Mary cnotę
Więc dałem jemu w nos co myśli sobie
Co myśli wredny typ pozwolić nie chciał nam

W Dublinie przy niedzieli pięć funtów nam gwizdnęli
Właściciel pubu tłusty byk chciał funta za zapłatę
Trzy razy mu mówiłem uprzejmie go prosiłem
Lecz nerwy ciut poniosły mnie zepsutą ma facjatę
Bo dałem jemu w nos co myśli sobie
Co myśli wredny typ odpuścić nie chciał nam

Na trakcie przez przypadek los też mnie kopnął w zadek
Łapaczy oddział wyrwał mnie tak jak borsuka z dziury
Na okręt mnie zabrali po zadku fest przylali
Gdy drzeć zacząłem darmo pysk padł taki rozkaz z góry
A dajcie jemu w nos co myśli sobie
Co myśli wredny typ przeszkadać będzie nam

Port Amsterdam

Piotr Zadrożny

Jest port wielki jak świat co się zwie Amsterdam
Marynarze od lat pieśni swe nucą tam
Jest jak świat wielki port marynarze w nim śpią
Jak daleki śpi fiord zanim świt zbudzi go

e h
C H⁷
e h
C H⁷ e

Jest port wielki jak świat co się zwie Amsterdam
Marynarze od lat pieśni swe nucą tam
Jest port wielki jak świat co się zwie Amsterdam
Marynarze od lat nowi rodzą się tam

G D H⁷
e h
C h
C H⁷ e

Marynarze od lat zwożą tam ze swych łajb
Obrus wielki jak świat czeka ich w każdej z knajp
Obnażają swe kły sklonne wgryźć się w tę noc
W tłuste podbrzusza ryb w spasły księżyc i w noc

Do łapczywych ich łap wszystko wpada na żer
Tłuszcz skapuje kap kap z rybich wątrób i serc
Potem pijani w sztok w mrok odchodzą spod miech
A z bebechów ich w krąg płynie czkawka i śmiech

Jest port wielki jak świat co się zwie Amsterdam
Marynarze od lat tańce swe tańczą tam
Lubią to bez dwóch zdań lubią to bez zdań dwóch
Gdy o brzuchy swych pań ocierają swój brzuch

Potem buch kogoś w łeb aż na dwoje mu pękł
Bo wybrzydzał się kiep na harmonii mdły jęk
Akordeon też już wydał ostatni dźwięk
I znów obrus i tłuszcz i znów czkawka i śmiech

Jest port wielki jak świat co się zwie Amsterdam
Marynarze od lat zdrowie pań piją tam
Pań tych zdrowie co noc piją w grudzień czy w maj
Które za złota trzos otwierają im raj

A gin wódka i grog a grog wódka i gin
Rozpalają im wzrok skrzydeł przydają im
Żeby na skrzydłach tych mogli wzlecieć hen tam
Skąd się smarka na świat i na port Amsterdam

Powroty

Smugglers

Boję się nieba w twoich oczach.
Jeszcze drżysz ze zmęczenia i potu.
Świat chcesz dzielić na białe i czarne.
Miły boję się twoich powrotów.

D
G
A
G A D

Boję się chmur nad twoim czołem.
Kiedy ręce do krwi otarte.
Dumnie kładziesz przede mną na stole.
Miły boję się twoich powrotów.

Drżysz jeszcze oczy zamglone.
Zrobisz wszystko o co poproszę.
Muszę wierzyć, przecież mnie kochasz.
Krótka chwila i wracasz,
Krótka chwila i wracasz,
Krótka chwila i wracasz na morze.

G
A
h
G
A
G A D

Boję się morza w twoich myślach.
Kiedy jesteś do drogi już gotów.
Leżysz przy mnie, oczy otwarte.
Miły boję się twoich powrotów.

Drżysz jeszcze oczy zamglone.
Zrobisz wszystko o co poproszę.
Muszę wierzyć, przecież mnie kochasz.
Krótka chwila i wracasz, krótka chwila i wracasz,
Krótka chwila i wracasz na morze.

Pożegnanie Liverpoolu

Cztery Refy

Żegnaj nam dostojny, stary porcie,
Rzeko Mersey żegnaj nam!
Zaciągnąłem się na rejs do Kalifornii,
Byłem tam już niejeden raz.

**C C⁷ F C
C G
C C⁷ F C
C G⁷ C**

A więc żegnaj mi, kochana ma!
Za chwilę wypłyniemy w długi rejs.
Ile miesięcy Cię nie będę widział,
Nie wiem sam,
Lecz pamiętać zawsze będę Cię.

**G F C
G
C C⁷
F C
C G⁷ C**

Zaciągnąłem się na herbaciany kliper,
Dobry statek, choć sławę ma złą,
A że kapitanem jest tam stary Burgess,
Pływającym piekiem wszyscy go zwą.

A więc żegnaj mi...

Z kapitanem tym płynę już nie pierwszy raz,
Znamy się od wielu, wielu lat.
Jeśli dobrym żeglarzem - radę sobie dasz,
Jeśli nie - toś cholernie wpadł.

A więc żegnaj mi...

Żegnaj nam dostojny, stary porcie,
Rzeko Mersey żegnaj nam.
Wypływamy już na rejs do Kalifornii,
Gdy wróćmy - opowiemy wam.

A więc żegnaj mi...

Przechyły

Paweł Orkisz

Pierwszy raz przy pełnym takielunku
Biorę ster i trzymam kurs na wiatr
I jest jak przy pierwszym pocałunku
W ustach sól, gorącej wody smak

e D e
e D e
a H⁷ e
a H⁷ e

O-ho-ho, przechyły i przechyły
O-ho-ho, za falą fala mknie
O-ho-ho, trzymajcie się dziewczyny - za liny!
Ale wiatr, ósemka chyba dmie!

a H⁷ e
a H⁷ e
a H⁷ e
a H⁷ e

Zwrot przez sztag - o'key, zaraz zrobię,
Słyszę jak kapitan cicho klnie.
Gubię wiatr i zamiast w niego dziobem,
To on mnie od tyłu - kumple w śmiech.

O-ho-ho, przechyły i przechyły...

Hej, Ty tam, za burtę wychylony,
Tu naprawdę się nie ma z czego śmiać.
Cicho siedź i lepiej proś Neptuna,
Żeby coś nie spadło Ci na kark.

O-ho-ho, przechyły i przechyły...

Krople mgły, w tęczowych kropel pyle
Tańczy jacht, po deskach spływa dzień.
Jutro znów wypłynę, bo odkryłem,
Że wciąż brzmi żeglarska stara

O-ho-ho, przechyły i przechyły...

Stara Maui

Słowa: Henryk ("Szkot") Czeała, Muzyka: trad.

Mozolny, twardy i trudny jest
Nasz wielorybniczy znój,
Lecz nie przestraszy nas sztormów ryk
I nie zleknie groza burz.
Dziś powrotnym kursem wracamy już,
Rejsu chyba to ostatnie dni
I każdy w sercu już chyba ma
Piękne panny ze starej Maui.

Płyńmy w dół, do starej Maui, już czas,
Płyńmy w dół, do starej Maui.
Arktyki blask już pożegnać czas,
Płyńmy w dół, do starej Maui.

Z północnym sztormem już płynąć czas
Wśród lodowych, groźnych gór.
I dobrze wiemy, że nadszedł czas
Ujrzeć niebo z tropikalnych chmur.
Dziesięć długich miesięcy zostało gdzieś,
Wśród piekielnej, kamczackiej mgły.
Żegnamy już Arktyki blask
I płyniemy do starej Maui.

Za sobą mamy już Diamond Head,
No i groźne stare Oahu.
Tam maszty i pokład na długo skuł
Wszechobecny, groźny lód.
Jak odrażająca i straszna jest
Biel Arktyki, tego nie wie nikt.
Za sobą mamy już setki mil,
Czas wziąć kurs do starej Maui.

Harpuny już odłożyć czas,
Starczy, dość już wielorybiej krwi.
Już pełne tranu beczki masz,
Płynne złoto sprzedasz w mig.
Za swój żywot psi, za trud i znój,
Kiedyś w niebie dostaniesz złoty tron.
O dzięki Ci Boże, że każdy mógl
Wrócić do rodzinnych stron.

Kotwica mocno już trzyma dno,
Wreszcie ujrzyssz ukochany dom.
Przed nami główki portu już
I kościelny słychać dzwon.
A na lądzie uciech nas czeka sto,
Wnet zobaczyssz dziatki swe.
Na spacer weźmiesz żonę swą
I zapomnisz wszystkie chwile złe.

d A d C
d A⁷ d
d A d C
d A⁷ d
F C A⁷
d A⁷
d A d C
B A⁷ d
C F C A⁷
d A
d A d C
B A⁷ d

Szanta dziewczyny

Zejman i Garkumpel

Mam ci pełną marzeń główkę
Morze myśli me rozmarza
Mam prześliczną małą łódkę
Tylko brak mi marynarza

D A h G A⁷
D fis h G A⁷
D A h G A⁷
D fis G A⁷ D (A⁷ D A⁷)

W łódce małej i ciaśniutkiej
By poszerzyć krąg podróży
Niech marynarz wetknie w łódkę
Jakiś maszt możliwie duży

Jestem bardzo młoda jeszcze
Obca morska mi robota
Och cudowne czuję dreszcze
Gdy mnie uczy trzymać szota

I nie było wcale smutno
Gdy dokoła wody tafla
A marynarz podniósł płótno
Żagla wzwyż stawiając gafla

Aż się rozszalało morze
W górę w dół ja ptakiem rybką
Sztorm o błagam dobry Boże
Niech się skończy nie za szybko

Gdy ucichły w końcu fale
Drżę zmęczona się rozmarzam
Nie jest takie smutne wcale
Ciężkie życie marynarza

Wielorybnicy

EKT Gdynia

Nasz diament prawie gotów już, w cieśninach nie ma kry.
Na kei piękne panny stoją, w oczach błyszczą łzy.
Kapitan w niebo wbija wzrok – ruszamy lada dzień,
Płyniemy tam gdzie słońca blask nie zmąci nocy cień.

a e a e
a e d e a
a e a e
a e d e a

A więc krzycz O– ho! Odwagę w sercu miej!
Wielorybów cielska groźne są, lecz dostaniemy je!

a e a a e a
a C G dea

Hej panno powiedz po co łzy, nic nie zatrzyma mnie.
Bo przedzej w morzach kwiat zakwitnie, niż wycofam się.
No nie płacz mała, wróć tu, nasz los nie taki zły,
Bo da dukatów wór za tran i wieloryba kły.

A więc krzycz O– ho...

Na deku stary wąchał wiatr, lunetę w ręku miał.
Na łodziach, co zwisały już, z harpunem każdy stał.
I dmucha tu i dmucha tam ogromne stado wciąż.
Harpuny, wiosła liny brać i ciągaj brachu ciąg!

A więc krzycz O– ho...

I dla wieloryba już ostatni to dzień,
Gdy śmiały harpunnik uderza weń!

Zabierz nas na ląd

Wykonawca: Cztery Refy, Słowa: Jerzy Rogacki

Gdy rzuciłem swój wór na zamarznięty dek,
Był styczniowy, mroźny dzień.
W wachcie było nas trzech: ja, Tom i Jack -
Dwóch do lin, jeden na ster.
Dmuchnęło z North-East na George's Bank
I czas zaczął szybciej biec.
Motor warknął raz, potem całkiem zgasł...
I wtedy zaczęło się.

a d
e a
a d
e a
a d
e a
a d
e a

Zabierz nas na ląd,
Pomóż znaleźć cichy port.
Tak daleko jest dom,
Wręgi łamie sztorm.
Zabierz nas na ląd.

a F
e a
a
F
e a

Jack klął jak szewc, cisnął korbą i rzekł:
"Co do diabła z tą maszyną?
Ile zdrowia przez Ciebie straciłem, nikt nie wie.
Doprowadzisz nas do ruiny."
Coraz mocniej dmucha, lódź steru nie słucha.
"Hej, spróbujmy jeszcze raz!"
A dryf zwiększał się i wiedziałem, że
Obraca nas burzą do fal.

Tom chwycił za topór, ciął fały i szoty,
A gdy nagle trafił w reling,
Splunął w morze i zbladł, twarz miał bledszą niż grad,
Co pokład już zaścielił.
Jeszcze raz resztką sił, do wiatru na parę chwil,
Tak niewiele brakowało.
I pamiętam, że chciałem modlić się
O więcej wody przed tą czarną skałą.

Jack z wiatrem i prądem sztormować chciał
W szalejącej otchłani.
Łódź leżała na burcie, fala zakryła nas
I czułem, że koniec z nami.
Przez kilka chwil widziałem zgniły kil
I zwoje lin w spienionej wodzie.
Nie mogłem zrobić nic i w głowie ta myśl:
"Obym się nigdy nie urodził."

Płyną prądy, wieje wiatr, zawsze było tak,
Tylko głupiec chce z nimi się mierzyć.
Boże, pomóż tym, co w morzu dziś są
I chroń tych, co nie mogą przeżyć.

Żegluj, żegluj

Mechanicy Szanty

Żegluj, żegluj, tam gdzie Nowa Szkocja
Żegluj, żegluj, gdzie wstaje nowy dzień

G h e C D
G h e C D G bis

Głos Nowej Szkocji nam przynosi wiatr
To zapowiedź nowych dni
Znowu woła do nas rykiem fal
Tam znajdziecie nowy świat

e D G
C G C
a G D e
C G D

Znów dumny brzeg będzie witał was
Majestatem groźnych skał
Każdy dzień tu świtem przywita was
Coraz bliższym stanie się
Twoim własnym domem stanie się

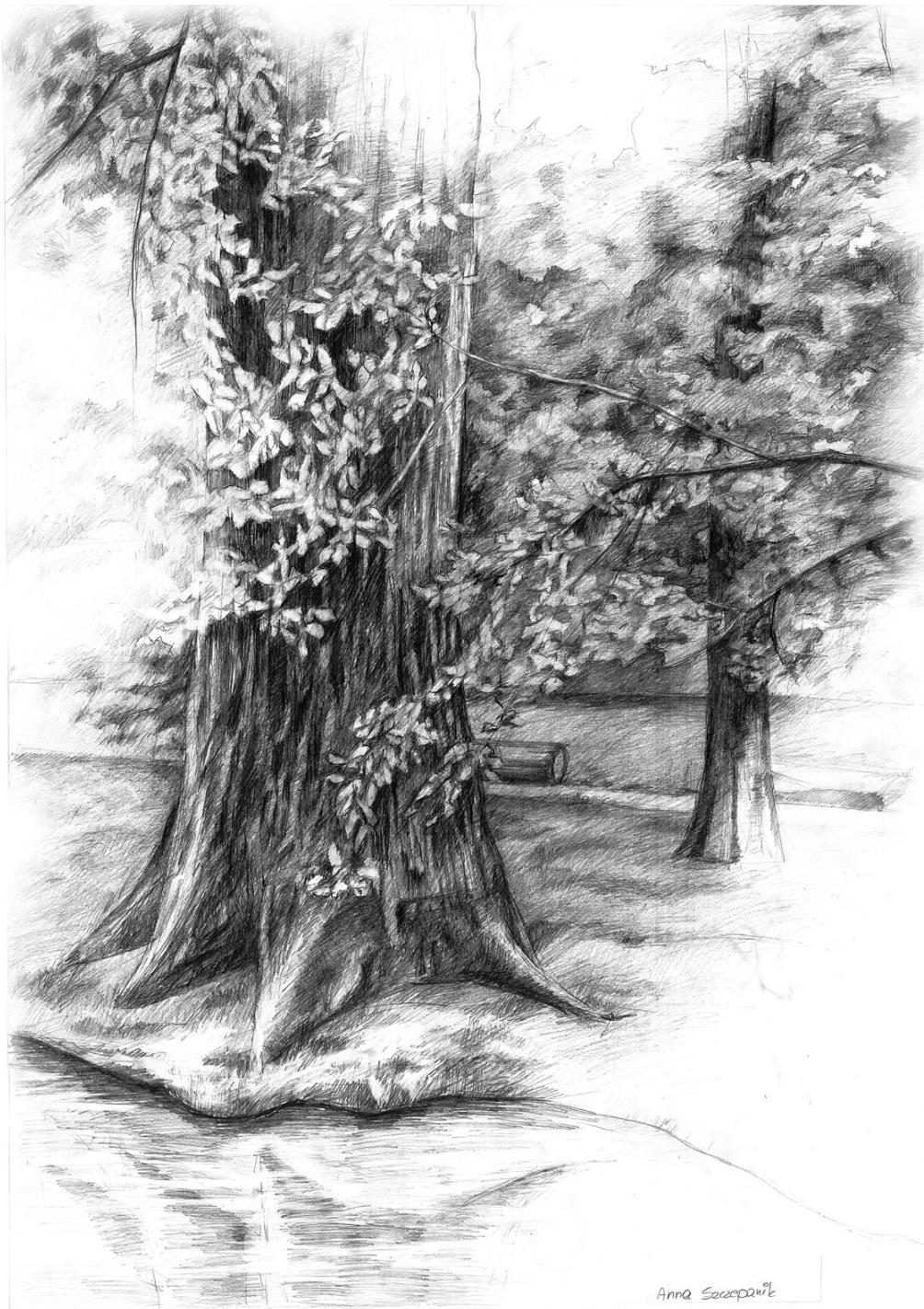
e D G
C G C
a G D e
C G D
a D G

Żegluj, żegluj, tam gdzie Nowa Szkocja
Żegluj, żegluj, gdzie wstaje nowy dzień

Atlantyk bije falą w stromy brzeg
Wściekle ryczy pośród skał
W górze dzikich ptaków słuchać śpiew
Głos ich płynie z wiatrem w dal
Tam bujnej trawy się kołysze łan
I strumyków cichy szept
W mej pamięci zawsze będzie trwał
Lecz niedługo powiem wam
Lecz niedługo wszystkim powiem wam

Żegluj...

A cis fis D E
A cis fis D E A



Piosenki różne

24.11.1994

Golden Life

d F ||4x

Gdy matka tuli w ramionach dziecko swe
Jej miłość staje przeciw złym mocom
Tak ludzie modlą się o urodzajny deszcz
Jak ona czuwa nad nim nocą

d F
d F
d F
d F

d F ||2x

Wyfruwa wreszcie z gniazda młody ptak
Bo przywilejem jest młodości
Zabawa przyjaźń a nie strach
Bo młodość nie chce wiedzieć o tym że

d F
d F
g d
g C

Życie choć piękne tak kruche jest
Wystarczy jedna chwila by zgasić je
Życie choć piękne tak kruche jest
Zrozumiał ten kto otarł się o śmierć

F g
B d
F g
B d

[solo] **d F | d F | g d | g C**

Życie choć piękne tak kruche jest
Wystarczy jedna chwila by zgasić je
Życie choć piękne tak kruche jest
Zrozumiał ten kto otarł się o śmierć

F g
B d
F g
B d

I nie do końca piękny jest ten świat
Gdy wciąż odwieczne prawa łamie
Zabiera miłość młodość słońca blask
Lecz my nie chcemy o tym wiedzieć że

F g
F g
g d
g C

Życie choć piękne tak kruche jest
Wystarczy jedna chwila by zgasić je
Życie choć piękne tak kruche jest
Zrozumiał ten kto otarł się o śmierć

F g
B d
F g
B d

Ale to już było

Maryla Rodowicz

Z wielu pieców się jadło chleb
Bo od lat przyglądam się światu
Nieraz rano zaborał łeb
I mówili zmiana klimatu
Czasem zdarzył się wielki raut
Albo feta proletariatu
Czasem podróż najlepszym z aut
Częściej szare drogi powiatu

C G C
F G
C G C
F G
e d
F G
e d
F G

Ale to już było
I nie wróci więcej
I choć tyle się zdarzyło
To do przodu wciąż wyrywa głupie serce
Ale to już było
Znikło gdzieś za nami
Choć w papierach lat przybyło
To naprawdę wciąż jesteśmy tacy sami

F
G C
e
F C
F
G C
e
FC

Na regale kolekcja płyt
I wywiadów pełne gazety
Za oknami kolejny świt
I w sypialni dzieci oddechy
One lecą droga do gwiazd
Przez niebieski ocean nieba
Ale przecież za jakiś czas
Będą mogły same zaśpiewać

Ale to już było...

Anioł i diabeł

A. Zieliński

Idzie diabeł ścieżką krzywą, pełen myśli złych,
Nie pożyczył mu na piwo, nie pożyczył nikt.
Słońce praży go od rana, wiatr piekielny dmucha,
Diabeł się z pragnienia słania, w ten piekielny upał.

e C D e

Piwa, nalejcie piwa
Dobrego piwa, ze starej beczki

**e C
D e**

Idzie anioł wśród zieleni, dobrze mu się wiedzie,
Pełno drobnych ma w kieszeni i przyjaciół wszędzie.
Nagle przystanęli obaj na drodze pod śliwką,
Zobaczyli, że im browar wyszedł naprzeciwko.

Piwa, nalejcie piwa
Dobrego piwa, ze starej beczki

Nie ma szczęścia na tym świecie, ni sprawiedliwości,
Anioł pije piwo trzecie, diabeł mu zazdrości.
Pożycz dychę, mówi diabeł, Bóg ci wynagrodzi.
My artyści w taki upał, żyć musimy w zgodzie.

Piwa, nalejcie piwa
Dobrego piwa, ze starej beczki

Na to anioł zatrzespał skrzydeł piropuszem,
i powiada Dam ci dychę w zamian za twą duszę
Musiał diabeł duszę wściekłą aniołowi sprzedać.
I stworzyli sobie piekło z odrobiną nieba.

Piwa, nalejcie piwa
Dobrego piwa, ze starej beczki

Arahja

Kult

Mój dom murem podzielony
Podzielony murem schody
Po lewej stronie łazienka
Po prawej stronie kuchenka

d d⁷
a A⁷
E E⁷
a A⁷

Mój dom murem podzielony...

Moje ciało murem podzielone
Dziesięć palców na lewą stronę
Drugie dziesięć na prawą stronę
Głowy równa część na każdą stronę

Moje ciało murem podzielone...

Moja ulica murem podzielona
Świeci neonami prawa strona
Lewa strona cała wygaszona
Zza zasłony obserwuję obie strony

Moja ulica murem podzielona...

Lewa strona nigdy się nie budzi
Prawa strona nigdy nie zasypia

Ballada o Krzyżowcu

Stanisław Wawrykiewicz, Miroslaw Hrynkiewicz

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Dokąd pędzisz w stal odziany
Pewnie tam, gdzie błyszczą w dali
Jeruzalem białe ściany
Pewnie myślisz, że w świątyni
Zniewolony pan twój czeka
Żebyś przyszedł go ocalić
Żebyś przybył doń z daleka

e
A
C
D

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Byłem dzisiaj w Jeruzalem
Przemierzałem puste sale
Pana twego nie widziałem
Pan opuścił Święte Miasto
Przed minutą, przed godziną
W chłodnym gaju na pustyni
Z Mahometem pije wino

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Chcesz oblegać Jeruzalem
Strzegą go wysokie wieże
Strzegą go Mahometanie
Pan opuścił Święte Miasto
Na nic poświęcenie twoje
Po cóż niszczyc białe wieże
Po cóż ludzi niepokoić

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Porzuć walkę niepotrzebną
Porzuć miecz i włócznię swoją
I jedź ze mną, i jedź ze mną
Bo gdy szlakiem ku północy
Podążają hufce ludne
Ja podnoszę dumnie głowę
I odjeżdżam na południe

Ballada o Świętym Mikołaju

Andrzej Wierzbicki

W rozstrzelanej chacie
Rozpaliłem ogień
Z rozwalonych pieców
Pieśni wyniosłem węgle
Naciągnąłem na drzazgi gontów
Błękitną płachtę nieba
Będę malować od nowa
Wioskę w dolinie

a G E⁷
a G a
a G E
F E
a C
d E
a d e a
d e a

Święty Mikołaju
Opowiedz jak to było
Jakie pieśni śpiewano
Gdzie się pasły konie

C G
C E
a d e a
d G (d E a)

A on nie chce gadać
Ze mną po polsku
Z wypalonych żrenic
Tylko deszcze płyną
Hej ślepcze nauczę swoje
Dziecko po łemkowsku
Będziecie razem zebrać
W malowanych wioskach

Święty Mikołaju
Opowiedz jak to było
Jakie pieśni śpiewano
Gdzie się pasły konie

Bellonika z miastem

Która to znów piosenka, dla której Joanny...
Za oknem pierwszy tramwaj oddzwonił nowy dzień.
Która to noc bezsenna, która kartka biała
Na wątym płatku niesie jak ołów ciężką treść.

Za oknem wielkiego miasta szum
I uciec by się chciało,
W ramionach twoich, jak w górach,
Bezpiecznie schronić się.
Za oknem wielkiego miasta chłód
I tylko twoje ciało
W półmroku obiecuje
Bezpieczny, ciepły sen.

Która to znowu wojna, za jaką znów sprawę,
Co nic nam nie przyniesie, prócz paru smutnych dat?
Która to noc bezsenna, prześcieradło blade...
Całując twoje włosy powoli zmieniam świat..

Za oknem wielkiego miasta szum...

Słodki Całus od Buby

C G F C
a D⁷ F G
C G F C
a D⁷ F G

C G
F C
a D⁷
F G
C G
F C
a D⁷
F G

Chcemy być sobą

Perfect

Chciałbym być sobą
Chciałbym być sobą wreszcie
Chciałbym być sobą
Chciałbym być sobą jeszcze

e
h⁷ a⁷ h⁷

Jak co dzień rano bułkę maślaną
Popijam kawą nad gazety plamą
Nikt mi nie powie, wiem co mam robić
Szklankę o ścianę rzucam, chcę wychodzić
Na klatce stoi cieć, co się boi
Nawet odklonić, miotłę ściska w dłoni
Ortalion szary chwyta, za bary
I przeróżonej twarzy krzyczę prosto w nos.

G D
C D

Chciałbym być sobą...

Trzymam się ściany niczym pijany
Tłum wokoło tańczy tangiem opętany
Stopy zmęczone depczą koronę
Król balu zwleka, oczy ma szalone
Magda w podzięce chwyta me ręce
I nie ma sprawy, ślicznie jej w sukience
Po co się spieszysz, po co się spieszysz
Przecież do końca życia mamy na to czas

Aby być sobą...

Chcemy być sobą...

Chciałem być

Krzysztof Krawczyk

Chciałem być marynarzem
Chciałem mieć tatuaże
Podróżować, zwiedzać świat
Pięknie żyć, garściami życie brać

G C G
G e
D
D G

Chciałem być piosenkarzem
Chciałem mieć pełne sale
Podróżować, zwiedzać świat
I wiele pięknych, pięknych kobiet znać

Przemierzyłem cały świat od Las Vegas po Krym
Zgrałem tysiąc talii kart, które lubią dym
Skasowałem kilka bryk, nie żałuję dziś
Nie żałuję dziś

G C D
G C D
G C D
G C D

uuu ... uuu

e G C D

Chciałem dać coś dobrego
Dałem tylko siebie
Los okrutnie ze mnie drwił
Gorzkich nauk nie oszczędził mi

Chciałem wnieść coś nowego
Chciałem mieć więcej wiary
Los okrutnie ze mnie drwił
Mojej wiary nie odebrał mi

przemierzyłem cały świat. . .

Cieszyńska

Artur Andrus

tekst, muzyka Jaromír Nohavica, tłum. Antoni Muracki

Gdybym się urodził przed stu laty
w moim grodzie
U Lariszów dla mej lubej rwałbym kwiaty
w ich ogrodzie.
Moja żona byłaby starszą córką szewca
Kamińskiego, co wcześniej we Lwowie mieszkał.
Kochałbym ją i pieścił
chyba lat dwieście.

a d F^{9/6}
F E a (a d F^{9/6} F E a)
a d F^{9/6}
F E a (a d F^{9/6} F E a)
C d
F C
C d
F E a (a d F^{9/6} F E a)

Mieszkalibyśmy na Sachsenbergu, | w kamienicy Żyda Kohna,
najpiękniejszą z wszystkich cieszyńską perłą
byłaby ona.

Mówiąc - mieszałaby czeski i polski,
szprechałaby czasem, a śmiech by miała boski.
Raz na sto lat cud by się dokonał,
cud się dokonał.

Gdybym sto lat temu się narodził
byłby ze mnie introligator
U Prochazki bym robił po dwanaście godzin
i siedem złotych brał za to
Miałbym śliczną żonę i już trzecie dziecię,
w zdrowiu żył trzydzieści lat na tym świecie
I całe długie życie przede mną,
całe piękne dwudzieste stulecie

Gdybym się urodził przed stu laty
i z tobą spotkał
W ogrodzie u Lariszów rwałbym kwiaty
dla ciebie, słodka.
Tramwaj by jeździł pod górę za rzekę,
słońce wznosiło szlabanu powiekę
A z okien snułby się zapach
Świątecznych potraw.

Wiatr wieczorami niósłby po mieście | pieśni grane w dawnych wiekach.
Byłoby lato tysiąc dziewięćset dziesięć, | za domem by szumiała rzeka.
Widzę tam wszystkich nas - idących brzegiem,
mnie, żonę, dzieci pod cieszyńskim niebem.
Może i dobrze, że człowiek nie wie | co go czeka.

Człowiek z liściem na głowie

Elektryczne Gitary

**G F C F C
G F C F C E⁷**

Wsiadł do autobusu człowiek z liściem na głowie
Nikt go nie poratuje nikt mu nic nie powie
Tylko się każdy gapi, tylko się każdy gapi i nic

**a e
G D
F G C F C E**

Siedzi w autobusie człowiek z liściem na głowie
O liściu w swych rzadkich włosach nieprędko się dowie
Tylko się w okno gapi, tylko się w okno gapi i nic

**a e
G D
F G C F C**

Uważaj to nie chmury, to Pałac Kultury
Liście lecą z drzew, liście lecą z drzew

**d G C F C
G F C F C E**

I tak siedzi w autobusie człowiek z liściem na głowie
Nikt go nie poratuje, nikt mu nic nie powie
Tylko się każdy gapi i nic, tylko się każdy gapi i nic

Wsiadł drugi, podobny, nad człowiekiem się zlitował
Tamten się pogłaskał w główkę, liścia sobie schował
Bo ja, mówi jestem z lasu, bo ja, mówi jestem z lasu i już

Uważaj to nie chmury, to Pałac Kultury
Liście lecą z drzew liście lecą z drzew

Głowy Lenina

Już miałem wstać i podejść do klawiszy
Już się oparłem o poręcz fotela
Siedziałem dość długo i jadłem czereśnie
W moim pokoju równym jak cela
Już miałem wstać i podejść do pianina
Gdy nagle widzę sześć główek Lenina

Głowy Lenina nad pianina
Głowy Lenina nad pianina
Głowy Lenina nad pianina
Znad pianina

Mrówki rozlazły się z kart partytury
Nie zostawiwszy na nich żadnej nuty
Nie mogłem już patrzyć na to robactwo
Zniecierpliwiony włożyłem buty
Już miałem wstać i podejść do pianina
Gdy nagle widzę sześć główek Lenina

Głowy Lenina nad pianina...

Szuflady z biader, trawa spod pachy
Sflaczały zegar suszy się na oknie
Jajko sadzone zwisa nad pustynią
Pianino cieknie, podłoga moknie
Już miałem wstać, bo trudno to wytrzymać
Gdy nagle widzę sześć główek Lenina

Głowy Lenina nad pianina...

Elektryczne Gitary

a D a D
F C d E
a D a D
F C d E
F C F C
F C E

a G F G
a G F G
a G F C
d E a

Ho!

Hey

Tego dnia czystość
Została pogrzebana, razem z nią legł wstyd
Tego dnia upadł duch
Wygięła się do wewnątrz bezpowrotnie elipsa ma

a e
F G a

Obrastam w siłę, bronię się
Nie złoszczę się, nie złoszczę się
Lubię chleb więc sobie zjem
I po brzuchu się poklepię

F G a

Wczoraj zdołałam
Wrócić do łona matki pamięć wraca dziś
Co w niej jest czego nie mam ja
Pełnia człowieczeństwa wiele kosztuje mnie

Obrastam w siłę...

Jaka jesteś (Bitwa)

Tomasz Lewandowski

Jesteś bitwą moją nieskończoną,
W której co dzień o przyczółek walczę,
Jesteś drzwiami, które otworzyłem,
A potem przycięły mi palce

**D e (G a)
G A (C D)**

Jesteś kartką z kalendarza
Zagubioną gdzieś pomiędzy szufladami...
I ulicą, na której co dzień
Uciekałem między latarniami...

Jesteś mgłą ogromną niezmierzoną...
Ciszą w huku i łoskotem w ciszy...
Jesteś piorem i wyblakłą kartką
Którym i na której dzisiaj piszę..

Jesteś kartką z kalendarza...

Przyszłaś do mnie ,a ja nie spostrzegłem
Dzisiaj tylko mogę mówić: "byłaś"
Nie wiem, czy na jawie wzięłaś mnie za rękę,
Czy jak wszystko tylko mi się сниałaś

Że jesteś kartką z kalendarza...

Jaki był ten dzień

Turbo

Późno już, otwiera się noc
Sen podchodzi do drzwi
Na palcach jak kot
Nadchodzi czas ucieczki na out
Gdy kolejny mój dzień
Wspomnieniem się stał

d B C a
B F
g A

Jaki był ten dzień, Co darował co wziął
Czy wyniósł mnie pod niebo, czy zrzucił na dno
Jaki był ten dzień, czy coś zmienił czy nie
Czy był tylko nadzieję na dobre i złe

d B C a
B F g A

Lagodny mrok zasłania mi twarz
Jakby przeczył, że chce być z tobą chociaż raz
Nie skarżę się, że mam to co mam
Że przegrałem coś znów i jestem tu sam

Jaki był ten dzień, Co darował co wziął
Czy wyniósł mnie pod niebo, czy zrzucił na dno
Jaki był ten dzień, czy coś zmienił czy nie
Czy był tylko nadzieję na dobre i złe

Jedwab

Róże Europy

Ofiaruję mojej dziewczynie z kwiatów Holandii utkany
 Szlafrok, w którym utonie całkiem niezły posiłek jaki
 Konsumuje lubieżnie co wieczór w ciepłych dekoracjach pokoju
 Przy świecach i przy koniaku a nad sobą mam jej loki

a D C G D

Tak, tylko ona, jak jedwab

a D C G

Ofiaruję mojej dziewczynie wszystkie kwiaty Holandii
 Jeśli będzie trzeba ukradnę w nocy przy księżycowej pełni
 A potem wycisnę z nich soki przyprawię kalifornijskim winem
 I zanurzę się z moją dziewczyną po kolana po pas po szyję

Lubię jej farbowane rzęsy,
 Piegi i policzki blade
 Lubię kiedy miękko ląduje,
 Ona zmysłowo na mojej twarzy

C D
e G
C D
e G

Tak, tylko ona, jak jedwab

Ofiaruje mojej dziewczynie Holandii morskie owoce
 wraz z nimi podejrzane przygody bez pieniędzy dzikie podróże
 Skrawek wszystkich tajemnych wycieczek sam w słowa ubieram doskonale
 Resztę stanowi moja dziewczyna tylko ona jest jak jedwab

Lubię jej farbowane..

Tak, tylko ona, jak jedwab

Ofiaruje mojej dziewczynie
 Rodzynki, krewetki, mandarynki
 Palcami obejmę jej skronie gdy na stole płonie węgierski puchar
 Duży, w polewie czekoladowej, w nim orzechy mrożone
 Jesienna niepogoda a my na przekór tej sytuacji
 Idziemy bezwiedni, zjadamy jagody, one narzeczone bitej śmietany
 Jak gdyby nigdy nic, ponieważ kiedy spotkają się nasze dłonie
 Ja się nie boję, Ty się nie boisz, ono się nie boi
 Popołudnie próbuje nas gonić , jemy szybciej szczęśliwi
 Moja dziewczyna, tak tylko ona jest nieskażona

Lubię jej farbowane..

Tak, tylko ona, jak jedwab

Jesienne wino

Andrzej Koczewski, Zbigniew Bogdański

Z brzkiem ostróg wjechałem do miasta
Pod jesień było czas złotych liści nastął
W kieszeni worek srebra czas do domu
Wtem za plecami woła głos

e D e D
e D G
a G D e
D C a e

Usiądź razem ze mną spróbuj mego wina
Z czereśni wiśni resztek lata
Choć jesień się zaczyna
Tyle tej jesieni jeszcze jest przed nami
Zdażysz wrócić do domu
Nim noc zawita nad drogami, hej

e G D G
a G
D C
e G D G
a G
D C D e

Słońce stało w zenicie, bił południowy żar
A w gardle kurz przebytych dróg
Co tam spocznę chwilę przecież nie zaszkodzi
Do przejścia niedaleką drogę jeszcze mam.
A ona kusi

Usiądź razem ze mną spróbuj mego wina

Zbudziłem się w czerwieniach zachodu
Pod starą karczmą co rynek zamyka
Zabrała moje srebro duszę i ostrogi
Zostało pragnienie i tepy głowy ból
I pamięć jej słów

Usiądź razem ze mną spróbuj mego wina

Jesień idzie

Olek Grotowski

Raz staruszek spacerując w lesie
Ujrzał listek przywędły i blady
I pomyślał - znowu idzie jesień
Jesień idzie, nie ma na to rady

**e A⁷ e A⁷
e A⁷ h⁷
e A⁷ e A⁷
C h⁷ e**

I podreptał do domu po dróżce
I powiedział stanawszy przed chatą
Swojej żonie tak samo staruszce
Jesień idzie, nie ma rady na to.

**C D G e
C D G e
C D G e
C h⁷ e**

Zaś staruszka zmartwiła się szczerze
Zamachała rękami obiema
Musisz zacząć chodzić w pulowerze
Jesień idzie, rady na to nie ma

Może zrobić się chłodno już jutro
Lub pojutrze, a może za tydzień
Trzeba będzie wyjąć z kufra futro
Nie ma rady, jesień, jesień idzie

A był sierpień pogoda prześliczna
Wszystko w złocie stało i w zieleni
Prócz staruszków nikt chyba nie myślał
O mającej nastąpić jesieni

Ale cóż, oni żyli najdłużej
Mieli swoje staruszkowe zasady
I wiedzieli, że przedzej czy później
Jesień przyjdzie, nie ma na to rady

Jeszcze nie czas

Zbigniew Bogdański i Andrzej Koczewski

Wieczór w granatowym swym płaszczu
Gwiazdy już pozapalał,
Z kątów wyłążą zrudziałe smutki,
A my gramy na swych gitarach.

D G D G
D G D G
h G
G D A

I ciche nutki zbieramy,
By grały nam razem do taktu,
Niebieskie myśli odganiamy,
Bo przecież, jeszcze nie czas...

D G D G
D G D
h G
G D A

Jeszcze nie czas swe marzenia do walizek kłaść,
Jeszcze nie czas, by piosenki nasze śpiewał tylko wiatr,
Jeszcze nie czas by gitary spały na dnie szaf,
Póki tyle jest muzyki jeszcze w nas.

G A D h
G A D D'
G A D h
G A D G

A kiedy zabraknie przyjaciół,
By wieczór przegadać do rana,
To przecież masz jeszcze swoją gitarę,
Strun kilka, melodii parę.

Gdy piasek nie chce się wsypać
Do oczu i do snu zaprosić,
To trzeba gdzieś odejść, by dłużej nie płakać
I smutku w swym sercu nie nosić.

Jeszcze nie czas...

Gdy włożą mnie w dębową skrzynkę,
Niech włożą razem z gitarą,
Niech w niebie mi grają struny srebrzyste
Melodię mą ukochaną...

Jeszcze nie czas....

Kiler

Elektryczne gitary

To, co się dzieje naprawdę nie istnieje,
więc nie warto mieć niczego, tylko karmić zmysły.
Będzie co ma być. Już wiem, że stąd nie zwieję -
poczekam i popatrzę, nie cofnę kijem Wisły.

**D
e A D**

Już tylko Kiler, o sobie tylko tyle
Wiem co za ile, nie muszę dbać o bilet.
Mam wszystko w tyle, są czasem takie chwile,
Że się nie mylę, choć wcale nie wiem ile.

h fis e A

Nie kiwnąłem nawet palcem, by się znaleźć w takiej walce.
Teraz w pace swe ostatnie resztki imidżu tracę.

G D A

Co się ze mną dzieje, naprawdę nie istnieje,
więc nie warto tak się bronić, tylko lecieć z wiatrem.
Poczekam, popatrzę - zrozumiem więcej.
I wtedy wreszcie sam też włączę się do akcji.

Już tylko Kiler, o sobie tylko tyle...

Już tylko Kiler, podniosłem bile, wracam za chwilę,
nie dbam o bagaż, nie dbam o bilet.
Już tylko Kiler, mówię, o, o.
Mam wszystko w tyle, wiem co za ile, może się mylę,
to chyba thriller...

Kołysanka dla nieznajomej

Perfect

Gdy nie bawi cię już
Świat zabawek mechanicznych
Kiedy dręczy cię ból
Nie fizyczny
Zamiast słuchać bzdur
Głupich telefonicznym wróżek
Zza siedmiu mórz
Spytaj siebie czego pragniesz
Dlaczego kłamiesz
Że miałaś wszystko

C a
F
C a
F
C a
e
F C F
F G a
F
G

Gdy udając że śpisz w głowie tropisz bajki z gazet
Kiedy nie chcesz już śnić cudzych marzeń
Bosa do mnie przyjdź i od progu bezwstydnie powiedz mi czego chcesz
Słuchaj jak dwa serca biją co ludzie myślą – to nieistotne

Kochaj mnie
Kochaj mnie
Kochaj mnie nieprzytomnie
Jak zapalniczka płomień
Jak sucha studnia wodę
Kochaj mnie namiętnie tak
Jakby świat się skończyć miał

C G⁷ a⁷ G
C G⁷ a⁷ G
C G⁷ a⁷ G
e
F G
F G a
F G

Swoje miejsce znajdź i nie pytaj czy taki układ ma jakiś sens
Słuchaj co twe ciało mówi w miłosnej studni już nie utoniesz

Kochaj mnie
Kochaj mnie
Kochaj mnie nieprzytomnie
Jak księżyc w oknie śmieję się i płacz
Na linie nad przepaścią tańcz
Aż w jedną krótką chwilę
Pojmiesz po co żyjesz.

e F
G a F
G a
F G

Koniec

Elektryczne Gitary

To już jest koniec
Nie ma już nic
Jesteśmy wolni
Możemy iść

**G D
e D**

To już jest koniec
Możemy iść
Jesteśmy wolni
Bo nie ma już nic

Robaczek w swej dziurce jak docent za biurkiem
I pszczółka na kwiatkach jak kontrol w tramwaju
Tak długie i gmera, napisze, wymyśli
obejdzie wokoło, zabrudzi, wyczyści

**G D
e C**

I krzaczek przy drodze, i brat przy maszynie
Jak nogą w skarpecie sprzedawca w kantynie
Kamyczek na polu i strażnik na straży
Lodówka wciąż ziebi, kuchenka wciąż parzy

A po co, a po co tak długie i długie
A za co, a za co tak myślą i skubią
I tak się przykłada i mówi z ekranu
I bredzi latami, wieczorem i rano.

To już jest koniec
Nie ma już nic
Jesteśmy wolni
Możemy iść

To już jest koniec
Możemy iść
Jesteśmy wolni
Bo nie ma już nic

Lipka

Cyrkiel

Z tamtej strony jeziora
Stoi lipka zielona
A na tej lipce na tej zieloniutkiej
Trzej ptaszkowie śpiewają

e D e D
G C H⁷
e D e D
C H⁷ e

Nie byli to ptaszkowie
Jeno trzej braciszkowie
Co się spierali o jedną dziewczynę
Który ci ją dostanie

Jeden mówi - tyś moja
Drugi mówi - jak Bóg da
A trzeci mówi - moja najmilejsza
Czemuś ty dziś tak smutna

Jakże nie mam smutna być
Za starego każą iść
Czasu tak niewiele jeszcze dwie niedziele
Mogę miły z tobą być

Z tamtej strony jeziora
Stoi lipka zielona
A na tej lipce na tej zieloniutkiej
Trzej ptaszkowie śpiewają

Lubię kiedy się zieleni

Zdrowa Woda

Lubię kiedy się zieleni
Lubię jak się piwo pieni
I gdy można w pianę lekko wsunąć wąs
Chociaż czasem tak się spoję
Że do domu iść się boję
No bo stara łapie zaraz dziwny ton

**E E⁷
A
E H⁷
E E⁷
A
E H⁷ E**

Lecą garnki i talerze
Lekko się unosi pierze
No i gratkę ma sąsiedztwo na dokładkę
Drży w posadach kamienica
Taki szum robi diablica
Już ją chyba wszyscy biorą za wariatkę

By wprowadzić ład i spokój
Cicho swój opuszczam pokój
I unoszę cało życie na ulicę
Tam na rogu kumple stoją
Oni też się widzę boją
Bo ratunek wszelki czerpią wprost z butelki

A ja wiem że na mój ból
Zawsze jest najlepszy full
Sprężam ciało i do baru walę śmiało
I po chwili już radośnie
Znowu się przyglądam wiośnie
Barman leje a wokoło jest wesoło

Lubię kiedy się zieleni
Lubię jak się piwo pieni
Gdyby to zrozumieć chciała moja mała
Świat by inne miał wymiary
Znikły wreszcie by koszmary
No a życie by płynęło należycie

Mała wojna

Lady Pank

Aniołowie jeśli tylko są
 Kryją się w metalowych bunkrach
 Takie listy szybko drą
 Chcą mnie dziś, chcą mnie widzieć jutro

**gis Fis H
E cis H Fis**

Paru kumpli już tam jest
 Mówią, że krzyżyk piecze w usta
 Nauczeni nie bać się
 Tylko coś nie pozwala usnąć

gis Fis gis E Fis E Fis

Zawsze iść - rozkaz, który mam we krwi
 Małą wojnę w sobie mieć
 Z każdym z was walczyć do utraty tchu
 I bez słów...

E Fis gis H

E Fis

Mogę zwalić ciebie z nóg
 Wrogu mój, co wykrzywiasz usta
 Nie przepraszaj, tylko wstan
 Nigdy już nie zobaczysz lustra

Ludzie są po to żeby żyć i tańczyć
 Ludzie są po to żeby mogli walczyć
 Ludzie są i nie będą nigdy lepsi
 Ludzie są...

Tacy są
 Ktoś zapłacił za twój ból
 Za szampana łyk
 Od tej chwili będziesz mój
 Nie odwracaj się
 Patrz mi w oczy, patrz

**A
D E
A
D E
Fis
gis H**

Ludzie są po to żeby żyć i tańczyć...

Marchewkowe pole

Lady Pank

Marchewkowe
Pole rośnie wokół mnie
W marchewkowym
Polu jak warzywo tkwię
Główą na dół
Zakopany niczym struś
Chcesz mnie spotkać
Główę obok w ziemię włóż

D² A
F G

Wszystko się może zdarzyć

D A e e B

Marchewkowe
O ogrodzie miewam sny
W marchewkowym
Stanie jest najlepiej mi
Rosnę sobie
Dołem głowa góra nać
Kto mi powie
Co się jeszcze może stać

Wszystko się może zdarzyć...

Miła

Antonina Krzysztoń, EKT Gdynia

Szczur kończy gulasz mdły już pora wyjść z kantyny
Karcianej zapis gry na liście od dziewczyny
Przed nami długa noc ruszamy jutro z rana
Pod szary wpełzasz koc co skrywa grzech Onana

e
H⁷
a
G H⁷

Miła nie przychodź na wołanie
Miła wojenka moja pani
Z nią się kochać chcę
Gdy w nocy się budzę
Miła twą postać widzę we śnie
Miła dojrzałe dwie czereśnie
Weźmiesz z dloni mej
Gdy kiedyś powrócę

e a H⁷
e a H⁷
G D e
D H⁷
e a H⁷
e a H⁷
G D e
D H⁷ e

Dwadzieścia prawie lat i w czapkę znaczek wpięty
Papieros w kącie warg niedbale uśmiechniętych
Obija się o bok nabite parabellum
Śpiewamy idąc w krok dwa metry od burdelu

Miła nie przychodź na wołanie...

Już dojadł resztki szczur do koszar powracamy
Na ścianach latryn wzór z napisów nie dla damy
Na sen nam czasu brak kostucha kości liczy
Pijani w drobny mak walimy się na prycze

Miła nie przychodź na wołanie...

Na co komu dziś

Lady Pank

a G C F

Stała pod ścianą sącząc kakao
Kapela cięla walca na sześć
Spytałem skromnie "czy pójdziesz do mnie"
Kiwnęła głową zgadzając się:

F a F G

Trzeba zawsze żyć biegnącą chwilą
Na co komu dziś wczorajszy dzień

a G C F

Topiłem smutki w butelce wódki
Obok Japończyk do lustra pił
Pytam żółtego: "powiedz dlaczego też jesteś smutny?"
On na to mi:

Na co komu dziś wczorajsza miłość
Na co komu dziś wczorajszy sen
Po co dalej pić to samo piwo
Kiedy czujesz że uleciał gaz

Chciałem być sobą za wielką wodą
Na czekoladę poczułem chęć
Była namiętna, bardzo nieletnia
I dobrze znała refrenu sens

Na co komu dziś wczorajsza miłość...

F G a FG

Spotkałem narzeczoną
Taką ze szkolnych lat
Próbowaliśmy mocno
By taniec naszych ciał
Rozgrzała jakaś iskra

Na co komu dziś wczorajsza miłość...

Na jednej z dzikich plaż

Rotary

C C² C C⁷⁺ C a A⁴ a A⁴ |x2

Samochód w deszczu stał
Radio przestało grać
Dotknąłem kolan twych
Nie liczłyśmy gwiazd

C C² C C⁷⁺ C a A⁴ a A⁴

Lubiła tańczyć
Pełna radości tak
Ciągle goniła wiatr
Spragniona życia wciąż
Zawsze gubiła coś
Nie chciała nic
Nie rozumiałem
Kiedy mówiła mi
Dzisiaj ostatni raz
Zatańczmy proszę tak
Jak gdyby umarł czas
Mówiła mi

**F
G
e a**

**F
G
H**

Mieliszy wiecznie trwać
Na jednej z dzikich plaż
Chciałem ze wszystkich sił
Pozostać z tobą tam

Lubiła tańczyć...

Nadzieja

Hey

Spróbuj powiedzieć to
Nim uwierzysz że nie warto mówić kocham
Spróbuj uczynić gest
Nim uwierzysz że nic nie warto robić

a* G* F*

Nic naprawdę, nic nie pomoże
Jeśli Ty nie pomożesz dziś miłości

a* G* F*

Musisz odnaleźć nadzieję
I nieważne że nazwą ciebie głupcem
Musisz pozwolić by
Sny sprawiły byś pamiętał, że

Nic naprawdę nic...

Moja i Twoja nadzieja
Uczyni realnym krok w chmurach

a G F G

Moja i Twoja nadzieja
Pozwoli uczynić dziś cuda

Nic naprawdę nic nie pomoże
Jeśli Ty nie pomożesz dziś miłości

a G F G

a* = 007500
G*= 005400
F*= 003230

Nie płacz Ewka

Perfect

Nie płacz Ewka, bo tu miejsca brak
Na twe babskie łzy
Po ulicy miłość hula wiatr
Wśród rozbitych szyb
Patrz poeci śliczny prawdy sens
Roztrwonili w grach
W półlitrówkach pustych S.O.S
Wysyłają w świat

A fis
E

Żegnam was już wiem
Nie załatwię wszystkich pilnych spraw
Idę sam, właśnie tam
Gdzie czekają mnie

h D
A E fis
E D
A

Tam przyjaciół kilku mam, od lat
Dla nich zawsze śpiewam, dla nich gram
Jeszcze raz żegnam was
Nie spotkamy się

Proza życia to przyjaźni kac
Pęka cienka nić
Telewizor, meble, mały fiat
Oto marzeń szczyt
Hej prorocy moi z gniewnych lat
Obrastacie w tłuszcz
Już was w swoje szpony dopadł szmal
Zdrada płynie z ust

Żegnam was już wiem...

Pa, pa, pa

Akurat

Gis⁴ Gis Fis⁴ Fis

Jest już bardzo późno
Pora już spać
Jutro do przedszkola
Będę musiał wstać
Jestem tak szczęśliwy
Bo w dzisiejszym dniu
Sam zawiązałem
Na kokardkę but

**fis A
E⁴ E E⁴ E**

Kiedy o tym myślę
Nie chce mi się spać
A księżyc opowiada mi
Najpiękniejsze w jego życiu sny
Na suficie dobrze widzę je
Są takie kolorowe

**cis h
cis fis⁴ fis
D E
cis D
D E
cis D**

Jest już bardzo późno
Chcę jeszcze spać
Zaraz do przedszkola
Będę musiał wstać
Jedno co mnie cieszy
To radosna myśl
Sam zawiążę buty
I podreptam w nich

Kiedy o tym myślę
Nie chce mi się spać
A słońce opowiada mi
Najcieplejsze
W jego życiu dni
Na błękitnie dobrze widzę je
Są takie kolorowe

Pa, pa, pa...

Pejzaż horyzontalny

słowa Wiesław Dymny

D G

Rośnie nam pejzaż za pejzażem.
Ziemia co chwilę zmienia twarze.
Pejzaż zawiły jak poemat,
A temat, taki zwykły temat.

**D e
h a e
h a D
h a D**

Pejzaż horyzontalny,
Horyzont różny, niebanalny.
Człowiek jak stwórca,
Nieobliczalny.

**G D
G D
e C
C D G (D G)**

Rosną budowle na ugorach.
Jest tylko jutro, nie ma wczoraj.
Wiatr targa wiechy coraz to nowe
I coraz większa trwa budowa.

Pejzaż horyzontalny...

Ta rzecz przyciąga jak magnesem,
Czasem zatęsknisz do pierzyny.
Ale przepadłeś już z kretesem.
Rzucisz to wszystko dla tej roboty,
Jak dla dziewczyny.

**D e
h a e
h a D
h a h
a D**

Pejzaż horyzontalny...

Piosenka w samą porę

Szymon Zychowicz, Jan Kondrak

Pozwól odejść już
Że nie całkiem zechciej wierzyć
Pozwól odejść już
Najlepszemu z Twych żołnierzy
Miejsce w szyku znam
Żołnierz mieszka w czasie przeszły
Gdy w swojej roli ma trwać
Tam we mnie obłoki
Obłoki gęstnieją
Tam dzban przepelniony lekko się chyli
Tam para danieli przykrywa się knieja
Noc wróży z nocnych motyli

h D
A Fis
h D
A Fis
h D
A Fis
h A h

Na mnie już pora
Nim słowo za ciasne
Nim gest za obszerny nim karta znaczona
Nim zimna koszula obejmie całunem
Te chwile co w nas jak ikona

h D
A e Fis
h D A e G
h D A e Fis
h A h

Tam we mnie granica
Granica za cicha
Tam grobla mizerna nadmiaru nie zbiera
Tam strażnik zakłada łach przemytnika
Noc wróży z ręki dżokera

Pozwól odejść już
Że nie całkiem możesz wierzyć
Pozwól odejść już
Najlepszemu z twych żołnierzy
Miejsce w szyku znam
Moje miejsce w czasie przeszły
Gdy w swojej roli mam trwać

Piosenka z szabli

Pawel Orkisz

Niech w księgach wiedzy szpera rabin
Nauka to jest wymysł diabli
Mądrością moją jest karabin karabin
I klinga ukochanej szabli

e D e D
e D H⁷
G D a
H⁷ e

Nie dbam o szarżę ni o gwiazdkę
Co kiedyś mi przystroją kołnierz
Wy piszcie klechdy i powiastki powiastki
Ja biję się jak musi żołnierz

Nie tesknię do kawiarni gwarnej
Gdzie mieszka banda dziwolągów
Gardzę zapachem buduarów buduarów
Gdzie Ania psoci wśród szezlongów

Nie nęczę mnie zalety babin
Kobieta zdradną bierz ją diabli
Kochanką moją jest karabin karabin
I klinga ukochanej szabli

Niejeden wróg miał na mnie chrapkę
A teraz jęczy w piekle na dnie
Ze śmiercią igram w ciuciubabkę ciuciubabkę
Więc może wkrótce mnie dopadnie

Ksiądz niech mnie grzebie albo rabin
Żołnierza się nie czepią diabli
Lecz w grób położcie mi karabin karabin
I klingę ukochanej szabli

Polska

Kult

Poranne zorze, poranne zorze
 Gdy idę w Sopocie nad morzem
 Po plaży brudno - piaskowej
 Bałtyk śmierdzi ropą naftową
 Poranne chodniki
 Gdy idę, nie rozmawiam z nikim
 Jak jest w niedzielę nad ranem
 Po sobotnich balach chodniki zarzygane

a
a
G
a

Polska a
 Mieszkam w Polsce
 Mieszkam w Polsce
 Mieszkam tu, tu, tu, tu

a G a

Koncerty popołudniowe
 Pełne bezmózgów w służbie porządkowej
 Patrzą wokoło, bo swędzą ich ręce
 Kochają bić coraz więcej i więcej
 Znowu wieczorne przygody
 Gdy wchodzę na kamienne schody
 Zaczepia mnie pijanych meneli wielu
 Jutro spotkają się w kościele

Polska...

Nocne sklepy z mlekiem
 I patrzę, co się dzieje pod sklepem
 Tłum przystawia komuś do twarzy pięści
 Żądają dla niego kary śmierci
 Znowu poranne pociągi
 Ja stoję i patrzę na mundurowe dziwolągi
 Czy byłeś kiedyś u nas na dworcu w nocy
 Jest tak brudno i brzydko, że pękają oczy

Polska...

Plebs Blues

Mirosław Czyżkiewicz

tekst, muzyka Jaromír Nohavica, tłum. Antoni Muracki

Gdy po raz pierwszy zobaczyłem piramidy
W Cheopsa czy Ramzesa chciałem splunąć twarz
Roboczy wół z miliona innych ledwie żywych
Co na czyjś rozkaz musi dźwigać każdy głaz

e
a
e
a

A oni mają wizję skrzydlatego Sfinksa
By po wsze czasy wysławiano ich
Ja do pershingów wkręcam jakieś świństwa
I kiedy coś się schrzani – pierwszy biorę w pysk

G
a
G
H⁷

To jest mój plebs blues, plebs blues, plebs blues
To jest mój plebs blues, plebs blues...

e a
e H⁷ e

I jestem wdzięczny za pęk brukwi czy cebuli
Ja –pajac dziejów, bezimienny widz
Włócznia Cezara, wykałaczka Kaliguli
Skaza na negatywie, którą łatwo zmyć
I co podnoszę głowę –czuję chłód nagana
Reżim czy demokracja –dla mnie jeden pies!
Więc wątpię w miłosierną moc Chrystusa Pana
I w to, czy w ogóle jakiś Chrystus jest
To jest mój plebs blues...

Ja ponoć dźwigam na swym krzyżu losy świata
Chociaż na co dzień mam ze światem pański krzyż
Co z tego, że na księżyc człowiek może latać
Gdy ja niezmienne w gnoju muszę tkwić
Ja też mam serce, serce które płonie
Myślicie, że wystarczy chlebem zatkać dziób
Popatrzcie tylko na me spracowane dłonie
Czemu nikt nie chce słuchać moich słów
To jest mój plebs blues...

Nie wierzę w puste słowa, wierzę tylko w siebie
A czego nie zgarnę – to nie będę miał
Raj mi po śmierci, głupcy, obiecuję w niebie
A ja tu żyję i tu chciałbym mieć swój raj
Choć jestem tylko jednym z bitych i przegranych
Ja –kółko w maszynierii, w końcu mówię –nie!
Te głupie piramidy róbcie sobie sami
Możecie mnie dziś wszyscy pocałować w de..
To jest mój plebs blues...

Preludium dla Leonarda

Leonard Luther

Na parterze w mojej chacie
Mieszkał kiedyś taki facet
Który dnia pewnego cicho do mnie rzekł
Gdy zachwycisz się dziewczyną
Nie podrywaj jej na kino
Ale patrząc prosto w oczy szepnij słowa te

**D
G D
C G D
C G
D A
C G D**

Jestem taki samotny jak palec albo pies
Kocham wiersze Stachury i stary dobry jazz
Szczęścia w życiu nie miałem rzucały mnie dziewczyny
Szukam cichego portu gdzie okręt mój zawinie

**h G D A
C G D AD
h G D A
C G D**

Po tych słowach z miłosierdzia
Padła już nie jedna twierdza
I nie jedna cnota chyżo poszła w las
Ryba bierze na robaki
A panienka na tekst taki
Który zawsze mówię patrząc prosto w twarz

Jestem taki samotny...

Kiedy szał pierwszych zrywów minął
Zakochałem się w dziewczynie
Z którą się na całe życie zostać chce
Chciałem rzec - będziemy razem
Zrozumiała mnie od razu
I jak echo wyszeptała słowa te.

Jestem taki samotny...

Przeżyj to sam

Lombard

Na życie patrzysz bez emocji
Na przekór czasom i ludziom wbrew
Gdziekolwiek jesteś, w dzień czy w nocy
Oczyma widza oglądasz grę
Ktoś inny zmienia świat za ciebie
Nadstawia głowę, podnosi krzyk
A ty z daleka, bo tak lepiej
I w razie czego nie tracisz nic

C E a
d G G⁷
C E a
d G G⁷

Przeżyj to sam, przeżyj to sam
Nie zamieniaj serca w twardy głaz
Póki jeszcze serce masz

C E a d G
C E a
d G G⁷

Widziałeś wczoraj znów w dzienniku
Zmęczonych ludzi wzburzony tłum
I jeden szczegół wzrok twój przykuł
Ogromne morze ludzkich głów
A spiker cedził ostre słowa
Od których nagła wzbierała złość
I począł w tobie gniew kiełkować
Aż pomyślałeś milczenia dość

Przeżyj to sam...

Równolegle

Słodki Całus od Buby

A jeśli było to możliwe:
Na plaży już czekała noc,
Pod granatowym baldachimem
Z niecierpliwości gęstniał mrok...
A jeśli było to możliwe:
Nad ranem w śnieżnobiałym łóżku
Puentować noc czerwonym winem,
Pośród kradzionych pocałunków...

D G A
D G A

Jedno wiem, jedno jest pewne,
W nieskończoności tajemniczej
Muszą się spotkać- na to liczę,
Nawet równolegle.

G A
G A
G A
D

Więc może wcale nie jest głupie,
Nocą pod twoim krążyc domem,
Samego siebie oszukując,
Samemu sobie wchodząc w drogę...
Więc może wcale nie jest głupie,
Liczyć na jeszcze jedną szansę,
Bez żadnej jasnej perspektywy,
Poza przestrzenią, poza czasem...

Jedno wiem...

Więc jeśli jeszcze to możliwe
Naucz mnie milczeć, naucz śpiewać,
Naucz mnie składać obietnice,
Naucz mnie już się więcej nie bać...
Więc jeśli było to możliwe,
A ja wiedziałem, ja wiedziałem,
Co ci odpowiem gdy zapytasz,
Czemu po prostu nie zostałem...

Jedno wiem...

Sarajewo

Jaromír Nohavica, tłum. Renata Putzlacher

Po błoniach Galicji hula zimny wiatr
wszystko co mieliśmy nam zabrał podły świat
jak przelotne ptaki gdy zmieniają ląd
jak bezdomne listy odfruniemy stąd

e a

H⁷ e

e a

H⁷ e

Jeszcze płonie ogień i szumi drzewo
a przed nami noc i sen
za najbliższym wzgórzem jest Sarajewo
tam jutro miła pobierzemy się

e a

D⁷ G H⁷

e a

H⁷ e

Ksiądz na wieki zwiąże nam przeguby rąk
wieniec tamaryszku porwie rzeki prąd
i odpłynie z wodą w morzu znajdzie cel
my tam w dole a nad nami nieba biel

Jeszcze płonie ogień i szumi drzewo ...

Wybuduję ci z kamieni biały dom
dach z dębowych belek będzie wieńczył go
tam miłosny azyl znajdzie dwoje ciał
my miniemy a on wiecznie będzie stał

Jeszcze płonie ogień i szumi drzewo ...

Stalker

Zbigniew Hołdys

G G⁷⁺ G

Przepraszam cię, za to że, wywróciłem całe życie twe
I wybacz mi każdą rzecz, którą kiedyś przeraziłem cię
Pamiętam jak przez ulicę z wielką gracją szłaś
Pamiętam jak na mój widok odwróciłaś twarz

a G e D C
a G e D C
a e G D C
a e G D C

Weź mnie we śnie, ze mną bądź
We śnie weź mnie całą noc.

G D a e G D a
G D a e G D a

Pamiętam dzień w muzeum tamta pani aż otarła łzy
Upadłem na linoleum, serce czegoś odmówiło mi
A wtedy ty pochyliłaś się by pomóc mi
I wtedy ty powiedziałaś mi że muszę żyć.

Weź mnie we śnie, ze mną bądź
We śnie weź mnie całą noc.

A teraz chodź tu do mnie będę opowiadał czary ci
I tylko siądź koło mnie, takiej rzeczy nie usłyszał nikt
Zamienię cię w koraliki które zawsze mam
I nie bój się, nie zostawię cię w ciemnościach złych.

Weź mnie we śnie, ze mną bądź
We śnie weź mnie całą noc.

Studia

Grzmiąca Póllitrówka

Czterech było nas w pokoju
Czterech wielkich piwopojów
Kazek, Stacho, Zdzich i ja.
Co dzień czyjeś urodziny
Tańce, śpiewy i dziewczyny
Pierwszy odpadł Stach

A
D
A E
A
D
A E A

Studia – to były złudzenia
Nikt cię bracie nie docenia
I nie będzie inżyniera
Studia – a niech to cholera

D A
D A
D A fis
h E A

Zdzich jak mógl unikał szkoły
Jednak podpadł docentowi
Taki głupi traf
Asystenci się uwzięli
Nie zdał nic oprócz pościeli
Poszedł w Staszka ślad

Kazek się najdłużej trzymał
Lecz nadeszła sroga zima
Sesja i komisy dwa
Zmógł chłopaka srogi luty
Teraz ma wojskowe buty
Czapkę i zielony płaszcz

Płyną lata krok za krokiem
Ja wciąż walczę z pierwszym rokiem
Bo to ważna gra
Każdy wydział już poznałem
Trzech rektorów przetrzymałem
Każdy mnie tu zna

Odnowiłem kontakt z domem
Piszą „Synu, co z dyplomem
To już tyle trwa
Pewno już niedługo skończysz
Jak pozdajesz wszystko – odpisz
Mama, tata, brat”

W wielkim mieście

Raz Dwa Trzy

W wielkim mieście niebo jasne
I wiadomo żyć nie łatwo w wielkim mieście
Oto widać idą ludzie przy wystawach
I o cudzie myślą i nareszcie
Nad głowami anioł leci od tej pory
Komuś w życiu będzie znacznie lepiej
Kto nie poznał tych radości niech spróbuje
Znów pokochać kogoś jeszcze prościej

G
C D G
G C
D G
C D
D G
G C
D G

I ja doczekam kiedyś takiej chwili
I nie mogę się nadziwić
Że ja doczekam tego dnia

C D G
G
C D G

By osłodzić sobie życie mały złodziej
Tuż przed kasą kradnie kokosowy baton
Zanim zdążą go przyłapać zje go i
Przestanie płakać, bo już za plecami
To policjant jak sam anioł w samą
Porę będzie mógł się teraz wstawić za nim
I przebaczy to, co może i zapomni
Przecież inni robią jeszcze gorzej

W wielkim mieście rośnie balon
Wielkich marzeń, które pracę znów gwiazdorom dają
A gwiazdorzy te marzenia noszą w workach
Po kieszeniach czasem coś sprzedają
I tramwajemjadą w święta aż do nieba
Tylko, po co tak daleko jechać
Gdyby któryś ruszył głową
Można by choinkę nocą znowu ukraść z lasu

W wielkim mieście gasną światła
I wiadomo żyć nie łatwo w wielkim mieście
Oto widać nikną ludzie
Jeszcze ktoś przez popołudnie przejdzie i nareszcie
Nad głowami leci anioł, co szczęśliwsze
Dzieci z gwiazdorami rozmawiają
Kto nie poznał tych radości niech spróbuje
Znów pokochać kogoś jeszcze prościej

Włosy

Elektryczne Gitary

Kiedy jesteś piękny i młody
Nie, nie, nie, nie zapuszczaj wąsów ani brody,
Tylko noś, noś, noś długie włosy Jak my.

a C D E

a G Fis F

Kiedy jesteś stary i brzydki
Nie, nie, nie, nie używaj maszynki ani brzytwy,
Tylko noś, noś, noś długie włosy, Jak my.

Bo najlepszy sposób na dziewczynę
Zrobić sobie z włosów pelerynę,
A ty noś, noś, noś długie włosy, Jak my.

Już cię rodzina z domu wygania
Już cię fryzjer z nożyczami gania,
A ty noś, noś, noś długie włosy, Jak my.

Idzie hippis z długimi włosami
skręcił z kruczej idzie alejami
a ty noś noś noś długie włosy jak my

Idzie żołnierz z długimi włosami
WSW go goni alejami
a ty noś noś noś długie włosy jak my

Bo najlepszy sposób na kobietę
Zrobić sobie z włosów bransoletę,
A ty noś, noś, noś długie włosy, Jak my.

Znów cię rodzina z domu wygania...

Idzie ojciec niesie nowe szachy
Długie włosy wiszą mu spod pachy,
A ty noś, noś, noś długie włosy, Jak my.

Idzie ciotka, idzie całkiem bosa
Długie włosy wiszą jej u nosa,
A ty noś, noś, noś długie włosy Jak my

I niech cię rodzina z domu wygania...

Wypić wypijemy

Babsztyl

Spójrz jak życie przed tobą ucieka
Jak godziny cichaczem ci kradnie
Jak szachruje pustymi losami
Dobrze wie na kogo wypadnie

e
D
D⁷
H⁷

A tyle jeszcze chciałbyś zobaczyć
Tyle nocy mogłoby wzruszyć
Tyle dziewczyn by można rozkochać
Tyle dzbanów pękatych osuszyć

Wypić wypijemy jeszcze pozyjemy
Za zdrowie w połowie śmierci na śmierć wypij
Jeszcze nam kapela zagra
Jeszcze się przydadzą gardła
Zapadniemy w roztańczone sny

e D e G D G
G D G D e
e D e
G D G
G D G D e

Spójrz jak życie przed tobą ucieka
jak godziny cichaczem ci kradnie
Jak szachruje pustymi losami
dobrze wie na kogo wypadnie

A tyle jeszcze chciałbyś zapomnieć
tyle listów do kosza wyrzucić
Tyle razy z krzywym uśmiechem
do faceta w lustrze zanucić

Wypić wypijemy...

Wytrąciłaś

Elektryczne Gitary

Ta-ta-tam, ta-ta-tam, ta, ta-ta-ta-ta-tam
Ta-ra-ra-ra-ram, ta-ra-ram

C G a F
C G C

Byłem jeden, okrągły, miałem wszystko na twarzy
Byłem chętny i czuły, miałem o czym pomarzyć
Byłem pełen równości, byłem górą powagi
Wytrąciłaś mnie z równowagi

C G C G
C G C G
C G a F
C G C

Ra-ta-tam. ta-ta-tam, ta, ta-ta-ta-ta-tam
Wytrąciłaś mnie z równowagi

Świat był piękny i pusty a ja w porównaniu
Byłem prosty, gotowy na każde spotkanie
Świat był drzwiami słabości i ścianą odwagi
Wytrąciłaś mnie z równowagi

Ra-ta-tam...

Lampa stała na stole, włosy rosły na głowie
Buty stały na szafie, młodzi pili na zdrowie
Jedni mieli pretensje, drudzy mieli uwagi
Wytrąciłaś mnie z równowagi

Ra-ta-tam...

Jedno życie w pamięci, drugie życie na zdjęciach
Czasem kropla na głowę, byle nigdy nie cegła
Z jednej strony coś głaszczę, z drugiej strony coś wali
A Ty mnie wytrąciłaś z równowagi

Ra-ta-tam...

Zawsze tam gdzie Ty

Lady Pank

Zamienię każdy oddech w niespokojny wiatr,
By zabrał mnie z powrotem tam, gdzie masz swój świat.
Poskładam wszystkie szepty w jeden ciepły krzyk.
Żeby znalazł się aż tam, gdzie pochowałaś sny.

C a G

Już teraz wiem, że dni są tylko po to
By do ciebie wracać każdą nocą złotą
Nie znam słów, co mają jakiś większy sens
Jeśli tylko jedno, jedno tylko wiem –
Być tam, zawsze tam gdzie ty.

F G
C a
F G
C a
F G

Nie pytaj mnie o jutro, ta za tysiąc lat.
Płyniemy białą łódką w niezbadany czas.
Poskładam nasze szepty w jeden ciepły krzyk,
By już nie uciekły nam, by wysuszyły łzy.

Już teraz wiem, że dni są tylko po to...

Budzić się i chodzić spać we własnym niebie
Być tam, zawsze tam, gdzie ty
Żegnać się co świt i wracać znów do ciebie
Być tam, zawsze tam, gdzie ty.
Budzić się i chodzić spać we własnym niebie
Być tam, zawsze tam, gdzie ty.

C a
F G

Zazdrość

Hey

h G A fis

Są chwile
Gdy wolałabym martwym widzieć Cię
Nie musiałabym
Się Tobą dzielić nie, nie

Gdybym mogła, schowałabym
Twoje oczy w mojej kieszeni
Żebyś nie mógł oglądać tych
Które są dla nas zagrożeniem

Do pracy
Nie mogę puścić Cię nie, nie
Tam tyle kobiet
I każda w myślach gwałci Cię

Złotą klatkę sprawię Ci
Będę karmić owocami
A do nogi przymocuję
Złotą kulę z diamentami

Zima

Tomasz Lewandowski

Jeszcze wczoraj obiecała że zadzwoni
Jeszcze wczoraj obiecała że przyjdzie
Że w miłości niech ją Pan Bóg bronи
Tylko dla mnie ma najszczersze uczucie
Przesiedziałem cały dzień przy telefonie
Wyglądałem czy nie stuka ktoś do drzwi
Tak to prawda że myślałem tylko o niej
O tej która już nie miała do mnie przyjść

F^{9/6} C^{9/5} G
F^{9/6} C^{9/5} G
F^{9/6} C^{9/5} G
F^{9/6} C^{9/5} G

Bo to zima tak to ona
Zamieniła serce jej w lodowaty głaz
Bo to zima tak to ona
Rozłączyła nas nie pierwszy i nie ostatni raz

G D
a D G
G D
a D G

Lato było takie piękne pamiętam
W stogu siana zbudowaliśmy nasz dom
A w nim whisky i marlboro
Uf jak pięknie wtedy było z nią
Potem przyszła jesień deszcz i słońca
Ktoś zburzył nasz piękny dom
I powoli przechodziła jej ochota
Bym zabawiał ją swą grą

Bo to zima...

Lecz mój smutek nie jest wcale taki wielki
Bo już wkrótce wyruszyć mam
Do krainy pełnej słońca
Kolorowych kwiatów i wysokich palm
Dla jedynej damy mego serca
Wybuduję tam piękny dom
A w nim whisky i marlboro i na zawsze pozostanę z nią

Bo to zima...

Znów wędrujemy

Grzegorz Turnau

Znów wędrujemy ciepłym krajem
Malachitową ląką morza
Ptaki powrotne umierają
Wśród pomarańczy na rozdrożach

**a G
F G
a G
F**

Na fioletowoszarych ląkach
Niebo rozpina płynność arkad
Pejzaż w powieki miękko wsiąka
Zakrzepła sól na nagich wargach

**d G
C a
d a G
F G a**

A wieczorami w prądach zatok
Noc liże morze słodką grzywą
Jak miękkie gruszki brzmieje lato
Wiatrem sparzone jak pokrzywą

Przed fontannami perłowymi
Noc winogrona gwiazd rozdaje
Znów wędrujemy ciepłą ziemią
Znów wędrujemy ciepłym krajem

Życie to nie teatr

Jacek Różański

Życie to jest teatr mówisz ciągle opowiadasz
Maski coraz inne coraz mylne się nakłada
Wszystko to zabawa wszystko to jest jedna gra
Przy otwartych i zamkniętych drzwiach to jest gra

**a E
E⁷ a
F C
G C G**

Życie to nie teatr ja ci na to odpowiadam
Życie to nie tylko kolorowa maskarada
Życie jest straszniejsze i piękniejsze jeszcze jest
Wszystko przy nim blednie - blednie nawet sama śmierć

**a E
E⁷ a
F C
E⁷ a C⁷**

Ty i ja teatry to są dwa ty i ja
Ty - ty prawdziwej nie uronisz łzy
Ty najwyżej w górę wznosisz brwi
Nawet kiedy źle ci jest to nie jest źle bo ty grasz
Ja - duszę na ramieniu wiecznie mam
Cały jestem zbudowany z ran
Lecz kaleką nie ja jestem tylko ty

**F G C G
C E⁷ a
C⁷ F
G C G
C E⁷ a
C⁷ F
G C G**

Dzisiaj bankiet u artystów ty się tam wybierasz
Gości będzie dużo nieodstępna tyraliera
Flirt i alkohole może tańce będą też
Drzwi otwarte zamkną potem się no i cześć

Wpadnę tam na chwilę zanim spuchnie atmosfera
Wódki dwie wypiję potem cicho się pozbieram
Wyjdę na ulicę przy fontannie zmoczę łeb
Wyjdę na przestworza przecudowny stworzę wiersz

Ty i ja - teatry to dwa ty i ja
Ty - ty prawdziwej nie uronisz łzy
Ty najwyżej w górę wznosisz brwi
I niezaraźliwy wcale jest twój śmiech bo ty grasz
Ja - duszę na ramieniu wiecznie mam
Cały jestem zbudowany z ran
Lecz gdy śmieję się to w krąg się śmieje świat cały świat



Piosenki masowego rażenia

Baranek

Kult

Ach ci ludzie, to brudne świnie,
 Co napletli o mojej dziewczynie
 Jakieś bzdury o jej nałogach
 Toż to po prostu litość i trwoga
 Tak to bywa gdy ktoś zazdrości
 Kiedy brak mu własnej miłości
 Plotki płodzi, mnie nie zaszkodzi żadne obce зло
 Na mój sposób widzieć ją.

A
 d
 A
 d
 D
 g
 A d
 A d

Na głowie kwietny ma wianek
 W ręku zielony bąylek
 A przed nią bieży baranek
 A nad nią lata motylek

A d
 A d
 g d
 A d

Krzywdę robią mojej panience
 Opluć chcą ją podli zboczeńcy
 Utopić chcą ją w morzu zawiści
 Paranoicy, podli sadyści
 Utaplani w podlej rozpuście
 A na gębach fałszywy uśmiech
 Byle zagnać do swego bagna, ale wara wam
 Ja ją przecież lepiej znam.

Znów widzieli ją z jakimś chłopcem
 Znów wyjechała do St. Tropez
 Znów męczyła się, Boże drogi,
 Znów na jachtach myła podłogi
 Tylko czemu ręce ma białe
 Chciałem zapytać, zapomniałem
 Ciało kloniąc skinęła dlonią wsparła skroń o skroń
 Znów zapadłem w nią jak w ton.

Ech dziewczyna pięknie się stara
 Kosi pieniądz, ma Jaguara
 Trudno pracę z miłością zgodzić
 Rzadziej może do mnie przychodzić
 Tylko pyta kryjąc rumieniec
 Czemu patrzę jak potępieniec
 Czemu zgrzytam, kiedy się pyta czy ma ładny biust
 Czemu toczę pianę z ust

Chodź pomaluj mój świat

Dwa plus jeden

Piszesz mi w liście, że kiedy pada
Moje nasturcje na deszczu mokną.
Siadasz przy stole, wyjmujesz kredki
I kolorowe otwierasz okno.

a d
G a
C G
d E a

Trawy i drzewa są takie szare,
Barwę popiołu przybrały nieba.
W ciszy tak smutno szepcze zegarek
O czasie, co mi go nie potrzeba.

Więc chodź, pomaluj mój świat
Na żółto i na niebiesko.
Niech na niebie stanie tęcza
Malowana twoją kredką.
Więc chodź pomaluj mi życie,
Niech świat mój się zarumieni,
Niech mi zalśni w pełnym słońcu
Kolorami całej Ziemi.

C d
F C
C d
F G

Za siódmą górą, za siódmą rzeką
Moje sny zamieniasz na pejzaże
Niebem się wleczę wyblakłe słońce
Oświetla ludzkie, wyblakłe twarze.

Trawy i drzewa są takie szare,
Barwę popiołu przybrały nieba.
W ciszy tak smutno szepcze zegarek
O czasie, co mi go nie potrzeba.

Więc chodź, pomaluj mój świat...

Czarne oczy

Gdybym miał gitarę
To bym na niej grał
Opowiedział bym o swej miłości,
Którą przeżyłem sam.

a
E a
d a
E a

A wszystko te czarne oczy
Gdybym ja je miał
Za te czarne, cudne oczeta
Serce, duszę bym dał

Fajki ja nie palę
Wódki nie piję
Ale sam z żalu, z żalu wielkiego
Ledwo co żyję.

A wszystko te czarne oczy...

Ludzie mówią – głupi
Po coś ty ją brał
Po coś to dziewczę czarne, figlarne
Po coś pokochał

A wszystko te czarne oczy...

Dom wschodzącego słońca

Kult

W ciemnej tej celi na zgniłym posłaniu
Młody gitfunfel kopyrta
Pikawa mu stała w tym wolnym konaniu
To młody gitfunfel kopyrta

a C D F
a C E
a C D F
a E a E

Przy jego tym koju gitsiorka przycupła
Młodemu gitowi nawija:
Ty wrócisz do funfli, ty wrócisz do zgredki
Gdy tylko zakwitną nagietki

Nad ranem znaleźli młodego gitowca
Złożyli go w ciemnej mogile
A gity, jak stali, się wszystkie chlastali
To młody gitfunfel kopyrtnął

Droga długa jest

Akurat

A droga długa jest
Nie wiadomo czy ma kres
A droga kręta jest
Co dalej za zakrętem jest
Kamieni mnóstwo
Pod kamieniami leży szkło
Szło by się długo
Gdyby nie to szkło to by się szło
To by się szło, to by się szło
Gdyby nie to szkło

d

Choć droga jest bez końca
Pozornie bez znaczenia
Mniemam, że mam powody
By drogi swej nie zmieniać

D⁵ F⁵
C G

Dzieci

Elektryczne Gitary

d C

Dzieci wesoło wybiegły ze szkoły
Zapaliły papierosy, wyciągnęły flaszki
Chodnik zapluły, ludzi przepędziły
Siedzą na ławeczkach i ryczą do siebie

Wszyscy mamy źle w głowach, że żyjemy
Hej, hej, la, la, la, hej, hej, hej

Tony papieru, tony analiz
Genialne myślą, tłumy na sali
Godziny modlitw, lata nauki
Przysięgi, plany, podpisy, druki

Wszyscy mamy...

Wzorce, przykłady, szlachetne zabiegi
Łańcuchy dloni, zwarte szeregi
Warstwy tradycji, wieki kultury
Tydzień dobroci, ręce do góry

Wszyscy mamy...

Dzieci wesoło wybiegły ze szkoły
Zapaliły papierosy, wyciągnęły flaszki
Chodnik zapluły, ludzi przepędziły
Siedzą na ławeczkach i ryczą do siebie...

Gdy nie ma dzieci

Kult

Jedna flaszka druga flaszka i też trzecia kurde bele leci
Dom stoi zupełnie pusty nocą kurzą się dookoła rupiecie
Wracamy chwiejnym krokiem po okrążeniu nad ranem
Po schodach na piechotę raczej rady nie damy

a E

Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma dzieci w domu to jesteśmy niegrzeczni
Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma w domu dzieci to jesteśmy niegrzeczni

Trasa bardzo dobrze znana od jednego baru do baru
Poznajcie tych albo owych i mamy troszeczkę kataru
Jeśli wiesz o czym ja mówię natomiast zupełniem rankiem
Wychylam patrząc tępo ostatnią bez gazu szklankę he!

Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma dzieci w domu to jesteśmy niegrzeczni
Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma w domu dzieci to jesteśmy niegrzeczni

Jeszcze kilka dni i nocy i wszystko wróci do normy
Będziemy zorganizowani i poważni uczesani i przezorni
Jednak jeszcze dzisiaj i jutro po jutrze i po pojutrze
Pozwól nocy kochana życiu nosa utrzyćć

Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma w domu dzieci to jesteśmy niegrzeczni
Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma w domu dzieci to jesteśmy niegrzeczni

Hahahaczyk

Akurat

Dyskoteka gra
Dyskoteka gra
Dyskoteka gra

E⁵ A h
E⁵ A h
E⁵ A h

On wypatrzył dawno ją
Stała za filarem
Miała spodnie, bluzę modną
I modny zegarek
Podszedł bliżej, przyjrzał się
Tak, to będzie ona
Wymarzona cud - kobieta
Może nawet żona

E⁵ A
h
D⁵ E⁵
A h
D⁵ E⁵ A
h
D⁵ E⁵
A h

Chłopak zdobył się na gest
Skoczył po dwa drinki
Jak to cudo rusza się!
Jaki kolor szminki!
Teraz albo nigdy - myśli
Chłopak już nie może
You know babe
Trzymaj drinka
Czekam na danceflorze
A na płycie w reflektorach
Big rozczarowanie
Bo bez listka był zegarek
Bez pasków ubranie

Dyskoteka gra

Kto z paskami spodnie nosi
Ha, ha, haczyk na bluzie
Robi często smutne oczy
I smutną ma buzię
O czym myśli tajemnicza
Smutnooka młodzież?
Czy z haczykiem ma obuwie
I z paskami odzież

Dyskoteka gra

King

T.Love

Mówiono o nim King w mieście Świętej Wieży
Pamiętam z podstawówki jak całował się z papieżem
Przejeżdżał też sekretarz gdy przecinano wstęgę
Kingi poszedł na wagary pomarzyć o czymś innym

e
G

Był zawsze trochę z boku na bakier trochę był
W szkole nikt nie wiedział czym King naprawdę żył

a e
a H⁷

To było trochę później już miał przyjaciółkę Ewę
Mieszkali więc bez ślubu i klepali słodką biedę
Dawali czasem czadu bo lubili lekkie dragi
Znajomych było wielu wieczory i poranki

Uważaj na sąsiadów swych bo lubią dawać cynk
Ty wiesz, kto rządzi w mieście tu biskup z komisarzem - king!

Tak mówił mu przyjaciel długi, chudy Lolo
Kiedy wyszli na ulicę wypalić splifa z colą
Mam dosyć tego miasta czerwono - czarnej mafii
Czy mnie rozumiesz Lolo? Czy wiesz, co mnie trapi?

Tymczasem blada Ewa wy tłumaczyć pragnie wszystko,
Bo komisarz wszedł przez okno a spod łóżka wylazł biskup

Co masz w kieszeni King? Komisarz spytał w drzwiach
Wy palicie wciąż to świństwo mieliśmy wiele skarg
A biskup typie z boku to na Kinga, to na Ewę
Wy życie tu bezbożnie myślicie, że nic nie wiem

Za posiadanie zielska ty dostaniesz dziesięć latek
Za nielegalny związek z nią następnych parę kratek

Dziś King siedzi w celi wspomina dobre dni
Napisał do papieża bardzo długi list
Świąteczną wysłał kartkę do samego prezydenta
Lecz nikt o nim już nie mówi nikt o nim nie pamięta

Był zawsze trochę z boku na bakier trochę był
Właściwie nikt nie wiedział czym King naprawdę żył

Kocham Cię jak Irlandię

Kobranocka

Mieszkałaś gdzieś w domu nad Wisłą
Pamiętam to tak dokładnie
Twoich czarnych oczu bliskość
Wciąż kocham cię jak Irlandię

**C e
G⁰ d
B F
C G**

A ty się temu nie dziwisz
Wiesz dobrze co byłoby dalej
Jak byśmy byli szczęśliwi
Gdybym nie kochał cię wcale

**C e
G⁰ d
B F
C G C**

Przed szczęściem żywić obawę
W nadziei, że mi ją skradniesz
Wlokę ten ból przez Włocławek
Kochając cię jak Irlandię

A ty się temu nie dziwisz...

Gdzieś na ulicy fabrycznej
Spotkać nam się wypadnie
Lecz takie są widać wytyczne
Bym kochał cię jak Irlandię

A ty się temu nie dziwisz...

Czy mi to kiedyś wybaczysz
Działałem tak nieporadnie
Czy to dla ciebie coś znaczy
Że kocham cię jak Irlandię

A ty się temu nie dziwisz...

Lewe lewe loff

Kult

Chcę Ci powiedzieć jak bardzo Cię cenię
Chcę Ci powiedzieć jak bardzo Cię podziwiam
Chcę Ci powiedzieć: uważaj na te drogi
Ale nie mam odwagi...

**a C
G D**

Jest czwarta w nocy. Piszę przez chwilę
to co mi się we śnie ułożyło
Chciałbym, chociaż za oknem wiatr dmucha
Zanucić Ci prosto do ucha

Lewe lewe lewe loff loff loff loff ...

Ty masz to co ja chciałbym
mieć gdybym kilka lat mniej miał
I tylko chcę Cię ostrzec:
Nie wyważaj drzwi otwartych na oścież

Ty masz taką mądrość głupią
Niech której wszyscy od Ciebie się uczą
I tylko chcę Ci powiedzieć
Ten pociąg nie pojedzie jeśli Ty w nim nie będziesz

Lewe lewe lewe loff loff loff loff ...

Przed chwilą o tym śniłem
Że na jakimś dworcu wszystko zostawiłem
Niewiadomy niepokój obudził mnie
Dlatego teraz siedzę i piszę

Ale żadne słowa tego nie opiszą
Co poczuć może człowiek ciemną jesienną nocą
Dlatego już kończę ten list
Listopad 1993

Lewe lewe lewe loff loff loff loff...

Lubię mówić z Tobą

Akurat

Kiedy z serca płyną słowa
Uderzają z wielką mocą
Krążą blisko wśród nas ot tak
Dając chętnym szczerze złoto

**cis E (d F)
H cis (C d)**

I dlatego lubię mówić z Tobą
I dlatego lubię mówić z Tobą

cis E H cis (d F C d)

Każdy myśli to co myśli
Myśli sobie moja głowa
Może w końcu mi się uda
Wypowiedzieć proste słowa

I dlatego lubię mówić z Tobą
I dlatego lubię mówić z Tobą

Łoże w kolorze czerwonym

Sztywny Pal Azji

To było łóże w kolorze czerwonym,
a to był mój kolor ulubiony,
To tutaj stawałaś się kobietą,
zdradzałaś mi swe sekrety.

**C
a
d
FG**

To było łóże w kolorze czerwonym,
a to był mój kolor ulubiony.
To tutaj leżałaś, a ja całowałem
twój mokry brzuch, całowałem.

To tutaj byliśmy mężem i żoną,
to było łóże w kolorze czerwonym.
To tutaj byliśmy mężem i żoną,
a pościel płakała zakrwawiona.

Nie stało się nic

Robert Gawliński

Jeden dzień jedna noc
A w życiu jakby piękniej
Byłem z nią parę chwil
Było tak namiętnie

g c
D
g c
D

A teraz jestem tu ludzi tłum
A myśli takie dziwne
Nie wiem czy sam tego chcę
Lecz nikt tu nie jest winny

Myślę że nie stało się nic

g c D

Już jakiś czas nie ma jej
Tańczę, wódkę piję
Może dziś to będziesz ty
przecież mama cię nie zbiję

Jesteśmy tu ludzi tłum
A myśli dookoła
Nie wiem czy sam tego chcę
Chyba jedź do domu

Myślę że nie stało się nic

Później gdzieś widziałem ją
Znowu była z innym
Krzyczał coś szarpał ją
Uciekła do windy

A teraz jestem tu ludzi tłum
I znów myśli dziwne
Może bym mógł zostać z nią
I nikt tu nie jest winny

Myślę że nie stało się nic

O, Ela

Chłopcy z placu broni

Byłaś naprawdę fajną dziewczyną
I było na razem naprawdę miło,
Lecz tamten to chłopak był bombowy,
Bo trafiał w dziesiątkę w strzelnicy sportowej.

C e
C⁷ A⁷
d F
d F G⁷

Gdy rękę trzymałem na twoim kolanie,
To miałem o tobie wysokie mniemanie,
Lecz kiedy z nim w bramie piłaś wino,
Coś we mnie drgnęło, coś się zmieniło

O, Ela, straciłaś przyjaciela,
Musisz się wreszcie nauczyć,
Że miłości nie wolno odrzucić,
Że miłości nie wolno odrzucić.

d G⁷ C a
d G⁷
e C⁷
d G⁷ C

Pytałem, błagałem, ty nic nie mówiłaś,
Nie byłaś dla mnie już taka miła,
Patrzyłaś tylko z niewinną miną
I zrozumiałem, że coś się skończyło.

Aż wreszcie poszedłem po rozum do głowy,
Kupiłem na targu nóż sprężynowy,
Po tamtym zostało tylko wspomnienie,
Czarne lakierki, co jeszcze nie wiem.
O, Ela, straciłaś przyjaciela...

O, Ela, straciłaś przyjaciela...

Oprócz błękitnego Nieba

Golden Life

Kiedy jestem sam
Przyjaciele są daleko, ode mnie, ode mnie
Gdy mam wreszcie czas dla siebie

e D
H⁷ C D
H⁷

Kiedy sobie wspominam
Dawne, dobre czasy,
Czuje się jakoś dziwnie, dzisiaj noc jest czarniejsza

Oprócz błękitnego nieba
Nic mi dzisiaj nie potrzeba

C D e

Gdzie są wszystkie dziewczęta,
Które kiedyś tak bardzo kochałem, kochałem
Kto z przyjaciół pamięta ile razy dla nich przegrałem

W gardle zaschło mi
I butelka zupełnie, zupełnie, już pusta, już pusta
Nikt do drzwi już dzisiaj nie zastuka

Oprócz błękitnego nieba
Nic mi dzisiaj nie potrzeba

Oprócz drogi szerokiej, oprócz góry wysokiej
Oprócz kawałka chleba, oprócz błękitu nieba

C D e

Oprócz błękitnego nieba
Nic mi dzisiaj nie potrzeba

Peggy Brown

Myslovitz

O Peggy Brown, o Peggy Brown
kto Ciebie ukochać będzie umiał

a G
C F

Ja tyle o tym wciąż myślę
to ciemnowłosa dziewczyna
choć nie chce dać czego proszę
w oddali od siebie mnie trzyma
Choć nie chce moich przysiąg
nie słyszy nawet swej dumy, o nie

O Peggy Brown, o Peggy Brown
Kto Ciebie ukochać będzie umiał

Jej głos jest dla mnie muzyką
pulsuje jak ciche echo
Jej twarde białe piersi
mleczniejsze są niż jej mleko
Jej suknia z miękkiej tafty
dziś skromnie opuszczona

O Peggy Brown, o Peggy Brown
Kto Ciebie ukochać będzie umiał

Nocami w samotności
Rozpustny sen widziałem
Żeśmy w jednym łóżku
Spojeni ciało z ciałem
Ale tym snem najśmieszonym
Twej dumy nie urażę, o nie

O Peggy Brown, o Peggy Brown
Kto Ciebie ukochać będzie umiał

Teksański

Hey

Herbata stygnie zapada zmrok
A pod piórem ciągle nic
Obowiązek obowiązkiem jest
Piosenka musi posiadać tekst
Gdyby chociaż
mucha zjawiła się
Mogłabym ją
zabić a później to opisać

D G A
D G A
D G A
D G A
D G A
D G A
D G A
D G A

W moich słowach słoma czai się
Nie znaczą nic
Jeśli szukasz sensu prawdy w nich
Zawiedziesz się

G A D
G A D
G A D
G A D

A może
Zmienić zasady gry
Chcesz usłyszeć
Słowa to sam je sobie wymyśl

Nabij diabła, chmurę śmierci weź
Pomoże ci
Wnet twe myśli w słowa zmienią się
Wyśpiewasz je sam

Wehikuł Czasu

Dżem

Pamiętam dobrze ideał swój
Marzeniami żyłem jak król
Siódma rano, to dla mnie noc
Pracować nie chciałem, włóczyłem się
Za to do puszki zamykano mnie
Za to zwykle zamykano mnie
Po knajpach grywałem za piwo i chleb
Na życiu bluesa tak mijał mi dzień

A E fis D
A E D A

Tylko nocą do klubu pójście
Jam session do rana, tam królował blues
To już minęło, ten klimat, ten luz
Ci wspaniali ludzie nie powrócą
Nie powrócą już

E fis D A
D
D

Lecz we mnie zostało coś z tamtych lat
Mój mały intymny muzyczny świat
Gdy tak wspominam ten miniony czas
Wiem jedno, że to nie poszło w las
Dużo bym dał, by przeżyć to znów
Wehikuł czasu to byłby cud
Mam jeszcze wiarę, odmieni się los
Znów kwiatek do lufy wetknie mi ktoś

Tylko nocą do klubu pójść...

Wolność i swoboda

Boys

Miała matka syna
syna jedynego
chciała go wychować
na pana wielkiego

a E
a
a E
a

Niech żyje wolność
wolność i swoboda
niech żyje zabawa
i dziewczyna młoda

d
a
E
a

jak go wychowała
wypielęgnowała
i do poprawczaka
oddać go musiała

Niech żyje wolność...

jak go zabierali
muzyka mu grała
ludziska się śmiali
dzieńczyna się śmiała

Niech żyje wolność...

oj wy ludzie ludzie
co wy tu robicie
zabieracie chłopca
mi na całe życie

Niech żyje wolność...

Zegarmistrz światła

Tadeusz Woźniak

A kiedy przyjdzie także po mnie
Zegarmistrz światła purpurowy
By mi zabelać błękit w głowie
To będę jasny i gotowy

**a G
D a
C G
D a**

Spłyną przeze mnie dni na przestrzał
Zgasną podłogi i powietrza
Na wszystko jeszcze raz popatrzę
I pójdę nie wiem gdzie na zawsze



Piosenki nie obciążające intelektualnie

Awionetka

A
H E

Silnik wydusił dziwny ton, śmigło jakby nagle zastygło
Pan Benek strasznie, strasznie zbladł, a potem nagle zawirował świat

Znajomy z Niemiec bardzo, bardzo chciał,
Zobaczyć z góry Warmię i Mazury
Pan Benek się namówić dał, a doświadczenie miał jak mało który

Weźmiemy jeszcze moją ciotkę i dzieciaki brata z przodu się posadzi
Trzeba się upchnąć żeby zamknąć drzwi;
pójdziemy w górę, tam poprowadzi

Awionetka, Awionetka, jaka zwinna, jaka lekka
Ja kaleka, ty kaleka, bo nas wiozła Awionetka

Stalowy ptak wolno wyniósł nas; ponad kominy fabryki opon
I wtedy ciotka podniosła wrzask; no w życiu nie byłam jeszcze tak wysoko

Znajomy z Niemiec nad jezioro chciał; polecieć w górę, skręcić kilka ujęć
Pan Benek Karolkowi dał drążek, niech chłopak popilotuje

Co było dalej, chyba każdy wie, biegu wydarzeń domyślacie się sami
W jednej chwili, jak w koszmarnym śnie
Niebo się z ziemią zamieniło miejscami

Znajomy z Niemiec krzyknął: "O mein Got"
Ciotka ugryzła w ucho Pana Benka
Pamiętam tylko koszący lot
A potem ręka, nogą, głowa, ręka, nogą, głowa, ręka

Awionetka, Awionetka tu półbucik, tu saszetka
Okulary, bransoletka - rozrzut na pół kilometra

W finale na sygnale przez ulic gąszcz powiozła nas karetka pogotowia
Kierowca jak rajdowiec przyspieszał wciąż kopyta z gazu nie zdejmował

Parę skrzyżowań, potem zakręt oooo.....odrobinę chyba za ostry
Pisk opon i tłuczone szkło i patrzę pod sufitem - nogi siostry

Ta karetka, ta karetka, jaka zwinna, jaka lekka
Ja kaleka, ty kaleka, bo nas wiozła dziś karetka

Jesteś szalona

Boys

Jesteś szalona...
Jesteś szalona...

**C D h e
C D G**

„Miłość odchodzi”- słyszę znów z Twoich ust.
Zawsze prawda miała jakiś sens.
Te dni jak bajka, piękne jak tysiąc róż.
Ty się śmiałaś zawsze, no i cześć.

**G h
C D
G h
C D**

Jesteś szalona, mówię Ci
Zawsze nią byłaś, skończ już wreszcie śnić.
Nie jesteś aniołem, mówię Ci
Jesteś szalona

**C D
h e
C D
G**

Jesteś szalona, mówię Ci
Zawsze nią byłaś, skończ już wreszcie śnić
Nie jesteś aniołem, mówię Ci
Jesteś szalona.

Na pożegnanie dajesz mi uśmiech swój
Ty odchodzisz, wszystko kończy się
Kochałem Cię i Twe szaleństwa mocno tak
Ty się śmiałaś zawsze no i cześć

Jesteś szalona, mówię...

Landryn - czyli historia o tym jak Jolka przegrała zakład

Brudne Dzieci SIDA

Jeżeli chcecie to posłuchajcie historii prosto z Krakowa
O jednym panku, co słynął z tego, że glanów swych nie zdejmował
I z wodą rzadko miał do czynienia, co to jest mydło - nie wiedział
Z brudu się lepił, stąd ksywa; "Landryn", no i potwornie jebał!

**A G
E A
A G
E A**

Landryn! - lepkie twe ciało
Landryn! - słodki twój zapach
Oto początek historii o tym jak Jolka przegrała zakład

**E
A
GEA**

Raz założyły się dwie pankowy o jabłko na imprezie,
Że jedna dzisiaj dokona cudu i Landryn z butów wylezie.
Jolka to była ostra pankowa więc obmyśliła plany,
Że się najebią, pójdą do łóżka i wtedy ściągnie mu glany.

Landryn! - lepkie twe ciało
Landryn! - słodki twój zapach
Oto ciąg dalszy historii o tym jak Jolka przegrała zakład

O drugiej w nocy już byli w łóżku, Landryn dokończył jabola
Jolkę rozebrał, a sam jedynie opuścił spodnie do kolan.
Przeleciał Jolkę, obrzygał pościel, starannie się odkleił
Pierdolnął drzwiami, zostawił odór i syf na Jolki pościeli

Landryn! - lepkie twe ciało
Landryn! - słodki twój zapach
I tak się kończy historia o tym jak Jolka przegrała zakład

Morał z historii jest oto taki: żebyś zakładów unikał
Bo łacno możeszz przegrać jabola - chyba że jesteś radykał.
Lecz jeśli musisz już się zakładać gdy się okazja nawinie,
Pomyśl, czy jesteś takim twardziem, żeby się równać z Landrymem!

Landryn! - lepkie twe ciało
Landryn! - słodki twój zapach
Oto jest morał z historii o tym jak Jolka przegrała zakład.

Lenin

Spytała kiedyś mnie moja dziewczyna:
Dlaczego ty nie przypominasz mi Lenina?

a
A⁷ d

A ty maszeruj, maszeruj, głośno krzycz:
Niech żyje nam Wołodia Ilicz!

d a
H⁷ E a (Ea)

A kiedy rano nie chce ci się podnieść dupska,
Przypomnij sobie jak walczyła Nadia Krupska.

A w Poroninie żyje jeszcze taki baca,
Co Leninowi kwaśnym mlekiem leczył kaca.

Do dzisiaj rośnie w Poroninie ta buczyna,
która olewał przesławny mocz Lenina.

Dziś w Poroninie stoi jeszcze ten piaskowiec,
Z którego Lenin obserwował stado owiec.

Dziś wszystkie kwiaty, wszystkie ptaki, wszystkie drzewa,
Cała przyroda o Leninie dzisiaj śpiewa

Wczoraj widziałem nowy western w kinie
Wszyscy kowboje śpiewali o Leninie

Pewnego razu przywieziono mi trofeum:
Czerwone ucho wywiezione z mauzoleum.

W mojej szafie leży szokująca fotografia
Lenin bez czapki! Toż to czysta pornografia

Dziś cała nocka pełna jest polucji,
na samą myśl o wielkim wodzu rewolucji.

Kiedy do łóżka wpycha ci się dziewczyna
Przepędź ją i weź za dzieła się Lenina

Lubię laski z małymi cyckami

Brudne Dzieci SIDA

Gdziekolwiek ruszysz się
tam wszyscy mówią ci
że laska musi mieć duże cyce
gdziekolwiek ruszysz się
tam wszyscy trąbią że
tak mają laski w Ameryce

A
E
D E A

A ja jestem punk
i w ramach walki ze wszystkimi schematami
Ja jestem punk
lubię laski z małymi cyckami

D E
A
D E
A

Gdziekolwiek ruszysz się
Tam wszyscy mówią ci
że laska musi mieć długie nogi
Gdziekolwiek ruszysz się
tam wszyscy trąbią że
jak od sufitu do podłogi

A ja jestem punk ...

A ja jestem punk
i w ramach walki ze wszystkimi schematami
Ja jestem punk
lubię laski z krótkimi nogami
lubię laski z krzywymi zębami
lubię laski z brudnymi paznokciami
lubię laski z rozdwojonymi włosami
lubię laski z piegami
lubię laski z pryszczami
lubię laski z małymi cyckami!

D E
A
D E A

Mydło lubi zabawę

Fasolki

Mydło lubi zabawę
W chowanego pod wodą
Każda taka zabawa
Jest wspaniałą przygodą
Kiedy dobry ma humor
To zamienia się w pianę
A jak znajdzie gdzieś słomkę,
Puszczka bańki mydlane.

C F C
G⁷ F C
C F C
G⁷ C
C F C
G⁷ F C
C F C
D⁷ G G⁷

Mydło wszystko umyje
Nawet uszy i szyję
Mydło, mydło pachnące,
Jak kwiatki na lące

F G⁷
C F
d e
F G⁷ C

Mydło lubi kąpiele,
Kiedy woda gorąca
Skacząc z ręki do ręki,
Złapie czasem zająca
Lubi bawić się w berka,
Z gąbką chętnie gra w klasy
I do wspólnej zabawy
Wciąga wszystkie brudasy.

Mydło wszystko umyje...

Nawalony

Martin Lechowicz

Ludzie mi mówią: nie masz żony
Nie mam żony. Nie mam też raka
Po co mi żona, skoro są rzeczy
Lepsze - zwłaszcza dla Polaka

D G
D A
D G
D A D

Kiedyś kolega opowiadał
Jak wrócił z knajpy późną nocą
I żona krzyczy: byłeś na babach!
A on: w sumie mogłem. Tylko po co?

Zamiast chodzić na panienki, wolę wina łyk z butelki
Zamiast szukać sobie żony Wolę chodzić nawalony

G D A D
G D A D

Mam koleżankę, magister biologii
Wie wszystko na temat pajęczaków
Czasem mi o nich opowiada
Kiedy ma przerwę na zmywaku

Więc zamiast się starać o tytuł magistra
Robię wszystko żeby się nie dać
Bo jedni studiują jakiegoś robaka
A inni wolą go zalewać

Zamiast badać pantofelki/Po co zwiedzać uniwerki
Wolę wina łyk z butelki
Zamiast mnożyć jamochłony
Wolę chodzić nawalony

A jeden ksiądz raz mówił kazanie:
Kto pije, Bóg go skaże za to!
I nagle wstaje jakaś dziewczyna
Wstaje i mówi: masz rację, tato

A jeden pastor kiedyś powiedział
Że wino jest złe, grzeszne i niezdrowe
Pytam: a w co Jezus zmienił wodę?
A on: w wino. Bezalkoholowe.

Po co chodzić na pasterki, wolę wina łyk z butelki
Niepotrzebne mi kościoły, wolę chodzić nawalony
Wino stworzył Bóg by zwalało z nóg
Nawet ludzie całkiem prości piją owoc winorośli

Niewidzialna plastelina

Dnieje

Ulepiłam sobie domek
Z niewidzialnej plasteliny
Dwa okienka, dwa kominy
Z niewidzialnej plasteliny

C
G
a F
G

Na okienkach kwiatki bratki
Z niewidzialnej plasteliny
A dla taty krawat w kratki
Z niewidzialnej plasteliny

La, la, la...

Ulepiłam sobie pieska
Mięciutkiego z czarnym pyszczkiem
Lalki Kasię i Tereskę
I pistolet, i siostrzyczkę

Namęczyłam się ogromnie
Stłukłam łokieć, zbiłam szklankę
Mama tata chodźcie do mnie
Mam tu dla was niespodziankę

La, la, la...

Czemu na mnie tak patrzycie
I zdziwione macie miny
Czyście nigdy nie widzieli
niewidzialnej plasteliny

La, la, la...

Robbie Loe d'amour

Spec

Gdy ujrzała go był maj pachniały bzy
W twarz uderzył wiatr stanęły w oczach łzy
On uśmiechnął się podniósł dłoń
Spojrzeniem przywołał ją do siebie

a d
G C
F
E

Ujęła jego dłoń, ścisnęła mocno
Gdzieś w oddali ptak wzniósł pieśń radosną
Czy to wiosny czar czy miłosny żar
Sprawiły to że ona

Robbie Loe d'amour bo umi
Robbie Loe d'amour bo lubi to
Robbie Loe d'amour jakie to piękne jest że ona
Robbie Loe d'amour bo umi
Robbie Loe d'amour bo lubi to
Robbie Loe d'amour a wokół kwitną bzy

a d
G C
F E

Ciepłem swoich warg ogrzała go całego
On palce w jej włosy wplotł i spojrzał w niebo
W welurze jego ud znalazła
Schronienie swe i radość

Przed końcem drogi tej nie czuł już lęku wcale
Cytować zaczął więc Goethego w oryginale
Po chwili białym bzem
Udekorował włosy jej bo ona

Robbie Loe d'amour...

Synu nie bluzgaj

Robert Kasprzycki

(oryg. *Wilki – Son of the blue sky*)

Znowu zupa rybna
znowu zupa rybna dziś
nic nie godej synu żryj
znowu zupa rybna
ja kotleta zara chce
nic nie godej synu żryj

**G a
e C**

mmm synu nie bluzgaj |4x

**G a e C
G⁶ B***

Baby trza mi gołej
jak se pojem baby chce
nic nie godej synu żryj
matka dawaj kose
babe sobie znaleźć chce
a jak nie się zabije
mmm synu nie bluzgaj

mmm synu nie bluzgaj |4x

Piękny ja mężczyzna
zwierzę we mnie czai się
nic nie godej synu żryj
matka musisz przyznać
że i Linda przy mnie pies
ja na baby jestem wilk

mmm synu nie bluzgaj |4x

B* = 650000

Szatan

Czy już widzisz kształty drzew?
A czy rozumiesz ptaków śpiew?
Czarna mewa goni białą mewę,
z czym Ci się to kojarzy?

Czy już słyszysz łoskot fal?
Czy Cię nie razi słońca blask?
Oto nadciągają cumulusy,
chyba rozumiesz, co to znaczy?

Szatan, szatan, szatan, szatan
oł je, oł je

Kury

Cis Gis b A (D A h B)
Cis Gis b A
Cis² E (D² F)
Cis³ E

H E (C F)
H Fis H (C G C)

Wino

Haratacze

Tanie wino jest dobre, bo jest dobre i tanie,
Więc pijemy je cały czas,
Tanie wino jest dobre, bo jest dobre i tanie,
a na inne niestety nie stać nas.

C F
C G
C F
C G C

Poszedłem raz z kumplem do knajpy,
do kelnerki mówię: 3 piwa,
a ona mi na to: 14 złotych proszę,
a ja patrze tyle to ja nie mam.

Tanie wino jest dobre...

Zmieszany spojrzałem na kumpla,
mówię wstawaj stary chodźmy stąd,
za rogiem monopol jest otwarty,
kupię pryta i wypijemy go.

Tanie wino jest dobre...

Obalili my z kumplem win siedem,
a przy ósmym, mielimy już dość,
napuściłem na niego 2 pawie,
on powiedział ze fajny ze mnie gość.

Tanie wino jest dobre...

Obudziłem się z kumplem na kacu,
a w kieszeni parę złotych jeszcze mam,
mówię wstawaj idziemy na wino,
to jedyne co pozostało nam.

Tanie wino jest dobre...

Wiosenna pieśń radości

Kabaret POTEM

Idzie sobie wiosna, słyszać świergot ptaka
Ładna to piosenka tylko głupia taka
Już przyleciał bocian i w kałuży dławie
Mi to nie przeszkaąda, dalej będzie głupiej

**h e
h Fis⁷**

A! a! ... już jest wiosna
A! a! ... dłuższe dnie
A! a! ... kwiaty rosną
A! a! ... głupie – nie?

e A D h

Słońce raźniej świeci, dym się w polu snuje
Zupełnie bez sensu ale się rymuje
Budzi się przyroda, już zielono wszędzie
Bać się nie ma czego, zaraz refren będzie

A! a! ... już jest wiosna

Rozmarzają rzeki, płynie kra do morza
Zwrotka nie najgorsza tylko rymu nie ma
Drzewa mają pączki, w jajkach są pisklęta
Przyroda jak zwrotka niedorozwinięta

A! a! ... już jest wiosna

Wiosna jest po zimie w myśl ludowych przysłów
Ja już nie mam głowy do tych idiotyzmów
Kończy się piosenka śniegu nie mam prawie
Śpiewać głupie teksty nawet ja potrafię

A! a! ... już jest wiosna



Na wykończenie

Kiedyś dadzą Ci karabin
 Każą równo stać
 Kiedyś każdą załadować
 Potem oddać strzał
 Siłą wpędzą do okopu
 W błoto wbiją twarz
 Później padnie rozkaz: "Umrzyj!"
 I skończy się czas

d F C d F C

Rozkaz, rozkaz, idziemy ze śpiewem!
 Rozkaz, rozkaz, a sztandar powiewa nasz!

d C d C F C
d C d C F C

Tamten frajer z drugiej strony
 To odwieczny wróg
 Rozkaz padł, rzucasz granat
 On już jest bez nóg
 Miał 20 lat jak Ty
 I chciał rzucić też
 Ty dostaniesz wielki order
 Z niego tryska krew

Rozkaz, rozkaz, idziemy ze śpiewem!
 Rozkaz, rozkaz, a sztandar powiewa nasz!

Deszcze niespokojne, potargały sad
 A my na tej wojnie, ładnych parę lat

d C d F D A
d C d B C d

Deszcze niespokojne, potargały sad
 A my na tej wojnie, ładnych parę lat
 Do domu wrócimy, w piecu napalimy
 Nakarmimy Szarka, a potem Gustlika

d F C d F C

Rozkaz, rozkaz, idziemy ze śpiewem!
 Rozkaz, rozkaz, a sztandar powiewa nasz!

Rozkaz, rozkaz, idziemy ze śpiewem!
 Rozkaz, rozkaz, a sztandar powiewa!
 Rozkaz, rozkaz, idziemy ze śpiewem!
 Rozkaz, rozkaz, a sztandar powiewa!
 Nasz! (x3)

d F C d F C

Ain't no sunshine

Bill Withers

Ain't no sunshine when she's gone.
It's not warm when she's away.

a e G a
e G a

Ain't no sunshine when she's gone, and she's always gone too long,
anytime she goes away.

Dm C
a e a

Wonder this time where she's gone.
Wonder if she's gone to stay.

Ain't no sunshine when she's gone, and this house just ain't no home,
anytime she goes away.

And I know, I know, I know, I know,
I know, I know... Hey, I oughta leave young thing alone,
but ain't no sunshine when she's gone.

a

a e G a

Ain't no sunshine when she's gone.
Only darkness everyday.

a e G a
a e G a

Ain't no sunshine when she's gone, and this house just ain't no home,
anytime she goes away.
anytime she goes away.
anytime she goes away.
anytime she goes away.

Dm C a
e G a
a e G a
a e G a
a e G a

Ballada o dobrym człowieku

A jak już będę dobrym człowiekiem
Nieczego nie będę się bał
Zniszczę obłudę i kłamstwo zniszczę
Taką siłę będę miał

Ty się śmiejesz, a ja w to wierzę
Moja wiara to wszystko co mam x2

A jak już będę dobrym człowiekiem
Nigdy nie będę sam
Zniszczę niewierność i zazdrość zniszczę
Taką siłę będę miał

A jak już będę dobrym człowiekiem
Zapomnę, kto ile wart
Pomyślę o szczęściu i wiecznej radości
Taką siłę będę miał

Chłopcy z Placu Broni

G D a
G C G
G D F G
G C G

D C
G C G

Bartne

Michał Langowski, Wojciech Szymański

Na zachodzie jeszcze słońce się toczy
I butelka na ławce rzuca cień
Wojtek Bellon zagląda mi w oczy
W Bartnem nad bacówką gaśnie dzień
Mówią, ze gdy gram jego songi
Głos mi drży, a do oczu płyną łzy
Wojtek przez głośniki wypieki Czeška sławi
Jego pieśni ponad góry niosą mgły

C a
d G
C a
d G
C a
d G
C a
d G

Utoneły w zieleni pól i puchu nieba
Morzu liści i w wełnianym swetrze traw
Moja pamięć, moje myśli nie zbadane
Zaklęte w melodii russkich chat
Gdzieś na krańcu świata, gdzie nie widać piekieł
Tylko niebo na ikonach srebrem lśni
Święty spokój ofiaruje nam Mikołaj
Święty spokój w jego skośnych oczach tkwi.

C D G
F E a
d C
F G
C D G
F E a
d C
F G

Dobry Pan nie wiedzie wybistą drogą
Dobry Pan życzenia moje zna
W góry myśli poszybuję ku pradawnym Bogom
A w kopułach serkwi wieczność trwa.
Na tej drodze różne słowa już padały
Słowa złe i dobre, miłość szła i śmierć
Tylko buki w górach niewzruszone stoją
Jakby chciały się do nieba wznieść.

C a
F E a
d C
F G
C a
F E a
d C
F C

Nikt nie spieszy się, nie zżyma się, nie złorzeczy
Życie musi mieć swój smak i stały takt
Prawdzie życia nie da się zaprzeczyć
Każe słowoznaczy to co znaczyć ma.
Nie ma miejsca na spojrzenia ukradkowe
Tutaj ludziom musisz patrzeć prosto w twarz
Tutaj serce na wszystko masz gotowe
Tu na szczytach blisko niebo wiecznie trwasz

Dobry Pan nie wiedzie wybistą drogą...

Beskidzki dom

J.Gawryś/J.Gawryś

Jest takie miejsce już od lat mi dobrze znane
Gdzie wołanie ciszy, liści buków, wiosną przeplatane
W progu gościem jestem, w środku gospodarzem
Zamieszkuje tam wraz ze mną moc przedziwnych zdarzeń

e D C G
a C C D
e D C G
a C C D

To mój drugi, rodzinny własny dom
Zbudowałem go przed laty wyobraźnią swą
Powędruję babiogórskim pasmem gór
By odnaleźć starą młodość zostawioną tu

e D C G
a C C D
e D C G
a C C D

Zatroskany w nurcie różnych ważnych spraw
Wyszukuję w kalendarzu parę wolnych dat
I zataczam w myślach drogi mojej kres
Co mnie wiedzie w ukochane góry, tam, gdzie był i jest

e D C G
a C C D
e D C G
a C C D

Ten mój drugi, rodzinny własny dom
Zbudowałem go przed laty wyobraźnią swą
Powędruję babiogórskim pasmem gór
By odnaleźć starą młodość zostawioną tu

e D C G
a C C D
e D C G
a C C D

Gdzie mój dom
Rodzinny dom
Beskidzki dom

G/C

Bezsenność

Wojciech „Neron” Warchol

Co się jutro znów wydarzy
Milion pytań bardzo ważnych
Sen otulił mnie
Ty spokojnie śpisz obok
I uśmiechasz się lecz nie wiem do kogo
Jaką tęcze malujesz nieznanymi kolorami
Dokąd w snach wędrujesz
Gwiezdnymi połoninami

C
G
a G
F C A G

A ty znów uciekasz ode mnie
W sen po prostu niema cię
Wiem że zbyt dużo chcę mieć
By z tobą odlecieć
Zagłębić się w tęczy
Wymyślać kolory
By snem się zmęczyć

F C
F C
F C a
F
F
F
G

Biorę płaszcz i wychodzę z domu
Idę w noc tak znajomą mrok otulił mnie
Może moje myśli ochloną szumem liści
Jaką tęcze malujesz nieznanymi kolorami
Dokąd w snach wędrujesz
Gwiezdnymi połoninami

A ty znów uciekasz ode mnie...

Niema nie ma nas za daleko do gwiazd
Niema ciebie niema nas
I nie chcę uwierzyć że niema nadziei
Za daleko do gwiazd niema ciebie niema mnie niema nas

C a F C

Blowing in the Wind

Bob Dylan

How many roads must a man walk down,
before you can call him a man?
How many seas must a white dove sail,
before she sleeps in the sand?
Yes, and how many times must the cannon balls fly,
before they're forever banned?

D G D
G A
G D
e A⁷
D G D
G A

The answer, my friend, is blowin' in the wind
the answer is blowing in the wind.

e A⁷ D h
G A⁷ D

Yes, and how many times must a man look up,
before he can see in the sky?
Yes, and how many ears must one man have,
before he can hear people cry?
Yes, and how many deaths will it take 'til he knows
that too many people have died?

The answer, my friend, is blowin' in the wind

Yes, and how many years can a mountain exist,
before it's washed to the sea?
Yes, and how many years can some people exist,
before they're allowed to be free?
Yes, and how many times can a man turn his head,
pretending he just doesn't see?

The answer, my friend, is blowin' in the wind

Byle Dalej

sł.J.Chmielewski muz.A.Korycki

Byle dalej,dalej,dalej,dalej i dalej
Byle dalej,dalej,dalej,dalej i dalej

**a D G
a D G**

W mroku na przystanku wsiadam
W tłumie zapomnianych dłoni.
Razem z deszczem na mnie spada
Sen wyśniony, wymarzony.
Znowu wieczór, powrót z pracy,
W szybie cień zmęczonej twarzy
I latarni światła spacer.
chcę inaczej żyć, inaczej...

**a D
G e
C D
G G⁷
a D
G e
a⁷ D
a⁷ G**

Mów nie słuchać cudzych rad,
Byle w uszach szeptał wiatr.
Z wędrującą falą gnać byle dalej.
Nie żegnając starych dróg,
W żaglach sen odnaleźć mógl,
Aż po brzegu zwołanie:Byle dalej!

**G
a
h⁷ a⁷ G
G
a
h⁷ a⁷ G**

Byle dalej, dalej...

Zakołysał się autobus,
Na pustkowiu drzwi otwarte,
Może złapię w kroplach deszczu,
Chwycę prawdę, że odnajdę.
W nocy sny wzburzone biją
W odchodzących burty kutrów,
Ku wzburzonym pędząc wichrom
Może miną świat mych smutków.

Całkiem sporo

Słodki całus od Buby

Tyle lat, Panie, ile to już lat...
Ile wspomnień, kaset, książek, ile map...
Ile gór, ile dróg, ile miast,
Ile portów, parków, dworców, ile plaż...

**C C a a
F G
C C a a
F G**

To, co mam za sobą, to, co jeszcze czeka,
To, co zawsze w sercu mam...

**F F
F G**

Jedna, druga, trzecia, czwarta, piąta twarz,
Ani jednej podlej - dobry Bóg tak chciał.
Wszyscy ludzie, których kocham, których znam,
No i ciebie - wszystko, co ci mogę dać...

To, co mam za sobą...

Jesień i tesknotę, która nie ma dna,
Buty, plecak i to coś, co wciąż gdzieś gna...
I gitarę, struny, ręce dwie
I piosenki, które śpiewam tak, jak chcę...

To, co mam za sobą, to, co jeszcze czeka,
To, co zawsze w sercu mam...

Całkiem, całkiem sporo z tego, co dziś mam
Zawdzięczam panu, panie Zimmerman

**C C a a
F G C**

Chatka II

sł. Bochenek, muz. Grzegorz Śmiałowski

AA² AA²

Będę odchodził i na pewno wróćę
Do tej chatynki pełnej ziół i malin
Gdzie serdeczności zachłanny uczeń
Kochałem tych, co mnie kochali

AA² h²

D² A²

fis E

D E A |2x

Gdzie zsiadłe mleko piłem duszkiem
Nie śpiąc przez tysiąc przegadanych nocy
Z dłoni dziewczęcej szykując poduszkę
W tę jedną mroczną jak jej oczy | x2
fis E D |2x

Będę odchodził i wrócę niebawem
Do was przyjaciół w tej starej chacie
Powiemy sobie, co z dawna dawien |
Spisali ludzie w poufną pacierz | x2
fis E D |2x

Chatka

Basia Beuth

I Są na ziemi takie miejsca i w nas takie miejsca są
Których szukać trzeba długo i wytrwale
W zasłuchaniu, zapatrzeniu, degustować każdy krok
Czerpać ile tylko da się i iść dalej
Dziś jedyne co wiadomo, to że droga będzie długa
Ale idę właśnie po to żeby odkryć czego szukam

d C
G a
d C
G a
d C
F G a

Przejdę wszystkie lasy, by małą znaleźć chatkę
Gdzie w oknach bez firanek najwolniej rosną bratki
Tam z dala od hałasu niepotrzebnej wojny
Nasze leśne lata niech płyną jak najwolniej

d C F a
G a F a
G a F a
G a G a

Chociaż niebo widać dobrze i w zasięgu ręki szczyt
Ruszać trzeba jak najwcześniej, bo piękniejszy w drodze jest świt
Lecz gdziekolwiek byśmy doszli, jak łaskawy byłby czas
Nie ma po co spieszyc się, noc i tak zastanie nas
Dzisiaj trwamy w zawieszeniu między drogą a postojem
Byle byśmy kiedyś w końcu zatrzymali się oboje

Cień w dolinie mgieł

Wilki

Mamy armie dwie co strzegą naszych snów
Mamy siebie i budzi nas ciągłe strach
Nie umiemy już budować swego domu
Nie czekamy już na nic

fis E A

Jak jeden cień w dolinie mgieł
Jeden cień w dolinie mgieł

fis E A

Kiedy przyjdzie dzień, zbudzi nasze ręce
Kiedyś może wszystko zmieni się
Wedrujemy tak przez puste korytarze
Wedrujemy tak dzisiaj wszyscy

Jak jeden cień w dolinie mgieł
Jeden cień w dolinie mgieł

Jeden cień w dolinie mgieł
Jeden cień w dolinie mgieł

Cud niepamięci

Stanisław Soyka

Gdy wszystko idzie źle
I nie masz dokąd pójść
Przyjaciół tłum rozprysł się

a F
a F
a G A d

Wydaje ci się, że
Tak pozostańcie już
Lecz okazuje się, że nie, bo oto

a F
a D
C G A d G

Bo budzi się z nocy nowy dzień
Nieskalanie czyste niebo
Co było wczoraj odeszło w cień
Niepamięci niech się świeci

A E A E A D
E D
A E A E A D
E D⁷

Cud niepamięci
Cud niepamięci
Cud

A D
A D
A F G

Kloszard i wielki tuz
Odważny i ten co się boi
Wszyscy równi wobec czasu i płomienia

Na moim podwórku blues
Na zegarze wieczór
Nie, nie czekaj tylko żyj

Bo to tylko chwila
Może dwie
Na nic lamenty, utyskiwania
Co było wczoraj, odeszło w cień
Niepamięci niech się świeci

Cud Niepamięci...

Czarny chleb i czarna kawa

Strachy Na Lachy

Jedzie pociąg, złe wagony
do więzienia wiozą mnie,
świat ma tylko cztery strony,
a w tym świecie nie ma mnie.

a
C
G
a

Gdy swe oczy otworzyłem
wielki żal ogarnął mnie,
po policzkach łzy spłynęły,
zrozumiałem wtedy, że...

Czarny chleb i czarna kawa
opętani samotnością,
myślą swą szukają szczęścia,
które zwie się wolnością. (x2)

Młodsza siostra zapytała:
"Mamo, gdzie braciszek mój?"
(Brat twój w ciemnej celi siedzi),
odsiaduje wyrok swój.

Czarny...

Wtem do celi klawisz wpada
i zaczyna więźnia bić,
młody więzień na twarz pada,
serce mu przestaje bić.

I nadejdzie chwila błoga,
śmierć zabierze oddech mój,
moje ciało stąd wyniosą,
a pod celą będą znów...

Inny czarny...

Czekam i wiem

Raz Dwa Trzy

Jeśli coś się dzieje ze mną
zawsze dzieje się na pewno więc
to co było jest spełnione
błądzą tylko w jedną stronę więc
czekam i wiem
po prostu wiem
że co odchodzi i nie wraca
kończy się na końcu świata gdzieś
po prostu gdzieś

a
a
a
a
a d
a
H
H F E
E a

Jeśli coś się dzieje wokół
wchodzę w środek krok po kroku bo
to co w ruchu daje wiele
daje szansę i nadzieję to
czekam i wiem
po prostu wiem
że co odchodzi i nie wraca
kończy się na końcu świata gdzieś
po prostu gdzieś

Jeśli dzieje się cokolwiek
co wskazuje że jest dobrze to
gdybym nagle stracił wiarę
to co było będzie dalej to
czekam i wiem
po prostu wiem
że co odchodzi i nie wraca
kończy się na końcu świata gdzieś

Jeśli coś się dzieje ze mną
zawsze dzieje się na pewno więc
gdybym nagle przestał marzyć
że coś może się przydarzyć to
teraz już wiem
po prostu wiem
że odchodzę i nie muszę
wiedzieć dokąd bo nie wróczę już
nie wróczę już

Danse macabre

Jaromír Nohavica

a F a F C E a F C G C E

W górę z dymem poszło sześć milionów serc
nasze małe kłamstwa są nieważne dzisiaj wiedz
będziemy tańczyć z wieśniakami roześmiani w słońcu
i we mgle
kocham Cię

**a F
a F
C E
a F C
G C E**

Miłość jest siostrą nienawiści odkąd światem świat
jedziemy na wesele wozem w górze śwista bat
w czerwonej aksamitnej bluzce jesteś Ewą Marią
któż to wie
dzisiaj zabiją mnie

Dzieci już zrozumiały tępko się wpatrują w stół
na czole trzecie oko to zwyczajny pusty dół
Pan Bóg się chyba upił tanim bałkańskim winem
i zapadł w sen
jeśli nawet czuwa gdzie tu sens

Šest milionů srdcí vyletělo komínem
svoje malé lži si lásko dnes prominem
budeme tančit s venkovany na návsi vesnice
budeme se smát
mám tě rád

**a F
a F
C E
a F C
G C E**

Láska je nenávist a nenávist je láska
jedeme na veselku kočí bičem práská
v červené sametové halence
podobáš se Evě i Marii
dneska mě zabijí

Mé děti pochopily hledí na mě úkosem
třetí oko je prázdný prostor nad nosem
pánbůh se klidně opil levným balkánským likérem
a teď vyspává
jinak to smysl nedává

Dedykacja

Siudma Gora

Intro:

D G A D

D G A D

A D

Gdy horyzont ledwie ostry zamazanych ulic cień
Nie potykaj się odpocznij
Lepiej dalej ruszyć w dzień

D G A D
D G
A D

Z brzaskiem nowe sny ulicy otwierają bramy dnia
Pod sklepami nikt nie stoi
Gdzieś w oddali słychać psa

Na balkonach mokre sprawy odparują tak jak mgła
Z tych kominów dym gorący
Nie poleci nigdy w świat

Weź na drogę resztę pragnień
Spakowanych szybko tak
Nie idź nocą nie idź boso
Schowaj się gdy wieje wiatr

D G
A D
D G
A D

Jedno tylko nieś w kieszeniach
Uśmiech poprzedniego dnia
Wczoraj byłeś jesteś teraz
Dokąd dojdziesz nie wiesz sam

Gdy Cię praca pożegnała dając kopa w tyłek Twoj
Nie trać czasu nie rozmawiaj
Z tym co nie pamięta snow

Kiedy doszło do rozstania nie używaj ciężkich nut
Tylko siebie nie oszukuj
Łóżko zostaw fotel stoł

Z okna wyrzuć niepotrzebny ołowiany bukiet słów
Sięgnij refren tej piosenki
Napotkałeś przestrzeń znow

Dobrze, że jesteś

muz., sł.: M. Kamper

Kiedy nie masz dokąd pójść
I wszystko idzie źle
W obcym tłumie jesteś sam
Czekasz żeby ktoś wysłuchał cię

**a F G
C F
a G a
C F G**

Dobrze że jesteś
Dobre dni nam niesie noc
Dobre dni przynosi dobry los
Dobrze że jesteś

**C F
G C
F G C a
F G C**

Słowa źłe najprostsze są
Dobrze o tym wiesz
I przez łzy powtarzasz wciąż
Nic nie stało nic nie stało się

Dobrze że jesteś
Dobre sny nam niesie noc
Dobre dni przynosi dobry los
Dobrze że jesteś

Erotyk

Dnieje

Już się o grzechy noce proszą
Już z wiosny znów jak z bólu krzyczę
Nieubłaganą mnie rozkoszą
Zakryj w ramiona ratownicze

D e
G D

A jeśli zacznę się na nowo
Wyrywać zbuntowanym ciałem
Powiedz mi wreszcie pierwsze słowo
Którego nigdy
Którego nigdy
Którego nigdy nie słyszałem

Bo znów pogański samum wieje
W pędach, zawrotach, burzach, blaskach
Pamiętaj: kiedy znów zdziczeję
Odrzyj mnie z wichrów i wyłuskaj !

h A
D G D

Gaj

Marek Grechuta

W splątanym gaju rąk i nóg
Szepczemy słowa święte,
Jak szeptał kiedyś Młody Bóg
Bogini niepojętej.

E H
fis H⁷ E
E H
Fis H⁷ E

Ole, ole, ole, ola, oli,
bogini niepojętej.
Ole, ole, ole, ola, oli,
bogini niepojętej.

E H
Fis H⁷ E

W czerwonym żarze rzewnych żądz płoniemy jak pochodnie
i opadamy w niebo, śniąc niewinnie i łagodnie.

Cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt,
niewinnie i łagodnie.
Cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt, cyt,
niewinnie i łagodnie.

W żałobnym chłodzie znanych ust szukamy pocieszenia,
słuchając, jak nam stygnie puls i mylą się znaczenia.

To nic, to nic, to nic, to nic, to mylą się znaczenia.
To nic, to nic, to nic, to nic, to mylą się znaczenia.

Dopóki demon smutku śpi, niech żyją młode żądze.
Dopóki życie w nas się tli, dopóki są pieniądze.

To nic, to nic, to nic, to nic, to nic, niech żyją młode żądze.
To nic, to nic, to nic, to nic, to nic, niech żyją młode żądze.

Ole, ole, ole, ola, oli, niech żyją młode żądze
Ole, ole, ole, ola, oli, dopóki są pieniądze.
Ole, ole, ole, ola, oli, dopóki są pieniądze.
Ole, ole, ole, ola, oli, dopóki są pieniądze.

Góry i ludzie

J.Harasymowicz

Góry i ludzie z nieba schodzą,
Trochanowscy prowadzą basy
Przez wieś wiodą jak niedźwiedzia
Jak jastrząb skrzypeczki płaczą

**E fis / D e
A E / G D**

To Sławko gra skrzypce trzyma
Smykiem zahacza o szczyty dalsze
A bas Piotra jak wicher wydyma
Banie na cerkwi na cerkwi w Bielance

Góry i ludzie z nieba schodzą
na drodze życzliwa życzliwa ciemność
wreszcie po latach tych przy stole
zsiadło się ze mną morze łemków.

jedna nad nami Łemkowna
i jeden Święty Jerzy czuwa
Jezus na tronie wypoczywa
czesany w koki jak Samuraj

Guaranteed

Eddie Vedder

On bended knee is no way to be free
Lifting up an empty cup, I ask silently
All my destinations will accept the one that's me
So I can breathe

E Gis
E⁷ A
A E
H

Circles they grow and they swallow people whole
Half their lives they say goodnight to wives they'll never know
A mind full of questions, and a teacher in my soul
And so it goes

Don't come closer or I'll have to go
Holding me like gravity are places that pull
If ever there was someone to keep me at home
It would be you

Everyone I come across, in cages they bought
They think of me and my wandering, but I'm never what they thought
I've got my indignation, but I'm pure in all my thoughts
I'm alive

Wind in my hair, I feel part of everywhere
Underneath my being is a road that disappeared
Late at night I hear the trees, they're singing with the dead
Overhead...

Leave it to me as I find a way to be
Consider me a satellite, forever orbiting
I knew all the rules, but the rules did not know me
Guaranteed

Ja Sowa

Hey

W dzień gdy najsilniejsza światła moc
Ma miłość się ukrywa bo jest sową
Nigdy nigdy się nie dowiesz jak wielki to ptak
Bo w twym sercu gniazdo wije, wije wróbel

e D e D
e D e D
e D e D
e D e D

W dzień gdy najsilniejsza światła moc
Są słowa których nigdy nie wypowiem
Wstyd jakiego nie znam w nocy, sznuruje mi usta
Obojętność jest królową zimną, nieczułą

Teraz gdy noc
Sowa ze snu budzi się
Odwaga lwem
Krzyczę w śpiące ucho twe

F E
F E
F E
F E

Nie będę jadła - kocham cię
Nie będę piła - kocham cię
O śnie zapomnę - kocham cię
I gdy odejdę nie przestanę

G e
G e
G e
G e

Jak obłok

Marek Grechuta

Świat wokół ciebie się zmienia
Zmieniają się pory roku
Stopy twe więzi ziemia
A oczy magia obłoków

A E G A

Jak obłok wiedza tajemna
Jak obłok fantasmagoria
Jak obłok cudze spojrzenia
Jak obłok pewność ulotna
Jak obłok 8x

E G a
E G A
E G a
E G A
A D E

Jesteś mieszkańcem Ziemi
A uczysz się od obłoków
Swojej niepewnej nadziei
Ulotnej jak pory roku

Jak obłok wiedza tajemna...

Świat wokół ciebie się zmienia
Przez ciebie płynie niepokój
Płyną chmury po niebie
Pod białą flagą obłoków

Jak obłok wiedza tajemna...

Jolene

Dolly Parton

Jolene, Jolene, Jolene
I'm begging of you please don't take my man
Jolene, Jolene, Jolene
Please don't take him just because you can

a C G a
G a
a C G a
G a

Your beauty is beyond compare
With flaming locks of auburn hair
With ivory skin and eyes of emerald green

a C
G a
G a

Your smile is like a breath of spring
Your voice is soft like summer rain
And I cannot compete with you, Jolene

He talks about you in his sleep
There's nothing I can do to keep
From crying when he calls your name, Jolene

And I can easily understand
How you could easily take my man
But you don't know what he means to me, Jolene

Jolene, Jolene, Jolene
I'm begging of you please don't take my man
Jolene, Jolene, Jolene
Please don't take him just because you can

You could have your choice of men
But I could never love again
He's the only one for me, Jolene

I had to have this talk with you
My happiness depends on you
And whatever you decide to do, Jolene

Jolene, Jolene, Jolene
I'm begging of you please don't take my man
Jolene, Jolene, Jolene
Please don't take him just because you can

Joszko Broda

Anna Maria Jopek

Kiedy Joszko gra cały boży świat w zdumieniu Go słucha, gdy Joszko gra... **D A G h⁷ A⁷ A**
Gdy na drumli gra, gdy na liściu gra, od serca do ucha, czule jak nikt.
Dobry Bóg dał mu talent, a resztę wygrał Joszko sam. **E⁷ D G A D**

Tyle jasnych nut, tyle ciemnych nut i tyle muzyki dokoła nas...
Tyle złotych strun, tyle srebrnych strun i dźwięków zaklętych w wiolin i bas.
Czasem Bóg daje talent, a resztę musisz wygrać sam.

Niech zegary śpią, otrzyj ślady łez,
Oby Joszko grał aż po czasu kres.
Z każdym swoim dniem zaprzyjaźnij się,
Spróbuj widzieć świat pozytywnie. **D G D G D A D**

Kiedy jest mi źle, mówię światu "nie" i biegnę na łąkę, gdzie Joszko gra,
By zaśpiewać z Nim, znaleźć czuły rym do Jego muzyki, serdeczny rym.
Dobry Bóg daje talent, a reszty każdy szuka sam.

Niech zegary śpią, otrzyj ślady łez,
Oby Joszko grał aż po czasu kres.
Z każdym swoim dniem zaprzyjaźnij się,
Spróbuj widzieć świat pozytywnie. [x5]

Niech zegary śpią, otrzyj ślady łez,
Oby Joszko grał aż po czasu kres.

Jutro możemy być szczęśliwi

Raz Dwa Trzy

Nadzieja to plan
on ziści się nam
przydarzy się na pewno się zdarzy
więc uwierz za dwóch
ty i twój duch
z nadzieją wam będzie do twarzy
więc uwierz za dwóch
ty i twój duch
z nadzieję jest bardziej do twarzy

a E a E
a E a E
a E a E a E
a E
a E
a E a E a E
d
a
E a

jutro możemy być szczęśliwi
jutro możemy tacy być
jutro by mogło być w tej chwili
gdyby w ogóle mogło być

d a
d a

oto jest czas
on zmienić ma nas
to czas który ma nas zmienić
nim zgadniesz jak
przeoczysz znak
ten znak co jest źródłem nadziei
nim zgadniesz jak
przeoczysz znak
ten znak co jest źródłem nadziei

jutro możemy być...

niech wiara się tli
dodając ci sił
by na nic nie było za późno
lecz traci swój sens
gdy głupi masz cel
i góry przenosisz na próżno
lecz traci swój sens
gdy głupi masz cel
i góry przenosisz na próżno

jutro możemy być...

Kasztany

Edyta Górnjak

Mówiłeś - włosy masz jak kasztany
I kasztanowy masz oczu blask
I tak nam było dobrze kochany...
Wśród złotych liści, wiatru i gwiazd
Gdy wiatr kasztany otrząsał gradem
Szepnąłłeś nagle zniżając głos
Odjeżdżam dzisiaj, lecz tam, gdzie jadę
Zabiorę ze sobą te złotą noc

**e D G
C D G
E⁷ a
G a H⁷**

Kochany, kochany
Lecą z drzewa jak dawniej kasztany
Wprost pod stopy par roześmianych
Jak rudy lecą grad
Jak w noc, gdy w alejce
Rudy kasztan Ci dałam i serce
A Tyś rzekł mi trzy słowa, nic więcej
Że kochasz mnie i wiatr...

**e a
D G
C F
H H⁷**

Już trzecia jesień park nasz wyzłąca
Kasztany lecą z drzew trzeci raz
A Twoja miłość do mnie... nie wraca
Choć tyle błyszczą liści i gwiazd
I tylko złoty kasztan mi został
Mały talizman szczęśliwych dni
I ta jesienna piosenka prosta
Która wiatr, może, zaniezie Ci...

Kochany, kochany
Lecą z drzewa jak dawniej kasztany
Wprost pod stopy par roześmianych
Jak rudy lecą grad
Jak w noc, gdy w alejce
Rudy kasztan Ci dałam i serce
A Tyś rzekł mi trzy słowa, nic więcej
Że kochasz mnie i wiatr

Kochany, kochany
Lecą z drzewa jak dawniej kasztany
Wprost pod stopy par roześmianych
Jak rudy lecą grad
Jak w noc, gdy w alejce
Rudy kasztan Ci dałam i serce
A Tyś rzekł mi trzy słowa, nic więcej
Że kochasz mnie i wiatr...
I wiatr...

Kiedy byłem małym chłopcem

Breakout

Kiedy byłem

a

Kiedy byłem małym chłopcem hej

d

Wziął mnie ojciec

a

Wziął mnie ojciec i tak do mnie rzekł

e

Najważniejsze co się czuje

d

Słuchaj zawsze głosu serca hej

a

Kiedy byłem

Kiedy byłem dużym chłopcem hej

Wziął mnie ojciec

Wziął mnie ojciec i tak do mnie rzekł

Głosem serca sie nie kieruj

Tylko forsa w życiu ważna jest

Wicher wieje

Wicher słabe drzewa łamie hej

Wicher wieje

Wicher silne drzewa głaszczę hej

Najważniejsze to być silnym

Wicher silne drzewa głaszczę hej

Knocking on Heavens Door

Bob Dylan

Mama take this badge of of me,
I can't use it anymore
It's getting dark, too dark to see
I feel I'm knocking on heaven's door

G D a
G D C
G D a
G D C

Knock, knock, knocking on heavens door
Knock, knock, knocking on heavens door
Knock, knock, knocking on heavens door
Knock, knock, knocking on heavens door

G D a
G D C
G D a
G D C

Mama put my guns in the ground
I can't shoot them anymore
That long black cloud is coming down
I feel I'm knocking on heaven's door

Knock, knock....

Mama wipe the blood from my face
I'm sick and tired of the war
Got a feeling that's hard to trace
I feel I'm knocking on heaven's door

Knock, knock....

Koledzy

Maciek Maleńczuk

Spotkałem się z kolegą, bo kolega jest od tego
I wypada czasem spotkać się z nim
Siedzieliśmy do rana a jego ukochana
Donosiła ciągle nowy zestaw win

h e h e
h e h Fis
h e h e
h e h Fis

Przegadaliśmy nockę obrobiliśmy troszkę
Innym tyły tak by spłacić dług
I nie było mi przykro i było mi miło
I dłużej tak bym siedzieć mógł

e a e a
e a G Fis
h e h e
h e h Fis

I więcej kręczę teraz głową
Mniej więcej o połowę
I mniej się tłucze w mojej duszy
i dusza mniejsi się dusi

h e h e
h e h Fis
h e h e
G Fis h e h e

Spotkałem się z kolegą, bo kolega jest od tego
I wypada czasem spotkać się z nim
Siedzieliśmy do rana a moja ukochana
Donosiła ciągle nowy zestaw win

Kiedyś wina brakowało i ciągle było mało
A i chętny do sądzenia każdy był
Było nie było lecz się wykruszyło
Pewnie też gdzieś obrabiają nam tył

Kołysanka dla Nieznajowej

Apolinary Polek, Niezwykle Smutna Ryba

Zima powoli sunie w ciszy przez dolinę,
Kopczyki śniegu zamiast kwiatów na gałęziach.
Uciekłem tam, gdzie można uciec najskuteczniej,
Do tych kapliczek połemkowskich czas nie sięga.

G D e C D
G D C
G D e C D
e D C

Śpij, śpij, nadszedł czas,
W śniegu strumień, w słońcu las.
Śpij, śpij, nadszedł czas,
W śniegu strumień, w słońcu las.

e D C G
e D C G
e D C G
e D C G

Ktoś tu zbudował kiedyś piec z nierównych cegieł,
Gliniene serce żar rozpala, że aż huczy.
Zostało jeszcze kilka półek i obrazek,
I coś, co każe "Encore jeszcze raz" zanucić.

Śpij, śpij, nadszedł czas,

Beskid nakryje tutaj mnie pokorną ciszą,
Zima zasypie cicho ślady, zetnie chłodem.
I to nie ja powróczę jutro przez Rozstajne,
Siebie zostawię w białej pustce w Nieznajowej.

Śpij, śpij, nadszedł czas,

Kołysz mnie

Martyna Jakubowicz

Chodź i usiądź obok mnie
zostań ze mną
a gdy ciemność przyjdzie znów
już nie będzie taka zła

A D G
A D G
h A h G
h A

Zamknij oczy, zamknij drzwi
dzień wczorajszy, to już wiek
pomóż przetrwać czasy złe
pragnę kogoś obok mnie

A D G
A D G
a H e C
h A

Kto pomoże przetrwać noc
kto przegoni myśli złe
choć i usiądź blisko mnie
bo samotnie być tak źle

D G A
D G A
e a H e
G A

Kołysz mnie
kołysz mnie
kołysz mnie
bo samotnym być tak źle
kołysz mnie

G A D
G A D
G A D
D G A

List

Hey

Jedyny mój, to zaledwie kilka dni,
a ja nie mieścię łącz, zagryzam wargi.
Dotykam się, jak to zwykłe robić Ty,
wyczuwam, wyczuwam Cię w zapachu ubrań.

e H
G A
e H
G A

A niebo znów na głowę spada mi.
I nadziei coraz mniej na słońce.
Tak trudno jest zasypiać, budzić się,
gdy imię Twoje echem odbija się od ścian.

e H G A H e
e H G A H e

A te dni ciszy które, które dzielą nas,
podpowiadają mi złe obrazy.
Muszę to przespać, przeczechać, przeczechać trzeba mi,
a jutro znowu pojedziemy nad rzekę.

Jedyny mój, pora kończyć już.
Pielęgnuj obraz mój w swym sercu.
Jestem wodą, do której raz włożywszy dłoń
nigdy nie zdolasz jej zapomnieć

A te dni ciszy..

Little talks

Of Monsters and Men

kapodaster na I progu

a F C G

aFC

Hey! (x4)

I don't like walking around this old and empty house
So hold my hand, I'll walk with you my dear
The stairs creak as I sleep, it's keeping me awake
It's the house telling you to close your eyes
Some days I can't even trust myself
It's killing me to see you this way

'Cause though the truth may vary
This ship will carry
Our bodies safe to shore

aF
CG
aFC
aFCG
aFCG

Hey! (x3)

There's an old voice in my head that's holding me back
Tell her that I miss our little talks
Soon it will be over and buried with our past
We used to play outside when we were young (and full of life and full of love)
Some days I don't know if I am wrong or right
Your mind is playing tricks on you my dear

'Cause though the truth may vary
This ship will carry
Our bodies safe to shore. Hey!
Don't listen to a word I say. Hey!
The screams all sound the same. Hey!

aFCG
aFCG

'Cause though the truth may vary
This ship will carry
Our bodies safe to shore

aFCG
aFCG
a
a
a

Hey! (x3)

You're gone, gone, gone away. I watched you disappear
All that's left is a ghost of you
Now we're torn, torn, torn apart, there's nothing we can do.
Just let me go, we'll meet again soon.
Now wait, wait, wait for me. Please hang around
I see you when I fall asleep. Hey!

Don't listen to a word I say. Hey!
The screams all sound the same. Hey!
'Cause though the truth may vary
This ship will carry
Our bodies safe to shore

aFC
aFCG
aFCG

Don't listen...

'Cause though the truth may vary
This ship will carry
Our bodies safe to shore
'Cause though the truth...

aF
CG
aFC

Lemkowyna

muz., sł.: K. Jurkiewicz

Dusza moja kamienna i serce z kamienia.
I oczy zmrożone granitami szczytów.
Zimne echo ulicy odbija kroki
I kolana chłodzi posadzka kościoła...

a d E
a d E
a d E
a d E

I cóż mi powiesz Panienko Przeczysta- jarzębino,
Ikono leśna- przydrożna leszczyno?
Czegóż mnie nauczysz pod drewnianym dachem,
Płomykiem lampki drążącym, bukowym zapachem?

d G C E
a d E
d G C E
a d E / a d E a

Dlonie moje stalowe i nerwy ze stali.
Zimna porcelana, błyszczący widelec.
Nawet krzyż na ścianę wykrojony z blachy
I żelaznym gwoździem przybitý do muru...

I cóż mi powiesz...

Nigdy nie zrozumiem waszych ciepłych dloni
I drewnianych łyżek nasiąkniętych zupą.
Twarz przytulam do belek, lecz ukłon- do progu.
I wracam do siebie żelazną koleją...

I cóż mi powiesz...

Mamo... córko

Edyta Geppert

Mamo on zaprosił wczoraj mnie do kina
Mamo on mi dzisiaj kupił tuzin róż
Mamo on ma tutaj być za pół godziny
Mamo on bezemnie żyć nie może już

G C D G C D
G D G
G G⁷ C
G D

Córko sądząc po nazwisku żaden z niego książę ani hrabia
Córko on nie skończył w życiu żadnych studiów ani szkół
Córko czy ty wiesz ile tak naprawdę on zarabia
Córko nie pozwolę żeby taki życie tobie psuł

e D G
e H⁷ e
C H⁷ e
C D C

Mamo dziś nieważne pochodzenie i tytuły
Mamo nie chcę żeby pieniędz rządziły mną
Mamo nawet nie wiesz jaki on jest dla mnie czuły
Mamo zrozum dzisiaj czasy całkiem inne są

Córko chcę pomówić właśnie o dzisiejszych czasach
Córko to co widzę chyba mi się śni
Córko taki w nic nie wierzy nie uznaje żadnych zasad
Córko on ma jedno w głowie uwierz mi

Mamo w takim razie powiedz czemu wyszłaś za mąż za tatusia
Czemu nie słuchałaś babci przestrógi oraz mądrych rad
Mamo to przeze mnie on się z tobą żenić musiał
Mamo sama widzisz nie zawalił się od tego świata

Córko nie porównuj mnie do siebie bo to nie to samo
Córko tamte czasy to nie to co dziś
Córko mam rozumieć że zostaniesz... mamą
Córko... mamo... córko... mamo...

Miejsca pod Niebem

słowa: Tom Borkowski, muzyka: Agnieszka Rybak

Kontury dachów pod gasącym niebem
Niebem, którego niebawem nie będzie
Życie tam ledwo w zarysie dostrzegam
Niebacznie mijając je w pędzie

**E H A fis E
cis gis
fis A
cis gis
fis A H**

Miasteczka, gdzie zaczynam podróże
Mieściny, w których kończy się droga
Gdzie nigdy nie przystaję na dłużej
Zapomniane przez ludzi, nie Boga

**E A
fis A H
cis gis
fis A H**

Wracam do nich z mojego miasta
Które stamtąd po trzykroć dalekie
Które z innego świata wyrasta
Chociaż na końcu tej samej rzeki

**gis
fis A A/H
gis fis
A H (E)**

Przy sennym rynku pod samym niebem
Przelotnie tylko odkrywam wzrokiem
Ulice, o których niczego nie wiem
Domy, którym nie zairzę do okien

W chwili pomiędzy mną a górami
Minąłem ludzi, których nie poznam
Nie zdarzy się pewnie nic między nami
Niewidzialni dla siebie przechodnie

Wracam do nich z mojego miasta
Które stamtąd po trzykroć dalekie
Które z innego świata wyrasta
Chociaż na końcu tej samej rzeki

A jednak wracam i w górę płynę
I nagle góry do morza schodzą
Od hal do fal wiatr dmuchać zaczyna
A mnie do nieba tedy po drodze

Mimo wszystko

Hey

Kochaj mnie mimo wszystko

fis G D

Do niedzieli jakoś szło
Lukier miód liryczne cudo

A h

Kochaj mnie mimo wszystko

fis G D

Nagle coś drobiażdżek wręcz
Na manowce złości wywiódł mnie

A h

Kochaj mnie mimo wszystko

Jeśli zwątpisz choć jeden raz
Jeśli zwątpisz choć jeden raz
Jeśli zwątpisz choć raz
To choćbyś z pistoletem zaszedł mi drogę
Powrotów nie będzie

h h G D

D e h
G D

Czasem coś.. tyci czort
Zdania szyk przestawi mi

Kochaj mnie mimo wszystko

Lub slalomem gubiąc krok wracam po dwóch
głębzych późno w nocy

Kochaj mnie mimo wszystko

Jeśli zwątpisz choć jeden raz...

Modlitwa

Bułat Okudżawa

Dopóki nam Ziemia kręci się, dopóki jest tak czy siak
Panie, ofiaruj każdemu z nas, czego mu w życiu brak:
mędrca obdaruj głową, tchórzowi dać konia chciej,
sypnij grosza szczęścia rzązom... I mnie w opiece swej miej.

**a d E⁷ a
C d G C
A d H⁷ E⁷
a d G E⁷ a**

Dopóki Ziemia obraca się, o Panie nasz, na Twój znak
tym, którzy pragną władzy, niech władza ta pójdzie w smak,
daj szczodrobiwym odetchnąć, raz niech zapłacą mniej,
daj Kainowi skruchę... I mnie w opiece swej miej.

Ja wiem, że Ty wszystko możesz, ja wierzę w Twą moc i gest,
jak wierzy zabity żołnierz, że w siódmym niebie jest,
jak zmysł każdy chlonie z wiarą, Twój ledwie słyszalny głos,
jak wszyscy wierzymy w Ciebie, nie wiedząc, co niesie los.

Panie zielonooki, mój Boże jedyny, spraw
- dopóki nam Ziemia toczy się, zdumiona obrotom spraw,
dopóki czasu i prochu wciąż jeszcze wystarcza jej
- daj każdemu po trochu... I mnie w opiece swej miej.

Moja litania

Leszek Wójtowicz (Piwnica pod Baranami)

Jaki jeszcze numer mi wytniesz
W którą ślepą skierujesz ulicę
Ile razy palce sobie przytnę
Nim się wreszcie klamki uchwycę
By otworzyć drzwi do twego serca
Które przeszło już tyle zawałów
Czy nikogo więcej nie obudzą
W twym imieniu oddane wystrzały

A D A
Fis h
D A
D E

Nie pragnę wcale byś była wielka
Zbrojna pozęby od morza do morza
I nie chcę także by cię uważano
Za perlę świata i wybrankę Boga
Chcę tylko domu w twoich granicach
Bez lokatorów stukających w ściany
Gdy ktoś chce trochę głośniej zaśpiewać
O sprawach które wszyscy znamy

Fis h
E A
Fis h
E

Jakim ludziom jeszcze pozwolisz
By twym mózgiem byli i sumieniem
Kto z przyjaciół pokaże mi blachy
Kładąc rękę na moim ramieniu
Czy twój język nadal pozostanie
Arcyszyfrem nie do rozwiązania
Czy naprawdę zaczęłaś odpowiadać
Na najprostsze zadane pytania

Nie pragnę wcale byś była wielka...

Ile razy swoją twarz ukryjesz
Za zasloną flag i transparentów
Ile lat będziesz mi przypominać
Rozpędzony burzą wrak okrętu
Tą litanią się do ciebie modlę
Bardzo bliska jesteś i daleka
Ale jest coś takiego w tobie
Że pomimo wszystko wierzę czekam

Nie pragnę wcale byś była wielka...

Jaki jeszcze numer mi wytniesz
W którą ślepą skierujesz ulicę
Ile razy palce sobie przytnę
Nim się wreszcie klamki uchwycę
Jaki jeszcze numer mi wytniesz...

Moje Bieszczady

KSU

Góry aż do nieba
I zieleni krzyk
Polna droga pośród kwiatów
I złamany krzyż
Strumień skryty w mroku
I zdziczały sad
Stara cerkiew pod modrzewiem
I pęknięty dzwon
Zarośnięty cmentarz
Na nim dzikie bzy
Ile łącz i ile krzywdy
Ile ludzkiej krwi
Księżyca nad okrytem
Niebo pełne gwiazd
Tańczą szare popielice
Sad usypia nas

h A h
h A h
h G D e
A A h

h G D

To właśnie są (x3)
To właśnie moje Bieszczady (x2)

e G h

Zarośnięte olchą
Pola dawnych wsi
Kto je orał kto je zasiał
Nie pamięta nikt
Skrzypią martwe świerki
To drewniany płacz
Świat się kończy w Sokolikach
Dalej tylko las
Druty na granicy
Dzielą nacie dwie
Dzieli ściana nienawiści
I przeraża mnie
San jest taki płytka
Gdzie Beniowej brzeg
Dzieli ludzi dzieli myśli
Straszny jego gniew

To właśnie są...

Moje góry łaskawe

Raz do roku

Moje góry łaskawe dajcie mi święty spokój kiedyś
Niechaj żyję tu z wami a potem umrę
Na zielonej połoninie

D fis G A
h D A
G

Moje góry łaskawe dajcie mi święty spokój kiedyś
Niechaj żyję tu z wami a potem umrę...

D fis G A
h D A

Domem teraz i potem bądźcie mi zawsze
Bo w każdym drzewie chowam duszę
Niech porywa mnie wiatr
Porywa wiatr każdego dnia
W tajemnice górskich dróg

G A D
G A

Moje góry łaskawe dajcie mi święty spokój kiedyś
Niechaj żyje tu z wami a potem umrę
Kiedy siły mnie opuszczą

Moje góry łaskawe dajcie mi święty spokój kiedyś
Niechaj żyję tu z wami a potem umrę
Na zielonej połoninie

Moralne salto

Z krucyfiksu co noc
Patrzy się na nią
Kiedy składa na pół
Sukienkę tanią
Nie powie nic kiedy znów
Włoży ją rano
Wszystko już o niej wie
Tani stróż anioł

Drugi rok stoi tam
Za firanką
Nie wybaczy mu że
On poszedł z tamtą
Wylało się na stół
Moralne salto
Smutna historia ta
Z dominantą

Snów dziwnych ma pięć
Jak palców jej pięć u dłoni każdej
Ściera swój uśmiech ze starych zdjęć
Jego uśmiechu część
Głodne oczy nakarmi
Dobrze wie już że MY
Się nie dzieli przez TRZY
Z młodszymi koleżankami i
Jeśli już ktoś dziś puka w jej drzwi
To z całych sił tylko
Przeciąg trzaska złudzeniami

Mocniej wtuli się w koc
W czarnej godzinie
Nie policzy tych łez
Zostały w kinie
Pożegna ją dym ze świec
Popiół w kominie
Z krzyża zszedł dziś w tę noc
Nie będzie przy niej

Strachy Na Lachy

G e C h e
e h
e h e
e h
C h e

G D
e C h e

Ona coraz śmielszą ma chęć
W kuchni palnik z gazem
Sama sobie wydaje się tłem
a życie jej puszcza się płażem
Ona przeklina ten dzień
I siebie przed ołtarzem
Nie pytaj mnie skąd o tym wiem
Opowiem ci o tym innym razem...

Snów dziwnych...
Nie fajnie jej z tym
nie pytaj czy jej fajnie

Nasza miłość

sł., muz.: M. Kamper

kapodaster na II progu

W niedomkniętym oknie noc
Podpatruje twoje sny,
W niedomkniętym oknie noc,
Siedzę, patrzę jak ty spisz...
Nie wiem, skąd ta ironia,
Która nie pozwala mi
Nazwać rzeczy wprost, lecz...

G C
e a⁷
G C
e a⁷
G a⁷
h a⁷
C

Nasza miłość, nasza miłość, nasza miłość
Ma to do siebie, że
Znika, unosi ją wiatr, znika, unosi ją wiatr,
Może kiedyś, kto to wie,
Przyjdzie znów taka noc.

G C G a⁷ G C
h⁷ a⁷
G C e a⁷ G C h⁷ a⁷
a⁹ C
G D G/ C

Znów zapalasz papierosa
I próbujesz ukryć łzy,
A ja nie wiem, nie pamiętam tego,
Co powiedzieć chciałem ci...
Są takie słowa, wierzę,
Co sprawiłyby, że
Byłoby łatwiej, lecz...

Nasza miłość...

Wspomnienia moje płyną do ciebie w letnią noc,
A listy moje cicho na wiatru skrzydłach mkną,
I mleczarz, tramwaj, znów ranek taki sam,
Jak każdy dzień, każda noc, każda noc w tym mieście..

e C G
e C G
e C G
e C

Więc powiedz,
Czy odważysz się,
Czy odnajdziesz w kalendarzu
Niewykorzystany dzień,
Widać tak nam pisane, że musimy być
Zawsze w pół drogi, lecz...

Nasza miłość...

Nie jestem święty

Na Bani

Lepiej diabłu wlecieć w ramiona
Zwłaszcza gdy diabeł jest piękną dziewczyną
Niż tylko po to pokusę pokonać
Żeby bez lęku iść ciemną doliną

a d C G

Chociaż dałem się wieść mocom ciemnym
Zbiesiłem się, czarcim uległem czarom
I choć kochałem też beznadziejnie
To przecież miłość znam nie do wiary

A miłość daleko jest od grzechu
Miłości mi trzeba jak oddechu
Miłość daleko jest od grzechu
Miłości mi trzeba jak oddechu

a d C a d C

g a x2

Nie biesów to czekają w niebiesiech
Nie pieją ku ich wątpliwej czci hymnów
Ja święty nie jestem, mój aniele
Ale ty zawsze stój przy mnie

d B C G

d B g a

d B C G

B d C

Nie biesów w niebie czekają z nadzieją
Nie na ich cześć tam hymny pieją
Choć wiary nie budzę, aniele mój
To ty jednak przy mnie stój

d B C G

d B g a

d B C G

B d C a

Być może garnków nie lepią święci
Ale kto z innej ulepiony gliny
W górę nie gapię się wniewobzięcie
Gdy grzeszy myślą, słowem lub czynem

Nie poznałem języka aniołów
A i z człowiekiem dogadać się trudno
Niczego na wiarę ot tak nie przyjąłem
Po co nadzieję karmić się złudną?

A miłość daleko jest od grzechu...

Nie zabieraj mi strun

M.Pampuch/J.Kotarba

Nie zabieraj mi strun, nie zabieraj strun,
Zostaw mi choć gitarę.
Sześć mych strun starczy mi za cały świat,

e
G D
e G D

Mogę Panie Ci oddać jeśli o to poprosisz,
Wszystkie moje zmartwienia, smutki, troski i ból.
Mogę nawet Ci oddać, jeśli tego zażądasz,
Całą moją fortunę, ale nie bierz mi strun.

e G D
e G D
e G D
e G D

Nie zabieraj mi strun, nie zabieraj strun
Zostaw mi choć gitarę.
Sześć mych strun starczy mi za cały świat,

e
G D
e G D

A gdy kiedyś poczuję, że porzucić czas wszystko
I z gitarą przystanę u raju bram.
"Święty Piotrze, tak powiem, wiele w życiu zgrzeszyłem
Zabierz mi prawie wszystko, ale nie bierz mi strun!"

e G D
e G D
e G D
e G D

Nie zabieraj mi strun, nie zabieraj strun
Zostaw mi choć gitarę.
Sześć mych strun starczy mi za cały świat,

e
G D
e G D

Niebieskooki sen

Słodki Całus od Buby

Przed takim deszczem, miła, nie warto się chronić
Zawsze cię znajdzie, zawsze cię w końcu dogoni.
Znów bez powodu góry się płaczem zaniosły,
O takim deszczu śpiewać będziemy do wiosny.

Wieczór nadchodzi mgłą nad potoków,
Na góry kładzie się cień...
Jak każdej nocy śnił będę dziś
Mój niebieskooki sen.

Przed takim słońcem, miła, nie warto się chronić-
Zawsze cię znajdzie, zawsze cię w końcu dogoni.
Chmury rozproszy, blaskiem rozjaśni nam oczy,
O takim słońcu marzyć będziemy do wiosny.

Wieczór nadchodzi mgłą nad potoków...

Przed przeznaczeniem, miła, nie warto się chronić-
Zawsze cię znajdzie, zawsze cię w końcu dogoni.
Wiatr od połonin miękko zaplata ci włosy,
Podejdź tu bliżej, nie każ mi czekać do wiosny.

Wiatr od połonin miękko zaplata ci włosy,
Podejdź no bliżej, nie każ mi czekać do wiosny.

Wieczór nadchodzi mgłą nad potoków...

G e C G
G e C G
G C (D)
G C (D)
e h C G a⁷ (D)
G C D

e h C G
a⁷ D
G
C D G

Niekoniecznie o mężczyźnie

Hey

"Nóżka na nóżkę" tak go zwał
Guziczek przy szyjce powietrze kradnie.
Widelcami dwoma rybkę je
Lecz długie w nosie i o ścianę to.

E fis E fis

Na zwołanko z jego ust
Klamstewka parami biegają w świat.
Fizyczność jego żałosna jest
A w główce równie nieciekawie.

E fis E

Nie lubię go, nie lubię nanananana

E fis E A E

Nie mogę uciec od niego, nie
Bo ramionami zszyli nas.
Kilka narządów wspólnych jest
Nawet nie mogę mu życzyć źle.

Dlatego by nie widzieć go
wczoraj wyklułam oczy swe
I by jego oddech nie drażnił mnie
W nosie noszę watę.

Nie lubię go...

No woman, no cry

Bob Marley

No woman no cry, no woman no cry
no woman no cry, no woman no cry
Say, Say,

C G a F C F C G

Said I remember when we used to sing
in the government yard in Trenchtown
Oba oba-serving all the hypocrites
as they would mingle with the good people we met
Good friends we had and good friends we've lost
along the way
in this bright future
you can forget your past
so dry your tears I say.

C G a F

no woman no cry, no woman no cry
Hey little darling don't shed no tears
no woman no cry
Say, say,

Said I remember when we used to sit
in the government yard in Trenchtown
and then Georgie would make a fire light
as it was love wood burnin through the night
and we would cook wholemeal porridge
of which I'd share with you
my feet is my only carriage
so I've got to push on through
but while I'm gone (I mean it)

ev'rything's gonna be allright, ev'rything's gonna be allright
ev'rything's gonna be allright, ev'rything's gonna be allright

no woman no cry, no no woman
no woman no cry

Oh my little sister don't shed no tears
no woman no cry

Nowa

I znowu nadzy i ona tuż obok,
Spojrzałem na wszystkie tamte noce:
Przykryj się choć prześcieradłem-
Ja się już chyba nie zmienię...
Już dawno było za późno-
Zupełnie spokojny poszedłem.

Słodki Całus Od Buby

E H E
A H
cis gis
A H
E H E
A H E / H

Nie zostawaj w raju do jesieni
I nie próbuj wracać na wiosnę:
Drzewa bez liści nie dają cienia,
Anioły w swetrach nie są ulotne,
A przecież kręcą się świąty-
Gdzieś w końcu musi być lato...

E H A H
E A H
cis A
cis A
E H E
A H E

Szukałem tamtych miejsc do znużenia,
A kiedy w końcu znalazłem:
Brudne ulice, oblazłe ściany
Nie były już nawet wspomnieniem,
A wszyscy ludzie obcy-
Zupełnie spokojny poszedłem...

Nie zostawaj w raju do jesieni...

I znowu jesień i pora się ruszyć,
Pudełka pełne czarno- białych
Zdjęć, myśli, słów i twarzy ludzkich...
Gdzie ciebie znowu w świąty goni?
Tak szczerze mówiąc, to nie wiem-
Zupełnie spokojny poszedłem...

Obława V

Martin Lechowicz

Żyć w lasach nie musimy, nikt na nas nie poluje
Prowadzą nas na smyczy i śledzą każdy ruch
Bo mądry pies nie warczy, bo mądry pies waruje
Bo wie, że za to zawsze mieć będzie pełny brzuch

**e e G D
e e G D
a G a e
C a C D e**

Każdego dnia wstajemy by nową stoczyć walkę
By jeszcze bezpieczniejsze, wygodne życie wieść
I o to byśmy mogli dla siebie mieć wersalkę
I o to byśmy częściej kiełbasę mogli jeść

I nie ma na nas obław, nikt z nami nie chce walczyć
I nikt nas się nie boi - choć mamy jeszcze kły!
I dławia nas bezsilność, zew krwi nam w gardle charczy
Bo sami wiemy żeśmy tylko domowe psy

I gdy mi powiedzieli, o starym mądrym wilku
Co odgryzł swoją łapę by z sieci wyrwać się
Słyszałem go jak krzyczy, choć dawno temu żył tu,
że tam jest moje miejsce, gdzie serce woła mnie

Nikt bronii nie wymierzy i nie podniesie pałki
Po dzikich, wolnych wilkach zostały tylko sny
Nie krzykną już "obława", nie będzie żadnej walki
Bo nie ma więcej wilków, zostały tylko psy

**C D G e
C D G eD
C G a e
C D C D e**

Ze snu się przebudzimy, gdy wezwie serca zew
Łańcuchy przegryziemy, i wyrąbiemy drzwi
I w lasy pobiegniemy, i zatrzymać w żyłach krew
Bo kiedy braknie wilków wilkami będą psy

Od połonin wieje wiatr

M.Kaczanowski/M.Kaczanowski

Zostawiłem sprawy
jeszcze wczoraj ważne
wszystko w co wierzyłem kiedyś
siedzę nad potokiem
w leszczynowym chłodzie
słucham o czym las szelesti

d a
G C
C G E
d a
G C
C G E

Od połonin wieje wiatr
ciepły ognia blask rozgrzewa serca
taki wielki jest ten świat
a tak trudno szukać sobie miejsca

C a
C a E a
C a
C a E a G

Od połonin wieje wiatr
niesie śpiew na cztery strony świata
góry to nie wszystko lecz
zawsze dobrze jest móc do nich wracać

C F
F G C E
C a
C a E a G

Z bukowego lasu
z grzbietu połonin
w innym świetle widać życie
przed tym co nieznane
często uciekamy
prosto w nową tajemnicę

d a
G C
C G E
d a
G C
C G E

Od połonin wieje wiatr

Setki nowych pytań
nowych dróg tysiące
jak w tym wszystkim sens wyśledzić
w złotych tańcach ognia
w blasku waszych oczu
będę szukać odpowiedzi

d a
G C
C G E
d a
G C
C G E

Od połonin wieje wiatr

Oczy tej Małej

Raz Dwa Trzy

Posłuchaj pan, panie podróżny, co się zdarzyło na Próznej:
mieszkała tam Jagna dobra i czysta, i chodził do niej Jan kancelista.
Akurat to była niedziela, kręciła się karuzela,
zabrał tam Jagnę kochanek czuły i całkiem zmącił jej miły umysł.

h e h
h e h
D h
h e h

Oczy tej małej, jak dwa błękity,
myślą tej małej - białe zeszyty,
a on był dla niej, jak młody bóg,
żebyż on jeszcze kochać mógł...

A lato, jak bywa w Warszawie - młodym służyło łaskawie.
On ją zabierał nieraz na łódki, a ona jego leczyła smutki.
Posłuchaj pan, panie wędrowny: nastął ten dzień niewymowny
odszedł bez słowa kochanek podły, na nic się zdały płacz jej i modły.

Oczy tej małej, jak dwa błękity...

Pociągi nie odchodzą ni statki - ona nie wróci do matki.
Ktoby uwierzył w cały Makowie, że dla niej światem był jeden człowiek?
Przez niego więc siebie zabiła ta, co z miłości tańczyła...
Bóg jej wybaczył czyny sercowe i lody podał jej malinowe.

Oczy tej małej, jak dwa błękity...

Posłuchaj niewierny kochanku, co nienawidzisz poranków:
wróci do ciebie jeszcze ta trumna, gdzie leży twoja kochanka dumna.
Bo taki, co kochać nie umie - przegra, choć wszystko rozumie.
Bóg cię pokarze swą nieczułością za to, żeś gardził ludzką miłością.

Oczy tej małej, jak dwa błękity,
myślą tej małej - białe zeszyty,
A tyś był dla niej więcej, jak Bóg,
pokłoń się do jej martwych nóg...

Pańska 7/8/2

muz., sł.: K. Jurkiewicz

Nad Gdańskiem słońce zachodzi,
Nad Gdańskiem budzi się nuda
I tak tu jest prawie co dzień,
No, chyba, że nam się uda...

**G C
G C
A D
A D**

Na nie dopite pół litra
i na zabawy szampańskie
Mamy dom, mamy dom,
mamy dom przy ulicy Pańskiej.

**E D D⁷
G C F C G**

Tu nasze stare przyjaźnie,
Tu pierwsze wielkie miłości,
To tu krzyżują się drogi
Wydarzeń i wiadomości.

Na thum znajomych do świtu
i na wieczory szampańskie
Mamy dom, mamy dom,
mamy dom przy ulicy Pańskiej.

Wolno zmieniają się czasy
I domy rosną nam własne,
I wszystko jest jakieś inne,
I nic nie będzie jak dawniej...

Jedno musimy zachować-
nieważne jaki to adres-
Mamy dom, mamy dom,
mamy dom przy ulicy Pańskiej.

Piła tango

Strachy Na Lachy

a² a d E

Oto historia z kantem
Co podwójne ma dno
Gdyby napisał ją Dante
To nie tak by to szło

Grzesiek Kubiak czyli Kuba rządził naszą podstawówką
po lekcjach na boisku ganiał za mną z cegłówką
w Pile było jak w Chile każdy miał czerwone ryło
mniej lub bardziej to pamiętasz spytaj jak to było
w czasach gdy nad Piłą jeszcze latały samoloty
wojewoda Śliwiński kazał pomalować płoty
potem wszystkie płoty w Pile miały kolor zieleni
rogaczem na wieżowcu Piła witała jeleni

statek Piła tango
czarna bandera
to tylko Piła tango
tańczysz to teraz
pływnie statek Piła tango
czarna bandera
Ukłoń się świrom
żyj nie umieraj

Gruby jak armata Szczepan błąkał się po kuli ziemskiej
trafił do Ameryki prosto z Legii cudzoziemskiej
Baca w Londynie z Buchami się sąsiedzi
lżej się tam halucynuje nikt go tam nie śledzi
karawan z Holandii on przyjechał tutaj wreszcie
są już Kula, Czarny Dusioł słyszać strzały na mieście
znam jednak takie miejsca gdzie lepiej chodzić z nożem
całe Górnego i Podlasia wszyscy są za Kolejorzem

statek Piła...

Andrzej Kozak – Mandaryn znana postać medialna
tyci przy nim jest kosmos gaśnie gwiazda polarna
Jest tu Siwy, który w rękach niebezpieczna ma narzędzie
a kiedy Siwy tańczy znaczy mordobicie będzie
u Budzików "Pod tytułem" chleją nawet z góra szkieły
Zbigu śpi na stoliku ma nieczynny przełyk
lecz spokojnie panowie według mej najlepszej wiedzy
najszersze gardła tu to mają z INRI koledzy

Polej, polej...

statek Piła...

Nad rzeką latem ferajna na grilla się zasadza
auta z Niemiec sam wiem kto je tu sprowadza
żaden spleen i cud na ulicach nie śpią złotówki
w Pile święta jest rodzina i święte są żarówki
nic nie szkodzi, że z wieczora miasto dławie się w fetorach
ważne, że jest żużel i kiełbasy senatora
fajne z Wincentego Pola idą w świat dziewczyny
po pokładzie jeździ Jojo bicyklem z Ukrainy

Statek Piła tango...

to jest historia z kantem
co podwójne ma dno
gdyby napisał ją Dante
to nie tak by to szło

Piosenka dla Dośki

Majstrowie Góra

Jeszcze noc, jeszcze cienie się chwieją
Cichym snem oddycha cały dom
Moje myśli błędzą między złudą i nadzieję
A czasami do snów Twoich zajrzeć chcą

**G C G C
G C e D
G C G C
G C D/G⁷**

To będzie dobry dzień
Jeśli rano mnie przywitasz
Ciepłych rąk dotknięciem
Bez niepotrzebnych słów
To będzie dobry dzień
Z Twojej twarzy to wyczytam
Dzień się budzi, Ty się budzisz
Witaj dniu (bis)

**C D
G C
e
A D
C D
G C
G C
D G**

Jakie imię chcesz darować mu na drogę
Jakim słowem przywita go nasz dom
Czy gdy jesień przyjdzie będzie jej za osłodę
Wszak we dwoje jesień nie jest porą złą

To będzie dobry dzień...

Piosenka gruzińska

B. Okudżawa, tłum. P. Orkisz

Winogronu ziarenko w ciepłej ziemi ułożę
Ucałuję owoce, potem zerwę dojrzałą już kiść
I przyjaciół zawałam, i na miłość serce otworzę
Jeśli nie, po cóż miałbym na wiecznej ziemi tej żyć

**h e
A D Fis
h(H⁷) e
Fis h**

Zastawiłem już stoły i czekam, kiedy wreszcie przyjdziecie
Każdy w twarz niech mi rzuci po prostu, za kogo mnie ma
Car niebieski łaskawy da znak, że odpuszcza mi grzechy
Jeśli nie, po cóż żyć na tej wiecznej ziemi bym miał

Tylko dla mnie zaśpiewa moja piękna Dolly w purpurze
A ja w czerni i bieli głowę przed nią pochylę, by
By zasłuchać się w pieśń, z miłości zapłakać i umrzeć
Jeśli nie, po cóż miałbym na wiecznej ziemi tej żyć

No, a kiedy zakłębi się zmierzch, wokół kąty wymiecie
Jeszcze raz niech przepłyną tuż obok, jak dobre sny
Biały koń, siwy orzeł i cień złotej rybki niech przemknie
Jeśli nie, po cóż miałbym na wiecznej ziemi tej żyć

Pod niebem pełnym cudów

Raz Dwa Trzy

Pod niebem pełnym cudów
Nieruchomieję z nudów
Właśnie pod takim niebem
Wciąż nie wiem czego nie wiem

D G
D G
h e
Fis G A (A⁷)

Światło z kolejnym świtem
Ciągle nazywam życiem
Które spokojnie toczy
Swą nieuchronność nocy

Ten błękit snów i pragnień
Nie jeden z nas odnajdzie
A niechby zaszedł za daleko
Pewnie zostanie tam
Pewnie zostanie sam

G D
G D
G D
Fis G A (A⁷)

Pod cudnym niebem jeszcze
Każdy choć jedno miejsce
Być może ma i chwilę
Gdy godnie ją przeżyje

Bo nieba co w marzeniach
Spełnia się albo zmienia
Sklonni jesteśmy szukać
Do bram jego ciężkich pukać

Ten błękit snów i pragnień...

Spójrz gwiazdy matowieją
I niczym się nie mienią
Zwykliśmy je zaklinać
I szczęście swoje mijąć

Bo w niebie z którego dotąd
Nie wrócił nikt bo po co
Wieczna sączy się struga
Przyjemnej wiary w cuda

Ten błękit snów i pragnień...

Pod Słońce

sl./muz. Tomek Jarmużewski

Z różowym światem pierwszy w światło stawiam krok
Zór horyzontem napełniam duszę mą
Senne marzenia zostawiam za siną siatką mgieł
Witam świat. Wiem, czego chcę!

G C D
G C D
G A D h
E A⁴ A

Biec pod słońce, kochać mocniej, chłonąc każdy dzień
Przed horyzontem znaleźć spokój pod koronami drzew
Spocząć na chwilę i znów szczęście nieść
Wiedzieć, że żyję - cieszyć się

D D/Fis G A
D D/Fis G A
D h
E A (D)

Radości beztroskiej zdroje wyplotę z promieni przedz
Duszy żagiel wypełnię wśród ciepłych wiatru tchnień.
Nadziei korzenie wsadzę w wiary żyzny grunt
By jutro znów, by jutro znów.

Biec pod słońce.

Aż zmrok zmęczenia kołdrą otuli mnie
Z kalejdoskopu przeszłych dni na nowo życia czytam treść
Z lekkością ptaka frunę pod snów tęczy szczyt
By jutro na jawie spełnić największy z nich.

fis h
A D
G Fis h G
E A

Biec pod słońce.

Poezja

słowa Władysław Broniewski, wyk. Na Bani

Ty przychodzisz jak noc majowa,
Biała noc, uśpiona w jaśminie,
I jaśminem pachną twoje słowa,
I księżycem sen srebrny płynie,

cis, gis
A, H
cis, gis
A, H

Płyniesz cicha przez noce bezsenne
Cichą nocą tak liście szeleszczą-
Szepcesz sny, szepcesz słowa tajemne,
W słowach cichych skąpana jak w deszczu...

Powiedz, że ci nie jest żal („U Maleho Glena”)

muz., sł.: K. Jurkiewicz

Zakochałem się w barmance
„U Maleho Glena”
Byłem pewien, drugiej takiej
W całym świecie nie ma
Już nad ranem się kochałem
W całej Malej Stranie
Pierwszy tramwaj cud ogłosił:
Nowe z - baru – wstanie

C g
C g C g
C g
C g C g
a
d F C g
C g
C g C

A z dachów Pragi wiatr
Zdmuchiwał pianę obłoków
I strącał letni deszcz
Na wspomnienia i wstążki mostów
Kiedy już sierpniowa noc
Zasypiała w strachowskich ogrodach
Powiedz, że ci nie było żal
Powiedz, że ci nie szkoda

F G
C a
F G
C a
F G
C F
e d⁷
G C

Zakochałem się w muzyce
Od pierwszego słyszenia
Byłem pewien, że wdzięczniejszej pani
W całym świecie nie ma
Prowadzałem po piwnicach
Najpiękniejsze pieśni
Ciemnej nocy powierzyłem
Smutne opowieści

A z dachów Pragi wiatr...

Moja głowa pełna wiatru
Buty zakurzone
Z Gdańska- Wrocław, Nahod, Praga
I w odwrotną stronę
Albo: Piwna bladym światem,
My i nasze pieśni...
Komisariat nas wysłucha,
Komisariat nie śpi.

A z dachów Pragi wiatr...

Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał

Andrzej Garczarek

Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał
Wrogów poszukam sobie sam.
Dlaczego kurwa mać bez przerwy
Poucza ktoś w co wierzyć mam

G D
a D
a
G D

Niech się gazeta Neuesdeutschland
Wstrzyma z wstępniakiem o pomocy
Bo tu są ludzie, którzy jeszcze
Budzą się z krzykiem w środku nocy

e D
e D
a
G D

Zaiste wierny to przyjaciel
Wszak znów pucuje śniedź pomników
Na wieczną chwałę i pamiątkę
Pruskich kaprali, Fryderyków

Przyjaciół nikt...

Jakim Wy prawem o wolności
Głosicie bracia w Rudym Pravie
Wszak to od waszej nie ostatni
Zwariował pisarz Ota Paweł

Przebacz mi smutna Bratysławę
Hradcu Kralowy, złota Praha
Za śmierć jaskółki tamtej wiosny
I polskie tanki nad Wełtawą

Przyjaciół nikt...

Purpurowe Słońce

Nowe horyzonty

Purpurowe wstało słońce, rozdzwoniły się tramwaje
I klaksonów głośny koncert wpadł przez okno zadyszany.
Wstałem rano, wcześnie rano, chyłkiem się wymknąłem z domu
I przyniosłem zadyszany świeżych kwiatów po kryjomu
Cały bukiet kolorowych tęcz

a G
F E
a G
F E
a G a

A Ty stoisz zamyślona pół – dziewczyna, pół – Madonna
Taka jasna jak poranek patrzysz na mnie, patrzysz na mnie
A Ty stoisz zamyślona jak królewna bez korony
Taka jesteś oniemiała jakbyś wszystko rozumiała, jakbyś wszystko rozumiała
Co zdarzy się nam przeczuwałaś

O zachodzie długie cienie, ja pod drzwiami spać się kładę
W tych kolorach tańczy jesień, długie włosy, zbita wazon
Kwiaty, które Ci przyniosłem już straciły swoją barwę
Nie rozpaczaj, przyjdzie wiosna, ktoś Ci świeżych kwiatów narwie
I na ręce Ci przyniesie znów

A Ty stoisz zamyślona...

Raz do roku

muz., sł.: K. Jurkiewicz

Zakochajmy się w sobie-	D
Raz do roku,	G ⁹
Postawmy świat na głowę-	D
Raz do roku,	G ⁹
Bez konsekwencji, bez granic,	D
Bez odpowiedzi na zasadnicze pytania-	A
Raz do roku.	G ⁹ D

Jak dla wędrownych ptaków wyspa na bezkresnym oceanie,	A G ⁹ D
Jak dla spragnionego pierwszy wody łyk,	A G ⁹
Tak ty bądź dla mnie,	e ⁷
Bądź dla mnie...	G

Zakochajmy się w sobie...

Tak, jak noc po ciężkim dniu, jak w ogrodzie świerszczy granie,
Jak na serce wonny miód,
Tak ty bądź dla mnie,
Bądź dla mnie...

Zakochajmy się w sobie...

A na co dzień- linia życia ukośna,	fis G
A na co dzień- lekkość bytu nieznośna	fis G
Szczerzy kły i pajęczą snuje nić.	fis G e G

Jak dla wędrownych ptaków wyspa na bezkresnym oceanie,
Tak jak noc po ciężkim dniu
Tak ty bądź dla mnie,
Bądź dla mnie...

Rozmowy

Dom o Zielonych Progach

Są modlitwy jak ptaki niewidome, które bezkres celu przeraża
Są twarze pozornie znajome i zdarzenia, w których się zdarzasz
Są modlitwy które zetrze pierwszy podmuch ciała

C G d G

Chyba płakałaś, Chyba płakałaś
Chyba płakałaś, Chyba płakałaś

C e F G

Są modlitwy których nikt nie wysłucha - to nieprawda, to nieprawda
I te z których niebieskość czytasz, dopiero dziś się pytasz..

Dopiero się pytasz, dopiero się pytasz
Dopiero się pytasz, dopiero się pytasz

Są modlitwy jak ptaki niewidome, które bezkres celu przeraża
Są twarze pozornie znajome i zdarzenia, w których się zdarzasz
Są modlitwy, które zetrze pierwszy podmuch ciała

Chyba płakałaś, Chyba płakałaś
Chyba płakałaś, Chyba płakałaś

Są modlitwy których nikt nie wysłucha - to nieprawda, to nieprawda
I te z których niebieskość czytasz, dopiero dziś się pytasz..

Dopiero się pytasz, dopiero się pytasz
Dopiero się pytasz, dopiero się pytasz

Siebie poproś

Sl. Muz. Mariusz Kamper

Wróciły i gdzieś w głowie ćmia
Słowa nie dośpiewanej kiedyś pieśni.
I znów zaczęłaś sen swój śnić,
Który już dawno miał się prześnić.

CF⁹
CF⁹
CF⁹
GFe⁷d⁷ G

A wszystkie gwiazdy w Tobie lśnią
I światów nie odkrytych ogrom.
A szczęście zawsze jest o krok
Gdy czegoś pragniesz siebie poproś.

CF⁹
CF⁹
d⁷Fe⁷
d⁷FG

Niepokojące w szarej mgle
Z daleka słyszysz znów wołanie
I anioł skrzydłem dotknie Cię
Otworzysz oczy - i się stanie

Bo wszystkie gwiazdy w Tobie lśnią...

I każdą podłość, wszelkie зло,
Przeklute bólem zmieniasz słowa
W spokojny oddech kiedyś spisz,
Świat cały pod powieką chowasz.

A wszystkie gwiazdy w Tobie lśnią...

Skazany Na Bluesa

Dżem

Jeśli go nie znałeś to nie żałuj	C G
Jeśli go nie znałeś to nie żałuj, nie	C G
Bo przyjaciela stracił byś	C G
Bo przyjaciela stracił byś jak ja	C G
Nie, ty go nie znałeś, nie	C G
Lubiłeś tylko czasem posłuchać jak gra	C G
A czy pomyślałeś	C
Skąd biorą się tacy jak on!	G
A czy pomyślałeś	C
Skąd biorą się tacy jak on!	G
Był jednym z niewielu	C
Skazanych na bluesa	G
Ten wyrok dodawał mu sił	C G
Miał dom i rodzinę	C
Spokojnie mógł żyć	G
Lecz często uciekał	C
By stanąć przed wami	C
By znów nabrać sił	G
By znów nabrać sił	G
Bo czasu miał mało, przeczuwał to	C G
Skazany na bluesa	C G
Ilu jeszcze jest takich jak on	C G
Skazany na bluesa	C G
No ilu jeszcze jest takich jak on	C B F
Ilu jeszcze jest takich jak on	C B F

Society

Eddie Vedder (Into the Wild)

Oh it's a mystery to me.
We have a greed, with which we have agreed...
and you think you have to want more than you need...
until you have it all, you won't be free.

C G a
C F G
F G a
F G a

Society, you're a crazy breed.
I hope you're not lonely, without me.

F C
G a

When you want more than you have, you think you need...
and when you think more than you want, your thoughts begin to bleed.
I think I need to find a bigger place...
cause when you have more than you think, you need more space.

Society, you're a crazy breed.
I hope you're not lonely, without me.
Society, crazy indeed...
I hope you're not lonely, without me.

There's those thinkin' more or less, less is more,
but if less is more, how you keepin' score?
It means for every point you make, your level drops.
Kinda like you're startin' from the top...
and you can't do that.

Society, you're a crazy breed.
I hope you're not lonely, without me.
Society, crazy indeed...
I hope you're not lonely, without me

Society, have mercy on me.
I hope you're not angry, if I disagree.
Society, crazy indeed.
I hope you're not lonely...
without me.

Szałas o lot

Bez Zobowiązań

Przed zaklesłą stromizną urwiska
s z a ł a s o l o t ulatuje w nieznane.
Skrzydłem dachu zagarnia krajobraz
Płyną przezeń śródleśne przestrzenie.

G D C²G
e D C² D
G D C² G
e D C² D

Leśna mądrość obdarzyła go ciszą.
Chore drzewo w daremnej podróży.
Brakło ognia, aby spełnił się żywot
pustych piersi, pełnych wciąż
wietrznych marzeń.

a h C² G
e D C² D
a h C² G
e D
C² D

Przed zaklesłą stromizną urwiska
s z a ł a s o l o t - wystrzęcone lotki gontów
rozpościera - szykując się w ciszy
do niemożliwej podniebnej żeglugi.

Leśna mądrość obdarzyła go ciszą...

Szczęśliwej drogi już czas

Ryszard Rynkowski

Los Cię w drogę pchnął
i ukradkiem drwiąc się śmiały,
bo nadzieję dając Ci,
fałszywy klejnot dał.

a
E
d
E

A Ty idąc w świat
patrzysz w klejnot ten co dnia,
choć zrozpacz już od lat
wyziera z jego dna (co dnia),

Na rozstaju dróg,
gdzie przydrożny Chrystus stał
zapytałeś: dokąd iść?
frasobliwą minę miał.
Przystanąłeś więc,
z płaczem brzóz sprzymierzyć się
i uronić pierwszy raz
w czerwone wino łzę (w wino łzę).

Szczęśliwej drogi już czas
mapę życia w sercu masz,
jestes jak młody ptak.
Głuchy jest los,
nadaremnie wzywasz go, bo twój głos...

a C
G
d a
a C
G d a

Idziesz wiecznie sam
i już nic nie zmieni się,
poza tym, że raz jest za,
raz przed tobą twój cień.
Los Cię w drogę pchnął
i ukradkiem drwiąc się śmiały,
bo nadzieję dając Ci,
fałszywy klejnot dał (tak chciał).

Szczęśliwej drogi już czas
mapę życia w sercu masz,
jestes jak młody ptak.
Głuchy jest los, nadaremnie wzywasz go, Idziesz sam , wiecznie sam.

Szczęśliwej drogi już czas
mapę życia w sercu masz,
jestes jak młody ptak.
Głuchy jest los, nadaremnie wzywasz go, bo twój głos...

Takie życie

muz., sł.: K. Jurkiewicz

kapodaster na III progu

Jeżeli chodzi o miłość, to chyba wszystko było,
Nawet takie rzeczy, o jakich nam się nie śni.
Jeżeli chodzi o życie, to generalnie tak,
Choć jeśli dobrze się przyjrzać chęci brak, chęci brak...

G C C⁷
G C D
G C C⁷
G C D

Takie życie, taki los, takie to już czasy,
Że ciągle jest jak jest i nie chce być inaczej.

G G/H C C⁷
G C D

Jak zwykle w takich razach, nocą, po paru kufelkach-
Oddech z odciemieniem mięty, oczy za szklaną mgiełką.
I nagle niespodziewany smak pocałunku- tymianek,
Coś, jak te czarne cukierki co je na gardło sprzedają

Takie życie...

Tak ciężko wracać gdy się jest
Z drugiej strony tęczy,
Tak ciężko wracać, kiedy już
Przystaje ci zależeć...

e C D
D⁷
e C D
D⁷

Być może nigdy więcej nie przeżyjemy tego:
Noc, taksówka i usta- piorun z jasnego nieba.
Być może między nami nic nigdy się nie stanie,
Lecz zawsze pamiętać będę smak twoich ust- tymianek.

Takie życie...

Wędrujemy

Na Bani

Wędruję ścieżką od ciebie do ciebie
Choć droga prowadzi tylko przez góry
Przez świat zatopiony wierzchołkami w niebie
Dwa światy znam - lecz ten mój to który?

**a
fis F a**

Góry rozpadły się w stos fotografii
Poprzecinane wąwozami miasta
Ale ty mój świat ułożyć potrafisz
I świat znów zaczyna w góry się zrastać

**D E⁷
a fis F a**

Góry to nasze spiętrzone marzenia
W górach ludzie jak one rosną ku niebu
Morze szczytów nas w żeglarzy przemienia
Sterujących coraz dalej od brzegu

C G a F

Góry to ludzie którzy je niosą w plecaku
Ludzie są jak góry które noszą w sobie
Gdzie oczy poniosą wędrujemy szlakiem
A u celu i tak czeka drugi człowiek

Wędruję ścieżką od ciebie do ciebie
Choć nie ma już drogi poza górami
Już poza tobą świata nie dostrzegam
Zawieszony między dwoma światami

Tęsknię za tobą na pustych szczytach
Lecz mój wzrok nie sięga w doliny
U świata krawędzi z chmur skłębionych czytam
Świat na tobie się kończy na tobie zaczyna

Wiosna z gór do morza szła

Słodki Całus Od Buby

Wiosna z gór do morza szła	D G
Zielenią kryła lasy	G A
Nie wiem sam czy kusisz mnie	D G
Czy stroisz sobie żarty	G A
Wiosna z gór do morza szła	G D
Już coraz mniej nieśmiała	G A
Powiedziałaś: jeszcze tak	D G
Wysoko nie latałam	G A D

Cały świat na własność brać	G h
Zasady mając za nic	G A
Delikatnie lekko tak	D G
Przekroczyć każdą z granic	G A D/ D h G A

Czy pozwolisz bym jak wiatr poplątał twoje włosy
Czy pozwolisz okryć się jedynie blaskiem nocy
Wiosna z gór do morza szła sztormowe niosła fale
Powiedziałaś: jeden raz to tak jak gdyby wcale

Cały świat na własność brać...

Gdzieś daleko mieszka czas co może leczyć rany
Gdzieś daleko mieszka wiatr co niesie wielkie zmiany
Wiosna z gór do morza szła płynęła nad łąkami
Nie mówiłaś nic gdy los pociągu trzaskał drzwiami

Cały świat na własność brać...

Włóczędy

Kaczmarski, Gintrowski, Łapiński

Wchodzimy z twarzami zdrowymi od mrozu
Siadamy przy ogniu tańczącym z radości
ścieramy z nadgarstków odciski powrozów
Wołamy o wino i chleb i tłustości
Spod ścian patrzę na nas w milczeniu miejscowi
Napięci, na wszystko gotowi

a
F a
F a
E' E E' E
F E

Wchłaniamy łapczywie, wielkimi kęsami
Łykamy alkohol, aż warczy nam w grdykach
Bekniemy czasami, pierdniemy czasami
Aż mdła w ciepło wzbija się woń wędrownika
I płynie pod ściany miejscowych jak ręka
Co mówi - przestańcie się lękać
śpiewamy piosenki o drodze i pracy
O braku pieniędzy i braku miłości
Podnoszą się ze snu miejscowi pijacy
Słuchają oczami rozumnej przeszłości
Ktoś wstanie, podejdzie, zapyta - kto my?
My dzieci wolności, bezdomne my psy
Przysiądą się stawać i pytać nieśmiało
Gdzie dobrze, gdzie lepiej, a gdzie pieniądz rośnie
I płaczą się cienie pod niską powałą
I coraz jest ciasniej i duszniej i głośniej
Bo oto włóczędy z przeszłością swą mroczną
Dla ludu się stają wyrocznią
Mówimy o wojnach w dalekich krainach
Zmyślamy bogactwa zdobyte, stracone
Słuchają jak mszy, dolewają nam wina
I dziewczki przysiądą się też ośmiegelone
Do ognia dorzuci przebiegły gospodarz
Noc dłuża korzyści mu doda
Rozgrzani snujemy niezwykłą opowieść
Zazdroszcząc im tego, że tacy ciekawi
Choć mają, co każdy tak chciałby mieć człowiek
A za byle co - już gotowi zastawią
By włóczyć się, szukać i błądzić jak my
I żyć bez wytchnienia, bez nocy i dni
Pijemy i każdy już ma coś na oku
Ten nocleg w piekarni, ten pannę piersiątą
świt znajdzie nas znowu za miastem na stoku
Gdzie nikt tak naprawdę nic nie ma na własność
A wam pozostałe piosenka i sny
My dzieci wolności, bezdomne my psy...

Wracanie

Tyle z góra zostało mi
 Com głodnym okiem złapał
 Chociaż tyle zgasło chwil
 Nie oznaczonych w mapach
 Tyle góra szukałem Nas
 Pustych szlaków ile - nie wiem
 Ale mój wyśniony dom
 Już nie zabrzmiął Twoim śpiewem

Więc schodzę w dół precz po kamieniach
 A tępy ból narasta
 Coraz cięższy zbliżam się do ziemi
 I zimne witam miasta

Już czas zrzucić z ramion swych zmęczenie
 W końcu wrócić z chmur na ziemię
 Chociaż trudniej jeździć, niż dosiągnąć gwiazd
 Lecz cóż - poślę jeszcze w tył spojrzenie
 Już ostatnie - hen za siebie
 Bo za mało sił, by zawrócić czas

Tyle z Nas zostało mi
 Com w dłoń nie sytą schował
 Tylu też nie cofnę chwil
 Które trudno unieść w słowach
 Tyle z góra i tyle z Nas
 Zostało - garstka myśli
 Mój pusty dom, jak pusty szlak
 Nie takim mi się wyśnił

Ugiałem się więc pod kamieniem
 I stary ból mnie dopadł
 Z ciężkim sercem leczę w stronę ziemi
 By w milczeniu na nią opaść

Już czas zrzucić z ramion swych zmęczenie

Na bani

E
D A
E
D A
cis E
cis A
fis E
A H

E D
cis H
cis
A H

D cis D
cis D cis
H A
D cis D
cis D cis
H A E

Z aniołami

P. Podgórski

Wielkiego miasta krzyk
Obudził sie i znikł
Zdjął z powiek łuski snu
I pognał do gwiazd co tchu.

D A D
G D A
D A h G
D A D

Poczułem wtedy broń,
ANIOŁA BRATNIĄ DŁOŃ
nie będę się więcej bał
ANIOŁÓW WOKÓŁ MAM

D A D
G D A
D A h G
D A D

A tymczasem zanim przyjdzie sen
I oczy szklące mi zamknie powieką
Weź proszę moje ręce dwie
I ponieś je, ponieś, daleko daleko.

D A D
G D A A⁷
D A D D⁷
G D A A D

Wielkiego miasta krzyk ...

Za mgłą

KSU

Dosyć często rozważam
Co jest warte me życie
Setka zgranych kawałków
Miraż bycia na szczycie
W takich chwilach najczęściej
Ruszam gdzieś w Połoniny
Tam zmęczony wspinaczką
Człowiek staje się inny

fis E Dsus²

Tam na dole zostało
Wszystko to co cię męczy
Patrząc z góry wokoło
Świat wydaje się lepszy

**h D
A fis
h D
A fis**

Tam na dole zostało wszystko
Wszystko to co cię męczy
Patrząc z góry wokoło
Świat wydaje się lepszy

**h D
fis A
h D
fis E**

Uczesane przez wiatry
Gołe szczyty Połonin
Proszę byś po nich poszedł
Biesom, Czadom się skłonił
Z twarzą mokrą od deszczu
Przeziębnięty, zmęczony
Od złych rzeczy na dole
Jesteś mgłą oddzielony

Tam na dole... 2x

Za naszym domem

EKT Gdynia

Pospadały z drzew kasztany gubi liści klon,
Odleciały już bociany do cieplejszych stron,
Przeciągają się wieczory coraz krótsze dni,
I tylko dłużej nam się śni.

**a e
d a e
a e
F d E E⁷**

Za naszym domem zapłonęły sady,
W kalendarzach wrzesień, znów przybyło lat,
I w twoich włosach zostawiła ślady,
Kolorowa jesień ogarniając świat.

**a G C d
a E a E
a G C d
a E F E**

Zapraszają nas ogrody, echem woła las,
To dojrzałych jabłek pora grzybobrania czas,
Gdy rozpalą się ogniska, nad ramiona drzew,
Popłynie z dymem wspólny śpiew.

Za naszym domem zapłonęły sady...

Słońce coraz niżej kroczy, woda z chłodu drży,
Wiatr wymiata prosto w oczy pozostałość mgły,
Tylko rzeka nieustannie niepokojąc nas,
Przemijający płynie czas.

Zawsze odchodzą...

sł., muz.: K. Jurkiewicz

Zawsze odchodzą ci, na których nam najbardziej zależy,
Zawsze ci, którym nie zdążyliśmy wszystkiego powiedzieć
Nigdy nie wrócą ci, na których najbardziej czekamy,
Nikt nam nie odda chwil już raz zmarnowanych.
Nigdy nie wrócą ci, na których najbardziej czekamy
Nikt nam nie odda chwil już raz zmarnowanych

C F C
C F C
F C
G F C
F C
G F C

Mijamy się mijamy, codziennie, raz na rok
I jakoś szkoda czasu, by trochę zwolnić krok
Potem samotni w oknie wypatrujemy dnia
Próbuając nie zapomnieć, próbując cofnąć czas

C F C C F C
F C F G
a F C a F C
G F C F G

Zawsze odchodzą...

Płyniemy tak, płyniemy, w żagle łapiemy wiatr,
Choć nie ma tu nikogo, kto cel podróży zna
Niesiony drobną falą w piasku osiada dzień,
Komu przyniesie szansę, komu wędrówki kres...

Zawsze odchodzą...

Czekamy, wciąż czekamy, na lepszy moment, czas,
I końca opowieści nie pozna żadne z nas
A nasze historyjki w księgi wpisuje los
Już w kartach wiatr szelestyi, zmarznięte dlonie drżą...

Zawsze odchodzą...

Złockie niebo cerkiewne

sł. Jerzy Harasymowicz, muz. Grzegorz Śmiałowski

W dziupli ikon drzemią bezrobotni prorocy
Zasłaniają się od świata liliją Świętą
I planety podobne do słoneczników krążą
Modrą kopułą cerkiewną

**D C⁵ G D G fis⁷ h A⁷
D C⁵ G D G fis⁷ h⁷
e fis h⁷ A²
G A D**

Jest tam i księżyc z bródką chudy jak diasek
I jest komet twarz smagła z czerwonymi wstęgami
I słońca lwia głowa i gwiazd modry piasek
I płynie Święta Olga z ogromnymi oczami

**h A G D
C⁵ G D D A
h A G D
e fis G A D**

I krążą planety i trwa Łemków niebo
Mocno tkwią w ziemi cerkiewne korzenie
Któż zatrzyma w jego jastrzębim locie słońce Łemków
Któż zatrzyma ich mają buczać jak trzmiel ziemię
Któż zatrzyma w jego jastrzębim locie słońce Łemków
Któż zatrzyma ich mają buczać jak trzmiel ziemię

Jest tam i księżyc z bródką chudy jak diasek...

Zostawiam wam to wszystko

Słodki Całus Od Buby

Zostawiam wam to wszystko jak się zostawia list
Albo jak zbędny bagaż, gdy miejsca nie ma w walizce.
Znamy się zbyt długo, mech porósł nasze dni,
A jak będzie mi źle, wtedy może napiszę.

**D fis G D
h fis G A
G A D G
D h G A (D)**

Zobacz, jak po ulicach w zawody z sobą gna wiatr,
Wplata liście we włosy chichoczących licealistek.
W górę podrywa spódniczki, a uda
Co ładniejsze obejrzy dokładnie

**D fis G D
h fis G A
G D
G A D**

Zostawiam wam to wszystko...

Kramarka za rogiem w zziębniętej dłoni trzyma
Z resztek zimy utkany sweter,
Z garścią pełną nadziei wciąż liczy
Na grosz, czy na lepszy dzień...

Zostawiam wam to wszystko...

Portowi męczennicy, królowie pijaczkowie,
Na czas ich zawsze przywiedzie niezawodny czerwony nos.
Przycumowują przy schodkach baru,
Którego okna nabiegły krwią...

Zostawiam wam to wszystko...

Alfabetyczny Spis Treści

10 w skali Beauforta.....	156
1788.....	40
1944.....	272
24.11.1994.....	178
A my nie chcemy uciekać stąd.....	42
Ain't no sunshine.....	273
Ale to już było.....	179
Ambasadorowie.....	43
Anioł i diabeł.....	180
Arahja.....	181
Arka Noego.....	45
Autoportret Witkacego.....	44
Awionetka.....	256
Bajka o głupim Jasiu.....	46
Ballada Majowa.....	112
Ballada o dobrym człowieku.....	274
Ballada o Krzyżowcu	182
Ballada o Świętym Mikołaju.....	183
Ballada Wrześniowa.....	48
Bar w Beskidzie.....	14
Baranek.....	232
Bartne.....	275
Bellonika z miastem	184
Beskidzki dom.....	276
Bez Słów.....	142
Bezsenność.....	277
Bieszczady.....	15
Bieszczadzki Trakt.....	16
Bieszczadzkie Anioły.....	113
Bitwa.....	157
Blowing in the Wind.....	278
Blues dla Małej.....	114
Błogo bardzo sławił będę ten dzień.....	115
Bociany.....	17
Brzegi Peru (Hej wielorybnicy).....	158
Bukowina I.....	143
Bukowina II.....	144
Byle Dalej.....	279
Całkiem sporo.....	280
Chatka.....	282
Chatka II.....	281
Chcemy być sobą.....	185
Chciałem być.....	186
Chłopcy z Botany Bay.....	159
Chodź pomaluj mój świat	233
Cicho powiedziane.....	36
Cień w dolinie mgieł.....	283
Cieszyńska.....	187
Cud niepamięci.....	284
Czarne oczy.....	234

Czarny blues o czwartej nad ranem.....	116
Czarny chleb i czarna kawa.....	285
Czekam i wiem.....	286
Człowiek z liściem na głowie.....	188
Cztery Piwka.....	160
Danse macabre.....	287
Dedykacja.....	288
Dobre rady pana ojca.....	49
Dobrze, że jesteś.....	289
Dom wschodzącego słońca	235
Droga długa jest.....	236
Drogi Lesie.....	18
Dzieci.....	237
Dziwnie tak.....	90
Emeryt.....	161
Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego.....	51
Erotyk.....	290
Fiddler's Green.....	162
Gaj.....	291
Galway.....	91
Gdy nie ma dzieci.....	238
Gdzie ta keja.....	163
Gloria.....	117
Główły Lenina.....	189
Gór mi mało.....	19
Górska opowieść.....	20
Góry i ludzie.....	292
Guaranteed.....	293
Hahahaczyk.....	239
Hawiarska Koliba.....	3
Hej, Przyjaciele! Zostańcie ze mną.....	21
Hiszpańskie dziewczyny.....	164
Ho!.....	190
Ja mam tylko jeden świat.....	22
Ja nie śpię ja śnię.....	92
Ja Sowa.....	294
Jak.....	118
Jak obłok.....	295
Jak okiem sięgnąć.....	23
Jaka jesteś (Bitwa).....	191
Jaki był ten dzień.....	192
Jałta.....	55
Jasnowłosa.....	165
Jedwab.....	193
Jesienne wino.....	194
Jesień idzie.....	195
Jest już za późno, nie jest za późno.....	119
Jestem powietrzem.....	93
Jesteś szalona.....	257
Jeszcze nie czas.....	196
Jolene.....	296

Joszko Broda.....	297
Jutro możemy być szczęśliwi.....	298
Kantyczka z lotu ptaka.....	57
Kara Barabasza.....	58
Kasztany.....	299
Kiedy byłem małym chłopcem.....	300
Kiler.....	197
Kim właściwie była ta piękna pani?.....	120
King.....	240
Knocking on Heavens Door.....	301
Kocham Cię jak Irlandię.....	241
Koledzy.....	302
Kołysanka dla nieznajomej.....	198
Kołysanka dla Nieznajowej.....	303
Kołyś mnie.....	304
Koniec.....	199
Korespondencja klasowa.....	59
Krajka.....	24
Krowa.....	63
Landryń.....	258
Lekcja historii klasycznej.....	64
Leluchów.....	121
Lenin.....	259
Lewe lewe loff.....	242
Lipka.....	200
List.....	305
Little talks.....	306
Lubię kiedy się zieleni.....	201
Lubię laski z małymi cyckami.....	260
Lubię mówić z Tobą.....	243
Łemata.....	25
Łemkownina.....	307
Łoże w kolorze czerwonym.....	244
Majka.....	122
Majster Bieda.....	145
Makatka Z Aniołem.....	123
Mała wojna.....	202
Mam wszystko jestem niczym.....	94
Mamo... córko.....	308
Marchewkowe pole.....	203
Miejsca pod Niebem.....	309
Mila.....	204
Mimo wszystko.....	310
Modlitwa.....	311
Modlitwa do Anioła Stróża.....	95
Modlitwa o śmiech.....	124
Moja litania.....	312
Moje Bieszczady.....	313
Moje góry łaskawe.....	314
Moralne salto.....	315
Mury.....	65

Mydło lubi zabawę.....	261
Na co komu dziś.....	205
Na do widzenia.....	96
Na jednej z dzikich plaż.....	206
Nadzieja.....	207
Nasza klasa.....	66
Nasza miłość.....	317
Nawalony.....	262
Nie brookliński most.....	125
Nie jestem święty.....	318
Nie lubię.....	67
Nie płacz Ewka.....	208
Nie Rozdziobią Nas Kruki.....	126
Nie stało się nic.....	245
Nie zabieraj mi strun.....	319
Niebieski cyrkiel.....	127
Niebieskooki sen.....	320
Niebo do wynajęcia.....	97
Niekoniecznie o mężczyźnie.....	321
Niewidzialna plastelina.....	263
No woman, no cry.....	322
Noc albo oczekiwanie na śniadanie.....	128
Nocna piosenka o mieście.....	146
Nocny kamboj	68
Nowa.....	323
Nuta z Ponidzia.....	147
O, Ela.....	246
Obława.....	69
Obława II.....	71
Obława III.....	73
Obława IV.....	74
Obława V.....	324
Ocean.....	148
Oczy tej Małej.....	326
Od połonin wieje wiatr.....	325
Opadły Mgły, Wstaje Nowy Dzień.....	129
Opowieść pewnego emigranta.....	75
Oprócz błękitnego Nieba.....	247
Orawa.....	26
Pa, pa, pa.....	209
Pańska 7/8/2.....	327
Peggy Brown.....	248
Pejzaż horyzontalny.....	210
Pejzaże harasymowiczowskie.....	149
Pieśń na wyjście.....	130
Pieśń XXIX.....	27
Piła tango.....	328
Piosenka dla Dośki.....	330
Piosenka dla Wojtka Bellona.....	131
Piosenka gruzińska.....	331
Piosenka w samą porę.....	211

Piosenka wiosenna.....	150
Piosenka z szabli.....	212
Piosenka zauroczonego.....	132
Plebs Blues.....	214
Poczekalnia.....	77
Pod Jodłą.....	166
Pod Kątem Ostrym.....	133
Pod kątem rozwartym.....	134
Pod niebem pełnym cudów.....	332
Pod Słońce.....	333
Poezja.....	334
Polanka (Zatańcz ze mną).....	106
Polska.....	213
Połoniny niebieskie.....	28
Port Amsterdam.....	167
Powiedz, że ci nie jest żal („U Maleho Glena”).....	335
Powroty.....	168
Pożegnanie.....	135
Pożegnanie Liverpoolu.....	169
Preludium dla Leonarda.....	215
Przechyły.....	170
Przeżyj to sam.....	216
Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał.....	336
Purpurowe Słońce.....	337
Raz do roku.....	338
Robbie Loe d’amour	264
Rozmowy.....	339
Równolegle.....	217
Rzeka.....	151
Sanctus.....	136
Sarajewo.....	218
Sen Katarzyny II.....	79
Siebie poproś.....	340
Siedem grzechów głównych.....	80
Sielanka o domu.....	152
Skazany Na Bluesa.....	341
Society.....	342
Somosierra.....	81
Sponad kufla piwa.....	29
Stalker.....	219
Stara Maui.....	171
Studia.....	220
Syn marnotrawny.....	82
Synu nie bluzgaj.....	265
Szałasolot.....	343
Szanta dziewczyny.....	172
Szatan.....	266
Szczęśliwej drogi już czas.....	344
Śmiech (Pinokio).....	83
Śniegowice.....	37
Takie życie.....	345

Teksński.....	249
Tradycja.....	84
Tylko ty i ja.....	98
U studni.....	137
Vis—a—vis.....	99
W lesie listopadowym.....	30
W wielkim mieście	221
Walka Jakuba z aniołem.....	85
We wtorek w schronisku po sezonie.....	31
Wehikuł Czasu.....	250
Wędrujemy.....	346
Wiara Nadzieja Miłość.....	100
Wielorybnicy.....	173
Wiewórka.....	107
Winda VII.....	101
Wino.....	267
Wiosenna pieśń radości.....	268
Wiosna z gór do morza szła.....	347
Włosy.....	222
Włóczędy.....	348
Wolność i swoboda.....	251
Wracanie.....	349
Wypić wypijemy.....	223
Wytrąciłaś.....	224
Z aniołami.....	350
Z nim będziesz szczęśliwsza.....	138
Załglą.....	351
Za naszym domem.....	352
Zabierz nas na ląd.....	174
Zapiszę śniegiem w kominie.....	102
Zawirował Świat.....	139
Zawsze odchodzą.....	353
Zawsze tam gdzie Ty.....	225
Zazdrość.....	226
Zbroja	86
Zegarmistrz świata.....	252
Zielone Szkiełko.....	103
Zima.....	227
Złockie niebo cerkiewne.....	354
Znajomy smak księżycowy.....	32
Znów wędrujemy.....	228
Zostanie tyle góր.....	33
Zostawiam wam to wszystko.....	355
Zwiewność.....	108
Żegluj, żegluj.....	175
Życie to nie teatr.....	229
.....	13